

INSTYTUT BAŁTYCKI
Instytut Badawczo-Naukowy

PL ISSN 0137-5253

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

R. XX, Z. 35



GDAŃSK, 1983 R.

INSTYTUT BAŁTYCKI
INSTYTUT BADAWCZO-NAUKOWY

PL ISSN 0137-5253

KOMUNIKATY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

R. XX, Z. 35



GDĄSK, 1983 R.

Kolegium Redakcyjne „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego”:

Redaktor: STANISŁAW POTOCKI

Członkowie: EDWARD KĄTOWSKI, STANISŁAW MIKOS, JAN MONIAK

Adres Redakcji: 80-836 Gdańsk, ul. Tkacka 11/13, skr. 358,
Instytut Bałtycki



5593



Portret Jana III Sobieskiego z drugiej połowy XVII w., malował Daniel Schultz (?)
(Muzeum Historii Gdańska).



Pomnik Jana III Sobieskiego z 1897 r., rzeźbił Tadeusz Barącz. Od 1965 r. w Gdańku.

Stanisław Potocki

TŁO POLITYCZNE ODSIECZY WIEDEŃSKIEJ

Ekspansja islamu, rozpoczęta w VIII w. w kierunku Hiszpanii, osiągnęła swój punkt kulminacyjny w wieku XVI. W tym czasie granice imperium osmańskiego — mimo przejawiających się już oznak jego słabości wewnętrznej — obejmowały poza Azją Mniejszą Grecję, Bułgarię, Serbię, Bośnię i Węgry, zholdowany chanat krymski, w Afryce całe północne jej wybrzeże, a poza tym Arabię i Mezopotamię aż po Zatokę Perską. Wprawdzie 7 października 1571 r. Turcja poniosła druzgocącą klęskę w jednej z największych bitew morskich pod Lepanto w walce z hiszpańską i wenecką flotą antytureckiej Ligi Świętej, ale klęska ta nie powstrzymała ekspansji tureckiej w Europie. Lepanto było gigantycznym starciem dwóch nienawidzących się cywilizacji, Wschodu z Zachodem, pierwsze o tych rozmiarach po zdobyciu przez Turków Konstantynopola w 1453 r.

Pierwsze wojny Polski z Turcją w l. 1497—1498 rozpoczęła nieudana wyprawa Jana Olbrachta do Moldawii. W następstwie tej wyprawy Turcy dotarli aż za San, zdobywając Sandomierz, Przeworsk i Przemyśl. W XVI w. Rzeczpospolita walczyła z podporządkowanymi Turcji Tatarami, którzy w 1524 r. znowu przekroczyli San, ale unikała starć z samą Turcją. W 1533 r. doszło nawet do zawarcia przymierza przez Zygmunta Starego z Sulejmanem Wspaniałym.

Po unii lubelskiej z 1569 r. Rzeczpospolita zajęła trzecie miejsce w Europie pod względem obszaru — wyprzedzały ją Turcja i Księstwo Moskiewskie — ale pod względem liczby mieszkańców zajmowała dopiero siódme miejsce, po Francji, Rzeszy Niemieckiej, Italii, Moskwie, Hiszpanii i Turcji. Ta zasadnicza dysproporcja osłabiała możliwości koncentracji wysiłków państwa polsko-litewskiego i wykorzystywania jego zasobów dla celów wojskowych. Przyczyniały się do tego również swoiste cechy ustroju państwowego, a mianowicie zachowanie odrębności obu państw w Rzeczypospolitej, a przede wszystkim elekeyjność tronu, która powodowała zatracanie jedności polityki państwa i dynastii, uniemożliwiała ustalanie wspólnych, nadrzędnych celów działania i czyniła z Rzeczypospolitej teren rozgrywek obcych państw. Nieufność społeczeństwa szlacheckiego do władzy królewskiej była przyczyną jej osłabienia.

Taki rozwój sytuacji wewnętrznej w państwie polsko-litewskim niósł ze sobą tym większe niebezpieczeństwo, że równocześnie w państwach sąsiednich następowała centralizacja władzy, rósł jej autorytet i znaczenie, a zarazem niektóre z tych państw, mianowicie Szwecja i Moskwa, wysuwały wobec Rze-

czypospolitej groźne roszczenia. Ogólne zagrożenie dla siebie zwiększyła Polska, sama, przekazując w 1577 r. opiekę nad księciem pruskim Hohenzollernom brandenburskim.

W drugiej połowie XVI w. Stefan Batory jako książę Siedmiogrodu był lennikiem tureckim, uczestniczył jednak w pertraktacjach w sprawie utworzenia ligi antytureckiej, mimo że starał się przy tym pozostawać w dobrych stosunkach z Tatarami i Turcją, która poparła jego wybór na króla. Jednak już na sto lat przed odsieczą wiedeńską działalność papieństwa, w szczególności Grzegorza XIII, które chciało pojednać państwa chrześcijańskie po to, aby zwrócić wspólne ich siły przeciw Turkom, sprawiła, że Batory, chociaż z wahaniem, skłaniał się ku przystąpieniu do wspomnianej ligi. Miało w niej uczestniczyć cesarstwo habsburskie i Hiszpania, wielkie księstwo moskiewskie oraz Wenecja. Projekt ligi złożonej z tych państw podtrzymywała uporeczywie dyplomacja papieska, która równocześnie starała się z tego właśnie względu ochronić Moskwę przed klęską, grożącą jej wówczas ze strony Polski. Plany papieństwa, realizowane przy pomocy zakonu jezuitów, przewidywały uczynienie z Rzeczypospolitej placówki misyjnej tak dla Inflant i Szwecji, opanowanych przez protestantów, jak i na terenach pozostających w zasięgu wpływów moskiewskiego prawosławia. Przeciwstawiał się tym planom ówczesny kanclerz, Jan Zamoyski, którego przewodnią myślą polityczną było umniejszenie wpływów habsburskich w Rzeczypospolitej, popieranych przez papieństwo.

Za czasów Zygmunta III Wazy, kiedy w polityce polskiej dominowała sprawa roszczeń dynastycznych do Szwecji i wojny z nią, starano się utrzymać pokój z Turcją, ale problem tatarski oraz Moldawii pozostał nadal nie rozwiązany. Sprawa ligi antytureckiej odżyła znowu w 1596 r., polityka polska nie zadziałała natomiast na swoją korzyść w kwestii Śląska. W 1611 r. Zygmunt III popełnił kardynalny błąd polityczny, godząc się na przekazanie Prus Książęcych jako lenna elektorowi brandenburskiemu Janowi Zygmunutowi.

Złożenie holdu Zygmuntowi III przez hospodara moldawskiego Jeremiasza Mohylę doprowadziło do starcia i niepomyślnej dla wojsk polskich bitwy z siłami turecko-tatarskimi pod Cecorą (19 września 1620 r.). W czasie odwrotu poległ hetman wielki koronny i kanclerz Stanisław Żółkiewski, pradziad Jana III Sobieskiego. W rok później, 9 października 1621 r., doszło do walki i zwycięskiej obrony wojsk polsko-kozackich z hetmanem Janem Karolem Chodkiewiczem na czele pod Chocimiem, a we wrześniu następnego roku do podpisania rozejmu z Turcją. Granica z nią i pokój pozostały jednak niepewne.

Latem 1633 r. w początkach panowania Władysława IV najazd Tatarów wznowił działania wojenne Turcji przeciw Polsce pod pretekstem ukarania Kozaków za ich łupieżcze wyprawy. Hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski zwyciężył 20 października 1633 r. Turków pod Paniowcami, a pokojowe rokowania z Muradem IV zostały zakończone aktem przymierza jesienią 1634 r. Nie wierząc jednak w jego trwałość Władysław IV przygotowywał się do kontynuowania wojny. Wprawdzie 15 czerwca 1641 r. nastąpił kolejny akt przymierza, mimo to król dążył osobiście do utworzenia związku

antytureckiego i do sprowokowania wojny wbrew chęciom tak Turcji, jak i szlachty do zachowania pokoju. Najazd Tatarów zimą 1644 r. zakończył się ich klęską pod Ochmatowem. W 1648 r. nagła śmierć Władysława Wazy przekreśliła jego plany antytureckie.

Zaznaczyć należy, że za panowania Władysława IV wielki elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm złożył mu jako księżę Prus ostatni w historii Polski hołd, w dniu 7 października 1641 r. Bezpotomna śmierć Bogusława XIV w 1637 r. i podział Pomorza Zachodniego w 1648 r. pomiędzy Brandenburgię i Szwecję — z wyjątkiem włączonych do Korony powiatów łębskiego i bytowskiego — oznaczały wzrost siły zaciętego wroga Polski, jakim był elektor brandenburski, a zarazem władca Prus Książęcych. Stały się one załącznikiem późniejszych Prus Wschodnich i państwa pruskiego, które tak złowrogo zaciążyły na losach państwa polskiego.

Za panowania Jana Kazimierza, w obawie przed zbliżeniem polsko-rosyjskim po rozejmie andruszowskim z 1667 r., które mogło zagrozić interesom turecko-tatarskim, Turcja i chanat krymski zerwały panujący od ponad czterdziestu lat pokój z Polską wykorzystując fakt, że hetman kozacki Piotr Doroszenko uznał się za wasala sultana. W 1667 r. hetman Jan Sobieski pokonał pod Podhajcami połączone siły tatarsko-kozackie, ale w pięć lat później, za czasów króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, armia turecka zdobyła Kamieniec Podolski i skierowała się na Lwów, a czambuły tatarskie podeszły pod Krosno i Biecz. Polska została zmuszona do podpisania upokarzającego traktatu w Buczacu (18 października 1672 r.) tracąc Podole, województwo braclawskie i pld. część kijowszczyzny, poza tym zobowiązała się do płacenia sultanowi corocznego haraczu. Sejm odmówił ratyfikacji tego traktatu i dopiero wtedy uchwalił podatki na wystawienie odpowiedniej armii z Sobieskim na czele. 11 listopada 1673 r. odniósł on świetne zwycięstwo nad Turkami pod Chocimiem. Otworzyło mu ono drogę do wakującego tronu, na którym zasiadł w następnym roku. Po najazdach turecko-tatarskich w l. 1675—1676, zakończonych zwycięskimi bitwami pod Lwowem i Żórawnem, został podpisany w 1676 r. rozejm z Turcją, pozostawiający przy niej Podole.

Tureckie najazdy na Polskę w drugiej połowie XVII w. ułatwiał wewnętrzny kryzys społeczny, gospodarczy i polityczny Rzeczypospolitej, który spowodował dalsze osłabienie władzy królewskiej i zmniejszenie się międzynarodowego znaczenia Polski. Pod względem rozwoju społecznego i ekonomicznego stawała się ona stopniowo krajem zacofanym w porównaniu z innymi krajami europejskimi, gdzie triumfował absolutyzm. W rok po obiorze Sobieskiego na króla ekonomista Ph. Oldenburger pisał: „Polska dziś leży i choruje. Jakiż to wystąpi eskulap, który znajdzie lekarstwo na tę chorobę”¹. Kryzys polityczny wyraził się w upadku znaczenia szlachty i przejściu rządów do oligarchii magnackiej; była to degeneracja ustroju państwowego, władzy królewskiej i parlamentaryzmu. Decentralizacja suwerenności i dezorganizacja sejmu stanowiły

¹ Cyt. za: Zbigniew Wójcik, *Jan Sobieski 1629—1696*, Warszawa 1983, s. 514.

istotne zagrożenie dla interesów państwa polskiego, chociaż rolę decydującą o jego upadku odegrał napór i działania wrogów zewnętrznych. W 1652 r. notujemy po raz pierwszy liberum veto; częste zrywanie sejmów było dowodem zanikania myśli państwowej i kultury politycznej. Równocześnie postępowało systematyczne ograniczanie kompetencji królewskich; przypieczętowane rokoszem (przeciwko Janowi Kazimierzowi) wojsk marszałka wielkiego koronnego i hetmana polnego Jerzego Lubomirskiego (1665—1666 r.), który otrzymywał stałe subwencje od cesarza niemieckiego i od elektora brandenburskiego. Poza tym wojny szwedzkie oraz klęski poniesione w walkach z powstaniem kozackim wstrząsnęły podstawami Rzeczypospolitej i wykazały jej słabość militarną i polityczną.

Dodać poza tym należy, że w XVII w. osią polityki europejskiej stał się problem rywalizacji francusko-habsburskiej, na który Polska natknęła się w czasie wojny trzydziestoletniej, a później podczas drugiej wojny północnej. Z problemem tej rywalizacji łączyły się w polityce zagranicznej Polski również zagadnienia tureckie. Stronnictwo francuskie, któremu przewodził Jan Kazimierz, dążyło do wzmocnienia władzy królewskiej, natomiast stronnictwo austriackie, prohabsburskie, reprezentowało tendencje konserwatywne i broniło „złotej wolności” szlacheckiej. Sobieski, związany ze stronnictwem francuskim, usiłował przeprowadzić zasadniczy zwrot w polityce zagranicznej państwa polskiego, zwłaszcza że Ludwik XIV zamierzał przy jego pomocy i wspólnie ze Szwecją pokonać elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma.

Wskutek bierności królów polskich i szeregu niepomysłnych dla Polski okoliczności stosunki polsko-brandenburskie były zaognione. Ale Jan III miał duże zrozumienie niebezpieczeństwa brandenburskiego dla przyszłości Polski i przejawiał chęć odrobienia dawnych zaniedbań polityki polskiej wobec Hohenzollernów. Tak zwane plany pruskie Sobieskiego powstały od razu po jego elekcji w połowie 1674 r. i były „owocem dalekowidzącej polityki”². Król protestował w listach do elektora przeciw nieprawym werbunkom wojskowym, przemarszom wojsk brandenburskich z Prus do Marchii przez terytorium polskie, przeciw przejmowaniu przez elektora polskiej poczty idącej przez Gdańsk, zagarnięciu starostwa drahimskiego, deprecjonowaniu monety polskiej przez elektora.

Dywersja polska na rzecz Francji przeciwko Austrii i Brandenburgii mogła liczyć w Prusach na przychylnie dla Polski nastroje ich ludności, na odnowienie opozycji Rothów, Kalksteinów i Schliebenów wobec elektora, głównie na skutek jego nacisku administracyjnego i podatkowego. Drażliwą sprawą było wycofanie w 1675 r. posiłków elektora na wojnę z Turcją mimo sprzeciwu dworu polskiego i wbrew układom z 1657 r., w których Jan Kazimierz i sprzedajni senatorowie zbyt pochopnie oddali Prusy Książęce elektorowi, choć pod warunkiem poszanowania praw i swobód tamtejszej ludności, czego elektor nie

² Władysław Konopczyński, *Polska a Szwecja*, Warszawa 1924, s. 7.

dotrzymał. Dlatego Jan III zwlekał z potwierdzeniem traktatów welawsko-bydgoskich.

Podezas gdy elektor zaczął zmierzać do opanowania ujścia Odry i zdobycia Szczecina, kaznodzieja dworski ksiądz Adrian Piekarski w kazaniu na sejmie koronacyjnym wzywał króla, by przesunął granice Polski poza Odrę, po rzekę Salę i wbił tam na nowo słupy Chrobrego. Przeciwno potwierdzeniu paktów z Brandenburgią wystąpili ostro między innymi wojewoda pomorski Jan Bąkowski i starosta pucki Kazimierz Rogala-Zawadzki, który wydał drukiem traktat polityczny, poddający surowej krytyce traktaty welawsko-bydgoskie i piętnujący liczne zdrady i gwałty elektora wobec Polski (między innymi głośną sprawę porwania Christiana Kalksteina) oraz uciskanie religii katolickiej. Pragnienie pokoju z Turcją panujące wśród szlachty sprzyjało antybrandenburskim planom Jana III, a stanowisko szlachty pomorskiej wobec elektora było w tym czasie zdecydowanie nieprzyjazne mimo przekupywania posłów sejmowych i senatorów oraz mimo pogroźek ze strony posła brandenburskiego Johanna von Hoverbecka. Podpisanie preliminarza pokoju z Turcją w Żórawnie przez Jana III 17 października 1676 r. wzmocniło zainteresowanie ogólne sprawami bałtyckimi.

Równocześnie jednak agenci brandenburscy w Polsce wszczęli propagandę przeciwko królowi, zwracając uwagę na łączność jego polityki bałtyckiej z ukrytymi, rzekomo absolutystycznymi dążeniami króla. Intrygi brandenburskie podkopały zaufanie szlachty, częściowo przekupionej — zwłaszcza litewskiej i wielkopolskiej — do króla tak dalece, że sejm warszawski w 1677 r. odniósł się negatywnie do jego polityki. Także nuncjusz papieski Francesco Martelli patrzył nieprzychylnie na pruskie plany Jana III, ponieważ odciągały jego uwagę od walki z Turcją.

Sobieski wykazywał zainteresowanie handlem morskim, które łączyło się z jego planami pruskimi, nosił się z myślą utworzenia polskiej kompanii handlowej i objęcia monopolu w handlu morskim Rzeczypospolitej. Poza tym Jan III pragnął uczynić Prusy Książęce dziedziczną własnością swoją i swego rodu; one właśnie miały się stać terytorialną podstawą dynastii Sobieskich. Przede wszystkim jednak Jan III chciał przywrócić dawny stan posiadania Polski nad Bałtykiem, a poza tym „plany pruskie” odpowiadały mu z punktu widzenia wewnętrznych reform ustrojowych, do których zmierzał. Jego plany dynastyczne i starania o umocnienie własnej potęgi rodowej obejmowały w pewnej mierze również Prusy Królewskie, z którymi wiązał się obejmując w różnym czasie wiele tamtejszych starostw: tucholskie, gniewskie, nowodworskie, brodnickie, międzyłęskie, tezewskie wraz z Żuławami, człuchowskie, starogardzkie i międzywłódzkie. Poza tym Sobiescy posiadali majątki w powiecie wejherowskim, m.in. Śmiechowo, Redłowo, Kolibki, Rzucewo, Żelistrzewo, Sopieszyno.

W sierpniu 1677 r. król z rodziną i dworem przybył do Gdańska, gdzie objął rolę rozjemcy między radą miejską a ceehami. 22 sierpnia tegoż roku został podpisany traktat przymierza polsko-szwedzkiego, którego celem było za-

atakowanie Prus Książęcych. Elektor był zdania, że samo obsadzenie Gdańska przez wojsko polskie byłoby dla Brandenburgii większą klęską aniżeli rezultat całej wojny z Francją.

W lutym 1678 r. Jan III opuścił Gdańsk, gdzie polepszył sytuację katolików i podniósł powagę władzy królewskiej, zaznaczając wyraźnie swe prawo do kontroli nad niesfornym miastem, ale swych planów bałtyckich nie zdołał urzeczywistnić. Przyczyniła się do tego — poza wyjątkową nieudolnością dowództwa szwedzkiego — skryta zdrada przekupionego przez elektora hetmana wojsk litewskich Michała Paca, który nie dopuścił do ataku Szwedów z Inflant na Prusy, oraz probrandenburska i procesarska postawa kierownictwa kleru, który zachęcał jedynie do wojny z Turcją.

Przebywając w latach 1677—1678 w Gdańsku — co trzeba zaznaczyć — król odwiedził również Pelplin, Malbork i Stutthof na Żuławach. W Gdańsku przyszedł na świat 9 września 1677 r. królewicz Aleksander.

Zwróciliśmy szczególną uwagę na przesłanki tak zwanej polityki bałtyckiej Sobieskiego, ponieważ była to jego własna koncepcja polityki zagranicznej i wewnętrznej, której realizacja mogła odwrócić w zasadniczy sposób bieg rzeczy w staczającym się ku przepaści państwie polskim, likwidując niebezpieczeństwo ze strony Brandenburgii, uniezależniając Polskę od szkodliwych politycznie wpływów austriackich i umożliwiając jej zawarcie korzystnego pokoju z Rosją. Polityka bałtycka Jana III była najlepszym świadectwem jego zdolności politycznych wielkiego formatu i stawia Sobieskiego w rzędzie najwybitniejszych polskich panujących i mężów stanu. Jednocześnie Jan III wykazywał niezwykle talent wojskowy i był powszechnie zaliczany do najwybitniejszych wodzów swego czasu.

Masy szlacheckie przejawiały jednak ogromną niechęć do Francji, opozycja antykrólewska była bardzo silna i dlatego oba układy Jana III: jaworowski z Francją z 1675 r. i gdański ze Szwecją z 1677 r., skierowane przeciw Brandenburgii, musiały być utrzymywane w tajemnicy. Z Turcją Sobieski zamierzał zachować pokój, głównie ze względu na chęć wzmocnienia stanowiska Polski wobec Rosji. Ale hojnie subwencjonowana przez agentów austriackich i brandenburskich opozycja szlachecko-magnacka, posługując się straszakiem królewskiego „absolutum dominium”, potrafiła udaremnić mądre i zbawienne dla Rzeczypospolitej plany Sobieskiego, będące przejawem jego głębokiej, dalekosiężnej myśli państwowej. Większa część szlachty nie okazała zrozumienia dla żywotnych interesów Polski nad Bałtykiem. Plany królewskie były zwalczane także przez papieństwo i większość polskiego duchowieństwa, które chciało widzieć w Polsce jedynie przedmurze chrześcijaństwa. Jak już nadmieniliśmy, w 1677 r. opozycja sejmowa groząc królowi detronizacją, wymusiła na nim odnowienie układu z cesarstwem habsburskim i potwierdziła traktaty welawsko-bydgoskie z elektorem brandenburskim. Do niepowodzenia polityki bałtyckiej Sobieskiego przyczyniła się poza tym zmiana ogólnej sytuacji politycznej w Europie po zakończeniu wojny Ludwika XIV z pierwszą koalicją europejską traktatami w latach 1678—1679, m.in. w Nimwegen.

Wynikiem układu Polski z Austrią z 31 marca 1683 r., podpisanego krótko przed tym, zanim wojska sultana stanęły pod murami Wiednia, było jedno z największych zwycięstw oręża polskiego w dniu 12 września 1683 r.³ Miał w nim swój udział również oddziały pomorskie z Prus Królewskich: regiment piechoty Władysława Dönhoffa wojewody pomorskiego, który wkrótce potem poległ w bitwie pod Parkanami (7 października 1683 r.), regiment piechoty Jana Buttlera starosty nowskiego, arkebuzerzy pułkownika Jana Górzyńskiego starosty starogardzkiego, który poległ pod Wiedniem; chorągiew husarska Franciszka Bielińskiego wojewody malborskiego przybyła pod Wiedeń dopiero po rozstrzygającej bitwie. Pod Wiedniem bili się żołnierze szlacheckiego, mieszczańskiego i chłopskiego pochodzenia z Prus Królewskich — Czapiewscy, Chelmowscy, Prądyńscy, Gliszczyńscy, Mściszewscy, Węsierscy i wielu innych, piechota biskupa chełmińskiego Jana Opalińskiego.

Poza tym wiadomo, że pod Wiedniem byli wraz z królem Franciszek Gratta — kupiec gdański i sekretarz JKM, Jan Oktawian Konopacki — kasztelanie elbląski, namiestnik chorągwi pancernej, Jan Kos — podkomorzy chełmiński, Andrzej Wiśniowski — sędzia ziemi chełmińskiej, Franciszek Tucholka — podkomorzyc malborski, i ze swoją rajtarią Michał Radziejowski — biskup warmiński. A więc i Pomorze Gdańskie wniosło swój wkład do wiedeńskiej wiktorii.

W 1684 r. pod presją dyplomacji papieskiej Sobieski przyłączył się do tzw. Ligi Świętej. W ten sposób Rzeczpospolita uwikłała się w długie i wyczerpujące walki z Turcją i Tatarami, których owoce zbierała głównie Austria. Nie udzielała ona Sobieskiemu żadnego wsparcia militarnego w jego kilkakrotnych wyprawach na Podole i do Moldawii, gdzie na tronie księżęcym chciał wtedy osadzić swego syna Jakuba. Dwór polski, znużony wojną nie przynoszącą

³ Bardzo charakterystyczna jest pokutująca po dziś dzień tendencja niektórych historyków niemieckich i austriackich do pomniejszania roli Sobieskiego jako dowódcy w decydującej bitwie pod Wiedniem, a nawet do pozbawiania w ogóle znaczenia udziału wojsk polskich w rozstrzygnięciu tej walki. W każdym razie można mówić o nader zróżnicowanych opiniach na ten temat w historiografii austriacko-niemieckiej. Ostatnio ukazały się dwie rozprawki pióra dr Silvii Göttlicher, opublikowane w broszurze pt. *Papież na Kahlenbergu — 13 września 1683 r.*, rozprowadzanej masowo zwłaszcza wśród młodzieży podczas pobytu papieża Jana Pawła II w Austrii. Dr S. Göttlicher daje wprawdzie tytuł *Daty i fakty. 12 września 1683 r. — bitwa o oswobodzenie Wiednia*, ale mija się z faktami twierdząc, że Sobieskiego skłoniły do zawarcia układu z cesarzem „korzyści materialne”, że posiłki polskie, złożone przeważnie z kawalerii wynosiły zaledwie „około 14 000 ludzi” (faktycznie były o co najmniej 10 000 ludzi większe), że naczelne dowództwo Jana III nad koalicyjnymi wojskami chrześcijańskimi było tylko „nominalne”, że „pierwszy atak polskiej jazdy utknął w bardzo niekorzystnym terenie”, że właściwa bitwa była „dowodzona, prowadzona i wygrana przez księcia Karola Lotaryńskiego”, ale że dworski „protokół” wymagał, aby wieniec zwycięstwa został przekazany nie jemu, lecz Sobieskiemu (*Odsiecz wiedeńska w krzywym zwierciadle. Interpretacje Pani Doktor, „Kierunki”* z 16 X 1983 r., s. 6, 7). Nie wiadomo, czy ignorancja autorki w odniesieniu do prawdy historycznej jest rzeczywista, czy udana. Austriacki profesor dr Walter Leitsch w swoim wywiadzie pt. *Nie było czasu do stracenia*, „Przegląd Tygodniowy” z 2 X 1983 r. stwierdził, że czytając wywody dr S. Göttlicher „można się tylko uśmiechnąć”.

żadnych konkretnych korzyści, parokrotnie próbował zawrzeć z Turcją oddzielny pokój, ale nie mógł przemóc magnackiej opozycji, inspirowanej przez dyplomację papieską i opłacanej przez cesarza i elektora.

Dopiero po szesnastu latach od zwycięstwa pod Wiedniem i w trzy lata po śmierci wielkiego króla, 26 stycznia 1699 r., na mocy traktatu karłowickiego państw Ligi Świętej z Turcją Polska odzyskała Kamieniec z Podolem i Ukrainę na prawym brzegu Dniepru, a Wenecja Dalmację i Płw. Peloponeski, Austria zaś otrzymała prawie całe Węgry. Traktat ten zakończył wojny polsko-tureckie, a zarazem oznaczał ostateczne zahamowanie ekspansji ottomańskiej w Europie. Od tego czasu Turcja znalazła się w defensywie i terytorialnie zaczęła się cofać. Zwycięstwo pod Wiedniem, którego Sobieski był naczelnym sprawcą, miało więc dla Europy znaczenie przełomowe. Ale zwycięstwo to zostało okupione załamaniem się polityki bałtyckiej Jana III.

W ostatnich latach panowania Sobieskiego kraj ogarnęła znowu fala anarchii i rozstroju wewnętrznego. Warto przypomnieć, że sąsiedzi Rzeczypospolitej zaczęli już w połowie XVII w. snuć zamysły możliwości jej rozbioru (traktat w Radnot z 1656 r.) i uważali się za uprawnionych do ingerowania w jej sprawy wewnętrzne, a w szczególności do decydowania o osobie kandydata na tron Polski, czego dowodem są traktaty brandenbursko-szwedzkie z lat 1667, 1686 i 1696. Obie strony zobowiązywały się wspólnie strzec starego porządku, czyli „złotej wolności” w Polsce i nie dopuścić do zmiany jej, a zwłaszcza zasady wolnej elekcji. W 1675 r. nastąpiło porozumienie Austrii i Rosji wymierzone przeciw reformatorskim dążeniom króla Jana III. Podobny traktat zawarła Austria z Brandenburgią w 1686 r.

I tak Rzeczpospolita w wyniku rozstroju wewnętrznego stawała się stopniowo przedmiotem obcej polityki, a jej terytorium obiektem przetargów ze strony sąsiadów. Wynika z tego, że rozkład polskiego systemu parlamentarnego służył przede wszystkim racji stanu obcych państw, natomiast własnej ojeźźnie przynosił ogromne szkody. O sile zmysłu państwowego i dalekowzroczności politycznej Sobieskiego świadczy fakt, że w 1688 r. wygłosił na posiedzeniu senatu apel do narodu pełen goręczy i pesymizmu, w którym — podobnie jak jego poprzednik Jan Kazimierz — zapowiadał upadek państwa polskiego z powodu braku sprawnej władzy centralnej. Wiedeńska wiktoria Sobieskiego była ostatnim przeblyskiem dawnej świetności i potęgi Rzeczypospolitej, jednak zwycięstwo to i traktat karłowicki nie zmieniły niekorzystnego położenia Polski na płaszczyźnie międzynarodowej.

Po dzień dzisiejszy w historiografii polskiej odnawia się i trwa spór o to, czy Sobieski powinien był iść na pomoc Austrii, która w sto lat później wzięła tak wydatny udział w rozbiórce Rzeczypospolitej. Wydaje się, że samo postawienie tego zagadnienia ma charakter jednostronny, jeśli nie w ogóle ahistoryczny. Sobieski miał pełne zrozumienie sytuacji, graniczące z jasnowidzeniem, kiedy 28 lipca 1683 r. pisał do hetmana polnego Mikołaja Sieniawskiego: „Lubo Wiedeń zginie, lubo się obroni, wszystko to nam nie na rękę będzie”. Polska nie mogła pozwolić na umocnienie się imperium tureckiego u swych

południowych granic, a zarazem trudno było przewidzieć w pełni rozwój sytuacji politycznej w Europie w następnym stuleciu.

Biorąc pod uwagę całokształt ówczesnych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych Rzeczypospolitej, uważającej się przede wszystkim za „przedmurze chrześcijaństwa”, Sobieski nie mógł postąpić inaczej, chociaż pod Wiedeń się nie spieszył, i musiał skierować oręż polski na południe, chociaż kiedyś chciał go wykorzystać na północy dla utrwalenia polskich dzierżaw nad Bałtykiem i dla usunięcia zagrożenia ze strony byłych wasali Polski — pruskich Hohenzollernów. W pięć lat po śmierci Sobieskiego Fryderyk Wilhelm koronował się w Królewcu na „króla w Prusach”. Było to wynikiem opozycji większości szlachty wobec Jana III, która pozwoliła się mobilizować do walki z Turkami, lecz nie chciała się bić z brandenburskimi Niemcami. Tymczasem zaangażowanie się w działania wojenne przeciw Turcji po stronie Ligi Świętej zmusiło Rzeczpospolitą do zawarcia w trzy lata po odsieczy wiedeńskiej bardzo niekorzystnego dla niej pokoju Grzymułtowskiego z Rosją.

W powodzi okolicznościowych artykułów i rozpraw, jakie ukazały się w ostatnim czasie w związku z 300-leciem odsieczy wiedeńskiej, bałtycki aspekt polityki Sobieskiego, jego powiązania z Pomorzem i plany wobec Prus Książęcych uwzględniane są w stopniu daleko mniejszym, aniżeli na to zasługują, albo są w ogóle pomijane. A przecież godny szczególnej naszej uwagi jest fakt, że swą polityką wobec elektora brandenburskiego Jan III przyczynił się do ostatecznego niepowodzenia Brandenburgii na Pomorzu szwedzkim, do pozbawienia jej owoców zwycięstwa nad Szwecją i do odsunięcia jeszcze na pół wieku Hohenzollernów od ujść Odry.

Warto zatem na zakończenie przytoczyć trafną niejako syntezę losów Jana III Sobieskiego, zawartą w *Śpiewach historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza, wydanych w 1816 r. i cieszących się w XIX w. ogromną popularnością:

Już z wodza królem rządząc dwu narody,
Szkodliwe błędy zamyśla naprawić,
Lecz gdy w tym znalazł niezłomne przeszkody,
Zostało tylko orężem się wslawić.

[.....]

Tak i Jan dziełnie wzniosł sławę narodu,
Nim Polska smutnym okryła się cieniem.

Nota bibliograficzna

Wśród wielu prac, jakie ukazały się z okazji 300-lecia odsieczy wiedeńskiej, pierwsze miejsce należy się dziełu najwybitniejszemu w naszej historiografii dotyczącej tego okresu, mianowicie pracy Zbigniewa Wójcika *Jan Sobieski 1629—1696*, Warszawa 1983. Ze względu na wyczerpujące i wszechstronne przedstawienie ówczesnej sytuacji Polski z punktu widzenia stosunków międzynarodowych oraz pełne naświetlenie polityki Sobieskiego dzieło to ma wyjątkową, nieprzemijającą wartość. Drugą z kolei znakomitą i fundamentalną

z punktu widzenia wojskowego pozycją jest praca Jana Wimmera *Wiedeń 1683 — Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983 oraz tegoż autora *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965.

Wymienić poza tym trzeba pracę Janusza Pajewskiego *Turecja wobec elekcji Batorego*, Kraków 1935; Kazimierza Lepszego *Wróg Habsburgów — Jan Zamoyski*, „Roczniki historyczne” R. XVIII, 1949; Władysława Czaplińskiego *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1972; Zdzisława Spieralskiego *Awantury moldawskie*, Warszawa 1967.

Godne uwagi są Władysława Konopczyńskiego *Dzieje Polski nowożytnej*, Kraków 1936 i tegoż autora *Liberum veto*, Kraków 1918, następnie praca zbiorowa *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, dalej praca zbiorowa pod redakcją Janusza Tazbira pt. *Polska XVII wieku. Państwo — społeczeństwo — kultura*, Warszawa 1977 oraz praca Henryka Wisnera *Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Szkice z dziejów Polski szlacheckiej XVI—XVII wieku*, Warszawa 1978.

Na szczególną uwagę zasługuje poza tym rozprawa Kazimierza Piwarskiego *Polityka balticka Jana III w latach 1675—1679*, Gieszyn 1932, tegoż autora *Miedzy Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III, w latach 1687—1690*, Kraków 1933 oraz *Sprawa pruska za Jana III Sobieskiego 1688—1689*, Lwów 1929, a także Janusza Wolińskiego *Sprawa pruska 1674—1675 i traktat jaworowski*, „Przegląd Historyczny”, T. XXX, z. 1, Warszawa 1932. W 1983 r. wydana została w Warszawie praca J. Wolińskiego pt. *Z dziejów wojen polsko-tureckich*.

Wymienić trzeba również pracę Wacława Sobieskiego pt. *Walka o programy i metody rządzenia w Prusach Książęcych*, Poznań 1932; Adama Sierakowskiego *Pobyt Jana III Sobieskiego w Prusiech Królewskich w latach 1677—1678*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, R. XIX (1912); Bolesława Twardowskiego *Spis rycerstwa polskiego walczącego z Janem III pod Wiedniem oraz szlak bojowy wojsk polskich i sprzymierzonych dnia 12 września 1683 r. Na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy obchodu zwycięstwa pod Wiedniem...*, Poznań 1883; Jerzego Odrowąża-Pieniążka *Rycerstwo polskie w wyprawie wiedeńskiej pod wodzą króla Jana III Sobieskiego*, Warszawa 1933; Pawła Czaplewskiego *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454—1772*, Toruń 1921.

Zamykając ten ogólny wywód bibliograficzny podajemy jeszcze pracę Jerzego Śliżińskiego *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1979 oraz polsko-austriacką pracę zbiorową pt. *Zwycięstwo pod Wiedniem 1683*, Warszawa-Wien 1983, w której piszą następujący autorzy: Peter Broucek *Zagrożenie Austrii przez Turków*, Walter Leitsch *Przymierze przeciw Turkom*, Karl Vocelka *Ekspansja turecka a sytuacja Austrii*, Jan Wimmer *Odsiecz Wiednia*, Zbigniew Wójcik *Jan III Sobieski — polityk i wódz*. Całość tej pracy obejmuje 184 strony, w tym 70 ilustracji. Nieco wcześniej, w 1981 r., we Wiedniu Günter Dürriegl wydał pracę pt. *Wien 1683 — Die zweite Türkenbelagerung*.

Edmund Kotarski

POSTAĆ JANA SOBIESKIEGO W TWÓRCZOŚCI AUTORÓW GDAŃSKICH (1673—1696)

Zainteresowania gdańszczyzan, mieszkańców — podkreślmy to — miasta portowego, były u schyłku XVII wieku, podobnie jak i wcześniej, wcale rozległe. Sprzyjały temu takie czynniki, jak szerokie kontakty, obejmujące obszar niemal całej Europy, prowadzony od stuleci handel międzynarodowy, ożywiona korespondencja, nie tylko zresztą handlowa, wreszcie napływ wielojęzycznego piśmiennictwa, mającego wśród etnicznie niejednorodnej ludności swych licznych odbiorców.

Gdańszczanie przyjmowali zawsze postawę otwartą, żywo reagowali na wydarzenia rozgrywające się nie tylko w mieście i Prusach Królewskich, lecz także na terenie całej Rzeczypospolitej, a nawet Europy. Z uwagą śledzili bieg wydarzeń w Rzeczypospolitej, zwłaszcza tych o pierwszorzędym znaczeniu, jak — przykładowo — bezkrólewie, elekcja, koronacja, zgon władcy, działania wojenne u granic państwa. Zdawali sobie sprawę, że wydarzenia te zaważą na ich egzystencji, zadecydują o zamożności miasta, jego pozycji w państwie i Europie. Toteż bardzo wcześnie powstały w Gdańsku i zostały tu częściowo wydane utwory literackie i pisma publicystyczne związane tematycznie i problemowo już to z Prusami Królewskimi, już to z Koroną czy Wielkim Księstwem Litewskim. Najwcześniejsze utwory polityczne pojawiły się podczas wojny trzynastoletniej. Późniejsze o kilkadziesiąt lat łączyły się z walkami społeczno-wyznaniowymi dwulecia 1525—1526, kolejne z latami 1568—1570, kiedy miasto portowe Rzeczypospolitej broniło swej niezależności w obliczu planów morskich Zygmunta II Augusta. Wszystkie powstałe w tym czasie utwory pełniły funkcję instrumentalną, wyrażały opinię mieszczan gdańskich i jednocześnie uczestniczyły w jej kształtowaniu. Odnosi się to również do dalszej twórczości, uprawianej w okresie panowania Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy, poświęconej wielkiemu sporowi o cla za czasów Władysława IV, traktującej o wojnie polsko-kozackiej, najeździe szwedzkim. Nie przemijały bez echa również rocznice inkorporacji Prus Królewskich do Korony czy wizyty królewskie w Gdańsku.

Jan Sobieski wkroczył do twórczości autorów gdańskich w sposób niejako naturalny, siłą tradycji, tak żywej w mieście nad Motławą. Wszak nie zbywało w Gdańsku milczeniem ważkich wydarzeń, zauważano zawsze działania władców, dostojników państwowych, wodzów! Na osobę Sobieskiego literacki Gdańsk zwrócił uwagę, zanim doszło do jego elekcji. Sobieski zyskał

rozgłos jako hetman, zwłaszcza po bitwie chocimskiej 1673 roku. Wiadomość o zwycięstwie nad armią turecką dotarła do Gdańska dość wcześnie, 3 bowiem grudnia odprawiono tu już nabożeństwa dziękczynne z okolicznościowymi kazaniami. O tym między innymi czytamy w niewielkiej, po niemiecku napisanej relacji, opublikowanej w kształcie czterokartkowego druczku formatu ósemki¹. Nie znany autor opowiada o wypadkach, które rozegrały się pod Chocimem w ciągu czterech dni: od 9 do 12 listopada 1673 roku. Całość swej wypowiedzi zamknął w formie popularnej wówczas ulotnej gazetki, skupiwszy się przede wszystkim na wydarzeniach. Nie sposób wszakże nie zauważyć, że nie pominął informacji o postaci Sobieskiego, że próbował charakteryzować jego postawę podczas bitwy. Zwrócił przy tym uwagę na osobisty przykład hetmana, jego udział w bezpośrednim starciu. Podniósł nadto wielkość, wagę odniesionego zwycięstwa; informował czytelnika o liczbie zdobytych sztandarów, koni i wielbłądów, o ilości przejętej żywności, amunicji, złota i srebra, nie przemilczał też strat strony polskiej. Na koniec podał wspomnianą już wiadomość o uroczystościach dziękczynnych, które odbyły się w królewskim mieście Gdańsku (Königliche Stadt Dantzig) 3 grudnia, o odśpiewaniu *Te Deum laudamus*. Relację zamyka streszczenie kazania wygłoszonego w jednym z kościołów. O ile można na podstawie kilkunastu zdań sądzić, kazanie opierało się na topice laudacyjnej, dziękczynnej, równocześnie informowało uczestnika nabożeństwa o przebiegu bitwy chocimskiej.

Obok przypominanej tu gazetki, nastawionej głównie na dostarczenie odbiorcy podstawowych informacji na interesujący go temat, ukazały się w Gdańsku także utwory poetyckie. Joachim Pastorius (1611—1681), historyk, pedagog i poeta, profesor Gimnazjum Elbląskiego (1651—1654) i następnie Gdańskiego (1655—1667), opublikował niewielki łaciński zbiorek poetycki², obejmujący dziewięć utworów. Poszczególne wiersze, utrzymane w stylu konceptycznej poezji barokowej, były adresowane do króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego (bitwa chocimska zbiegła się bowiem w czasie z jego zgonem), do królowej Eleonory (autor zwrócił się do niej w utworze konsolacyjnym) i do kilku innych osobistości. Szczególnie interesująco wypadł utwór *Ad bellatores Sarmaticos*, bezpośrednio związany ze zwycięstwem chocimskim.

¹ *Das schmerzlich verletzte nun hertzlich ergetzte Königreich Pohlen, als nach Absterben Seiner Königl. Maytt. in Pohlen folgendes Tages der König aller Könige das betrübte Königreich mit herrlicher Victoria und Siegs-Triumph über den Erb-Feind erfreuet, aus gewisser gründlicher Nachricht nebenst einem Diario, was von Tage zu Tage sich begeben und wie dieses Haupt-Treffen sich angefangen, fortgangen und geendiget, auch das feste Schloss Chocim erobert worden. Diesem ist beygefügt die Dancksagung, welche nach geendigter Predigt den 3. Decembris in Dantzic von denen Cantzeln verkündiget*, [Gdańsk] 1673. Egz. Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk (dalej skrót: BG PAN), sygn. Nl 18.8^o adl. 2 i Nl 5₂. 8^o adl. 99.

² J. Pastorius de Hirtenberg, *De Serenissimo Poloniae Rege Incipienti Exercituum suorum apud Chotimum pugnae et victoriae nobilissimae, pie glorioseque 10 Nov. Anno 1673 immortalis* [b.m.r.]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 58. 8^o adl. 31. Por. też J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*, wyd. A. Brückner, t. I, Lwów 1910, s. 262—267.

Autor uczył w nim nie tylko hetmana, lecz wszystkich uczestników walk z Turkami i Tatarami. W hetmanie widział wielkiego wnuka, który pod Chocimiem odegrał rolę mściciela swego dziada. Kryła się w tym aluzja do faktu, że Sobieski był po kądzieli prawnikiem Stanisława Żółkiewskiego, poległego pod Cecorą. Wiersz kończy się wezwaniem, by Sobieski nie rezygnował ze zmagania z półksiężycem, dopóki pokonana Turcja nie podda się Rzeczypospolitej.

Znacznie obszerniejszy utwór napisał, również z okazji zwycięstwa chocimskiego, Daniel Kałaj (zm. ok. 1681), znany teolog kalwiński, konsenior krakowski. W latach 1672—1677 przebywał on w grodzie nadmotławskim, dokąd schronił się skazany w 1670 roku przez trybunał lubelski na konfiskatę dóbr i ścięcie za sprzyjanie arianom. W gdańskim kościele św. Piotra i Pawła głosił kazania w języku polskim dla Polaków wyznania kalwińskiego³. Poza prozą teologiczną, polemiczno-wyznaniową uprawiał poezję, przeważnie okolicznościową. Zwycięzcy spod Chocimia poświęcił obszerny poemat pt. *Klimakteryk heroiczny*, opublikowany w Gdańsku w 1673 roku⁴.

Utwór otwiera licząca 62 wersy *Dedicatio poetyczna*, w której pojawia się motyw gdański:

Gdańsk jest jednym słowem skład wszelakiej Fortuny,

Korona i ozdoba cnej Polskiej Korony.

Nieprzebrana zamorskim jest chleba spiżarnia,

Prześwietna z morza, z lądu dalekim latarnia,

Bałtyckiego zaś Morza klucz jest i strażnica,

A co nawiększa: Słowa Bożego skarbnica!

I nieco dalej:

Dobrzeć Polszcze ze Gdańskiem, a z nią zaś Gdańskowi

Jako złotej koronie w niej dyjamentowi.

Łączenie pochwały hetmana-zwycięzcy z laudacją miasta nie było zjawiskiem odosobnionym w twórczości okolicznościowej tego czasu. Wykorzystywano każdą okazję, by zwrócić uwagę na Gdańsk, jego władze, jego wybitnych przed-

³ Biogram Daniela Kałaja opracował J. Tazbir (*Polski słownik biograficzny*, t. XI, Wrocław 1964—1965, s. 502—503).

⁴ [D. Kałaj], *Klimakteryk heroiczny, to jest scescdziesiąt i trzy poematów abo kroków i składów heroicznego rymu przekładanego, w którym opisana jest przestawna wiktoryja chocimska, z Łaski Bożej zaraz nazajutrz po śmierci ś.p. K. J. M. Michała Korybuta, niegdy Króla Polskiego, Wielkiego Księżęcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego etc, etc, etc., za szczęśliwą directią Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana, Pana Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana wielkiego koronnego etc, etc, etc. otrzymana...*, [Gdańsk] 1673. Egz. BG PAN, sygn. N1 61.4^o adl. 20 i N1 60.4^o adl. 69. — Autorstwo rozstrzygnął właściciel obu egzemplarzy *Klimakteryku*, dziś znajdujących w BG PAN, Walenty Schlieff (1680—1750), gdański uczony i bibliofil. Na obu egzemplarzach znajduje się dopisek dokonany ręką Schlieffa: „Daniel Kaloy, Godani ad D. Petri et Pauli Ecclesiast. Polonic”. Na ten temat por. J. Miśkowiak, *Nieznane polonica Biblioteki Miejskiej w Gdańsku. II: Daniel Kałaj, Klimakteryk heroiczny, w którym opisana jest przestawna wiktoryja chocimska*, „Rocznik Gdański”, t. XI (1937, wyd. 1938), s. 294—295. Miśkowiak jest również wydawcą utworu (*tamże*, s. 307—336).

stawicieli, a także na uroczystości odbywające się po zwycięstwie chocimskim, czy — jak zobaczymy — po elekcji i koronacji Sobieskiego, po odsieczy wiedeńskiej. Utwory, napisane na cześć hetmana i — później — króla, mające z reguły charakter panegiryczny, mieściły się w zasadzie w typowej dla europejskiej poezji barokowej topice pochwały. Jeśli się czymś wyróżniały, to właśnie owymi przywołaniami grodu nadmotławskiego i jego znakomitych przedstawicieli. Zauważyć to można było już w przypominanej poprzednio relacji; podobnie będzie w wielu innych tekstach.

Wróćmy do Kalaja i jego poematu. *Klimakteryk* liczy 63 oktawy, czy — jak pisze autor — kroki. Pierwszy krok zaczyna się apostrofą:

Wojnę chocimską śpiewaj, Muzo moja!

Tak rozpoczynają się eposy antyczne, renesansowe i barokowe. Dość przypomnieć choćby początkowe słowa *Eneidy*:

Arma virumque cano...

Przywołanie Muzy wprowadza czytelnika od razu w świat epepei, w krąg tradycji heroicznej twórczości, zapowiada jednocześnie uwznioślenie zdarzeń, o których będzie mowa, jak również bohatera, centralnej postaci tych zdarzeń.

W dalszych oktawach apostrofę do Muzy zastępuje apostrofa do Boga. I znowu stykamy się tu z praktyką stosowaną wielokrotnie przez poetów renesansu i baroku w całej Europie. Dokonana w ten sposób substytucja prowadzić miała do chrystianizacji wypowiedzi poetyckiej. Nie inaczej jest w utworze Kalaja, opiewającym — odnotujmy to już w tym miejscu — Sobieskiego jako obrońcę świata chrześcijańskiego.

Warto jeszcze zauważyć, że inwokacja zawiera także wypowiedź autobiograficzną, przypomina niedawne, a tak głębokie przeżycia poety:

Twoj-em proch, Tworco, i robaczek lichy,
Ktorem tu osiadł na bałtyckich brzegach.
Mizerny tulacz, wytrzymałszy sztychy,
Po różnych tu się wczasuję pobiegach!
Tyś moim Panem! Niech Cię rym moj cichy
Wielbi w swych przez Cię prowadzony biegach!
Ze mną-ć zwycięzca lub brzmi głos Hozanny
I Magnificat Przenajświętszej Panny.

Wreszcie oktawa V. Stanowi ona rozwinięcie przytoczonych już wcześniej słów I — jak pisał autor — kroku:

Wojnę chocimską śpiewaj, Muzo moja!

Rozwinięcie owo przybrało postać apostrofy do Korony i przyniosło zapowiedź pochwały zmarłego w przeddzień bitwy króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, pochwały grona jej licznych uczestników, a przede wszystkim jej głównego bohatera, Jana Sobieskiego:

Ojczyzno miła, o Polska Korono!
Synem-em twoim, jakoż cię zapomnieć?
Jakoż na twoje wspominając łono,
Nie mam twych wczasów i dobrodziejstw pomnieć?

Co większa twoich kawalerow grono
Cnych pod Chocimem przyjdzie mi tu wspomnieć:
Wspomnieć i z żalem już zmarłego Pana
I wślawić rymem dzielnego Hetmana!

Po tej oktawie następuje obszerna relacja uwzględniająca w porządku kronikarskim takie najpierw fazy działań, jak przemarsz wojsk i rozbite obozu. W relacji znalazło się miejsce także na retrospekcję, na przypomnienie bitwy chocimskiej sprzed lat kilkudziesięciu:

Nie pierwsze to tam są Marsowe tańce
Polakow z Portą i szczęśliwe szance.

Chocim, upamiętniony zwycięstwem w 1621 roku, scharakteryzowany został jako miejsce dla Polaków szczęśliwe:

Z pokojem naszym i z swoją pokorą
Nadęty Osman stąd odchodzić musiał.
Tu założona polskiego stolica
Zwycięstwa, klęski tureckiej dzwonica!

Narracja skupia się na zdarzeniach, przypomina — jak już powiedziano — relację kronikarską. Lecz narrator nie pomija postaci Sobieskiego. Wyraża podziw dla jego odwagi, osobistego bohaterstwa:

Stawa tu hetman znowu bohaterem
Na ponowione w pół zbitych napaści,
Żeby nie przyszło ustąpić retyrem
Nieprzyjacielskiej hardej mocy, aźci
Usarzem natarł, który swoim styrem
Wybawił naszych prawie od przepaści.
Taka nasza bitwa była ponowiona;
Ich strona, z łaski Bożej, przemożona!

Zgodnie z regułami laudacji narrator przywołuje imiona przodków hetmana: ojca, Jakuba, uczestnika wyprawy chocimskiej 1621 roku, i dziada, Marka, znanego z udziału w walkach z Moskwą:

Vivat Sobieski! To echo niech słyńie!
Ojca i Syna niech sławi i Wnuka!
Ten winisz, co dzisiaj z mego serca płynie,
Bierz, o marszałku, ode mnie nieuka.
Nie sobie tylko ani swej rodzinie
Sobiescy żyją! Cnota i nauka
Z Marsem w nich żyją Ojczyźnie i Bogu!
On niech posila Twej fortuny rogu!

Narrator z pełną akceptacją odnosi się do hetmana, jego wykształcenia, sztuki dowodzenia, cnót obywatelskich, patriotyzmu, przywiązania do Boga i religii. Widzi w Sobieskim obrońcę chrześcijaństwa:

Inszy niech wojny wiodą z krześcijany,
Których dziś pełno — żal się Bog — w Europie!
Między sprzecznemu różnych krolestw pany

Jeden drugiego dobra i krew żłopie;
Ty Turki wojuj, Hetmanie, a ściany
Pilnuj pogańskiej, panuj i w Prekopie!
Ojciec Twój, Jakub, dobry do pokoju!
Jan imię Twoje, Tyś szczęśny do boju!

W przytoczonej oktawie zawiera się cały sens poematu Kalaja. *Klimakteryk*, zamierzony jako epos, wykazujący zresztą istotne związki z tym gatunkiem, jest w gruncie rzeczy epinikionem, *carmen victoriae* czy *carmen triumphale*. Dominuje tu pochwała heroizmu, niezwykłego czynu, etosu rycerskiego, pochwała Sobieskiego — hetmana Rzeczypospolitej i obrońcy chrześcijaństwa.

Klimakteryk heroiczny był niewątpliwie najobszerniejszym i najcenniejszym utworem powstałym w związku ze zdarzeniem, które miało miejsce w pamiętnym roku 1673. Inne nie mogą się z nim równać, zasługują wszelako na przypomnienie jako przejawy zainteresowania Prus Królewskich, Gdańska w szczególności, życiem, sprawami całej Rzeczypospolitej.

Autorem jednego z utworów — łacińskiego, niewielkiego (dwukartkowego) *carmen triumphale* — był Andrzej Koene-Jaski⁵. Pochodził on prawdopodobnie z rodziny kupców gdańskich, trudno jednak ustalić, co łączyło go na przykład z Andrzejem (1571—1636), kupcem i dyplomata w służbie polskiej i brandenburskiej, czy Izraelem (1573—1641), kupcem i burgrabią królewskim w Gdańsku⁶. To wszakże pewne, że uprawiał poezję okolicznościową i zajmował się pracą edytorską⁷. W utworze napisanym po zwycięstwie cho-

⁵ Autor podawał swoje nazwisko w różnej formie: Köhne-Jasky (*Ad Virum Magnificum Nobilissimumque Dominum Clementem Cölnerum etc. epistola consolatoria conscripta...*, Dantisci [1659]. Egz. BG PAN, sygn. Ma 3986.2^o adl. 278; *Ad... Dn. Gabrielem Grumhausen...*, [Gdańsk 1674]. Egz. BG PAN, sygn. Oe 6.2^o adl. 332; *Ad... Dominum Dn. Andream Lilienhöck...*, Gedani 1674. Egz. BG PAN, sygn. Oe 6.2^o adl. 334; *Ad... Dn. Andream Lilienhöck... eucharisticon*, [Gdańsk] 1675. Egz. BG PAN, sygn. Oe 6.2^o adl. 341), Köhne Jaski (*Ad... Dominum Michaellem Böhm von Böhmerfelde...*, [Gdańsk 1674]. Egz. BG PAN, sygn. Oe 6.2^o adl. 333), Jasky (*Epitaphium Nobilissimo Heemskerke...*, [Gdańsk 1673]. Egz. BG PAN, sygn. Oe 6.2^o adl. 330), Jaski (*Eximio theologiae consulto Alberto Niclassio... gratulatur*, [Gdańsk 1673]. Egz. BG PAN, sygn. Oe 6.2^o adl. 331), Jascius (*In luctuosissimum obitum viri... Dn. Laurentii Eichstadii*, [Gdańsk 1660]. Egz. BG PAN, sygn. Oe 6.2^o adl. 328), Jaski a Jaskindorff (*Solennitas coronationis Regiae Gedani a 1669 ipso S. Michaelis die devotissime celebrata*, [Gdańsk 1669]. Egz. BG PAN, sygn. Oe 6.2^o adl. 326; *Ad... Dn. Joh. Petr. Titium... elegia*, [Gdańsk 1669]. Egz. BG PAN, sygn. Oe 6.2^o adl. 327).

⁶ Biogramy obu opracował F. Mincer (*Polski słownik biograficzny*, t. XIII, Wrocław 1967—1968, s. 254—256).

⁷ Wydał: *Hugonis Grotii Epistolae ad Israellem Jaski* (Dantisci 1670. Egz. BG PAN, sygn. Nb 3244.8^o adl. 2) i *Magnorum quondam eruditissimorumque virorum epistolae ad Martinum Opitium ex Museo Jaskiano* (Dantisci 1670. Egz. BG PAN, sygn. Nb 3244.8^o adl. 3). — Por. C. G. Jöcher, *Allgemeines Gelehrten-Lexicon*, zweyter Theil, Leipzig 1750, szpalta 1848.

cimskim⁸ zarysował sylwetkę głównego bohatera, podkreślił jego męstwo. Nie omieszczał też dodać, że hetman zasłużył na pamięć wśród potomnych.

W kręgu tej samej — laudacyjnej — topiki pozostawał także Jan Jacek Bąkowski (wojewodzie pomorski, syn Jana Ignacego⁹), który jako uczeń kolegium jezuickiego w Gdańsku napisał, wygłosił i następnie opublikował w Oliwie — notabene dopiero w roku 1675 — mowę pochwalną na cześć Sobieskiego¹⁰. Asumpt do wystąpienia z taką oracją dało zwycięstwo chocimskie, lecz autor spojrzal na to wydarzenie już z perspektywy elekcji i początków panowania Jana III. Swą laudacją objął osobę hetmana i króla zarazem. Wygłosił także pochwałę oręża polskiego, podporządkowawszy całą wypowiedź rygorom retoryki, i to retoryki laudacyjnej.

Kolejnej okazji do wprowadzenia postaci Sobieskiego do literatury gdańskiej dostarczyła elekcja. Nastąpiła ona w kilka miesięcy po zwycięstwie chocimskim i, oczywiście, nie mogła przeminąć bez echa także w grodzie nadmotławskim.

Jan Piotr Titius (1619—1689), zrazu nauczyciel łaciny i konrektor w szkole Panny Marii, w latach zaś 1653—1688 profesor Gimnazjum Gdańskiego, najpierw retoryki, później również poezji, piszący od wielu lat wiersze okolicznościowe¹¹, powitał nowo obranego króla patetyczną odą¹². Przypomniął w niej zwycięstwo chocimskie, bohaterstwo hetmana, rozsnuł też wizję pomyślnej przyszłości, wyraził nadzieję, że w osobie nowego władcy zyskała Korona rzecznika pokoju. Całej wypowiedzi nadał charakter podniosły i panegiryczny, czego przejawem jest między innymi powracające anaforycznie słowo „vivat”. Nie zabrakło w tej odzie i motywu gdańskiego:

Prussia non ulli, non cedit laeta Gedanum:

Officiis certat religiosus Amor.

Wśród poetów, zabierających głos po elekcji Sobieskiego, znalazł się również Idzi (Aegidius) Strauch (1632—1682), pastor kościoła św. Trójcy, profesor i rektor Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, który ostatnie kilkanaście lat życia spędził w mieście nad Motławą. Swemu dwujęzycznemu tekstowi¹³

⁸ A. Jaski, *Victoria Serenissimi Potentissimique Poloniarum regis posthuma*, [Gdańsk 1674]. Egz. BG PAN, sygn. NI 61.4^o adl. 21.

⁹ Biogram Jana Ignacego Bąkowskiego opracował K. Piwarski (*Polski słownik biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 382—383).

¹⁰ J. J. Bąkowski, *Brevis expositio actionis sub Chotimo, toto orbe celebratissimae declamatione publica ipso die D. Joannis Evangelistae 1674 Anno in Collegio Gedanensi Societatis Iesu celebrata per Illustrem et Magnificum..., palatinidem Pomeraniae ibidem eloquentiae studiosum, Olivao 1675*. Egz. BG PAN, sygn. NI 56.8^o adl. 22.

¹¹ B. Nadolski, *Ze studiów nad życiem literackim i kulturą umysłową na Pomorzu w XVI i XVII wieku*, Wrocław 1969, s. 155—157.

¹² J. P. Titius, *Electio Auspicatissima Serenissimi Potentissimique Principis ac Domini, Domini Joannis D. G. Regis Poloniarum etc. etc. etc. A. C. 1674 mense maio applausu devotissimo Gedani celebrata*, [Gdańsk 1674]. Egz. BG PAN, sygn. NI 79.4^o adl. 50.

¹³ I. Strauch, *Auspiciis Regalibus Serenissimi et Potentissimi Principis ac Domini, Domini Johannis Sobiescii, electi Poloniarum Regis etc. etc. etc. sacrum*, Gedani 1674. Egz. BG PAN, sygn. NI 79.4^o adl. 51.

nadał formę emblematyczną, dokładniej mówiąc kształt utworu heraldycznego (tzw. stemmata). Pochwałę zawarł w aluzji do herbu Sobieskich Janina, którego wizerunek towarzyszy zresztą słowu poetyckiemu. Nieprzypadkowo też przywołał autor w tym kontekście herbarz Szymona Okolskiego *Orbis Polonus*. Aluzja dotyczy przede wszystkim dwóch pustych pól, tarcz stanowiących ów herb. W wyrażonej w tekście nadziei, że król wkrótce zapisze puste pola swymi czynami, zawiera się pochwała władcy, pochwała — jak widać — oparta na iście barokowym koncepcie. O niejakej skłonności Straucha do tworzenia konceptów świadczy także anagram:

Johannes Sobiescius
per duplicem transpositionem literarum
Sino esse, Noachus ibi
Jo, cives bonis sanes.

W roku elekcji odezwał się także Daniel Kałaj, który opublikował tym razem obszernie kazanie *Idea regis*¹⁴. Wygłosił je, co wynika z karty tytułowej, w kościele Piotra i Pawła w oktawę elekcji, „to jest w poniedziałek po pierwszej niedzieli Trojce Świętej”. Wydany drukiem tekst dedykował Janowi Andrzejowi Morsztynowi, podskarbiemu wielkiemu koronnemu, i Stefanowi Bidzińskiemu, strażnikowi koronnemu. Dedykację opatrzył datą 12 czerwca 1674 roku.

W kazaniu rozwinął autor myśl wyrażoną w *Przedmowie*:

To krol na ziemi, co słońce na niebie. (k. A₁r)

Sens tych słów wyjaśnia następujący wywód:

Wielkość słońca w krolach znaczna. Wielkimi są nie tylko w ludzkich, co słusznna, ale i w boskich oczach, co dziwna, jeśli w swoich są malemi, co potrzebna. Wysokość miejsca z słońcem im należy. Bo Najwyższego są namiestnikami, ktorego stolicą niebo, a ziemia podnożkiem. Bieg ich fortuny i spraw chwalebnych na wschod i na zachod przesiąga i zastanowiony być tą tylko ręką może, która go prowadzi i serca ich trzyma. Rząd i władza krolow wielka ze wszech miar, która im z nieba dana. Jako słońce na niebie będąc, rządzi dniem i czasami, tak krol siedząc na stolicy swojej, rozgania wszystko zle oczyma swemi. (k. A₁r)

Już z tego fragmentu wynika, że autor postanowił wyłożyć w swym kazaniu „wzor krola dobrego”, „idea regis”, model, który — czytamy — „zamyka w sobie trzy części abo nauki główne o krolu dobrym:

1. Qualitatem. Uczy, jaki ma być krol?
2. Raritatem. Jaka to cena i drogość dobrego krola?
3. Gravitatem. Jaki to ciężar krolew dobrym być? (k. A₂r)

Rozwinięcie tak postawionych problemów przynoszą dalsze wywody kaznodziei. Król powinien być „mężem według serca bożego” (k. A₂r), a więc pobo-

¹⁴ D. Kałaj, *Idea regis, to jest na szczęśliwą elekcyję teraz Najaśniejszego i Niezwyciężonego monarchy Jana III... kazanie na pamiętną lekcycją I Reg. XIII, V, 14...*, [Gdańsk] 1674. Egz. BG PAN, sygn. NL 62.4^o adl. 48.

żnego (k. A_{2v}), roztropnego (k. B_{1r}), sprawiedliwego (k. B_{1r}), łaskawego (k. B_{1v}) i statecznego (k. B_{2r}). Analizując drugie spośród sformułowanych przez siebie zagadnień — „Jaka to cena i drogość dobrego krola?” — zauważa autor, iż „malo dobrych krolow” (k. C_{1v}). Sam Bóg dobrego króla szuka. A dalej: „Śliski to stopień, ba szczyt honorow ziemskich tron krolewski” (k. C_{1v}), łatwo popaść w pychę i tyranję, wreszcie:

Tym więtsza chwała dobrych krolow przed Bogiem i światem czeka, im mniej jest dobrych. (k. C_{2r})

W punkcie trzecim zastanawia się kaznodzieja nad „ciężkością urzędu krolewskiego” (k. C_{2v}) względem Boga i ludzi. Dowodzi tu między innymi:

Ludem bożym rządzić i władać wielka to ciężkość. (k. D_{1r})

Był autor tych słów wysokiego mniemania o władzy królewskiej, jej pozycji w państwie, ale też stawiał maksymalne wymagania wobec tych, którzy podjęli się ją sprawować. Nie był w tych przekonaniach odosobniony, choć w państwie, w którym o sprawach politycznych, ustrojowych w ciągu XVII wieku wypowiadali się tak różni myśliciele, jak Sebastian Petrycy z Pilzna, Szymon Starowolski, Łukasz Opaliński, Aron Aleksander Olizarowski, Andrzej Maksymilian Fredro, Stanisław Herakliusz Lubomirski, Joachim Pastorius czy Krzysztof Hartknoch, nie mógł ukształtować się jednolity stosunek do monarchii i osoby władcy. Nie miejsce tu na szczegółową analizę tego zjawiska, dość powiedzieć, że Kałaj znalazł się po stronie apologetów, a nie krytyków systemu monarchicznego.

Wywody swoje zrealizował w wypowiedzi wzorowanej na retorycznym genus deliberativum, w mowie zatem doradczej, refleksyjnej, wykorzystującej jednocześnie topikę kaznodziejską. W tej formie próbował się zastanowić, czym jest władza królewska i jakie warunki powinien spełniać jej reprezentant. Lecz kazanie Kałaja nie mieści się wyłącznie w tym modelu, autor przechodzi bowiem od ogólnych rozważań, kreślenia ideału władcy do przedstawienia osoby nowego króla polskiego. W tym momencie kazanie przekształca się w wypowiedź pochwalną, nawiązuje do retorycznego genus demonstrativum. Kaznodzieja przypominał zasługi Sobieskiego-hetmana, nie pominął i bitwy chocimskiej, po czym skupił się na elekcji. Zauważył, że podobnie jak Michał Korybut Wiśniowiecki jest Sobieski królem-rodakiem:

Aż to nie piękna, kiedy sobie Polacy Polaka biorą za Pana i do Brata mówią: Rata! To się dzieje według prawa Bożego i zwyczaju narodów i samego rozumu rady. (k. E_{1v})

Autor widzi w nowo obranym królu „męża walecznego” (k. E_{2r}). Dotychczasowy marszałek i hetman został królem:

Tak z krzyża korona się stała, to jest z laski i z buławy na krzyż złożonej powstał w Polsce krol! Atoż mąż! (k. E_{2r})

„Wielki w boju, wielki w pokoju” (k. E_{2r}), będzie Sobieski władcą oddanym Bogu, chrześcijaństwu:

Któryś umiał hetmanem bywszy, buławę Bogu podnożkiem kłaść, będziesz umiał i chciał zawsze — krolem będąc — koronę przed stolicą barankową rzucać. (k. E₂r)

Swą pochwałę króla, niewolną — dowodzą tego przytoczone cytaty — od konceptów, wsparł Kałaj kunsztownym anagramem, będącym rodzajem miniaturowej laudacji:

Coż jest Jan Sobieski? Jawna w imieniu i przezwisku krola wrożka, a to troista. Pierwsza taka: Janie, Boskiś! Re et nomine taki, bo nam od Boga dany. Boski dar, ktożci tego ze mną nie przyzna, żeś Boski, o Janie, o Panie. Druga, jaka? A Sobie niski. Jemu by mówić: „Gdyś był małym w oczach twoich, stałeś się głową izraelskich pokoleń” (I Sam. 15. 17). O nim by rzec: „Ktokolwiek między wami chciał być największym i pierwszym, niechaj będzie sługą wszystkich” (Mat. 20.26). ...Jeszcze trzecia, jaka? Żeby to było omne trinum perfectum, przydajmy to za konkluzyją, ex duabus praemissis, sponte w sylogizmie naszej radości idącą, a to taką: Jaśnie Boski! Jasne słońce wschodzące w naszych ciemnościach, z Jaśnie Wielmożnego Najjaśniejszy! (k. A₁v—A₂r)

Jeśli na koniec skojarzyć oba przewijające się w kazaniu Kałaja wątki: rozważania o ideale króla i charakterystykę Sobieskiego, hetmana i władcy, to okaże się, że w osobie nowo obranego monarchy dostrzegł autor człowieka, który sprostą oczekiwaniom, będzie owym wspomnianym na początku kazania „królem dobrym”. Najwyższa to pochwała, na jaką w Prusach Królewskich zdobyto się u progu panowania Jana III.

Koronacja, odbyta dopiero 2 lutego 1676 roku w Krakowie¹⁵, wyzwoliła kolejną falę twórczości panegirycznej, Któż wtedy nie pospisył z tekstem już to wierszem, już to prozą pisanym!

Wspomniany profesor retoryki i poezji, Titius, opublikował obszerną opowieść o uroczystościach koronacyjnych zorganizowanych w Gdańsku¹⁶. Epickiej narracji towarzyszą partie liryczne i głośno-retoryczne, w których dosłuchać się można pochwały króla i korony — symbolu władzy, a także zapowiedzi ostatecznego rozprawienia się Sobieskiego z Turkami. W końcowych wersach jest i perspektywa gdańska:

...Rex et Pater Optime, nosci

Sospes, et integro revirescens flore Gedanum.

Z tej samej okazji Joachim Pastorius ogłosił drukiem, w Gdańsku i Toruniu,

¹⁵ W Gdańsku 2 lutego, w dniu koronacji, odbył się pokaz sztucznych ogni. Por. w związku z tym Kurtze Erklärung der Sinnbilder und Gedenck-Sprüche so an dem Feuerwerck zu sehen und zu lesen, welches an dem Kröhnungs-Tag Joannis des III... den 2. Febr. Anno 1676 vor dem hohen Thor gegenst dem Hagels-Berge über ist abgelöset worden, [Gdańsk] 1676. Egz. BG PAN, sygn. Nk 7802.8° adl. 8.

¹⁶ J. P. Titius, Coronatio felicissima Serenissimi Potentissimique Principis ac Domini, Domini Joannis III... A. C. 1676 Postrid. Kal. Febr. applausu devotissimo Gedani celebrata, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79.4° adl. 52.

obszerny, liczący ok. 300 wersów, poemat¹⁷. Już w tytule nazwał Sobieskiego — czyniąc aluzję do herbu — tarczą Królestwa Polskiego, rzecznikiem Sarmacji i całego świata chrześcijańskiego. Do tych motywów powracał w wielu wersach swego poematu, pełnego patosu, choć utrzymanego niekiedy w tonacji także cicho-lirycznej. Wymogi laudacji, charakterystyczna dla niej topika, każą autorowi przypomnieć w chwili koronacji królewskich przodków: ojca, Jakuba, i pradziada, Stanisława Żółkiewskiego, a także brata, Marka, który w bitwie pod Batohem dostał się do niewoli i został ścięty. Zastosowany tu środek amplifikacji, noszący w retoryce miano retiocinatio, pomyślany jako wyolbrzymienie, osiągnięte przez wydobywanie zasług rodu, oczywiście podporządkowany został głównemu celowi poematu: pochwałe króla. Zrozumiałe, że wyliczywszy zasługi rodu nie pominął poeta czynów bohatera swego utworu, jego udziału w walkach ze Szwedami i Turkami, jego zwycięstwa pod Chocimiem, którym przekreślił upokarzający traktat pokojowy zawarty przez Polskę z Turcją w Buczaczu w 1699 roku i którym — co najważniejsze — ocalił ojczyznę.

Te i inne motywy przywoływali i rozwijali inni autorzy, z Gdańskiem, Elblągiem czy Toruniem związani.

Krzysztof Behr (1642—1704), od 1673 roku rektor szkoły św. Katarzyny w Gdańsku, w późniejszych latach, po śmierci swego teścia, Titiusa, profesor wymowy i poezji w Gdańskim Gimnazjum Akademickim, w podniosłych wierszach, zawartych w dwóch publikacjach, które ukazały się w roku koronacji¹⁸, oddał hołd zwycięzcy spod Chocimia i królowi. Jeśli pominąć szczegóły biograficzne, których nie ma u Pastoriusa, pozostał w kręgu tradycyjnej, antycznie-humanistycznej topiki, by koronowanego właśnie króla przedstawić jako rzecznika pokoju, jako Pater Patriae.

Granic tej topiki nie zdołało przekroczyć wielu panegirystów tego czasu. Niektórzy z nich często tworzyli teksty oparte przede wszystkim na coraz bardziej wyszukanych conceptach. Lekarz gdański, Samuel Moeresius, z okazji koronacji wydał jednokartkowy druczek z dziesięcioma anagramami¹⁹.

¹⁷ J. Pastorius de Hirtenberg, *Aegis Palladia in Serenissimi ac Potentissimi Principis et Domini, Domini Joannis III, Regis Poloniae... Clypeo Gentilitio, Sarmatiae Orbisque Christiani Protectore, Anno 1676 11 Februar. sub ipsam inaugurationis regiae solennitatem...*, Gedani 1676. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79.4^o adl. 60: toż: Thorunii [1676]. Egz. BG PAN, sygn. 62.4^o adl. 51. Przedruk w: J. Pastorii de Hirtenberg *Florus Polonicus*, Gedani et Francofurti 1679, s. 823—851. Egz. BG PAN, sygn. Nl 3902.58^o.

¹⁸ K. Behr, *Carmen post acceptum pacis Sarmaticae nuntium*, Dantisci 1676. Egz. BG PAN, sygn. Nl 63.4^o adl. 41; Tenże, *Exultans flammula, quam in Serenissimi ac Potentissimi Principis ac Domini, Domini Joannis Tertii... coronatione auspiciatissima, quae in 2 Februarii An. 1676 destinata, electionem regiam, quae Anno 1674 a.d. 21 Maji contigit, felicissime jam consequitur ad flagrantissima animorum omnium gaudia devoto se conatu adjungere cupientem accendit...*, Gedani 1676. Egz. BG PAN, sygn. Nl 64.4^o adl. 15.

¹⁹ S. Moeresius, *Anagrammata... in Magni Regis Poloniae Joannis Tertii Coronationem Augustam, felicibus auspiciis celebratam Anno 1676, die 2 Februarii*, Dantzig [1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 64.4^o adl. 17.

Punktem wyjścia swych dość karkołomnych, po łacinie i niemiecku napisanych wierszy uczynili imię króla: Joannes Tertius, Johannes der Dritte, König Johannes der Dritte. Wszystkie anagramy miały oczywiście wymowę pochwalną.

Podobne anagramy napisał także Meihal Antoni Hacki²⁰ (ok. 1630—1703), przeor klasztoru w Oliwie, następnie sekretarz Jana III, w późniejszych latach opat oliwski, człowiek bardzo ruchliwy, oddany królowi dyplomata, autor pism religijno-ascetycznych, wierszy dewocyjnych i panegiryków na cześć polskiego monarchy. W związku z koronacją napisał wspomniane anagramy. Oparte — jak wszystkie tego typu utwory — na grze wynikłej z wymiany liter, ich podwojenia, przynosiły pochwałę króla, przedstawiały go jako ojca ojczyzny i świata chrześcijańskiego, jako tarczę pokoju.

Blżej nie znany Jan Jansenius opublikował w oficynie cystersów oliwskich zbiorek obejmujący dziesięć wierszy²¹. Są wśród nich przede wszystkim inskrypcje odwołujące się do herbu Sobieskich, do Scutum Regium, co zapowiada już tytuł zbioru. Inskrypcje przybrały zresztą pod piórem Janseniusa bardzo różny kształt: enkomionu, a więc utworu wysławiającego bohatera; enigmaty, czyli zagadki; echa, wiersza zatem, którego rymy, położone w bliskim sąsiedztwie, pełnią funkcję onomatopeiczną i zarazem wydobywają znaczenie poszczególnych wersów. Autor najwyraźniej traktował swoje zadanie jako popis, zmierzał konsekwentnie do zaskoczenia — czytelnika coraz to innymi konceptami. W ten — przyznajmy: osobliwy — sposób oddawał hold Janowi III. Oto tarczę królewską kojarzył ze scutum fidei i scutum veritatis, rozpoczynającego rządu monarchę nazywał Pater Patriae, Securitatis Asylum, Amor Civium i Terror Hostium.

Inny z kolei autor, nie znany bliżej Jan Mikołaj Weber, popisał się — jak wielu poetów — wierszem heraldycznym. Puste pole herbowe zostanie wypełnione czynami króla Jana (i na tym wyczerpuje się jego pomysłowość). W tym też rzecz jasna, zawierała się panegiryczna intencja całego utworu. W drugim wierszu²², bardziej refleksyjnym, wyraził życzenie, by Polska, po zwycięstwie Sobieskiego nad Turkami, stała się państwem pokoju.

Jan Krieg (1640—1707), od roku 1672 konrektor, a w sześć lat później

²⁰ M. A. Hacki, *Regium nomen Joannes, Serenissimi ac Potentissimi Regis Poloniae, combinationes literales Bis Mille Quingentas Viginti includens et Viginti anagrammata significativa in uno connexa poemate effermans, fausta Regi vota, felicia Poloniae auguria, fatalia hosti omina manifestans...*, Oliva [1677]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 63.4^o adl. 42.

²¹ J. Jansenius, *Scutum Regium Serenissimi ac Potentissimi Regis Poloniae Joannis III Anno 1676 Cracoviae die lunum mense Februo feliciter coronati inscriptionibus elogiatis... adumbratum*, Olivae [1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 54.8^o adl. 37;

²² J. M. Weber, *Divina verae virtutis indoles in Serenissimo ac Potentissimo Principe ac Domino, Domino Joanne III... felicissimo sacrae coronationis tempore celebrata*, Gedani 1676. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79.4^o adl. 54 i Oe 8.2^o adl. 255; Tenzo, *Laurus Sarmatica laetissimo Sarmaticae pacis nuncio accepto*, Gedani 1676. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79.4^o adl. 57 i Oe 8.2^o adl. 254.

rektor szkoły Panny Marii, ogłosił niewielki, dwudziestowersowy panegiryk²³, oparty na tradycyjnej topice laudacyjnej. Pozbawiony konkretów, nawet imienia króla (poza tytułem utworu), przynosi ogólną pochwałę władzy i jej symboli: berła, korony i tronu. Utwór zanikał autor czterowersem, w którym pojawia się zbudowany z aluzji do mitologii obraz jasności, jaka nastąpi po mrokach nocy.

Z panegirykiem w okresie koronacyjnym wystąpił także gdańszczanin Jan Ernest Schmieden (1626—1707), niegdyś uczeń Gimnazjum Gdańskiego, który po studiach w Królewcu i podróżach po krajach Europy zachodniej od roku 1652 służył swemu miastu, by w roku 1692 przyjąć urząd burmistrza. W laudacyjnych utworach tego autora²⁴ występuje Sobieski jako następca Jagiellonów, jako niezawodny wódz i ojciec ojczyzny. Pod piórem Schmiedena dokonuje się swoista apoteoza władcy, jednomyślnie przez szlachtę na tron powołanego.

Podobny panegiryk napisał inny Schmieden, bliżej nie znany Karol Fryderyk. I on poprzestał na zademonstrowaniu skonwencjonalizowanej wypowiedzi poetyckiej²⁵. Wymienić wreszcie należy panegiryk przeznaczony do śpiewania na znaną wówczas melodię: *Daffniss ging vor wenig Tagen*, skoro anonimowy autor na nią właśnie w tytule się powołuje²⁶. Utwór zaliczyć można do tak zwanej liryki inwokacyjnej. Wyróżnia się on jawnością podmiotu lirycznego i wyrazistym skierowaniem całej wypowiedzi do adresata („ty”). W jego roli występują tu: Polska, Prusy, Litwa, szlachta, mieszczaństwo, Kraków, Warszawa, Gdańsk i Toruń. W kilku zwrotkach wypowiedź w drugiej osobie zastąpiona została narracją trzecioosobową, zawierającą relację z przebiegu uroczystości gdańskich zorganizowanych z okazji koronacji. Mowa tu o muzyce dzwonów i organów, o rakietach i sztucznych ogniach. Utwór kończy się panegirycznymi życzeniami skierowanymi do króla.

Cała wypowiedź anonimowego autora ma charakter liryczno-retoryczny, utrzymana jest w wysokim stylu klasycznej ody. Sztafaż motywów mitolo-

²³ J. Kriog, *In coronationem exoptatissimam Serenissimi ac Potentissimi Principis et Domini, Domini Johannis III... Anno 1676*. Gedani [1676].]. Egz. BG PAN, sygn. NI 79.4^o adl. 53.

²⁴ J. E. Schmieden, *Umbra Illustris, Sol ex Nube, Opt. Max. Princeps Joannes III, Rex Poloniarum... coronatus*, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. NI 79.4^o adl. 59; Tenże, *Opt. Max. Princeps, Joannes III, Rex Poloniarum, Princeps Heros, et Maria Casimira, Poloniarum Regina, meta pulchri, justitia laetitiaeque publica, coronati... panegyris*, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. NI 79.4^o adl. 56.

²⁵ K. F. Schmieden, *Serenissimo ac Potentissimo Principi ac Domino, Domino Joanni III, Regni Poloniae... tronus regium Anno 1676 sacra purificationis virginalis die auspiciatissime conscendenti*, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. NI 79.4^o adl. 55.

²⁶ *Frohlokkendes Andencken über höchst-löbliche und preisswürdige Krönungs-Feyr J. Kön. Maj. in Pohlen, König Johanni des III etc. etc. etc., als selbige in Krakaw den 2. Februarii dess itz lauffenden 1676 Jahres gekrönet ward. Nach der Melodey: Daffniss ging vor wenig Tagen etc.*, [Gdańsk] 1676. Egz. BG PAN, sygn. NI 53.8^o adl. 120 i NI 58.8^o adl. 33,

gieznych, patos i stała dążność do hiperbolizacji ten właśnie charakter utworu uwydatniają.

Koronację uczcili także autorzy związani z innymi ośrodkami kulturalnymi Prus Królewskich, z Elblągiem i Toruniem.

Jakub Börger (1640—1688), który po studiach teologicznych i matematycznych osiadł w Toruniu, został profesorem tamtejszego gimnazjum, a od 1675 roku aż do śmierci pełnił funkcję rektora gimnazjum w Elblągu, ogłaszał prace z zakresu astronomii i matematyki, koronacji poświęcił trzykartkowy druczek, na który złożyły się łacińskie epigramy i anagramy²⁷. Pierwszy z nich — *Epigramma ad Majestatem Regiam* — ukazuje Sobieskiego jako herosa Sarmacji, zwycięzcę spod Chocimia, jako wodza i władcę symbolizującego pokój, siłę i dobro. Pojawia się tu też życzenie, by król opiekował się elblążanami, stał się ich pasterzem. Motywy laudacyjne są obecne także w pozostałych epigramach, wynosi się w nich Sobieskiego jako następcę wielkich królów, między innymi Stefana Batorego. Pochwale służą także anagramy, tak częste w twórczości okolicznościowej.

Nie inaczej przyjdzie scharakteryzować łaciński panegiryk torunianina Eliasza Thaudiusa²⁸. Sobieski występuje tu jako bohater spod Chocimia, godny stanąć obok Żółkiewskiego i Chodkiewicza. W jednym z wersów został wręcz nazwany:

Poloniae Caesar, Ducum militiae fortunatissimus.

Przypomniane dotychczas druki ukazały się głównie w oficynach Dawida Fryderyka Rhetego, Szymona Reinigera w Gdańsku, w oficynie drukarskiej cystersów w Oliwie, w oficynie Jana Coepseliusa w Toruniu i Achacego Korela w Elblągu. Warto zauważyć, że niektóre z nich zostały wyposażone we wcale bogaty materiał ilustracyjny. Tekstowi Straucha, napisanemu z okazji elekcji, towarzyszy rycina miedziorytowa — nie znanego artysty — przedstawiająca herb Sobieskich. Nad tarczą herbu, co z punktu widzenia semantyki tekstu szczególnie ważne, splatają się gałęzie palmy i lauru — symbole pokoju i chwaly. Na odwrocie karty tytułowej utworu Jana Janseniusa znalazł się (nie znanego twórcy) drzeworyt, którego podstawowymi komponentami są: herb Janina, korona królewska oraz gałęzie palmy i lauru, symbolizujące — jak już wspomniano — pokój i sławę. Także na odwrocie karty tytułowej opublikowanego przez Reinigera utworu Pastoriusa widnieje rycina miedziorytowa z koroną królewską usytuowaną nad herbem Sobieskich²⁹.

Funkcja materiału ilustracyjnego jest wieloraka. Rycina wspiera tekst

²⁷ J. Börger, *Epi- et anagrammatica coronationis solemnibus Srenissimae ac Potentissimi Domini, Domini Joannis Tertii regis...*, Elbingae 1677. Egz. BG PAN, sygn. Nl 61.4^o adl. 25.

²⁸ E. Thaudius, *Ad Sacrae Regiae Poloniarum Majestatis felicem coronam hodie Cracoviae impositam, humillima oratione 4 Februar. in Gymnasio celebrandam, programma invitatorium*, Thorunii 1676. Egz. BG PAN, sygn. Nl 65. 4^o adl. 26.

²⁹ Por. A. Kurkowa, *Grafika ilustracyjna gdańskich druków okolicznościowych XVII wieku*, Wrocław 1979, s. 190—193 (tu też reprodukcja wymienionych rycin).

słowny, objaśnia go, stanowi dla wypowiedzi poetyckiej, zwłaszcza aluzyjnej, istotny punkt odniesienia, element układu nawiązującego do konstrukcji emblematycznej. Przy pewnej autonomii uczestniczy jednak w interpretacji tekstu literackiego, eksponuje znaczenie różnych jego składników, przede wszystkim, oczywiście, laudacyjnych.

Autorzy gdańscy mieli już wkrótce okazję wystąpić z kolejnymi panegirykami. Oto 20 sierpnia 1676 roku witali Marię Kazimierę przybywającą do miasta, a w rok później króla.

Na cześć królowej³⁰ opublikowali wiersze Joachim Pastorius³¹, Jan Piotr Titius³², Jan Ernest Schmieden³³, Jan Rutger zur Horst³⁴ i Krzysztof Behr³⁵. Były to utwory niewielkich rozmiarów, liczące po kilkanaście wersów; Jan Rutger zur Horst i Jan Ernest Schmieden³⁶ wybrali formę sonetu. Swoje utwory napisali obaj po francusku, pozostali autorzy wypowiedzieli się po łacinie. Wszystkie teksty były oczywiście panegirykami. Poeci w monologach, w których zwracali się do królowej, witali ją w mieście jako słodycz i miłość króla, małżonkę głośnego w Europie i Azji zwycięzcy spod Chocimia, jako ozdobę, światło wieku, jako Mater Patriae, jako Junonę, Pallas Atenę i Wenerę w jednej osobie. Pozostawiali najwyraźniej w kręgu topiki laudacyjnej, rodem z mów powitalnych z charakterystyczną dla nich amplifikacją. Z tych właśnie tradycji wywiedli wspomniane już metaforyczne określenia.

W rok później Gdańsk podejmował w swoich murach parę królewską. Król

³⁰ O wjeździe królowej do miasta czytamy w: *Kurtze Relation von der Ankunfft Ihrer Königl. Majestät von Pohlen Fr. Fr. Mariae Casimirae etc. etc. bey Dantzig, wie auch Dero Königl. Majestät darauff erfolgten Einzuge in besagte Stadt. So geschehen den 17. und 20. Augusti dieses 1676 Jahres*, [Gdańsk] 1676. Egz. BG PAN, sygn. Nl 5. 8^o adl. 122 i Uph.q. 2322 adl. 20. Pewne informacje podał także R. Curicke, *Der Stadt Danzig historische Beschreibung*, Amsterdam u. Dantzig 1687, s. 359–360. Egz. BG PAN, sygn. Od 4504.2^o.

³¹ J. Pastorius de Hirtenberg, *Ad Serenissimam ac Potentissimam Principem et Dominam, Dominam Mariam Casimiram, Reginam Poloniae...*, cum 20 Augusti Anno 1676 comitantibus Illustrissimis Christianissimi Regis Legatis, tum Regni Poloniae senatoribus urbem Gedanensem ingrederetur, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 63. 4^o adl. 35.

³² J. P. Titius, *Serenissimae Potentissimique Principis ac Dominae, Dominae Mariae Casimirae... auspiciatissimus in urbem Gedanensem ingressus*, A. C. 1676 D. 20 Aug., [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79.4^o adl. 63.

³³ J. E. Schmieden, *A Sa Majesté, La Reine de Pologne. Pour le jour de son entrée dans sa ville de Dancig*, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79. 4^o adl. 67.

³⁴ J. Rutger zur Horst, *A Sa Majesté la Reine de Pologne. Pour son entrée dans sa ville de Dansic ce 20 d'Aoust, l'An. 1676*, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 63. 4^o adl. 36.

³⁵ K. Behr, *Serenissimae ac Potentissimae Principis ac Dominae, Dominae Mariae Casimirae... ingressum in urbem Gedanensem auspiciatissimum, qui contigit Anno 1676, 20 August. die Clarae Sacrae*, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 63. 4^o adl. 37.

³⁶ Wyjeżdżającą z Gdańska królową żegnał autor również sonetem (opatrzoną datą: 7 września 1676 r.): *A la gloire de la Reine. Sur le depart de Sa Majesté de sa ville de Dancic*, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79. 4^o adl. 68.

i królowa przybyli tu po kilkumiesięcznej podróży (Wisłą) 1 sierpnia 1677 roku witani przez mieszczan, którzy wzniesli na ich cześć obeliski i bramę triumfalną o bogatym programie ideowym, uwydatniającym zasługi, zwycięstwa Sobieskiego³⁷. W podobnym duchu utrzymane były powstałe w tym samym czasie utwory poetyckie. Wacław Gerson Brosius (zm. 1684), Czech z pochodzenia, rektor szkoły Piotra i Pawła w Gdańsku³⁸, uczcił króla wyszukany, po łacinie napisany anagramem³⁹, w którym Sobieski pojawia się jako obrońca religii, pogromca Turków, Ojciec Ojczyzny, chwała i ozdoba Sarmacji, oczekiwany przez Gdańsk gość, nadzieja miasta, ostoja jego egzystencji i pokoju. Na podobnej — pochwalnej — topice oparł swój, również łaciński, utwór znany nam już Jan Piotr Titius⁴⁰. O tonacji tego wiersza niech świadczą choćby epitety towarzyszące słowu „król”: Rex Augustissime, Rex Maxime. Dodać należy, że autor swym wystąpieniem panegirycznym objął także dwóch wpływowych wówczas dostojników: Andrzeja Olszowskiego, prymasa i podkanclerzego koronnego⁴¹, oraz Jana Stefana Wydźgę, biskupa (później arcybiskupa) i kanclerza wielkiego koronnego.

Podezas pobytu pary królewskiej w Gdańsku urodził się — 9 września — syn Aleksander Benedykt. Fakt ten uczcił nie znany z nazwiska autor, prawdopodobnie ten sam, który z okazji koronacji napisał wspomnianą już odeę. I tym razem wystąpił z niemieckim utworem⁴² przeznaczonym do śpiewania,

³⁷ Por. *Diarium, dass ist die Beschreibung des Königlichen Einzuges Ihro Königl. Mayest. in Pohlen Joannis des Dritten... in die Stadt Dantzig...*, rkps BG PAN, sygn. Ms. Ortm. q 14; *Kurtzer Bericht von Seiner Königl. Majestät in Pohlen angestellten Reyse in Preussen und darauff den 1. Augusti in die Stadt Dantzig gehaltenem königlichem Einzuge*, [Gdańsk] 1677. Egz. BG PAN, sygn. Nk 7802. 8^o adl. 9.; R. Curiecke, *op. cit.*, s. 360—364. Por. też: I. Fabiani-Madeyska, *Gdzie rezydowali w Gdańsku królowie polscy*, Wrocław 1976, s. 52—60; T. Witezak, *Teatr i dramut staropolski w Gdańsku*. (Przegląd historycznomaterialowy), Gdańsk 1959, s. 92—94; A. Kurkowa, *op. cit.*, s. 193—201.

³⁸ Zob. J. Śliziński, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1979, s. 174.

³⁹ W. Gerson Brosius, *Serenissimo ac Potentissimo Principi atque Domino, Domino Johanni III... Turcarum fortissimo, felicissimo Domitori, Domino nostro clementissimo, nunc triumphales laureas fascisque in urbem suam fidelissimam Gedanensem inferenti, felicem ingressum, inter publica gaudia et plausus, quod de suo posuit offerens, carmine anagrammatico, animo subiectissimo devotissimoque gratulatur musa...*, Gedani 1677. Egz. BG PAN, sygn. Nl 65. 4^o adl. 27.

⁴⁰ J. P. Titius, *Serenissimi Potentissimique Principis ac Domini, Domini Joannis III... in regiam civitatem Gedanensem ingressus*, A. C. 1677 Kal. Aug.,... Gedani [1677]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79. 4^o adl. 64.

⁴¹ Andrzej Olszowski, towarzyszący królowi podczas jego pobytu w Gdańsku, zmarł tam nagle. Por. w związku z tym: *Kurtzer Bericht von dem in Dantzig geschehenen tödlichen Hintritt des Hochwürdigsten Durchl. Fürsten und Herren Hn. Andreae Olczowski, Ertz-Bischoffs zu Gniesen etc. etc. und der darauff erfolgten hochansehnlichen Abführung dessen entseelten Körpers*, [Gdańsk] 1677. Egz. BG PAN, sygn. Nk 7802. 8^o adl. 10.

⁴² *Dantziger Frolockendas Frolocken, als Ih. Königl. Majestätin zu Pohlen einen jungen Printzen zur Welt geboren, geschehen in Dantzig den Tag nach Marien Geburt am Tage Gorgonis, Morgends zwischen 3. und 4. Uhr, war der neunnte Tag des Monats September*,

tylko, że na inną melodię: *Der Pohlen König sey gegrüst* lub *Kehr umb, mein Seel, und traure nicht*. Z okazji koronacji napisał liryczno-retoryczną ode, z okazji urodzin genetliakon. Dominuje tu motyw radości. Radość winna stać się udziałem przede wszystkim Gdańska, miejsca tego wydarzenia. Cała wypowiedź jest adresowana właśnie do tego miasta, które z wdzięcznością wszystkie swe myśli powinno skierować ku Bogu. Autor nie pominął też osoby króla i wyraził w zakończeniu życzenie, by władca Rzeczypospolitej za sprawą Boga pomnażał swój ród jak niegdyś Abraham.

Powtarzane z okazji zwycięstwa chocimskiego, elekcji i koronacji, wizyty pary królewskiej w Gdańsku motywy, cała zbudowana wokół Sobieskiego topika laudacyjna odżyły w poezji powstałej po wiktorii wiedeńskiej. Szczególnie przydatna okazała się topika, która objawiła się w poezji, powstałej po bitwie chocimskiej i po działaniach pod Żórawnem⁴³, topika czynu heroicznego, triumfu.

Zwycięstwo wiedeńskie uczcił Gdańsk biciem w dzwony, salutem armatnim, muzyką, śpiewami i pokazem sztucznych ogni⁴⁴. Podobnie — odnotujemy to w tym miejscu — zareagował na nieco późniejsze, październikowe, zwycięstwo Sobieskiego pod Parkány. Czytamy o tym w napisanej po niemiecku relacji⁴⁵. Dowiadujemy się z niej, że kiedy 30 października do Gdańska dotarła wieść o kolejnym sukcesie militarnym króla, następnego dnia — w niedzielę — uczczono to wydarzenie uroczystymi obchodami. Od rana do późnego wieczora zegar na wieży ratuszowej (*das spielende Sing-Uhr*) wydzwaniał co godzinę melodię *Te Deum laudamus*. Hymn ten śpiewano tego dnia we wszystkich kościołach po kazaniu. Melodię hymnu wykonano również — na różnych instrumentach muzycznych — na wieży ratuszowej o godzinie 12, po czym bito z dział rozmieszczonych wokół miasta i w Wisłoujściu. Powtórzyło się to o godzinie 5 po południu.

O przebiegu odsieczy wiedeńskiej byli mieszkańcy grodu nadmotławskiego

Anno 1677. *Nach der Weise: Der Pohlen König sey gegrüst etc. oder Kehr umb, mein Seel, und traure nicht etc.*, [Gdańsk] 1677. Egz. BG PAN, sygn. Nl 58. 8^o adl. 34.

⁴³ J. E. Schmieden, *Polonia respirans. Opt. Max. Principe, Joanne III... quietem rerum, cum omni illa orientis mole et legionibus Scythicis apud Zorawno 16 Octobr. Anno 1676 stipulato*, [Gdańsk 1676]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79. 4^o adl. 62.

⁴⁴ Z pokazem sztucznych ogni łączy się następujący druzek: *Eigentliche Erklärung des Feuerwercks, so wegen geschehener höchst-glücklichen Entsetzung der Stadt Wien, auch andern sehr heroischen Schlachten und Thaten, so nunmehr der gantzen Welt kündig und von Sr. Königl. Maj. in Pohlen Johanne dem III seynd verrichtet worden. Auch da Ihre Königliche Majestät den 23. December Anno 1683 aus solchen Siegen durch Gottes Gnade seynd wieder in Cracau glücklich angelanget. Von der Königl. Stadt Dantzig aus Unterthänigster Pflicht und beziehender Devotion, den 11. Januar Anno 1684 ist verbrandt worden. So ins Werck gerichtet und verfertigt von dem über dero Artiglerie bestalten Hauptmann Ernst Braun, Dantzig [1683].* Egz. BG PAN, sygn. Oe 46. 4^o adl. 4.

⁴⁵ *Eigentliche und gewisse Nachricht ter von Seiner Königl. Majestät zu Pohlen wieder den allgemeinen Erb-Feind der Christenheit erhaltenen herrlichen Victori und wie es bey dem neulich den 9. und 10. Octobris Anno 1683 blutigen Treffen gegen Gran über abgelauffen*, [b. m.] 1683. Egz. BG PAN, sygn. Nl 53. 8^o adl. 132.

dokładnie poinformowani. W Gdańsku — podobnie jak w wielu innych ośrodkach całej Europy — opublikowano gazetkę ulotną (napisaną po niemiecku)⁴⁶. Mogli się z niej gdańszczanie dowiedzieć o dniach poprzedzających samą bitwę, o rozlokowaniu wojsk w Lesie Wiedeńskim, o ich dowódcach, o polskiej husarii, o królu wreszcie, który — co w relacji podkreślono — stale wojskom towarzyszył, pojawiał się wszędzie, gdzie obecność jego była konieczna.

Znacznie obszerniejszą relację, napisaną prozą, opublikował w drukarni klasztornej w Oliwie Michał Ernest Długosz⁴⁷. Dzięki tej edycji, obejmującej ponad pięćdziesiąt stron, mogli się gdańszczanie już w roku 1684 dowiedzieć wielu szczegółów o przebiegu oblężenia Wiednia i odsieczy z udziałem wojsk polskich. Zetknęli się nadto z szeroko uzasadnioną oceną króla jako znakomitego dowódcy i niezawodnego obrońcy świata chrześcijańskiego.

Żeby pozostać przy prozie, wymieńmy jeszcze mowę Jana Piotra Titiusa wygłoszoną przezeń 13 stycznia 1684 roku w auli Gimnazjum Gdańskiego w imieniu civitatis Gedanensis⁴⁸. Autor przypomniał tu fakty związane z oblężeniem Wiednia i odsieczą, odtworzył, choć nie tak szczegółowo jak Długosz, tragiczną sytuację wiedeńczyków, próbował też oddać nastrój panujący w Gdańsku w dniach, gdy zwycięski król wracał do Krakowa. Oracja, utrzymana w konwencji genus demonstrativum, a więc wypowiedzi laudacyjnej, przyniosła przede wszystkim pochwałę wielkiego monarchy i wodza. Sobieski — jak w tyłu innych wystąpieniach literackich i oratorskich — został przez autora przedstawiony jako obrońca świata chrześcijańskiego, odznaczający się ludzkością i mądrością król, jako victor, servator i liberator. Mówca pamiętał nie tylko o wiktorii wiedeńskiej, lecz także o zwycięstwie chocimskim. Obdarzył bohatera swego wystąpienia mianem Hercules Sarmaticus, mianem drugiego Cezara, a w zakończeniu użył następujących, pełnych patosu, słów: „Vivat, vivat, vivat, Augustissimus Joannes Tertius, Hostium Terror, Civium Amor ac Pater!”

W konwencji genus demonstrativum mieści się również poemat Mateusza Praetoriusa⁴⁹, napisany po niemiecku, a opublikowany w Oliwie. Jego autor

⁴⁶ *Gewisse Nachricht, wie es in dem neulich blutigen Treffen bey Entsetzung der Stadt Wien abgelauffen*, Dantzig 1683. Egz. BG PAN, sygn. Nl 7. 8^o adl. 58.

⁴⁷ M. E. Dlugossus, *Magni Johannis Tertii... Augustum Viennense, veni, vidi, vici, numine vindice, victricibus armis, immortalī fama felicissime assertum Anno Sal. Rep. 1683*, Oliva 1684. Egz. BG PAN, sygn. Nl 2. 8^o adl. 20.

⁴⁸ J. P. Titius, *Joannis Tertii, Regis Poloniae... cum Vindobona felicissime liberata... Victor ac Triumphator praegloriosissimus Regiam suam Cracoviam ingressus esset, oratione, Gedani, Jubente Magnifico Patrum ordine, in Auditorio Athenaei Maximo, A. C. 1684 D. 13 Jan. h. 10. matut... a...*, [Gdańsk 1684]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 61.4^o adl. 29 i Ma 3980. 2^o adl. 2.

⁴⁹ M. Praetorius, *Regium scutum... Königlicher Schild in dem Glor-würdigen Sieg, welchen der Durchleuchtigste und Grossmächtigste Fürst und Herr, Herr Johannes III... den 12. September 1683 wieder die grausame Christen-Feinde die Türcken und Tattarn vor der Röm. Käyserl. Residenz Wien glücklichst erhalten hat...*, Oliva 1684. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79. 4^o adl. 3 i Nl 65. 4^o adl. 28.

(ok. 1630—1704) po studiach w Królewcu i Rostocku jako duchowny luteranski związał się najpierw z Klajpedą; zostawszy później księdzem katolickim osiadł w roku 1684 w Oliwie, następnie zaś jako proboszcz w Wejherowie⁵⁰. Liczący ponad siedemset wersów poemat Praetoriusa zaczyna się inwokacją, w której narrator zastanawia się, czy sprosta zadaniu, czy zdoła oddać cześć bohaterowi równemu Odysowi, Aleksandrowi Wielkiemu i Achillesowi. Po tym wstępie, napisanym według reguł retorycznego exordium (z charakterystyczną *captatio benevolentiae*), następuje właściwa opowieść o działaniach Sobieskiego, władcy całego chrześcijaństwa, pogromcy Turków, twórcy przedmurza chrześcijaństwa, rzecznika wolności. Narracja, choć przynosi obraz bitwy, jest przesycona liryzmem. Na pierwszym planie jest postać króla i wodza. Owszem, czytelnik dowiaduje się, iż Sobieski podążył z pomocą oblężonemu Wiedniowi i dowódcy obrony Starhembergowi, poznaje też niektóre szczegóły walk, przede wszystkim jednak obcuje z pochwałą zwycięstwa i zwycięzcy, utwór Praetoriusa jest bowiem nie tyle poematem opisowym, ile epinikionem, śpiewem triumfalnym. Pytania retoryczne, liczne wykrzyknienia kierują uwagę stale ku postaci króla, eksponują jego postawę, męstwo, jednocześnie nadają całej wypowiedzi charakter patetyczny. Tę samą funkcję pełni także zastosowana przez poetę metoda przechodzenia narracji trzecioosobowej w wypowiedź utrzymaną w drugiej osobie liczby pojedynczej, adresowaną bezpośrednio do króla. W ten sposób tworzy się — w epinikionie tak pożądaną — podniosłą nastrój, nastrój sprzyjający heroizacji postaci króla i wodza. Służy temu również przywołanie herbu Janina. Tarcza Sobieskich jest tarczą królewską (*regium scutum*), tarczą ojczyzny, tarczą całego państwa. Takie odczytanie symboliki herbowej potęguje laudacyjną wymowę całego poematu.

Innym motywem pojawiającym się w utworze Praetoriusa jest pochwała królewicza Jakuba, jego udziału w zmaganiach z Turkami.

Wreszcie motyw trzeci: pochwała władzy królewskiej. Zauważyć trzeba, że Praetorius wystąpił tu przeciw rządowi dynastycznemu, opowiedział się za systemem przyjętym w Polsce, za władzą elekcyjnym, za zwyczajem odwoływania się króla do sejmu, jego rady. W tym miejscu epinikion przekształca się w wywód polityczny. Niemniej jednak dominującą rolę odgrywa w poemacie laudacja. Zresztą autor w dwa lata później tę panegiryczną tendencję swej twórczości potwierdził, opublikowawszy — tym razem po łacinie napisaną — pochwałę Sobieskiego⁵¹, odpowiedzialnego króla i wodza, zawsze gotowego do obrony Rzeczypospolitej i Europy przed niebezpieczeństwem tureckim.

⁵⁰ Por. *Allgemeine deutsche Biographie*, B. XXVI, Leipzig 1888, s. 529—530; *Alt-preussische Biographie*, B. II, Marburg/Lahn 1967, s. 517. — Jeden ze swoich utworów (por. przyp. 65) podpisał następująco: „Probst und Pfarrherr zu Stargard und Weyersfrey. Königl. Poln. Majest. Geschicht- und Geheimschreiber”.

⁵¹ M. Praetorius, *Classicum triumphale ducalis olim, nunc Regiae vocis per Ukrainensia, Scythica, Moscovitica, Pannonica, Hungarica, Tauricana deserta... Joannis III. pugnante glaudio, victore clypeo ex lorici histium galeisque excussum*, Oliva 1686. Egz. BG PAN, sygn. Nl 66. 4^o adl. 2.

Pośród identycznych motywów, podobnych środków amplifikacji widzieć należy panegiryki także innych autorów, takich na przykład jak Charles Henri d'Alanci (podpisujący się jako „François de nation interprete des langues”), który w po francusku napisanym sonecie⁵² nie zawahał się porównać zwycięstwa Sobieskiego do czynów Rzymian.

W gronie zabierających wówczas głos nie zabrakło poety piszącego po polsku. Był nim Jan Łaganowski, pseudonim Stephani (1625—1694), lektor języka polskiego w Gimnazjum Gdańskim, autor podręczników szkolnych i utworów okolicznościowych, łacińskich i polskich⁵³. Tu interesuje nas *Muza polska*, opublikowana w Gdańsku około 1684 roku⁵⁴. Utwór swój dedykował poeta burgrabiemu królewskiemu, burmistrzom miasta, senatowi, radzie i ławnikom, całej — pisał — „Rzeczypospolitej Gdańskiej”. Przed właściwym tekstem, zatytułowanym *Wsiadana*, umieścił Votum J. K. M. P. N. M. wyjęte z psalmu 89 Jana Kochanowskiego. Z psalmu tego przytoczył wersy 32—44 i 65—68 (ostatni wers tylko do słowa: „miesięczny”).

Wsiadana, napisana 12-zgłoskowcem, otrzymała postać pobudki, wezwania. Związek z tradycją ekscytarzową, sięgającą czasów Kochanowskiego, jego *Pieśni o spustoszeniu Podola*, ujawnia się wyraźnie w trzeciej zwrotce:

Zaśpiewaj wsiadaną, do koni, do koni,
Ojczyznę kochaną Krol, Pan nasz, obroni,
Zetrze on pysznemu głowę tyranowi,
Da szach potężnemu nieprzyjacielowi.

Choć nie zostało to nigdzie expressis verbis powiedziane, wykluczyć nie można, że *Muza polska* powstała z okazji zawiązania, pod wrażeniem wiktorii wiedeńskiej, przez papieża Innocentego XI, cesarstwo, Polskę i Wenecję Ligi Świętej i podjęcia przygotowań do wojny przeciw Turkom. Stąd zapewne wezwanie:

Wyjeżdżajże, Panie, niech Bog błogosławi,
Toć nasze żądanie. Niech imię twe wsławi.

Wojny zwycięż mężnie. Ręką twą waleczną

Nacieraj potężnie, a miej sławę wieczną.

Utwór kończy się apostrofą do Gdańska:

Zacne w swej godności, miasto Gdańsku, sławne
Ku Panu w miłości, w szczyrość starodawne,

⁵² C. H. d'Alanci, *Sonnet au roi de Pologne retournant en son royaume victorieux des armées ottomanes*. 1683, Danzig 1684. Egz. BG PAN, sygn. NI 61. 4^o adl. 30.

⁵³ Biogram Jana Łaganowskiego opracował Z. Nowak (*Polski słownik biograficzny*, t. XVIII, Wrocław 1973. s. 189—190). Por. też Z. Nowak, A. Świdorska, *Jan Stephani Łaganowski. Lektor języka polskiego w Gdańskim Gimnazjum Akademickim*, „Rocznik Gdański” t. XIX/XX (1960—1961), s. 347—348.

⁵⁴ J. Łaganowski Stephani, *Muza polska albo Na szczęśliwą expeditiā Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Pana, Jana III, z łaski Bożej Krola Polskiego*, W. Ks. L. etc., etc., *Pana naszego miłościwego, do obozu przeciwko Turkom wsiadana przy publicznym tej weselości akcie...*, Gdańsk [1684?]. Egz. BG PAN, sygn. Od 17386. 2^o adl. 42 i Oe 8. 2^o adl. 160.

Ciesz się, że masz Pana, którego skrzydłami
 Odpędzisz tyrana z jego najazdami.
 Tyś między innymi przodkowało śmieie
 Miastami pruskimi, ponosząc tak wiele
 Szkod, strat, chcąc swojej umierać wierności,
 Niżeli fałszywej służyć obłudności.
 Wiernes jest w szczyrości ku Panu twojemu,
 Godną też wdzięczność odbierasz swojemu
 Imieniowi wiecznie, gdyż wierność twą znają,
 Sławę twą bezpiecznie wszyscy wyznawają.
 Winszujże wyprawy w wojnę teraźniejszą,
 Niech Bog Pańskie sprawy stwierdza potężniejszą
 Mocą swą, a Pana niechaj sam obroni,
 Niech wrzuci tyrana do haniebnej toni.

Ostatnie słowa apostrofy — nie one wyłącznie zresztą — każą wiązać *Muzę polską* nie tylko z początkiem eksejtarzową, lecz także z tradycją biblijną, z *Księgą Psalmów* w szczególności. W utworze Łaganowskiego odnajdujemy ślady poetyki psalmów pochwalnych, błagalnych i dziękczynnych z ich charakterystyczną topiką uwielbienia, lamentu i wdzięczności. Fakt przywołania przez poetę fragmentów psalmu 89, o czym była wcześniej mowa, nie jest w świetle tej obserwacji czymś przypadkowym. Psalm ów stanowi właściwie integralną część *Muzy polskiej*, zwłaszcza gdy słowa psalmisty odczyta się jako figurę dziejów Rzeczypospolitej, a niektóre z nich odniesie się wprost do Sobieskiego, choćby następujące:

Nie ma ustać potomstwo w domu jego sławnym
 Ani zacny tron jego, póki szlakiem dawnym
 Prędkie słońce poleci i nieuchodzony
 Krąg miesięczny...

Słowa psalmu, za Kochanowskim przytoczone, widoczna w niektórych partiach poematu stylizacja biblijna, do psalmów głównie nawiązująca, przydają utworowi Łaganowskiego dostojęstwa, uwznioślają jego pobudkę.

Pozostańmy jeszcze w kręgu tego autora. Jego uczeń, Karol Ernest Bauer, wystąpił 12 czerwca 1686 roku z mową popisową, której streszczenie („argumentum orationis”) ukazało się następnie drukiem⁵⁵. Pozwala ono dziś stwierdzić, że początkujący orator osnuł swą mowę wokół Horacjańskiej maksymy: „Dulce et decorum est pro patria mori”, a bohaterem swego popisu uczynił

⁵⁵ K. E. Bauer, *Amorem patriae ad extremum usque spiritum asserendae, heroicis mentibus implantatum Sarmatis vero eorundemque Herculi, Serenissimo Potentissimoque Principi ac Domino, Dn. Johanni Tertio, Poloniarum Regi fortissimo, M. D. L. etc, etc. etc., Turcarum Profligatori et Triumphatori felicissimo, Regi et Domino nostro Clementissimo denno pro aris focus strenue depugnanti plane proprium esse, oratione, idioma Polonico, proprio Marte elaborata, A. C. 1686, ipso Johannis Die St. Vet. hora decima, in Auditorio Athenaei Maximo demonstrare perorando constituit...*, Dantisci [1686], Egz. BG PAN, sygn. Ma 3981. 2^o adl. 114.

zwycięzcę spod Chocimia i Wiednia. Nie odszedł od znanej, tyle razy powie-
lanej topiki laudacyjnej. W rezultacie i tu pojawia się Sobieski jako władca
Serenissimus i Clementissimus, jako Pater Patriae, Assertor libertatis, Lechicae
Vindex gloriae, Victor Orientis, Christiani Orbis Propugnator.

W kilka miesięcy później — 19 grudnia — odbył się kolejny popis oratorski
w Gimnazjum Gdańskim. Tym razem z udziałem dwóch innych uczniów Ła-
ganowskiego: Szymona Weissa i Jana Schelwiga. Pewne wyobrażenie o ich
mowach daje niewielki, dwukartkowy druczek zawierający „argumentum
orationis”⁵⁶. Obaj mówcy, wyniosłszy zasługi Sobieskiego, oparli się — jak
Bauer — na topice genus demonstrativum, topice mowy pochwalnej.

Odnotujmy w tym miejscu, że w podobny sposób także w Toruniu uczczono
zwycięzcę spod Wiednia. Jako mówca wystąpił profesor tamtejszego gimna-
zjum, Jan Sartorius (1656—1729), Węgier z pochodzenia, autor licznych roz-
praw treści historycznej, prawnej, filologicznej, filozoficznej i teologicznej,
w późniejszych latach rektor Gimnazjum Elbląskiego, wreszcie profesor wy-
mowy i poezji w Gdańsku⁵⁷. I on — jak tylu innych autorów piszących o So-
bieskim — przywoławszy imiona Dariusza, Aleksandra Wielkiego, Scypiona,
uczył w słowach pełnych patosu twórcę wiktorii wiedeńskiej⁵⁸.

Wśród gdańszczyzan składających hold królowi znalazł się również astro-
nom, Jan Heweliusz (1611—1687). Od kilku już lat znał on osobiście Sobies-
kiego⁵⁹. W roku 1668 gościł go, jeszcze jako marszałka wielkiego koronnego,
w swoim obserwatorium. Przyszły król zamawiał wówczas u astronoma zestaw
instrumentów, globus niebieski i ziemski, mikroskop, dwie lunety i polemos-
kop. W roku 1676 przesłał Heweliusz Sobieskiemu — z okazji elekcji i korona-
cji — wyhodowane przez siebie cytryny. W rok później gościł u siebie przyby-
łego do Gdańska monarchę, a gdy w roku 1679 opublikował drugą część swego
wielkiego dzieła *Machina coelestis*, postanowił dedykować ją królowi⁶⁰. W kil-
ka lat później złożył mu — już jako zwycięzcy spod Wiednia — hold przez
nazwanie jednego z siedmiu wprowadzonych przez siebie do astronomii gwia-
zdozbiorów Tarczą Sobieskiego. Scutum Sobiescianum było konstelacją zło-
żoną z siedmiu gwiazd.

⁵⁶ S. Weiss, J. Schelwig, *Victoria Serenissimi ac Potentissimi Johannis III... ex Immanissimis Crudelissimisque Christianorum hostibus Turcis ac Tartaris, feliciter obtenta, oratione publica idiomate Polonico...*, Dantisci [1686]. Egz. BG PAN, sygn. Ma 3981. 2^o adl. 115.

⁵⁷ Por. *Allgemeine deutsche Biographie*, B. XXX, Leipzig 1890, s. 388.

⁵⁸ J. Sartorius, *Sanctae perennique memoriae Serenissimi Potentissimique Principis ac Domini, Dn. Johannis III... quod illustrem Turcis victoriam... ad Viennam eriperet, in Gymnasio Thorunensi A. O. R. 1683 12 Mensis Octobr. ... a... Prof. Publ., habitus solenniter ac consecratus panegyricus*, Thoruni [1683]. Egz. BG PAN, sygn. Ma 3981. 2^o adl. 12 i Nl 63. 4^o adl. 46.

⁵⁹ Por. K. Targosz, *Jan Heweliusz. Uczony — artysta*, Wrocław 1979, s. 32, 44—45, 71, 78—79, 86 i 96.

⁶⁰ *J. Hevelii Machinae Coelestis pars posterior*, Godani 1679. Egz. BG PAN, sygn. Ta 2562. 2^o.

Wreszcie ostatni wyraz uznania i holdu ze strony Heweliusza. W roku 1690 ukazał się jego atlas nieba *Firmamentum Sobiescianum*⁶¹. Na frontispisie zdołbiącym to dzieło po bokach Uranii rozmieszczono wizerunki dziesięciu astronomów. Pośrodku tego aeropagu usytuował artysta Heweliusza. Astronom, zgięty w pokłonie, w jednej ręce trzyma tarczę z herbem Sobieskiego, w drugiej sekstant — symbole swych dokonań, swych odkryć.

Nazwanie gwiazdozbioru Tarczą Sobieskiego zostało uczczone przez Jana Piotra Titiusa⁶², Jana Ernesta Schmiedena i Konstantego Frederusa⁶³, autorów wierszy łacińskich, w których piszący oddali hold zarówno zwycięskiemu królowi jak i zasłużonemu astronomowi. W podobnym tonie utrzymany jest, po niemiecku napisany, wiersz Samuela Vercha⁶⁴. Wyniesienie imienia królewskiego do gwiazd potraktowano tu jako wyraz uznania dla wielkiego władcy i wodza. Heweliusz zaś nazwany został klejnotem Gdańska. Pointę utworu stanowi zamknięte w metaforze życzenie, by Tarcza Sobieskiego, gwiazdna tarcza (Sternen-Schild) osłaniała Gdańsk, chroniła przed niebezpieczeństwem.

Nie ulega wątpliwości: wiktoria wiedeńska, głośna w całej Europie, została przez Parnas gdański w sposób wieloraki uczczona. W samym Gdańsku i w Oliwie ukazały się relacje z dni poprzedzających bitwę i z przebiegu odsieczy, uroczyste mowy, obszerny poemat, liczne — pisane po łacinie, niemiecku i po polsku — panegiryki. Tu też zadedykował Sobieskiemu swe wielkie dzieło Heweliusz.

Autorzy gdańscy pamiętali o królu i jego rodzinie także w następnych latach. Oto gdy w roku 1691 syn królewski, Jakub Ludwik, zawierał związek małżeński z Jadwigą Elżbietą, córką Filipa Wilhelma, elektora Palatynatu, powstały liczne epitalamia. Napisali je Mateusz Praetorius⁶⁵, Jan Ernest

⁶¹ J. Hevelii *Firmamentum Sobiescianum, sive Uranographia*, Gedani 1690. Egz. BG PAN, sygn. Ta 2360. 2^o adl. 2.

⁶² J. P. Titius, *Scutum Crucis Regium, in astris triumphans: Uranographiae globisque novis coelestibus, ingenio, solertia, studio Hipparchi Gedanensis incomparabili reformatis mirificeque locupletatis et exornatis insertum*, [Gdańsk 1684]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 63. 4^o adl. 47^o.

⁶³ J. E. Schmieden, *Scutum Regium inter astra. Ab Illustro Viro, Joanne Hevelio, Consule Gedanensi...* [b. m. r.]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 63. 4^o adl. 47. — Druk jest jednokartkowy, na jego drugiej stronie znajduje się tekst Konstantego Frederusa: *In Scutum Sobiescianum*.

⁶⁴ S. Verch, *Der erhöhte Sieges-Schild unsers Besalbten Johannis des Dritten, Glorwürdigsten Königs in Pohlen etc., nachdem derselbe von dem Archimede unserer Zeiten dem Weltberühmten Herrn Johanne Hevelio, in seiner neuen Himmels Kugel zum immerwährenden Andencken unter dem Nahmen und Bilde des Königlichen Creutz-geheiligten Sternen-Schildes Höchstwürdig der Ober-Welt zugesetzt wurde dem sehr edlen Herren Erfinder zu Ehren und zu fernerer Ausbreitung des so löblichen Werckes vorgestellt und repraesentiret...*, Dantzig 1684. Egz. BG PAN, sygn. Oe 8. 2^o adl. 196 i Oe 46. 4^o adl. 6.

⁶⁵ M. Praetorius, *Applausus Sarmatiae oder Unterthänigster Zuruff als der Durchläuchtigste Fürst und Herr, Herr Jacobus Ludovicus... und die Durchläuchtigste Princessin Frl. Hedwig Elisabeth, Pfaltzgräffin am Rhein, Hertzogin zu Neuburg etc. etc. etc.*,

Schmieden⁶⁶ i nie znani z nazwiska autorzy⁶⁷. Wszyscy skorzystali z okazji, by w strukturze pieśni weselnej przypomnieć wielkie czyny Jana III. Podobnie postąpił Jan Sartorius w obszernej mowie wygłoszonej 26 marca 1691 roku w Gimnazjum Toruńskim, a następnie opublikowanej przez Jana Baltazara Breslera, typografa rady miejskiej i gimnazjum⁶⁸. Stosownie do okoliczności najwięcej miejsca poświęcił młodej parze, lecz nie pominął także osoby króla, którego nazwał — przywoławszy znane z twórczości związanej z Sobieskim toposy — *Pater Patriae, gentis Sarmaticae Decus, Sacrum Reipublicae Palladium, Triumphator perpetuus*. Postąpił tak, co wyraźnie zaznaczył, w imieniu „*Terrae Prussiae i Thorunensis Civitatis*”.

Identyczne spostrzeżenia nasuwa lektura mów pochwalnych napisanych przez Jana Schultza⁶⁹ (1662–1704), profesora prawa i historii w Gdańsku, historiografa królewskiego, autora wielu dzieł naukowych, oraz przez wspom-

Dero Hochzeitliches Beylager den 25. Tag des Mertzen im 1691 sten Jahr. n. C. G. Hoch Fürstl. Stande gemess feyerlich in Warschau vollenzogen. Demüthigst abgestutet von.... Probst und Pfarrherr zu Stargard und Weyersfrey, Königl. Poln. Majest. Geschicht- und Geheimschreiber, Dantzig [1691]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79. 4^o adl. 4.

⁶⁶ J. E. Schmieden, *Ad Opt. Maximum Principem, Joannem Tertium, Regem Heroem Sarmatiae, ex Serenissimis Principibus Jacobo Ludovico, filio, et Hedvige Elisabetha Amalia Neoburgica avum*, Gedani [1691]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79. 4^o adl. 66 i Nl 64. 4^o adl. 32; Tenże, *Ad Regem, cum Serenissimo Principi Filio, Jacobo, et Serenissimae Elisabethae, Principi Neoburgicae, sponsis, genialia festa, pompa Regia, laetitiaeque Europae apparaverat*, [Gdańsk 1691]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 79. 4^o adl. 71.

⁶⁷ *Taedas Augustas, orbem Polonium in Serenissimis Principibus Jacobo Ludovico... et Hedvige Elisabetha Amalia... felicissimis beatae annunciationis auspiciis Anno 1691 collustrantes humillime venerantur Musae Athenaei Gedanensis*, Gedani [1691]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 61. 4^o adl. 35; *Votum pro Auspiciatissimis et Augustissimis Nuptiis Serenissimi Regii Principis Poloniarum Jacobi Ludovici etc. et Serenissimae Principis Palatinae Neoburgicae Hedwigis Elisabethae Amaliae et nuncupatum*, Gedani [1691]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 63. 4^o adl. 51; *Der vermehrte Glantz des Sobiescianischen Schildes, welchen bey Höchst-eyerlichster Vermählung des Durchläuchtigsten Fürsten und Herrn, Hn. Jacobi Ludovici, Fürsten in Pohlen etc. etc. mit der Durchläuchtigsten Fürsten und Fräulein Fräul. Hedwig Elisabeth Amalien, Pfaltz-Gräffin beyrn Rhein etc. etc. Anno 1691 den 25. Martii der Dantziger Helicon mit einer unterthänigsten Abend-Music hat veneriren wollen*, Dantzig [1691]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 61. 4^o adl. 36.

⁶⁸ J. Sartorius, *Scutum Sobiescianum, Sacrae Regiae Majestatis Poloniarum Principi Regio, natu maximo, Serenissimo Domino, Dn. Jacobo Ludovico, et Serenissimae Principi ac Dominae, Dominae Hedwigi Elisabethae Amaliae, Comiti Palatinae Rheni, Bavariae, Juliae, Cliviae et Montium Duci etc. etc. ipsis Nuptiarum Solennibus, autoritate inclyti magistratus in Athenaeo Thoruniensi... oratio panegyrica representatum a ...*, Thorunii [1691]. Egz. BG PAN, sygn. Ma 3981. 2^o adl. 141 i Nl 62. 4^o adl. 62.

⁶⁹ J. Szultz, *Sermo gratulatorius Invictissimo atque Potentissimo. Principi ac Domino Joanni Tertio, Poloniarum Regi, semper Augusto, nec non Augustissimae et Sacratissimae Principi ac Dominae Mariae Casimirae, Poloniarum Reginae, quum Serenissimam ac Celsissimam Theresiam Cunigundam, Filiam Regiam, Poloniarum Principem, Serenissimo atque Potentissimo Principi Maximiliano Emanueli, Duci Electori, Heroi Incomparabili, Anno 1694 die 15 Aug. Solenni Nuptiarum desponsarent foedere consecratus a...*, Gedani [1694]. Egz. BG PAN, sygn. Ma 3981. 2^o adl. 144.

nianego dopiero co Jana Sartoriusa⁷⁰ z okazji ślubu (1694) córki króla, Teresy Kunegundy, i Maksymiliana Emanuela, elektora bawarskiego.

Starzejącego się króla uczył w roku 1695 Gimnazjum Toruńskie wystawieniem sztuki teatralnej *Das triumphirende Alter*. Jej autorem był Paweł Pater (1656—1724), Węgier z pochodzenia, który po studiach odbytych we Wrocławiu, Lipsku i Jenie został w roku 1688 profesorem w Toruniu, a w kilkanaście lat później — w roku 1705 — w Gdańsku. Pisał rozprawy filozoficzne i pedagogiczne, uprawiał też — po łacinie i niemiecku — poezję okolicznościową⁷¹. *Das triumphirende Alter* znamy dzięki opublikowanemu w Toruniu programowi⁷², a dzięki podanemu w nim wykazowi (*Verzeichnis der Personen*) poznać możemy także nazwiska uczniów uczestniczących w przedstawieniu.

Z programu wnosić można, że sztuka nawiązywała do starożytności, między innymi do wydarzeń wojny trojańskiej. Uczniowie odtwarzali role Priama, Menelausa, Agamemnona, Heleny, Nestora... Tekst programu zawiera natomiast rozważania o starości, czwartej — dowodzi autor — fazie życia, po okresie dzieciństwa, młodości i wieku męskiego. Starość przypomina słone morze; wszelkie słodczye ludzkiej egzystencji należą wówczas już do przeszłości, a okręt życia poczyną się staczać w głębię grobu. Refleksje te mają charakter ogólny, wszelako niektóre sformułowania odnieść można jednoznacznie do osoby króla. Wskazuje na to choćby zakończenie, w którym znalazło się życzenie, by Bóg pozwolił wielkiemu Słońcu jeszcze długo świecić na Sarmackim Niebie i obdarzać wspaniałością jego blasku całe chrześcijaństwo⁷³.

W ten oto sposób raz jeszcze za życia króla odezwala się pochwalna topika, która kształtowała się, rozwijała i utrzymywała w tyłu panegirykach powstałych w ciągu ponad dwudziestu lat: od zwycięstwa chocimskiego aż po ostatnie miesiące panowania.

Zmarłego 17 czerwca 1696 roku króla żegnał Gdańsk uroczystością żałobną zorganizowaną 19 lipca w auli gimnazjalnej. W imieniu społeczności Gim-

⁷⁰ J. Sartorius, *Leonis Bararici cum Aquila Sarmatica connubiale foedus Augustissimisque Principibus Johanni Tertio, Poloniarum Regi, Pio, Magno, Invicto, et Mariae Casimirae, Poloniarum Reginae, Serenissimam ac Celsissimam Theresiam Cunigundam, Filiam Regiam, Poloniarum Principem, Serenissimo atque Potentissimo Principi Maximiliano Emanueli, Duci Electori, Germaniae Achilli, Anno 1694 die 15 Aug. solenniter desponsantibus humillime gratulatur...*, Thorunii [1694]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 61. 4^o adl. 37.

⁷¹ Por. *Altpreussische Biographie*, B. II, Marburg/Lehn 1967, s. 490.

⁷² *Das triumphirende Alter unter dem Bilde aller Helden der Griechen und Römer zu unterthäniger Beehrung des Durchläuchtigsten und Grossmächtigsten Johannis des Dritten, Königs in Pohlen etc. etc., in einem Staats-Liebes und Helden-Spiel von der studirenden Jugend in Thorn auff öffentlicher Schan-Bühne vorgestellt den 7. Julii des 1695-sten Jahrs nach Mittag umb 2. Uhr, wozu alle und jede Patronen, Gönner und Freunde demüthigst und dienstfertig einladet Paul Pater, Thorn [1695]*, Egz. BG PAN, sygn. Nl 62. 4^o adl. 64 i Ma 3981. 2^o adl. 128.

⁷³ „Der Herr lasse diese grosse Sonne an dem Sarmatischen Himmel noch lange scheinen und ihren herrlichen Glantz und Wirkung der gesambten Christenheit mittheilen...”.

nazjum Gdańskiego i — zapewne — całego miasta głos zabrał rektor uczelni Krzysztof Behr, który w swym krótkim, pochwalnym wystąpieniu nie omieszkął wspomnieć o wierności Gdańska i gdańszczan wobec króla i Korony. Mowę swą opublikował w Gdańsku w oficynie Jana Zachariasza Stollego⁷⁴. On również był inicjatorem innego jeszcze przedsięwzięcia edytorskiego⁷⁵. Na przygotowany pod jego auspicjami tom złożyły się zarówno teksty wierszowane jak i pisane prozą. Jeden z wierszy podpisał Fryderyk Daniel Titius, być może syn Jana Piotra. Najcenniejszą pozycję zbioru stanowi jednak mowa żałobna, zamykająca publikację. Została ona napisana według reguł przyjętych w oracjach funeralnych. Mówca naszkicował tu dzieje rodu Sobieskich (korzystał przy tym z dzieła Szymona Okolskiego *Orbis Polonus*), po czym przedstawił osobę zmarłego, jego edukację, młodość, przypomniał zasługi hetmana, jego zwycięstwo pod Chocimiem odniesione, elekcję i koronację. Rozprawiał następnie o zwycięskich działaniach militarnych króla, o wyprawie podolskiej i wiktorii wiedeńskiej. Widział w Janie III następcę Zygmunta Starego, króla-wojownika. Czytelnik otrzymał przemyślaną całość, pochwalną biografię czy panegiryczny portret, przywołujący zasady etosu patriotyczno-rycerskiego, wyrosły na gruncie konwencji retoryczno-oratorskiej, topiki laudacyjnej.

Podobnie żegnał swego władcę Toruń. Mowę żałobną wygłosił 26 lipca 1696 roku w auli gimnazjalnej⁷⁶ Jan Rezik, „professor et visitator”⁷⁷. Sobieski był — zdaniem oratora — *Europaearum Gentium Propugnator, Rex at-*

⁷⁴ K. Behr, *Oratio in excessum Serenissimi ac Potentissimi Principis ac Domini, Domini Joannis III, Regis Poloniae... Gedani Jubente Magnifico Patrum ordine, A. C. 1696 A. D. 19 mens. Julii in Auditorio Athenaei Maximo habita a...*, Gedani [1696]. Egz. BG PAN, sygn. Ma 3981. 2^o adl. 246 i Nl 61. 4^o adl. 38.

⁷⁵ K. Behr, *Ad aram memoriae nuper fati avocato Serenissimo ac Potentissimo Regi Poloniarum, Joanni III, dum vivebat Domino nostro Clementissimo, oratione solenni, quae A. C. 1696 D. 19 Julii hora 10 matut in Auditorio Athenaei Maximo habebitur, statuendam, literarum et studiorum liberalium patronos, maccenates, fantores atque amatores, qua par est reverentia, cultu studioque invitat, juventutem vero studiis ingenuis operatam, paramanter convocat...*, Gedani [1696]. Egz. BG PAN, sygn. Nl 61. 4^o adl. 38 a i Ma 3981. 2^o adl. 246a.

⁷⁶ Por. zaproszenie podpisane przez rektora i profesorów gimnazjum: *Aeterni, Pii, Justi et Felicis Domini, Domini Johannis Tertii, Regis Poloniarum, pacis bellicae artibus magni etc. etc. cultoribus, veneratoribus salutem et studia, Thorunii 1696*. Egz. BG PAN, sygn. Nl 62. 4^o adl. 64b.

⁷⁷ J. Rezik, *Magnas exuvias, Serenissimi et Potentissimi Principis ac Domini, Dn. Johannes Tertii, Dei Gratia Poloniae Regis Magnanimi, Magni Ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogithiae, Kioviae, Wolinae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae Czernichoviaeque, qui dum Regni Polonici Christianique Nominis Gloriam palam asservisset et confecto vitae et victoriarum orbe, An. Chr. 1696 Jun. 17 statione mortali, imperatorio animo, decessisset, hac Ferali Cupresso, hoc est, oratione funebris, merita fortissimi Regis, in genus humanum, phaenomenis etiam coelestibus nobilitata; pariter et trophaea illius a genere humano emerita, explicante, ex Incliti Magistratus Thorunensis consulto, in Auditorio Gymnasii Maximo, Anno eodem Jul. 26. hor. 9 mat. reverentissime coluit, honoravit...*, *Professor et Visitator*, Thorunii [1696]. Egz. BG PAN, sygn. Ma 3981. 2^o adl. 251; Nl 65. 4^o adl. 30 i Nl 66. 4^o adl. 3.

que Pater, Spes et Fiducia, Defensor Regni, Defensor Viennae, Defensor Christiani nominis. Autor nadał swemu wystąpieniu kształt napisanej w podniosłym stylu skargi. Unikał wszelkich popisów erudycyjnych, pomijał fakty biograficzne, skupiony całkowicie na rozwijaniu wypowiedzi laudacyjnej.

W kilka dni później — 2 sierpnia — odbyła się z udziałem studiującej młodzieży kolejna uroczystość. Dowiadujemy się o niej z programu⁷⁸, w którym pojawia się nazwisko ówczesnego rektora gimnazjum, z pewnością animatora tej uroczystości. Urząd rektora sprawował w roku śmierci Jana III Jerzy Wende (zm. 1705). W tekście programu przywołał on imiona wielu władców europejskich, w tym i polskich. Dostrzegł paralełę między rządami i postawą Zygmunta Starego a czynami Sobieskiego⁷⁹.

W czasie uroczystości — czytamy w programie — młodzież wystąpiła w siedmiu scenach, w których przedstawiciele różnych stanów: senatorowie, szlachta, patrycjusze, studenci, wdowy i sieroty oplakiwali zgasłego króla. Przedstawienie kończył monolog Nadziei, postaci alegorycznej, której towarzyszyło sześć nimf wiślanych (Weichsel-Nimfen). Monolog zawierał wezwanie do spokoju i życzenie, by wszyscy doczekali się równie godnego sławy i chwały następcy. Przedstawienie obfitowało w liczne — na miarę epoki baroku zaprojektowane — symbole, alegorie, emblematy, było pełne ruchu i śpiewu (wykonano między innymi odę żałobną — *Trauer Ode*).

Sobieski — przede wszystkim jako zwycięzca spod Wiednia — stał się bohaterem wielu, bardzo wielu utworów literackich powstałych w różnych stronach Rzeczypospolitej, więcej — całej Europy. Prusy Królewskie z Gdańskiem, Toruniem i Elblągiem nie zajmowały pod tym względem miejsca wyjątkowego. Cała niemal Europa oddawała hołd Janowi III, czciła w jego osobie wielkiego wybawcę i wyzwoliciela. Tak go oceniali poeci i prozaicy Słowian zachodnich i południowych, Węgier i Rumunii, Włoch, Francji, Hiszpanii i Portugalii, Niemiec, Anglii i Skandynawii⁸⁰. Bibliografia utworów poświęconych tylko okrażeniu i odsieczy Wiednia obejmuje setki pozycji⁸¹.

Autorzy polscy, nie tylko z Prus Królewskich rodem⁸², zainteresowali się

⁷⁸ *Dero Königl. Majestät Herrn Herrn Johann des Dritten, Königs zu Pohlen etc., Beschützers des Vaterlandes, Höchst-Traurigen, dem gantzen Königreiche und zugehörigen Landen Höchst-zubeklagenden Todes-Fall, sollte am 2. Tage Augusti A. 1696 durch auf-führende gewisse Trauer-Personen bey einem mässigen castro doloris wehmüthigst beklagen die bey dem Gymnasio in Thorn studirende Jugend*, Thorn [1696]. Egz. BG PAN, sygn. NI 62. 4^o adl. 65.

⁷⁹ „Was dieser ehemals wieder die Moskowiter und Wallachen, das hat jener wieder die Türcken und Tartarn glorwürdig ausgerichtet”.

⁸⁰ Por. J. Śliziński, *op. cit.*

⁸¹ W. Sturminger, *Bibliographie und Ikonographie der Türkenbelagerungen Wiens 1529 und 1683*, Graz 1955.

⁸² Por. K. M. Górski, *Król Jan III w poezji polskiej XVII wieku*, w: *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1913, s. 1—187; J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*, Warszawa 1980, s. 91—203.

Sobieskim jeszcze przed jego wstąpieniem na tron. Oto Zbigniew Morsztyn, Wacław Potocki, Rafał i Samuel Leszczyńscy zajęli się osobą hetmana po zwycięstwie chocimskim. Oczywiście bardzo szeroko pisali o samej bitwie, lecz nie omieszkali także podnieść zasług znakomitego wodza, przypomnieć jego przodków, zwłaszcza pradziada, Stanisława Żółkiewskiego. Nie stronili od aluzji do herbu Sobieskich Janina, od retorycznej amplifikacji.

W okresie elekcyjnym i koronacyjnym powstały dalsze panegiryki. Pod piórem Marcina Winklera, profesora retoryki Akademii Krakowskiej, Jana Szemiota, Wacława Potockiego, Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, Zbigniewa Morsztyna jawi się Sobieski jako władca pobożny, mężny, sprawiedliwy, dobry, troskliwy. Autorzy korzystają z okazji, by znowu przypomnieć zasługi królewskich przodków. Uciekają się do najrozmaitszych konceptów; nawiązując do herbu Janina piszą o nowym monarsze jako tarczy zbawienia, pokoju i zwycięstwa; rozwijają chętnie anagramatyczne struktury; przywołują sukcesy bojowe hetmana i króla z pełną świadomością, że Polska pod berłem Jana III staje się — jak zauważył Zbigniew Morsztyn — „murem i całej Europy obroną”.

Wiktoria wiedeńska wydłużyła listę autorów piszących o Sobieskim. Znaleźli się wśród nich Wespazjan Kochowski, Wojciech Stanisław Chrościński, Andrzej Wincenty Ustrzycki, Stanisław Józef Bieżański, Franciszek Czechucki, Krzysztof Cyboni. Odwoływali się oni chętnie do historii, wynosili męstwo licznych wojowników zasłużonych w bojach z Turkami, dawne „przewagi” króla, relacjonowali przebieg bitwy z Turkami, wyrażali w retorycznych i lirycznych partiach swych utworów przywiązanie do zwycięzcy, w podniosłym nastroju podkreślali jego wielkość, pisali o blasku słońca polskiego, o bohaterstwie króla i dowodzonego przezeń rycerstwa.

Po zgonie Jana III odezwali się nieliczni. Znamienny jest tu łaciński poemat Andrzeja Stanisława Buchowskiego, napisany zgodnie z wymogami panegirycznej biografii, w której na plan pierwszy wysunęła się pochwała przodków, zasług i zalet zmarłego.

Jeśli twórczość tę, tu pokrótce przypomnianą, uczynić punktem odniesienia dla poezji i prozy gdańskich autorów, okaże się, że ich utwory nie odbiegają w sposób zasadniczy od sobiescianów powstałych poza granicami Prus Królewskich. Czy w związku z tym należy mówić o zależności genetycznej? Z pewnością nie. W grę wchodzi raczej paralelizmy uwarunkowane „podobieństwem materiału tematycznego zaczerpniętego z rzeczywistości pozaliterackiej”⁸³. Autorzy Rzeczypospolitej, w tym także piszący w Gdańsku, reagowali na te same wydarzenia, oddawali hołd hetmanowi po jego zwycięstwie chocimskim, poddawali ocenie elekcję Sobieskiego, pisali o uroczystościach koronacyjnych, systematycznie odnotowywali wydarzenia jego panowania, zwłaszcza wiktoria wiedeńską, wracali do osoby króla także po jego zgonie. Zbieżność w doborze

⁸³ H. Markiewicz, *Zakres i podział literaturoznawstwa porównawczego*, w: *Nowe przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Warszawa 1974, s. 15.

faktów, obrazów była w tej sytuacji czymś zgoła naturalnym, następstwem odwoływania się do tej samej — jak już powiedziano — rzeczywistości pozaliterackiej. Na tym jednak nie koniec, okazuje się bowiem, że analogie występowały także w płaszczyźnie znaków i znaczeń, wartościowania, konwencji literackiej, topiki laudacyjnej.

To prawda: Gdańsk, podobnie jak inne miasta Prus Królewskich (Elbląg, Toruń), stanowił ośrodek strzegący swej tożsamości, tworzył wspólnotę wyraźnie określoną. Napływ przybyszów z różnych krajów Europy sprawił, że w mieście były w obiegu bardzo liczne teksty kulturowe, systemy aksjologiczne i znakowe. Z tego chyba głównie powodu miasto stale wzmacniało czynniki sprzyjające wytwarzaniu się poczucia więzi (należały do nich między innymi: system cechowo-korporacyjny, schematy organizacyjno-prawne, działalność Gdańskiego Gimnazjum Akademickiego, oficyny wydawnicze), eliminowało wszelkie napięcia semiotyczne (ujawniające się w sferze społeczno-politycznej i wyznaniowej), wszystko, co stanowiło dla wspólnoty znakowej istotne zagrożenie. Pod wpływem tych działań wytworzyła się z czasem w Gdańsku zintegrowana społeczność miejska, tym silniejsza, że rozwijała się w warunkach dużego skupienia ekologicznego, że realizowała bardzo często interakcje „face to face” (na przykład w auli gimnazjalnej), a więc formy komunikacji bezpośredniej. Nie oznacza to bynajmniej, że w mieście nie dochodziły do głosu różne systemy semiotyczne, obyczaje i rytuały. Wystarczy stwierdzić, że Gdańsk był ośrodkiem, którego ludność posługiwała się kilkoma językami. Żyjący tu autorzy pisali po łacinie, niemiecku, po polsku, holendersku, rzadziej po francusku. Niemniej jednak powtórzyć należy: Gdańsk tworzył u schyłku XVII wieku wspólnotę znakową. Nieprzypadkowo występujący w auli rektorzy zabierali głos — co podkreślali — w imieniu społeczności nie tylko gimnazjalnej, lecz całego miasta. Również autorzy utworów okolicznościowych nie bez dumy podnosili, że czuli się przedstawicielami Terrae Prussiae, Thorunensis czy Gedanensis Civitatis, w pismach swych zwracali się do burgrabiego królewskiego, burmistrzów, senatu, rady, do „Rzeczypospolitej Gdańskiej”, stanowiącej w rozumieniu piszących zintegrowaną całość. W ten między innymi sposób manifestowało się poczucie wspólnoty gdańskiej zbiorowości miejskiej.

Wniosek, że zbiorowość ta, w wysokim stopniu zintegrowana, stroniła od związków z ziemiami całej Rzeczypospolitej, byłby wszelako fałszywy. Jan Heweliusz nazywał siebie „obywatelem świata polskiego” (civis Orbis Poloni). Pojęcie „świata polskiego”, używane przez astronoma w znaczeniu bodaj kulturowym, stanowiło odpowiednik czy dopełnienie pojęcia: Rzeczpospolita, pojęcia politycznego⁸⁴. Obywatelami „świata polskiego” czuli się zapewne także inni, współcześni Heweliuszowi gdańszczanie. Postawa ta chyba najlepiej charakteryzowała stosunek wielu mieszkańców grodu nadmotławskiego do Rzeczypospolitej, nie tylko zresztą końca XVII wieku. Na tym gruncie rozwinęło

⁸⁴ K. Targosz, *op. cit.*, s. 128.

się poczucie wspólnoty wykraczające poza granice miasta, poza granice Prus Królewskich. Autorzy gdańscy respektowali skalę ocen moralnych i politycznych podobną do tej, która była akceptowana przez pisarzy działających w innych regionach Rzeczypospolitej, uprawiali podobną czy identyczną pochwałę heroizmu, głosili kult honoru i sławy tkwiący głęboko w tradycjach polskiego, europejskiego etosu rycerskiego, kierowali się identycznymi zasadami poetyki i retoryki patriotycznego apelu, ewokowania dziedzictwa antycznego, artykułowania reguł gatunkowych. Znaleźli się w rezultacie w kręgu tej samej wspólnoty znakowej, semantycznej. Zajawszy się postacią Sobieskiego, uciekali się do tej samej topiki laudacyjnej, tych samych norm aksjologicznych, oddawali hetmanowi i królowi sprawiedliwość w tym samym porządku: wojskowym (obrona Rzeczypospolitej i całego chrześcijaństwa) i moralnym (wypelnianie obowiązków wobec jednostek i całej społeczności). Przedmiotem pochwały uczynili zrazu — w utworach pisanych z okazji zwycięstwa pod Chocimem — rycerskiego, pełnego brawury i osobistej odwagi wodza, w późniejszych zaś tekstach, powstałych w okresie elekcji, koronacji i wiktorii wiedeńskiej, majestatycznego, oddanego wszystkim stanom Rzeczypospolitej władcę.

Literacki Gdańsk, świadomy wagi swych związków z Koroną, przekonany o rozległości przywilejów przyznanych miastu przez królów polskich, składał w ten sposób wraz z całą Rzeczpospolitą hołd Sobieskiemu, hetmanowi i monarsze. Warto w tym miejscu przypomnieć, że na wysoką ocenę Jana III zdobył się także — w kilkadziesiąt lat później — historyk gdański Gotfryd Lengnich (1689—1774). Spojrzawszy na panowanie króla polskiego z perspektywy swego czasu i on dostrzegł w jego osobie znakomitego władcę, dzięki któremu Rzeczpospolita odzyskała utraconą pozycję w Europie, wzięła na siebie zadania obrony chrześcijaństwa. Jak siedemnastowieczni poeci i prozaicy, widział w nim także wodza, który z narażeniem własnego życia nie unikał starcia z nieprzyjacielem, z powodzeniem prowadził swe wojska do boju⁸⁵. Lengnich nie omieszkiał też zauważyć, iż Gdańsk pod berłem Jana III uniknął szczęśliwie obcej agresji, znajdował w królu silne oparcie, mógł przy jego pomocy porządkować swe wewnętrzne sprawy⁸⁶.

⁸⁵ G. Lengnich, *Geschichte der Preussischen Lande Polnischen Anthells unter der Regierung der Könige Michaels und Johann des dritten...*, Danzig 1748, s. 326. Egz. BG PAN, sygn. Uph. f. 1279.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 6 (*Vorrede*).

Tadeusz Cieślak

PAMIĘĆ ODSIECZY WIEDEŃSKIEJ BRONIĄ NARODOWĄ W ZABORZE PRUSKIM

Upadek Polski w drugiej połowie XVIII wieku był skutkiem długotrwałego procesu rozkładu ustrojowego, którego groźne konsekwencje tylko niewielka grupa polityków i myślicieli dostrzegała i starała się im przeciwdziałać. Zagarnięcie ziem polskich przez państwo pruskie nastąpiło bez żadnego oporu i dopiero przy drugim zaborze powstały sprzeciwy podczas obsadzania Torunia i Gdańska, ale krótkotrwałe i przy niewielkim poparciu społecznym. Stopniowo uzmysławiano sobie głębokość upadku i towarzyszące mu haniebne warunki zepchnięcia Polaków do rzędu obywateli drugiej kategorii, poddanych naciskom germanizacyjnym i rusyfikacyjnym. Stopniowo coraz szersze warstwy społeczeństwa polskiego zaczęły odczuwać brak niepodległości państwowej jako nieszczęście narodowe, z którym, choć było to nielatte, należało waleczyć, przywracając ojczyźnie dawną świetność. Stopniowe odrodzenie narodowe dokonywało się przy oddziaływaniu różnorodnych czynników. Odegrały swoją rolę czynniki zewnętrzne, takie jak Rewolucja Francuska, napoleoński pochód przez Europę i niweczenie dawnych potęg, rozpowszechnianie się zasad encyklopedystów i ich głosy o nadrzędności narodu nad interesami dynastii i królów. Ważnym elementem odrodzenia narodowego był nawrót do chwalebnej przeszłości narodowej i przypomnienie okresów osiągnięć oręża polskiego, nie tylko rozszerzających granice naszego państwa, ale wielokrotnie oddających cenne usługi innym narodom.

Takie przypomnienie kierowało myśli Polaków do odsieczy wiedeńskiej, wyprawy w służbie całego kontynentu, odwracającej od niego niebezpieczeństwo zagrożenia tureckiego.

Początkowo wspomnienie odsieczy było połączone z gorzkim uczuciem oddania wielkiej przysługi jednemu z zaborców, a mianowicie Austrii. Nie brakowało formułowanych przez światłe polskie umysły wyrazów żalu z racji źle ukierunkowanego naszego poświęcenia. Przypominano znane relacje o niewdzięczności cesarza Leopolda i jego złym potraktowaniu ważnego sojusznika. Wyciągano stąd wniosek o konieczności bardziej przezornego postępowania w przyszłości. Były i głosy pesymistów, przypisujące Polakom brak umiejętności wykorzystywania oczywistych sukcesów i stałą skłonność do wyciągania kasztanów z ognia dla innych. W świeżej pamięci były bolesne doświadczenia epopei napoleońskiej, gdyż wciąż odmawiano nam restytucji państwa polskiego, mimo ogromnych ofiar. Stąd pesymistyczne wnioski o stałej, wrodzonej nieumiejętności politycznej.

Ale dalsze doświadczenia XIX wieku dały twardą szkołę samym Austriakom. Tylko z pomocą rosyjską potrafili złamać powstanie węgierskie w 1848 roku. Przegrali wojnę 1859 roku z Francją i Piemontem, rozbici zostali w wojnie z Prusami w 1866 roku, gdy przestarzałość broni kosztowała Austrię setki tysięcy ofiar. Austria wyciągnęła z tego wnioski, zmieniła swoją strukturę w dualistyczną (Austro-Węgry), spolonizowała szkoły galicyjskie, uniwersytety w Krakowie i Lwowie, zreformowała prawo wyborcze i zapewniła Polakom — niestety jedynie najętniejszym — duży wpływ na rządy. To zmieniło również ocenę naszego udziału w odsieczy wiedeńskiej, usunęło gorzkosć zarzutów o niewyciągnięciu z niej korzyści i położyło nacisk na jej ogólnoeuropejskie znaczenie, na jej służbę chrześcijaństwu. Zmiany na lepsze w zaborze austriackim odczuwano tym silniej, że nieustannie pogarszała się sytuacja w innych zaborach.

W zaborze pruskim nasiliła się germanizacja. Obietnice króla pruskiego z 1815 roku okazały się bez pokrycia i nie spełniono ich. Przynależne dawniej do Księstwa Warszawskiego ziemie pomorskie nie zostały wyodrębnione ani połączone z wielkopolskimi. Nie zapewniono swobody używania języka macierzystego. Po krótkim okresie wstrząsów rewolucyjnych 1848 roku zapanały rządy reakcji przynoszące zaostrzenie antypolskich zarządzeń i dalsze ograniczenie praw obywatelskich ludności polskiej. Prawdziwe zmagania wystąpiły w drugiej połowie XIX wieku. Wielkie sukcesy militarne Prus w postaci zwycięstw w wojnie z Danią, Austrią i Francją, towarzyszące im sukcesy polityczne, jak eliminacja Austrii ze Związku Niemieckiego, zjednoczenie Niemiec przy zapewnieniu supremacji Prus przyprawiły zwycięzców o zawrót głowy od sukcesów, toteż podjęli walkę z domniemanymi lub rzeczywistymi przeciwnikami, a więc z wyższą hierarchią kościoła rzymskokatolickiego, ze socjaldemokracją i mniejszością polską.

Przeciwko Polakom wytoczono najcięższe działa, atakując ich w szkole, wywłaszczając z ziem, likwidując organizacje. Oczywiście na zaostrzony nacisk germanizacyjny odpowiadali Polacy wzmożoną obroną, tym bardziej że proces ogólnospołeczny włączał coraz szersze masy w zmagania narodowe. Jeśli na początku XIX wieku przywództwo szlachty nie podlegało dyskusji, to przecież w połowie XIX wieku wśród przywódców mamy księgarza Walentego Stefańskiego, rolnika Jana Palacza, syna kowala wiejskiego Floriana Cenowę i wielu innych. Obok konspiracyjnej działalności w organizacjach, pomocy dla wystąpień zbrojnych w innych zaborach rozwijano szeroką działalność „organicznikowską” i oświatową. Wobec germanizacji przez szkołę starano się własnymi kursami, własnymi wydawnictwami, własnymi czasopismami i książkami wyrobić miłość do ojczyzny, poczucie dumy z przeszłości. Oczywiście sięgano często po wspomnienie o odsieczy. Powstał cały zastęp niezmordowanych popularyzatorów. Prym wśród nich wodził Józef Chociszewski, rodem z powiatu czarnkowskiego, który rozwijał swoją tytaniczną działalność nie tylko w Wielkopolsce, ale i na Śląsku, i na Pomorzu Gdańskim. Był przede wszystkim dziennikarzem i redagował „Gwiazdkę Gieszyńską”, a następnie

„Nadwiślanina”, „Przyjaciela Ludu”, „Wielkopolanina”, „Dziennik Kujawski”, obok pism mniej znanych, jak „Katolik”, „Piaśt” i inne. Mimo niesłychanego zaangażowania w pracę redakcyjną i publikowania powszechnie oczekiwanych artykułów, mimo udzielania się w wielu polskich organizacjach i mimo wielu rozpraw sądowych, często kończących się aresztem, bo sądy pruskie tępiły polskie czasopiśmiennictwo, znajdował jeszcze czas na pisanie prac popularyzacyjnych. Napisał ich przeszło trzysta. Wśród jego dzieł nie zabrakło i *Sobieskiego pod Wiedniem*. Tej książki ukazało się 20 wydań w ciągu jednego miesiąca o łącznym nakładzie 100 000 egzemplarzy¹, a więc cyfry imponujące nawet dzisiaj. Jego *Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży* miały 9 wydań w czasie od 1869 do 1907 roku, a jeszcze w okresie międzywojennym ukazała się ta książka w Chicago. W *Dziejach* pisał o Sobieskim, że „imię sławne w dziejach całego świata (...) oswobodził od Turków Wiedeń, stolicę Austrii, a przez to i chrześcijaństwo (...)”². Nie zapomniał Chociszewski o niewdzięczności cesarskiej, pisząc, że „cesarz austriacki okazał się bardziej niewdzięcznym, gdyż nawet nie chciał dać żywności wojsku polskiemu”³. I kończy pięknym zwrotem: „należy mu się [Janowi III — T. C.] nasza cześć i wdzięczność”⁴.

W pochwalę Sobieskiego nie był Chociszewski odosobniony, bo ks. Ignacy Polkowski pisze o dwóch hymnach, ogłoszonych najpierw w „Przeglądzie Poznańskim” w 1860 roku, a następnie powtórzonych w „Dzienniku Poznańskim” w 1883 roku⁵. Pierwszy hymn wychwalał Sobieskiego jako największego bohatera ówczesnych czasów, a drugi ganiał Ludwika XIV wspomagającego Turków. Obydwa hymny odnaleziono w Archiwum Watykańskim i udostępniono Polakom.

Nie pominął odsieczy i Hieronim Derdowski, pisząc poemat *Kaszube pod Wiedniem*, w którym bohaterem wyprawy uczynił Kaszuba Kulczyka i dziesiątki innych Kaszubów. Byli nimi w poemacie „Styp, Wrycz, Wańtoch — wszyscy trzej z Rekowa” i wielu innych jeszcze. Utwór napisany jest z humorem, trochę ironicznie, w najlepszym stylu Derdowskiego.

Wśród przypominających odsiecz wiedeńską nie zabrakło też niezmordowanego popularyzatora, Ignacego Danielewskiego. Ogłosił krótkie rozważania pod tytułem *Król polski ratuje Niemcy i chrześcijaństwo*, poświęcone znaczeniu odsieczy wiedeńskiej. Głos Danielewskiego był szeroko znany w społeczeństwie polskim Pomorza Gdańskiego i czytelnicy polskiej prasy zawsze oczekiwali jego artykułów. Tekst Danielewskiego o Janie III Sobieskim miał ogromne znaczenie przypominając Polakom na Pomorzu Gdańskim dni chwały oręża polskiego.

¹ Maria i Lech Trzebiatowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Poznań 1982, s. 377.

² Tamże, s. 175.

³ Tamże, s. 178.

⁴ Tamże, s. 179.

⁵ Ks. I. Polkowski, *Sobieszciana*, „Czas”, 1 IV 1883.

Skomplikowana była sytuacja toruńskiego Towarzystwa Naukowego; w niedawno ogłoszonej syntezie jego dziejów lata od 1883 do 1896 roku określono jako czas regresu⁶. Nie wspomniano tam o obchodzie przez Towarzystwo 200-lecia odsieczy wiedeńskiej, a przecież znamy nawet jego przebieg. Wiemy, że referentem był Adam Sierakowski i zajął się związkami (bardzo licznymi) Jana III z Pomorzem Gdańskim (Prusami Zachodnimi). Referat swój oparł na źródłach zachowanych w Archiwum Gdańskim⁷. Opublikował swoje rozważania o związkach Sobieskiego z Pomorzem, przełamując wszystkie trudności.

Zarząd Towarzystwa podał w sprawozdaniu, że jego delegacja wzięła również udział w krakowskich obchodach 200-lecia odsieczy wiedeńskiej (niestety nie podał jej składu)⁸. Z tego by wynikało, że regres nie był tak oczywisty i że jednak nie pomijano ważnych wydarzeń narodowych. Tym bardziej warto to podkreślić, że na zebranie poświęcone bitwie pod Wiedniem przyszło wyjątkowo dużo osób (przeszło 200), a obecność rodzin członków Towarzystwa nie umniejsza wartości tej liczby. Pamiętajmy, co się działo w tym pamiętnym 1883 roku w zaborze pruskim. Przecież to szczyt pozycji Bismarcka, szykującego się do wydalenia Polaków i Żydów, którzy nie mieli uregulowanych spraw obywatelskich⁹. Bismarck wykorzystując zmianę na tronie papieskim i objęcie go (1878 r.) przez Leona XIII nadał Kulturkampfowi wyłącznie charakter antypolski. Ks. Ledóchowski zrzekł się (początek 1886 r.) arcybiskupstwa i jego następcą został Niemiec z Królewca, ks. Dinder¹⁰, który zresztą nie spełnił nadziei bismarckowskich. Było to również na krótko przed powołaniem osławionej pruskiej Komisji Kolonizacyjnej (1886) i prasa nacjonalistyczna już przygotowała grunt, pisząc o ofensywie polskiej, o konieczności przeciwstawienia się jej ustawami wyjątkowymi itd.

Najciekawszą pozą jest pochwała Sobieskiego przez Marcina Girsza, bardzo sporną postać w naszej walce narodowej. Giersz na łamach swej „Gazety Leckiej” podnosił zasługi Sobieskiego jako najwaleczniejszego spośród królów polskich. Pisał, że „Polacy mieli niemało walecznych królów i hetmanów, ale najwaleczniejszym między nimi jest Jan III Sobieski”¹¹. Jeśli przypomnę, że Giersz miał kłopoty w obozie polskim z racji swoich pochwał rządów Hohenzollernów i podkreślania narodowej odrębności Mazurów, tym cenniejszym symptomem jest pochwała Sobieskiego. W każdym razie popularyzowanie postaci Sobieskiego miało swą wartość na trudnym terenie Mazur.

Od postępowania pruskiego odbijała postawa parlamentu austriackiego,

⁶ *Dzieje Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. I, Toruń 1977, s. 64.

⁷ „Gazeta Toruńska”, 18 III 1884.

⁸ „Gazeta Toruńska”, 19 III 1884.

⁹ Helmut Aubach, *Die Ausweisungen von Polen und Juden aus Preussen 1885/86*, Wiesbaden 1967.

¹⁰ Józef Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1909, s. 182–183.

¹¹ „Gazeta Lecka”, 14 IX 1892.

który z oburzeniem przyjął do wiadomości decyzję o wysiedlaniu Polaków i Żydów, domagając się retorsji. Tylko w zaborze rosyjskim panowała głucha cisza po represjach powstaniowych. Prześladowanie Polaków w zaborze pruskim opisywała prasa francuska i brytyjska; rząd pruski, głosząc coraz wyraźniej zasadę germanizowania za wszelką cenę, tracił wszelkie poparcie opinii społecznej.

W takiej sytuacji przypomnienie odsieczy wiedeńskiej piórem Chociszewskiego, Derdowskiego, Danielewskiego, czy nawet Giersza, omówienie mądrej polityki Jana Sobieskiego w toruńskim Towarzystwie Naukowym miało szczególną wymowę. Dopiero uwzględniając tę sytuację rozumiemy w pełni wysiłek i narażanie się świętujących dwóchsetlecie bitwy pod Wiedniem.

Andrzej Bukowski

SOBIESKI I ODSIECZ WIEDEŃSKA W LITERATURZE POMORZA GDAŃSKIEGO XIX i XX WIEKU

Jest dobrym prawem i wręcz obowiązkiem, ażeby w czasie obchodów trzechsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej przypomnieć, jak obchodzili tę rocznicę o sto lat wcześniej nasi przodkowie — tym bardziej że tamta rocznica przypadła na czasy niewoli politycznej naszego narodu i braku własnej państwowości.

Podobne zadanie stawiał sobie w 1883 r. Ignacy Danielewski na wstępie swojej cennej książeczki, o której m.in. będzie mowa niżej. Pytał więc wówczas: Jak obchodzono tę rocznicę przed stu laty — w 1783 r.? I odpowiedział: Bardzo uroczyście i powszechnie.

„Podówczas — pisał Danielewski — miała Polska jeszcze swego króla, a był nim ostatni nasz monarcha Stanisław August Poniatowski. On to postarał się o uroczysty obchód stuletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez Polaków pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego, wzniósł królowi temu pomnik w Łazienkach w Warszawie, zwłoki jego w Krakowie do wspanialszej trumny przełożyć kazał, po szkołach w całej Polsce dzień ten uroczyście obchodzić zalecił... Dziś — pisał dalej — nie mamy króla, który by obchód uroczysty zalecał, ale mamy tę samą miłość Ojczyzny i tę samą pamięć i cześć dla przodków i ich zasług. Potrzeba nam dać folgę tym uczuciom i brać przykład do serca, aby go przekazać dzieciom naszym i zachować naród nieodrodnym synem bohaterskich przodków. Obowiązek ten ciąży na każdym z nas, bo wszyscyśmy sobie równi w miłości Ojczyzny i obowiązkach dla niej. Pamięć tego obchodu ma być podana i najpóźniejszym pokoleniom...”¹

Tyle Danielewski. Podziela myśli jego. Tradycje narodowe trzeba przekazywać z pokolenia w pokolenie. My jesteśmy jednym z pokoleń, które ma obowiązek przekazać chwalebna tradycję przeszłości naszym dzieciom i wnukom.

Złożyło się tak szczęśliwie, że w czasie obchodów rocznicy wiktorii wiedeńskiej przed stu laty Jan III Sobieski miał na Pomorzu wielu wielbicieli. Należał do nich na pierwszym miejscu Ignacy Łyskowski — najwybitniejsza w XIX wieku postać na Pomorzu: był literatem, wybitnym działaczem oświatowym, posłem na sejm pruski, założycielem w r. 1869 Towarzystwa Moralnych In-

¹ „*Król polski ratuje Niemcy i chrześcijaństwo. Opis odsieczy wiedeńskiej przez Jana III Sobieskiego dnia 12 września 1683 r.*” przez Majstra od „Przyjaciela” [Ignacego Danielewskiego] na dwusetną rocznicę wydany, Toruń 1883, nakładem wydawcy, drukiem J. Buszezyńskiego, ss. 32, 16^o (cytuje dalej: I. Danielewski, *Król polski...*).

teresów mającego na celu szerzenie oświaty i rozwijanie uczuć narodo-wo-patriotycznych. Był on także pierwszym prezesem założonego w r. 1875 Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Właśnie te dwa Towarzystwa odegrały na Pomorzu ważną rolę w popularyzowaniu i organizowaniu obchodów dwu-setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Łyskowski był niewątpliwie inspirato-rem wielu w tym czasie przedsięwzięć. Przyczynił się do tego m.in. fakt, że już bezpośrednio po Wiośnie Ludów napisał *Dzieje Jana III Sobieskiego*, które w latach 1850—1851 ogłosił na łamach chełmińskiego „Nadwiślanina” i w osobnej odbitce książkowej².

Przedstawił w niej w poszczególnych rozdziałach młodość Sobieskiego, jego dzieje do zwycięstwa chocimskiego w r. 1673, wybór na króla w r. 1674, jego wojny z Turkami i lata względnego spokoju do 1682 r. oraz bardzo obszernie wyprawę wiedeńską w r. 1673, ogólnie zaś późniejszy okres jego życia i pano-wania. Opis swój Łyskowski zamknął śpiewem historycznym *Jan III J. U. Niemcewicz* z jego *Śpiewów historycznych*. Alfons Mańkowski napisał o tej książce, że była to na Pomorzu pierwsza obszerniejsza, a bardzo udatna mo-nografia z historii ojczystej³.

Drugim godnym uwagi wielbicielem króla był Adam Sierakowski z Wap-lewa. Należał on do założycieli Towarzystwa Naukowego w Toruniu i do pierw-szych jego członków; w latach zaś 1878—1884 pełnił funkcję przewodniczą-cego Wydziału Historyczno-Archeologicznego. W tym czasie na posiedzeniach tegoż Wydziału wygłosił dwa odczyty poświęcone tradycjom Jana III Sobies-kiego na Pomorzu: pierwszy w 1880 r. pt. *Pamiętki po królu Janie Sobieskim*, drugi w 1883 r. pt. *Pobyty Jana III w Prusiech Królewskich w latach 1677 i 1678*. Pierwszy opublikowała „Gazeta Toruńska” w październiku 1880 r. (nr 237), drugi ukazał się dopiero po trzydziestu latach, w 1912 r. — po śmierci autora, w „Rocznikach Towarzystwa Naukowego w Toruniu”⁴.

Wstęp do pierwszego i drugiego odczytu wyjaśnia genezę tych opracowań. W pierwszym, z 1880 r., Sierakowski pisał:

„Zbliżająca się dwuchsetna rocznica zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami i zarządzone z tego powodu wystawy i obchody pamiątkowe w Krakowie i Wiedniu powinny szczególniejszą uwagę naszą zwrócić na wszystko, co nam bohaterskiego króla Jana przypomnieć może. W każdej dzielnicy dawnej Polski i we wielu stolicach europejskich nie brak ciekawych, a sercu polskiemu drogich pamiątek po Janie III.

² [Ignacy Łyskowski], *Dzieje Jana III Sobieskiego*, Chełmno 1851, ss. 96. Nakł. księgarni J. Gólkowskiego.

³ A. Mańkowski. *Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusach Zachod-nich*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, R. 14 (1907), s. 76. (dalej skrót: „Roczn. TNT”).

⁴ A. Sierakowski, *Pobyty Jana III w Prusiech Królewskich w latach 1677 i 1678*. Praca oparta na studiach archiwalnych w Gdańsku, „Roczn. TNT”, R. 19 (1912), s. 209—246.

Z bliższych nam okolic — pisze dalej — wspomnieć przede wszystkim należy Gdańsk, gdzie w plebanii tak zwanej «Kaplicy Królewskiej» zachował się dotąd wybornie malowany portret króla Jana, przewyższający wiernością znane nam portrety Sobieskiego, prócz jednego, który się znajduje w zamku królewskim monachijskim”.

Dalej autor zaznacza, że „Kaplica Królewska” została ufundowana przez Sobieskiego i że obraz, który oglądał, został po mistrzowsku wykonany z natury, przedstawia zaś popiersie króla w stroju polskim. Od proboszcza „Kaplicy” ks. Leona Rednera dowiedział się, że budowę „Kaplicy” Sobieski postanowił w r. 1677 w czasie swego pobytu w Gdańsku i że „myśl ozdobienia jej portretem fundatora sama przez się wszystkim się nasunęła, a sposobność wnet się nadarzyła, kiedy 7 lutego 1678 r. król Jan w małym pokoiku dzisiejszej plebanii jako ojciec chrzestny asystował chrztowi syna obywatela Franciszka Wysockiego. Odtąd portret królewski zdobił krużganek tej plebanii...”. Sierakowski dodaje: „Ksiądz proboszcz uprzejmie zezwolił na wysłanie go na wystawę pamiątek po królu Sobieskim, która ma być otwartą w Krakowie dnia 1 kwietnia 1881. „Obraz znajdował się „w doskonałym stanie”.

W drugiej z wymienionych prac Sierakowski nazywa obraz Sobieskiego „przepyszny” (s. 210); namalował go gdańszczanin Daniel Schultz.

Z kolei Sierakowski omawia — jak zaznacza — „mniej znaną” pamiątkę po wielkim królu, „tym nie mniej cenną”. Była nią „kazalnica, przerobiona z powozu złocistego, ofiarowanego przez wiedeńskich ich wybawcy Sobieskiemu”. Znajdowała się ona w skromnym kościółku protestanckim we wsi Raddatz, dziś Radacz, na Pomorzu, o półtora mili od miasteczka Szczecinek. „Podobno — pisze Sierakowski — już wielu Polaków kazalnicę kościołka w Raddatz podziwiała i za szczątki królewskiego wozu triumfalnego znaczne ofiarowało sumy [...]. Dawny rydwan był całkiem wyzłocony, a na dnie złocistym najpyszniejsze wymalowano arabeski, geniusze, aniolki w trąby i flety dmące, herby, alegoryczne figury i trofea wojenne... . [...] Nie ma — podkreśla Sierakowski — żadnej wątpliwości, że kazalnica owa była pierwotnie rydwanem triumfalnym dla króla Sobieskiego przeznaczonym, bo pod częścią jej wierzchnią znajduje się napis: «Currus triumphalis Johannis Sobieski regis Polonorum» — obok znanego herbu króla Jana i inicjałów: J.S.R.P.”

„Że zaś — pisze dalej Sierakowski — ów rydwan odnieść należy do czasu słynnej wiedeńskiej odsieczy, na to prócz napisu i tradycji wskazują liczne trofea broni tureckiej, zdobiące ściany dawnego wozu. Wiemy wprawdzie z historii, że król Jan nie na rydwanie, ale konno do Wiednia po odsieczy wjeżdżał, to wszelako nieczym autentyczności tego rydwanu nie uwłacza. Obywatele miasta Wiednia podarowali go zapewne królowi już po wjeździe jego do Wiednia jako dar stosowny dla króla triumfatora, kształtem dawne wozy triumfalne rzymskich zwycięzców przypominający”.

Sierakowski starał się — oczywiście — dojść, kiedy i w jakich okolicznościach rydwan triumfalny trafił spod Wiednia do skromnego drewnianego koś-

ciółka w Radaczu na Pomorzu, by pełnić tam rolę kazalnicy. Ponieważ nie mógł osobiście pojechać do tej miejscowości „z powodu — jak pisze — słabego zdrowia”, napisał do właściciela wsi Radacz i patrona tamtejszego kościoła, pruskiego generała kawalerii barona von der Goltz, który mu odpowiedział, iż „chętnie by widział, gdyby jaki dobry malarz odmalował” ową pyszną kazalnicę w najmniejszych nawet szczegółach”. Zapewne tenże Goltz poinformował Sierakowskiego, że dawniej wieś należała do rodziny Kleistów. Sierakowski zwrócił się więc do niej po wiadomości i otrzymał książkę pt. *Geschichte des Geschlechts von Kleist* (Berlin 1878), w niej zaś znalazł następujące wiadomości o rydwanie króla Sobieskiego:

„W roku 1742 podczas pierwszej wojny śląskiej generał-lejtnant Henning Aleksander von Kleist dostał się na Górnym Śląsku do majątku, należącego jeszcze podówczas do potomków króla Jana III po kądzieli⁵ i zabrał stamtąd jako łup wojenny złocisty rydwan triumfalny, przez miasto Wiedeń Sobieskiemu po odsieczy roku 1683 подарowany. Wiedeńczyków ten rydwan miał kosztować 3000 dukatów. Fryderyk II dopiero wtedy złupiony rydwan królewski Kleistowi na własność przekazał, gdy tenże mu obiecał, że przerobi wóz triumfalny na kazalnicę do swego kościółka wiejskiego w Radatz. Obietnicy danej dotrzymał Kleist, skoro tylko z wojny do domu powrócił”. Tu — jak informuje dalej Sierakowski — Kleist rozebrał kawalek po kawalku bogaty rydwan i zestawił zeń kazalnicę, a na najwidoczniejszym miejscu zamalował złociste dno, żeby umieścić swój herb i następujący pochwalny napis: „H.(enning) A.(lexader) v. K.(leist) Koenigl. Preussischer Gener. Feldmarschal. Ritter des Schwarzen Adlers. Gouverneur des Festung Colberg. Obrister über ein Regimt: zu Fuss. Amts-Hauptmann zu Grünigen. 1747”.

Na podstawie drzeworytu, przedstawiającego kazalnicę, Sierakowski stwierdza, że łatwo można sobie wyobrazić kształt rydwanu, gdyż wierzchołko służy kazalnicy za daszek. Z wyjątkiem kół, wszystkie ważniejsze części składowe dawnego rydwanu triumfalnego przechowały się. „Przepyszne koła tego wozu, które długie lata w kościele były przechowywane, zabrali jako łup Francuzi w r. 1806, a pułkownik Leopold Kleist na próżno w r. 1826 o ich zwrot się dopominał”.

Sierakowski nawiązał poza tym kontakt z gdańskim malarzem Sy, który przebywał w Radaczu. Według jego opinii wszystkie malowidła na rydwanie-kazalnicy były „niezwykłej artystycznej wartości”.

Podana przez Adama Sierakowskiego powyższa wersja o pochodzeniu ambony kościelnej w Radaczu, oparta na ówczesnej literaturze naukowej i na przekazach ustnych, nie traci swojego historycznego znaczenia pomimo podważenia jej przez dr Teresę Żurawską, autorkę referatu pt. *Ostatnie paradne karety króla-zwycięzcy, Jana III Sobieskiego*. Oddziaływać na świadomość

⁵ Najstarszy syn króla, królewicz Jakub, który towarzyszył ojcu w wyprawie wiedeńskiej, rezydował w latach 1712–1726 w Olawie pod Wrocławiem.

Polaków przed stu laty, wzbogacała ta wersja ich wyobraźnię, podnosiła dumę narodową, ożywiała uczucia patriotyczne. Sierakowski nie był zresztą pierwszym na Pomorzu, który wówczas przypomniiał tę cenną pamiątkę po Sobieskim. Uczynił to nieco wcześniej inny autor pomorski, Jan Piotrowin. W utworze, niżej omówionym obszerniej, napisał on m.in., że znajdująca się w Radaczu ambona o niezwykłym kształcie, jest „ową wspaniałą kolasą, jaką nasz król po odsieczy Wiednia w triumfie objeżdżał Polskę. Zapewne — dodał — król Jan nie przeczuwał, że kolasa ta, którą zapewne zdobył na Turkach, będzie kiedyś amboną w kościółku radackim”⁶.

Obie wypowiedzi — Piotrowina i przede wszystkim Sierakowskiego — świadczą o ogromnym zainteresowaniu tą sprawą w okresie obchodów dwusetnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem. Dodajmy, że i później wielokrotnie do niej wracano. Np. w 1900 i 1912 r. pisał o niej „Dziennik Poznański”, poznańska „Praca” zaś zamieściła także rycinę ambony-powozu Sobieskiego⁷.

W swoim opracowaniu z 1880 r. Sierakowski przypomniiał jeszcze jedną pamiątkę po królu Janie, „żywą — jak podkreślał — aż po nasze czasy”. Chodziło mu o żyjących jeszcze na Pomorzu Gdańskim potomków owych „dzielnych wojaków polskich”, którzy za udział w odsieczy wiedeńskiej zostali uhonorowani „klejnotem szlacheckim”. Sierakowski uważał, że spisanie tych rodzin i zebrane dokumenty nadania im przez Sobieskiego szlachectwa byłyby najciekawszymi okazami zorganizowanej wystawy z pamiątkami po nim. Do tej sprawy wrócił Sierakowski w drugim swoim referacie, z 1883 r., zaznaczając, że do tej pory nie jest należycie udowodniona tradycja, jakoby wielka część rodów pomorskich uzyskała klejnot szlachecki za udział w wyprawie wiedeńskiej⁸. (Nawiasem mówiąc, ten problem jest dyskusyjny do dnia dzisiejszego.)

Tymczasem od 1880 do 1883 r. kontynuowano na Pomorzu, podobnie jak w całej Polsce, poszukiwanie i zbieranie pamiątek, które wysyłano do Krakowa na wystawę. Toteż w 1883 r. Sierakowski mógł w swoim referacie zaznaczyć, że wysłano nie tylko wspomniany już portret królewski z Gdańska, ale kapituła pelplińska i braniewska wysłały cenne kapy i makaty, pan Piottuch zaś, ziemianin z Topólna (pow. świecki) — wartościowe pamiątki osobiste swych przodków.

W prywatnych rozmowach i w prasie przypominano liczne i piękne majątności Sobieskich na Pomorzu. Główny klucz ich dóbr znajdował się w powiecie wejherowskim. Należały do niego Śmiechowo i pięknie nad morzem położone Redłowo, także Kolibki i Rzucewo, gdzie według swego zwyczaju Sobieski miał założyć ogród. Poza tym klucz obejmował wsie: Osłonino, Pętkowice, Bładzikowo, Sławutowo, Sławutówko, Żelistrzewo, Sopieszyno oraz części Gowina, Nowego Dworu i Beki — wioski leżących blisko Wejherowa i Pucka.

⁶ Jan Piotrowina, *Życie i zasługi Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków*, Chelmino 1879, s. 105.

⁷ „Dziennik Poznański” z 24 (?) X 1900 i nr 219 z 17 IX 1912; „Praca” (Poznań) 1912 (nr z marca lub kwietnia).

⁸ A. Sierakowski, *op. cit.*, s. 210.

Miastu Wejherowo król potwierdził dawne przywileje i dodał nowe. Sierakowski informuje, w jaki sposób dobra te przeszły do rąk Sobieskich i następnie w 1720 r. do rąk Piotra Jerzego Przebendowskiego, wojewody inflanckiego i starosty puckiego. Nadmienia także, iż Sobieski z żoną Marią Kazimiłą (Marysieńką) przemieszczali najczęściej w Kolibkach i w pięknym Rzucewie. Po śmierci króla Marysieńka przebywała kilka miesięcy w swoich dobrach Gniewino pod Wejherowem i stamtąd wyjeżdżała do Wilanowa. „Wracała wszelako — pisze Sierakowski — zawsze z upodobaniem do dóbr owych na Kaszuby, dopóki się na stałe do Francji nie udała”⁹.

Bliskie były także związki Sobieskiego z Gniewem i okolicą, był bowiem starostą gniewskim od 1667 r. do śmierci w 1696 r., po jego śmierci zaś utrzymała to starostwo jego żona Maria Kazimiera. Sierakowski zaznacza, że król i królowa chętnie przesiadywali w Gniewie. Przy kościele parafialnym w Gniewie król ustanowił kapelę parafialną¹⁰.

Drugi ze wspomnianych referatów Sierakowski opracował na podstawie materiałów odnalezionych głównie w archiwum gdańskim. Zamierzał w nim przedstawić pobyt króla na Pomorzu w 1677 i 1678 r. Nie zdołał jednakże tego studium ukończyć. Zobrazował obszernie tylko pierwszą część, dotyczącą roku 1677. Ponieważ w późniejszych i współczesnych opracowaniach wielokrotnie powracano do wydarzeń z tych lat i są one na ogół dobrze znane, pominię tutaj omówienie tego, co o nich napisał przed stu laty Sierakowski; podkreślić tylko trzeba, że w podjęciu badań nad tym tematem wyprzedził innych.

O tym, że już na parę lat przed obchodami 200 rocznicy odsieczy wiedeńskiej zaczęto o nich myśleć na Pomorzu, świadczą nie tylko omówione prace A. Sierakowskiego, ale także książka pt. *Życie i zasługi Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków*, którą, jak podano na stronie tytułowej, napisał w 1879 r. i ogłosił w Chełmnie Jan Piotrowina¹¹. Estreicher odnotował to nazwisko jako: Jan Piotrowin. Tej formy użył również w jednym ze swych opracowań bibliograficznych ks. Alfons Mańkowski¹². Sądzę, że słusznie. Był to pseudonim. Kto krył się pod nim? — Mańkowski, wymieniając ks. Jana Piotrowina jako autora wierszy okolicznościowych, zaznaczył w nawiasie: Zieliński [czyli ks. Zieliński]. Ale księży Zielińskich było w tym czasie dwóch w Pelplinie, obydwa byli nauczycielami w Collegium Marianum i obydwa byli literatami. Ks. Ignacy Zieliński napisał wydaną w 1880 r. w Pelplinie popularną powieść historyczną pt. *Pan Maciej czyli prawdziwa miłość Ojczyzny. Powieść z czasów napoleońskich wojen*. Tematyka historyczna mogłaby wskazywać na to, że to on właśnie był autorem książki o Sobieskim. Ale ks. Ignacy Zieliński zmarł

⁹ *Ibid.*, s. 10—12.

¹⁰ Sierakowski podaje, że powyższe informacje zebrał na podstawie dzieł: Prutza *Geschichte des Kreises Neustadt* (Gdańsk 1872), Kazimierza Jarochońskiego *Opowiadania i studia historyczne*, t. II (Poznań 1863) i Stanisława Kujota *Opactwo pelplińskie* (Pelplin 1875).

¹¹ Jan Piotrowina, *op. cit.*

¹² A. Mańkowski, *Drukarstwo i piśmiennictwo w Pelplinie*, Pelplin 1929, s. 23.

już w roku 1881, w dwa lata zaś po jego śmierci, w r. 1883, ukazał się w pelplińskim „Pielgrzymie” wiersz okolicznościowy, treściowo związany z ówczesnymi obchodami odsieczy wiedeńskiej, podpisany przez ks. Jana Piotrowina, czyli przez drugiego z księży Zielińskich — Jana Zielińskiego. On więc był autorem interesującego nas tutaj utworu o Sobieskim.

Ks. Jan Zieliński był rówieśnikiem ks. Stanisława Kujota, również w owym czasie nauczyciela w Collegium Marianum. Zieliński urodził się w 1843 r., ukończył gimnazjum w Chełunie w 1863 r., studiował w Berlinie filologię, skończył jednak w 1871 r. studia teologiczne w Seminarium Duchownym w Pelplinie i od 1872 do 1911 r. był w Pelplinie nauczycielem w Collegium Marianum. Uczyl tu języka polskiego, literatury i także historii Polski. O polonistycznej jego profesji świadczy widoczna w jego utworze znajomość historii literatury polskiej, cytuje bowiem na wstępie wiersz o Sobieskim Wacława Potockiego, a potem kilkakrotnie fragmenty poezji Wespazjana Kochowskiego, uczestnika wyprawy wiedeńskiej, autora poematu *Dzieło boskie, albo pieśni Wiednia wybawionego*; gdy zaś wspomniał o obchodach 100-lecia wiktarii wiedeńskiej za czasów Stanisława Augusta, sięgnął po okolicznościowy wiersz Franciszka Kniaźnina. Swoje opowiadanie Jan Piotrowin-Zieliński ubarwiał także fragmentami z listów Sobieskiego do Marysienki, przesyłanych jej z pól bitewnych.

Utwór *Życie i zasługi Jana III Sobieskiego*, napisany poprawną polszczyzną i w bardzo przystępnej formie, był przeznaczony dla szerokiego kręgu odbiorców — dla ludu i kształcącej się młodzieży. Na okolicznościowy jego charakter wskazują pierwsze zdania, pisane — przypomnijmy — w 1879 r.:

„Niezadługo będzie temu dwieście lat, jak król nasz i bohater największy Jan III Sobieski oswobodził Wiedeń obleżony przez Turków, cesarstwo niemieckie od niechybnej zagłady uchronił i całe chrześcijaństwo z wielkiego niebezpieczeństwa wyratował” (s. 5).

Jaki przyświecał autorowi cel? W warunkach nieustannego dyskryminowania Polaków przez zaborców i zakłamywania ich przeszłości historycznej chciał Piotrowin przypomnieć jednego z największych bohaterów polskich i jedną z najwspanialszych kart w dziejach oręża polskiego oraz znaczenie Polski w dawnych wiekach — to wszystko w imię „pokrzepienia serc”, wyrażenia przekonania, że wprawdzie wskutek winy samych Polaków i samolubnej polityki państw ościennych doszło do upadku Polski jako państwa, ale pozostał i żyje naród polski, który zachował szlachetność i wyższość ponad innymi, wykazując zawsze gotowość do poświęcania się dla dobra ludzkości, toteż za jego chlubne zasługi zostanie mu oddana sprawiedliwość.

Szczególną wymowę pod zaborem pruskim miało stwierdzenie autora, że wtedy, gdy Polska była państwem wielkim i potężnym, Prusy, które — jak pisze — „dziś tak wielkie i potężne, wówczas nie były nawet królestwem, lecz małym tylko państwkiem, nie sięgającym wiele co poza brandenburskie piaszki”, stare Prusy zaś z Królewcem jako lenno Polski dopiero w XVII w. uwolniły się spod jej zwierzchnictwa.

Jana III Sobieskiego, bohatera książki, autor ukazuje jako wielkiego Polaka patriotę, dobrego i troskliwego o państwo króla, przede wszystkim zaś jako uzdolnionego wodza, szczęśliwego pogromcę Tatarów i Turków, okrytego chwałą bohaterskiego pogromcę Turków pod Wiedniem w 1683 r. Opis odsieczy wiedeńskiej zajmuje w książce Piotrowina-Zielińskiego centralne i najobszerniejsze miejsce. Poprzedzają go wcześniejsze dzieje bohatera, poczynając od jego urodzenia, następują zaś po nim dalsze dzieje — już mniej szczęśliwe. Jest to popularna, nieco idealizowana biografia króla.

Przeciwieństwem jego pozytywnej, szlachetnej postaci jest w opisie Piotrowina postać cesarza austriackiego Leopolda. Píše o nim (s. 85): „Dumny i zazdrosny Leopold dopiero na trzeci dzień [po oswobodzeniu Wiednia] ze swojej kryjówki przyjechał do Wiednia. [...] Długo się wtedy namyślał i radził cesarz, jak się ma spotkać z pogromcą Turków. [...] Nareszcie otoczony wybohem rycerstwa dworzan, z wielkim przepychem wybrał się na spotkanie króla”. Na syna jego Jakuba „cesarz ledwo raczył spojrzeć”. Cesarz zostawił po sobie „u naszych” tylko niechęć „z powodu swej dumy”. I dalej autor zaznacza (s. 86): „W ogóle Niemcy tylko póty świecili Polakom, póki się znajdowali w niebezpieczeństwie”. Dopiero po czasie Sobieski miał się przekonać, że kosztem krwi polskiej cesarz „na dobre ustalił potęgę Austrii” (s. 112).

Autor prócz cesarza ukazuje w krytycznym świetle także Turków — „po-hańców”. Zrozumiałe są w książce liczne akcenty religijne, wyszła bowiem spod pióra księdza.

Utwór ks. Jana Zielińskiego — Piotrowina odzwierciedlał tendencje panujące w środowisku pelplińskim i równocześnie spełniał zadania, jakie w owym czasie stawiano literaturze popularnej, przeznaczonej dla szerokich kręgów społeczeństwa. Dla nas zaś dzisiaj jest on przede wszystkim świadectwem celów, jakie przed stu laty, w epoce zaborów, wytyczono obchodom dwusetnej rocznicy odsieczy oblężonego przez Turków Wiednia.

Na treści utworu Piotrowina-Zielińskiego oparł się niemal w całej rozciągłości autor niewielkiej, 32-stronicowej książeczki, zatytułowanej: *Król polski ratuje Niemcy i chrześcijaństwo. Opis odsieczy wiedeńskiej przez Jana III Sobieskiego dnia 12 września 1683 r.* Napisał ją i własnym nakładem wydał w 1883 r. w Toruniu Ignacy Danielewski — „Majster od Przyjaciela”, czyli redaktor czasopisma pod tym tytułem¹³. Był najwybitniejszym wśród ówczesnych pisarzy pomorskich oddających się twórczości literackiej przeznaczonej dla ludu. Miał w tym zakresie niemałe osiągnięcia, cieszył się dużą popularnością, zdobył tytuł „majstra”, tj. mistrza, świadczący o rzadko spotykanej umiejętności pisania popularnie, przystępnie, równocześnie obrazowo, interesująco i piękną, jędrną polszczyzną. Można go śmiało nazwać klasykiem w tej dziedzinie literatury. Był najpierw w Chełmnie redaktorem „Nadwiślanina” i następnie od 1861 r. założycielem, wydawcą i redaktorem „Przyjaciela Ludu”, po roku zaś

¹³ Danielewski, *Król polski...*

1870, kiedy przeniósł się do Torunia — redaktorem „Gazety Toruńskiej” i obok niej wspomnianego „Przyjaciela”.

Był także wybitnym działaczem oświatowym i politycznym, działaczem Towarzystwa Moralnych Interesów i Towarzystwa Naukowego w Toruniu, posłem na sejm w Berlinie oraz jednym z organizatorów obchodów 200 rocznicy wiktorii wiedeńskiej.

Wymieniona książeczka ma charakter okolicznościowy i popularyzacyjno-propagandowy. Mimo takiego przeznaczenia i doraźnych celów odznacza się wszystkimi walorami talentu pisarskiego autora. Opowiadanie o Sobieskim i odsieczy jest zwięzłe, ma zdynamizowaną i udratycznioną narrację oraz dostosowaną do tego stylu kompozycję.

Na wstępie mamy akcent informacyjno-publicystyczny: oto na dzień 12 września 1883 roku „Sposobią się Polacy, gdzie tylko mogą”, do urządzenia wielkiej uroczystości dwusetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia. Pamięć tego obchodu ma być podana i najpóźniejszym pokoleniom, dlatego — pisze dalej — w świątyniach naszych ma być wmurowana tablica z następującym napisem:

„Na prośbę Ojca Świętego i pokorne błaganie

rymskiego cesarza Niemiec

Jan Trzeci Sobieski

z rycerstwem polskim pod oblężony

dwa miesiące od Turków a od swoich opuszczony

Wiedeń przybywa i po trzech dniach

jako wódz naczelny wojsk sprzymierzonych

dnia 12 września 1683

potęgę turecką niszczy.

Król polski ratuje Niemcy i chrześcijaństwo.

Tablicę tę umieszczono w dwóchsetną rocznicę R. 1883”

„Napis ten — zaznacza Danielewski — zawiera wszystko, co o dniu 12 września i wielkim zwycięstwie polskim pod Wiedniem wiedzieć należy, a książeczka niniejsza tłumaczy go w prostych słowach”.

Opowiadanie swoje pisarz zaczyna od dramatycznego momentu, kiedy do Sobieskiego, bawiącego w Wilanowie, przybył z Wiednia poseł cesarza niemieckiego z błaganem: „Królu, ratuj Wiedeń!” i drugi poseł od papieża z błagalną prośbą: „Królu, ratuj Wiedeń i chrześcijaństwo!” — Król bezzwłocznie zaczyna sposobić wojsko do odsieczy Wiednia. Czytelnik z kolei dowiaduje się bliższych szczegółów o tej stolicy cesarstwa niemieckiego, o nieprzyjacielu, który jej śmiertelnie zagraża, to jest o Turkach, o ich pochodzeniu i religii oraz ogromnej ich armii oblegającej miasto:

„Coraz bliżej a bliżej — czytamy — podsuwają się armaty tureckie pod mury Wiednia. Drży ziemia od huku dział, trzęsie się powietrze od krzyku Turków, którzy wrzeszczą przeraźliwie «Allah al Allah» — to znowu klą, złorzeczą i grożą chrześcijanom, zowiąc ich po swojemu giaur, co znaczy pies niewierny.

Drżą i trzęsą się Niemcy biedni we Wiedniu ze strachu. Biją kule potężne w ich mury, wał się wieże, pękają baszty, dziury i wylomy w murach powstają. W mieście co chwila pożar od tych kul, co chwila śmierć od nich lub od walących się budynków”¹⁴.

Tymczasem obrońcy wyteżają wszystkie siły, by się wrogowi nie poddać. Trwa to już drugi miesiąc, ludzie padają, już brak żywności, ludzi do obrony i amunicji. Dowódca obrońców hrabia Stahremberg każe z najwyższej wieży puszczać rakiety na znak, że „źle z nim, że Wiedeń mdleje i upada, że już koniec z Niemcami i triumf turecki bliski... Ogień w górę leci i świecą daleko, krwawo, przerażająco: Wszyscy wiedzą, że to rozpaczliwe wołanie o pomoc, ale pomocy znikąd!... Cesarz uciekł...” Dnia 11 września „lud już w Bogu tylko widzi ratunek”.

„Aż tu naraz z wzgórzy kalenberskich — cytuję dalej — odzywa się huk dział jeden i drugi!

To nie tureckie armaty, bo nie ma ich w tej stronie!

Powtarzają się strzały i wznoszą się w górę kule ogniste.

«Ratunek, ratunek! Idzie nasz zbawca! Król polski! Król Jan III! Król Sobieski! Wielki wojownik! Pogromca Turków! Lew śmiertelny na ich potęgę!»”

I teraz dopiero autor opowiada, jaką drogą i wśród jakich trudności Sobieski dotarł pod Wiedeń z odsieczą. I z kolei teraz dopiero prezentuje samego bohatera, bieg jego życia, czynów rycerskich i zwycięstw ze sławnym zwycięstwem pod Chocimiem na czele w r. 1673; teraz także znajduje miejsce na wzmianki o jego żonie Marii Kazimierze i ich dzieciach oraz na dłuższe wyjaśnienie, jak doszło do określenia Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa”:

„Polska — podkreśla Danielewski zgodnie z ówczesnymi przekonaniami — muru z cegieł i kamieni nie postawiła, ale uczyniła lepszy z piersi synów swoich, z miłości ojczyzny, z miłości wiary. Z czasem usłał się tam na granicy Polski od strony tatarskiej mur z kości tych, którzy w obrobie chrześcijaństwa polegli. Krew naszych bohaterów i łzy polskich branek — oto co te kości spajało”¹⁵.

Zbliża się punkt kulminacyjny wydarzeń i ich opisu. Jest więc najpierw obraz „Przed bitwą” — obraz położenia i sił nieprzyjaciela i obraz wojsk sprzymierzonych przegrupowanych według ułożonego planu bitwy. Następuje obraz samej bitwy w dniu 12 września. Pisarz maluje poszczególne jej sceny, jakby na nie patrzył:

„Wysuwają się naprzód szeregi do hareu, błyska broń w promieniach słonecznych, tumany kurzu wznoszą się do góry, ścierają się przeciwnicy, zwarły się szable, szczękła broń, hukły strzały, świszczą kule i grzmiały armaty. — Parskają konie, tu krzyk hurra! — po niemieckiej stronie, tam «Allah al Allah» wyją Turcy przeraźliwie — krew się leje, padają ludzie i konie, wre walka i coraz szerzej, goręcej się zapala” [...] (s. 23).

¹⁴ *Ibid.*, s. 11.

¹⁵ *Ibid.*, s. 19.

Minęło godzin kilka [...]

— Z Bogiem naprzód! — zagrzmiało nagle z setek gardzieli rycerskich.

Tętnią kopyta koni, drży i rwie się twarda skała, chrzęst husarskich skrzydeł strachem przeraża, świszcząc z wiatru wyciem dalej a dalej.

Pognali jak burza przez pole, nie! jak błyskawica po niebie, znikli na chwilę w tłumie nieprzyjaciela i między namiotami tureckimi. Patrzą za nimi Niemcy, oni już u namiotu samego wezyra, namiot znika. Uderzyli kopijami i roznieśli go w szmaty.

To polscy husarze skrzydlaci! Król ich wysłał [...]"

Ale i sam Sobieski włączył się w końcu do walki:

„[...] prowadził hufce do ataku w samo serce tureckiego obozu, bo prosto na wielki namiot wezyra. Niemieckie posiłki wspierały ten atak. Szczętkły szable polskie krzesząc o tureckie damascenki, krew pluży, koń depcze kopytem trupy, dalej a dalej pędzi wiara za królem. Ten własną ręką zmiata lby w turbanach i buńczuk turecki zdobywa. — Grzmia polskie armaty Kąckiego, kule ryją ziemię i lawą walą całe szeregi: król z wiarą już u wezyrskich namiotów. [...] Turcy się chwieją, łamią się ich szeregi i w najhaniebniejszą rozsypują ucieczkę. Bitwa wygrana! [...] — Król odkrył głowę i podziękował Bogu. [...]”¹⁶.

Tak przed stu laty, przed oczyma wyobraźni ówczesnych czytelników pisarz pomorski malował obraz bitwy pod Wiedniem — jednej z najslawniejszych w dziejach Europy.

Ale opowiadania swojego Danielewski jeszcze nie ukończył, musiał dodać, co działo się po bitwie, że mianowicie:

„Z miasta wyległy tysiące ludu...”, że:

„Do namiotu królewskiego cisnęli się książęta niemieccy i całowali, ściskali zbawcę, generałowie całowali mu ręce”, że: „Radość była niewymowna, toteż łzami się tylko wyrażała, bo słów dostatecznych nikomu nie stało” [...], że:

„Tłumy ludu rzucały mu się do nóg, przed konia, całując suknie, nogi i konia nawet, którego prawie na barkach unosili, wołając: «Ach! unser brave König! Oby Bóg nam dał takiego pana!»” [...], że:

„Zwycięstwo było wielkie, zdobycz nie oceniona...”

i że 13 września w nocy, w namiotach wezyrskich król napisał obszerny list do królowej Marysieńki, w którym własnymi słowami donosił o wielkości zwycięstwa:

„Jedyna duszy i serca pociecho!

Najśliczniejsza i najukochańsza Marysieńku!”

— tak list zaczynał. Ten obszerny i ciekawy list pisarz przytacza w całości, a potem — w zakończeniu swojego utworu wspomina jeszcze o niezbyt przyjemnym spotkaniu Sobieskiego z cesarzem niemieckim, o kolejnym — także

¹⁶ *Ibid.*, s. 23–24.

wielkim — zwycięstwie pod Parkanami, po którym turecka potęga już się nie podniosła, wreszcie o triumfalnym powrocie bohatera do Krakowa¹⁷.

Książeczkę Ignacy Danielewski zamknął swoim wierszem pt. *Sobieski na przedzie*, obrazującym bezpośredni udział króla w bitwie pod Wiedniem:

„Nasz Sobieski krzyknął: Naprzód! Za mną!

I posunął na bułanym, jakby w tany z panną...

Tysiąc głosów rykło: Z Bogiem! Wiara!

I za królem, jak las żywy mknie się lawa szara.

Turczyn stanął gesto, śmiało, twardo,

Allah! Allah! zawył strasznie i uderzył hardo.

Skry się sypią z szabli szczęku, brzęku,

A huk armat wzrusza ziemię do ciężkiego jęku.

Nasz Sobieski przodem pędzi, siecze

I lby zmiata i przetręca bisurmańskie miesze.

Czerń turecką przebil, złamał — górą!

W niej utonął, jakby jasne słońko poza chmurą.

Oj, wre walka straszna, krwawa, wściekła,

Aż, co żywa, czerń turecka przed królem uciekła.”

Ten wiersz wraz z dwoma innymi Danielewski ogłosił w osobnym druczku 4-stronicowym pt. *Trzy pieśni o Królu Janie III Sobieskim*, Toruń 1883¹⁸. Do tekstu dodano tu nuty. Utwory te więc przeznaczono do śpiewania — niewątpliwie z myślą o repertuarze organizowanych wówczas na Pomorzu różnych imprez okolicznościowych.

Inspirowało je i popierało toruńskie Towarzystwo Moralnych Interesów — tj. ogólnopomorska organizacja o charakterze oświatowym i narodowo-politycznym. W lipcu 1883 r. ogłosiło ono w „Gazecie Toruńskiej” odezwę nawołującą do uczczenia 200 rocznicy odsieczy wiedeńskiej wszędzie tam, gdzie pozwalały na to warunki. Wykorzystano rocznicę jako okazję do przypomnienia nie tylko chwalebnych czynów oręża polskiego i znaczenia dawnej Polski w Europie, ale także przypomnienia bliskich związków króla z Pomorzem. Obchody miały więc przyczynić się do rozbudzenia uczuć patriotycznych i zacieśnienia więzów z całym narodem. Szczególnie uroczysty charakter miały one w tych miejscowościach pomorskich, w których Sobieski bywał za swego życia. Niektóre z nich przypominał wcześniej — jak już wiemy — Adam Sierakowski w referacie wygłoszonym w toruńskim Towarzystwie Naukowym. Na Pomorzu centralną uroczystość ku czci zwycięstwa pod Wiedniem zorganizowano w Tucholi¹⁹.

¹⁷ *Ibid.*, s. 26–31.

¹⁸ [Ignacy Danielewski], *Trzy pieśni o Królu Janie III Sobieskim*: 1. Marsz Sobieskiego, 2. Jak Sobieski w głowie sobie układał, 3. Sobieski na przedzie. Wydanie Majstra od Przyjaciela w Toruniu [Ignacego Danielewskiego], Toruń 1883. Nakład wydawcy. Druk E. Lambecka (4 strony nłb.).

¹⁹ Wiktor Frąckowiak, *Pedagogiczne aspekty polskiego czasopiśmiennictwa dla dzie-*

Ówczesna prasa pomorska: „Gazeta Toruńska”, toruński „Przyjaciel”, pelpliński „Pielgrzym” oraz ówczesne kalendarze poświęcały wiele uwagi rocznicy wiedeńskiej i jej bohaterowi — Sobieskiemu.

Największe znaczenie miały jednak, bo najsilniej przemówiły do wyobraźni i pozostawiły najtrwalszy ślad w świadomości czytelników — wymienione poprzednio opracowania naukowe Adama Sierakowskiego oraz utwory literackie Jana Piotrowina-Zielińskiego i Ignacego Danielewskiego. Poniekąd więc za dziwny uznać trzeba fakt, że zwłaszcza istnienie książek tych ostatnich autorów zatarło się zupełnie w pamięci, ich egzemplarze zaś trudno odnaleźć nawet w największych bibliotekach.

Jest jeszcze jedna książeczka z tamtych czasów, której do tej pory nie wymienilem — z tytułu i autorstwa dobrze do dziś znana i dość często wymieniana, wielokrotnie bowiem wznawiano ją w druku.

Tą książeczką są *Kaszube pod Widnem* Hieronima Derdowskiego, znanego poety kaszubskiego²⁰. Działał on w latach 1879—1885 w Toruniu jako jeden z redaktorów „Gazety Toruńskiej” i „Przyjaciela” — bliski zatem współpracownik Ignacego Danielewskiego. Ten fakt i wszystko, co poprzednio powiedziałem o Danielewskim, tłumaczy genezę i okoliczności narodzin utworu *Kaszube pod Widnem*, noszącego w podtytule objaśnienie: „Na dwusetną rocznicę uwolnienia Mniemców i Krzescyjaństwa od tureckiego jermza w roku Pańskim 1683”. Utwór ukazał się w Toruniu w 1883 roku.

Swoim charakterem różni się on od poprzednich. Pisany jest wierszem, i to kaszubskim, przede wszystkim zaś nastrojony jest na inny ton. Urodzony humorysta, autor ogłoszonego o trzy lata wcześniej, także w Toruniu, poematu humorystycznego *O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł*, nie mógł napisać innego utworu, jak tylko humorystyczny, nawet wtedy, gdy podejmował poważny i doniosły temat wiktorii wiedeńskiej. Toteż trzeba *Kaszubów pod Widnem* czytać z przymrużonym okiem, jeśli chodzi o zawarte w utworze fakty, opisywane sytuacje i wydarzenia, a zwłaszcza jeśli chodzi o bohatera — nie tego, którego zdrobniale autor nazywa królem Sobkiem, obdarzanego zawsze należnym respektem, ale bohatera ludowego, z Kaszub rodem, z Zawady pod Czerskiem, Franka Kuleczyka. Jest to bohater zmyślony, fikcyjny, literacki, mający tylko drobne elementy wspólne z rzeczywistym, historycznym Jerzym Franciszkiem Kulezykiem, o którym niżej.

Trzeba też czytać utwór Derdowskiego z roześmianym licem i poddać się wyobraźni humorysty-Igarza. W zakończeniu wspomnianego *Czorlińskiego* poeta napisał:

„Ale tero wama, druche, łgae nie moge dłuży,

Bo widzyta, że ju mocno ze łba muie sę kurzy,

ci i młodzieży na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach Zachodnich w okresie rządów Bismarcka (1862—1890), Bydgoszcz 1979, s. 55.

²⁰ Hieronim Derdowski, *Kaszube pod Widnem. Na dwusetną rocznicę uwolnienia Mniemców i Krzescyjaństwa od tureckiego jermza w roku Pańskim 1683*, Toruń 1883.

„A cieć be mnie decht do reszcie łeb polecol z dymem,
To be kunice beł na zawde z łganiem jak i rymem”.

W *Kaszubach pod Widnem* mamy ciąg dalszy i rymów, i łgania. Już w pierwszym wersie nazywa „piękny kraj kaszubski” — „ziemią obiecaną”, a w drugiej zwrotce pisze:

„Ciej zagrozel potopem Bóg swiatu całemu,
Prędko arkę Kaszuba zbudował Noemu,
I jak późnij zaczęno ustępować morze,
Wesod na ład bezpiecznie na Szymbarści Górze...”

Dalej Jana z Kolna nazywa Jasiem ze Świętego Kielna — oczywiście kaszubskiego. Jaś ten

„w Ameryce bywol jesz przed Kołabusem
I tak liczne rozmnożel w nij kaszubście plemię,
Że tu drugą ju mąmę obiecaną ziemię”²¹.

„Dalej narrator-autor opowiada o swoim fantastycznym zdarzeniu, jak to chcąc objechać kraj Turków, zrobił „kaszubskiego nurka” w morzu przy Pucku, jak po trzech miesiącach wypłynął na wybrzeżu tureckim nad Morzem Czarnym i jak tutaj spotkał mówiących po kaszubsku potomków Kulczyka Frana, „co to pod królem Sobciem Turka bił pogana”.

Od nich dowiedział się narrator, że Franek Kulczyk, waleząc pod Sobieskim z Turkami, dostał się pewnego razu do ich niewoli, założył wieś nad Czarnym Morzem i potem uciekł do Warszawy, zostawiwszy w osadzie sporą gromadkę dzieci. Z nich to rozrosła się cała kolonia Kulczyków-Kaszubów. Nie znali oni dalszych losów swego sławnego przodka. Narrator więc, uproszony przez nich, opowiedział im dzieje Kulczyka, zapewniwszy ich, że opowie historię

...,prowdzewą, bo jo sę mest nie bawię w kłoteie,
W knegach wszetko czełoem, chtërne dzys są rzodcie”.

Opowiedziawszy tę historię i zabawiwszy jeszcze krótki czas w Turcji, dał znowu „kaszubskiego nurka” w Morzu Czarnym i wypłynął w Pucku.

Przyjaciele zobaczywszy, że wygląda nie bardzo po ludzku i że ma czarną koszulę, zawołali:

„— Wierę żes porę nadzel nie przeblekl sę, łgorzu!
— Gdzież tam — rzekę. Jo le sę nurzol w Czornym Morzu”.

Ta fantastyczna opowieść o podróży do tureckich Kulczyków ma charakter noweli ramowej. W jej obrębie znajduje się właściwa opowieść o sławnym Franciszku Kulczyku i jego udziale w odsieczy wiedeńskiej.

Zaczyna się ona tak:

„Dwasta lot nazod, Turce rozjuszeni
A katolecci krwi mocno spragnieni,
Wpadle jak wilce w kraje Austryjoka,
Niesąc przed sobą chorądziew proroka...”

²¹ Cytuję według wydania Józefa Watry-Przewłockiego: Poznań 1929.

W dalszym tekście podstawowe realia historyczne oparte są na omówionym poprzednio opowiadaniu I. Danielewskiego — z tym, że o ile u Danielewskiego uwaga była skoncentrowana na osobie króla jako na głównym bohaterze, tutaj u Derdowskiego jest ona skoncentrowana na postaci Kulczyka. Jego wzywa Sobieski, przygotowując wyprawę pod Wiedeń:

„Rzecz: «Jakos tu nie widzę Kulczyka,
Co mnie ju nieroz pomógł w ciężci doli,
W końcu go Turce wzięło do niewoli,
Ale im ucekl i dostol w nogrodze
Urząd lesnego hen przy Biolij Wodze²²,
W mojej majątkach, chtërne są: Smniechowo,
Górne Redłowo, Kolibki, Rzucewo, —
Tego mniec muszę w mech rycerzy tłumnie,
Bo kask szwargotac po turecku umie»”.

Król wysłał do niego gońca, kazał mu zebrać kaszubską szlachtę i ściągnąć pod Wiedeń. Kulczyk wykonał rozkaz, uradowany, że będzie mógł znowu walczyć pod Sobieskim z Turkami. Dotarwszy z kaszubską konnicą pod Wiedeń, otrzymał od Sobieskiego rozkaz przedarcia się przez oddziały tureckie do oblężonego miasta i zawiadomienia jego komendanta, by nazajutrz z rana, tj. 12 września, gdy rozpocznie się bitwa, otworzył bramy i uderzył ze swoim wojskiem na Turków. Kulczyk, oddawszy Kaszubów pod komendę samego Sobieskiego i przebrawszy się w strój turecki, wykonał zadanie szczęśliwie i potem wraz z wyprowadzoną z miasta przez Stahremberga piechotą wziął udział w bitwie.

Opis jego wyprawy do oblężonego miasta i opis jego udziału w walce obfituje w wiele dramatycznych i zabawnych epizodów. Sprawiał się, oczywiście, dzielnie i król go chwalił:

„Uzdrzol Kulczyka: «Brawo, dzielny mężu!
Ju je zwięcstwo przy naszym orężu,
Mniemce pokornie padają mnie do nóg,
A te mnie wiele do wegre²³ dopomógł,
Pros więc mnie dzyso, o co cheesz, mój Franie,
A wszetko cy sę w nagrodze dostanie»”.

Prośba jego zdumiewa króla, prosi mianowicie, by mógł na Kaszuby zabrać kilka wozów kawy:

„Bo choc me sobie jesme ludze prosy,
Jednak mest kawą czestujemy goscy...”

Król prośbę tę spełnił i oddał mu wszystką zdobytą na Turkach kawę, ponadto radził wybrać sobie żonę, gdyż ten nie był żonaty, ale Kulczyk nie chciał. Dopiero gdy wrócił z wojny w ojczyście strony, znalazł dziewczynę, która mu się podobała:

²² przy Biolij Wodze — nad Bałtykiem.

²³ do wegre — do wygranej, do zwycięstwa.

„Tej jim król Sobek wesele weprawieł,
A Pan Bóg młodyj porze błogosławił”.

Takie są literackie dzieje Kulezyka. Prawdziwy, historyczny bohater spod Wiednia, do którego opowieść Derdowskiego częściowo nawiązuje, nazywał się — jak wspomniałem — Kulezycki: Jerzy Franciszek Kulezycki. Jego życiorys podaje znakomity turkolog Zygmunt Abrahamowicz w *Polskim Słowniku Biograficznym*, T. 16:1971. Kulezycki żył w latach ok. 1640—1694, pochodził z podsamborskiej wsi Kulczyce, był tłumaczem języka tureckiego i kupcem towarów orientalnych w Wiedniu. Tu założył pierwszą kawiarnię, w czasie zaś oblężenia miasta, gdy zawiodły inne próby porozumienia się z armią nadeciągającą na odsiecz, otrzymał jako doskonały znawca języka i realiów tureckich od władz miasta Wiednia misję przeprowadzenia się w przebraniu tureckim do księcia lotaryńskiego Karola. Zadanie to wykonał i wrócił szczęśliwie z pisemną wiadomością, która podtrzymała na duchu oblężonych Wiedeńczyków. Kulczycki za czyn ten został wysoko nagrodzony i uznany za bohatera. Wedle tradycji miał poza tym otrzymać od Jana III zapasy kawy pozostawione przez Kara Mustafę. Tyle o prawdziwym Kulezyku-Kulezyckim.

Jak widzimy, Kulezyk Derdowskiego niewiele miał wspólnego ze swoim pierwowzorem Kulczyckim, który bodaj nigdy nie zetknął się z Janem III Sobieskim ani z Kaszubami. W bujnej fantazji „Łgorza” wszystko jednak było możliwe. Twórczość literacka kieruje się swoistymi zasadami.

Utwór, mimo zawartych w nim zmyśleń i lgarstw, podobał się czytelnikom. Drugie jego wydanie ukazało się w Winonie, USA, w r. 1890, III wyd. w Gdańsku w 1905 r. dzięki staraniom A. Majkowskiego, IV wydanie — w Poznaniu w r. 1929, V wyd. — w Pelplinie w r. 1926 — dzięki staraniom ks. Józefa Wryczy, VI wyd. w r. 1957 nakładem wejherowskiego Stowarzyszenia „Kultura i Sztuka”, VII wyd. w r. 1971 i wyd. VIII w r. 1979 staraniem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Kaszube pod Widnem należą niewątpliwie do najpoczytniejszych lektur kaszubskich. Utwór ten przez całe niemal ostatnie stulecie podtrzymywał w naszych stronach pamięć o sławnej wiktorii wiedeńskiej.

Ponadto do tego utworu nawiązał wprost jeden z poetów kaszubskich młodszego pokolenia, tworzącego w XX wieku. Mianowicie Jan Karnowski (1886—1939) napisał utwór pod tym samym tytułem: *Kaszubi pod Widnem*. Opublikował go pośmiertnie w r. 1970 Kazimierz Ostrowski w zbiorowym wydaniu *Utworów scenicznych* tego poety²⁴. Ujmując rzecz najogólniej, jest to przeróbka wierszowanej opowieści Derdowskiego o Kulezyku na widowisko sceniczne w 3 aktach, przy czym główne miejsce akcji Karnowski przeniósł w swoje strony rodzinne, w okolice Brus i Czarnowa. O udziale oddziału kaszubskiego w bitwie pod Wiedniem relacjonuje Franek Kulezyk po swoim powrocie z woj-

²⁴ Jan Karnowski, *Utwory sceniczne*. Słowo wstępne: Kazimierz Ostrowski, utwory opracował i słowniczkiem opatrzył Leon Roppel, Gdańsk 1970. Na s. 60—76 tekst *Kaszubi pod Widnem*.

ny do domu. Jego długie sprawozdanie jest niemalże dosłownym powtórzeniem tekstu Derdowskiego.

Kulezyk bohater Karnowskiego jest żołnierzem wybranieckim. Szlachectwo otrzymał od Sobieskiego za udział w wyprawie wiedeńskiej. Ponadto król polecił go osobnym listem jako godnego męża Anusi, córce Wika-Czarnowskiego. Utwór kończy się więc weselem, podobnie jak u Derdowskiego.

Temat Sobieskiego i wiktorii wiedeńskiej, zwłaszcza temat tradycji Sobieskiego na Pomorzu, pojawiał się często w opracowaniach naukowych, popularnonaukowych i w publicystyce w okresie 20-lecia międzywojennego.

Współzałożyciel i pierwszy prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku — Jan Kanty Pomierski, zasłużony działacz gdański, jako miłośnik historii polskiej wygłosił w lutym 1924 r. odczyt w dwóch częściach pt. *Życie i działalność króla Jana III Sobieskiego*, w którym przypominał bliskie związki dworu królewskiego z Pomorzem i Gdańskiem. Tekst tego odczytu ukazał się w tymże roku drukiem w „Pomorzu”, dodatku do „Kuriera Gdańskiego”²⁵.

Władysław Pniewski, zasłużony gdański polonista, profesor Gimnazjum Polskiego, jeden z najbardziej zasłużonych przed 1939 r. działaczy Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki, zamieścił w r. 1939 w „Straży Gdańskiej” artykuł *Gdańska pieśń strzemienna dla króla Jana III Sobieskiego*, w „Gryfie” (1934) zaś przez siebie redagowanym — artykuł pt. *Król Jan III Sobieski w Gdańsku*, oparty głównie na znanej nam już rozprawie Adama Sierakowskiego z 1883 r.²⁶

W innym zeszycie tegoż „Gryfa” nauczyciel-literat z Pucka Alfred Świerko:z wydrukował *Wspomnienia o Janie III Sobieskim na Kaszubach*²⁷. Artykuły Pniewskiego i Świerkosza były związane z 250 rocznicą odsieczy wiedeńskiej. W „Gryfie” z 1933 r. (nr 2) ukazał się także portret Sobieskiego.

Są to tylko przykłady. Popularność Sobieskiego na Pomorzu była tak wielka, że można tu mówić o swoistym kulcie tego wielkiego króla.

²⁵ Jan Kanty Pomierski, *Ostatnie lata króla Jana III-go. Jego otoczenie, stosunek do żony i synów i ich po śmierci króla działania polityczne i życie prywatne*, „Pomorze. Dodatek literacki Kuriera Gdańskiego” 1924 nr 26—32, 34.

²⁶ Władysław Pniewski, *Król Jan III Sobieski w Gdańsku*, „Gryf”, R. 9 (1933/1934) nr 3 s. 15—19.

²⁷ Alfred Świerkosz, *Wspomnienia o Janie III Sobieskim na Kaszubach*, *ibid.*, nr 3, s. 18—22.

Teresa Żurawska

OSTATNIE PARADNE KARETY KRÓLA-ZWYCIĘZCY, JANA III SOBIESKIEGO

17 czerwca 1696 r. przestało bić serce wielkiego Polaka, wodza-zwycięzcy, króla Jana III Sobieskiego. Umierał w Wilanowie, w swojej ulubionej rezydencji, która stała się pomnikiem jego chwały, jego triumfem poprzez wieki historii Rzeczypospolitej. Zachwyty wzbudzał pałac wilanowski, jego wnętrza, ogród i wozownia, gdzie w ostatnich latach życia króla, jak zanotował w swym *Dzienniku podróży* Piotr Andriejewicz Tolstoj, znajdowało się osiem karet, „bardzo pięknych i bogatych”, „znakomitej, francuskiej roboty”, ponadto dwie kolaski i do wszystkich pojazdów oddzielne szory, niezwykle bogate¹.

Jakże smutną musiała stać się ta wspaniała siedziba nagle pozbawiona pieczołowitej ręki gospodarza, miłośnika pięknych przedmiotów, dzieł sztuki, pojazdów i koni. Prawnym aktem dokonany podział schedy pomiędzy trzech królewiczów² rozpoczął nowy rozdział historii pałacu wilanowskiego i jego ruchomości. Zapewne wtedy królewicz Jakub Ludwik zabrał do Olawy przypadającą mu część spadku, a w tej i rzeźbione, malowane i złocone karety ojca-króla.

Faktem jest, że były w olawskiej wozowni w czasie pierwszej wojny śląskiej (1740—1742). Stąd jako łup wojenny zabrane zostały przez pruskiego generała H. A. von Kleista do pomorskiej wsi Raddatz (Radacz), jego prywatnej posiadłości. Z najpiękniejszych, paradnych karet zrobiono w 1742 r. ambonę do małego, kolatorskiego kościółka protestanckiego (il. 1). Odtąd, owiana legendą, słynna ambona z Radacza wzbudza niesłabnące zainteresowanie.

Na temat ambony z Radacza, uchodzącej za wóz triumfalny Jana III Sobieskiego, który miał otrzymać od wdzięcznych wiedeńczyków za zwycięstwo w 1683 r. i odbyć nim uroczysty wjazd triumfatora do Wiednia, napisano bardzo wiele dłuższych i krótszych artykułów, notatek, wzmianek i informacji. Zagadkowym obiektem zajmowali się historycy niemieccy i polscy, dziennikarze i sensaci.

Najwcześniejszą ze znanych mi informacji zamieściła w 1827 r. prowincjonalna gazeta pruska „Neue Pommersche” wydawana w Szczecinie³. Na niej

¹ *Dziennik podróży Piotra Andriejewicza Tolstoja*, w: Russkij Archiw, Moskwa 1888, ks. I, s. 195. Wiadomość o tym źródle zawdzięczam p. dr. W. Fijałkowskiemu i p. mgr. J. Mielelszce z Wilanowa, za co pragnę Im serdecznie podziękować.

² Bibl. Ossolineum, Wrocław, rkps II 12612, Dział Królewiczów JeMc Polskich, 1698.

³ Kretschmer, *Wer sollte es glauben*, „Neue Pommersche Provinzialblätter”, B. 2 (1827), s. 301—302.



1. Kościółek w Radaczu, stan z 1981 r., fot. Jerzy Dudź

to opierały się późniejsze publikacje, głównie dziewiętnastowieczne niemieckie, których autorzy przepisywali ją dosłownie, czasem wzbogacając i ubarwiając w miarę swego talentu i fantazji. Punktem wyjścia dla wszystkich był „wóz triumfalny”. Specjalne omawianie tych publikacji, zawartych w różnych czasopismach, prasie codziennej, przewodnikach, wydawnictwach prowincjonalnych, ale również i w opracowaniach historycznych, uważam za bezcelowe, gdyż wszystkie rozmiągają się z prawdą. Swój stosunek do ważniejszych pozycji bibliograficznych przedmiotu przedstawię w toku rozważań i w miarę potrzeby.

Warto jednak zwrócić uwagę na trafne słowo „Kutsche” w tekście niemieckiego historyka Kretzschmera, autora owej pierwszej notatki: „Es ist sichtbar, dass man die Waende einer grossen Kutsche zur Kanzel in Radatz umformte”⁴ („Widoczne jest, że ściany wielkiej karety przerobiono na kazalnicę w Radaczu”). Pozostałe wiadomości, jak ta o baldachimie zrobionym z dachu karety, okazały się balamutne. Również w kwestii dziejów ambony i kościoła w Radaczu źródło to zawiera wiele błędów, np. mit o generale pruskim, który wóz triumfalny Sobieskiego miał zdobyć w jednym z klasztorów Śląska. Niemniej stwierdzić trzeba, że pierwsze sformułowanie, tak później deformowane, najbliższe było prawdy.

Znamienne, że autorzy kolejnych publikacji przepisywali słowa poprzedników nie zadając sobie trudu poznania ambony z autopsji. Wyczuwa się to czytając noty niemieckie historyków Dollena⁵ i Tümpela⁶. Opisy ich są zdawkowe, nieprecyzyjne i schematyczne. Na ogół pisano z zachwytem, ale zdarzyło się raz, że o ambonie wyrażono się z dezaprobatą, podając ją jako przykład „złego gustu minionego stulecia”⁷. Z gęszcza nieścisłości wylania się konsekwentnie podtrzymywana tradycja rodzinna von Kleistów, z pokolenia na pokolenie przekazywana: obowiązek sprawowania opieki nad kościółkiem i jego klejnotem — kazalnicą. Dalo to asumpt Feliksowi Rogaczewskiemu do stworzenia hipotezy, według której rodzina Kleistów-Kleistów, jak uważał — była pochodzenia słowiańskiego i dlatego pieczęlowicie przechowywała skarby sztuki słowiańskiej⁸.

Historyczna ambona w Radaczu

Dzisiaj należy odróżnić ambonę, która była w Radaczu od 1742 r. do momentu jej rozebrania po II wojnie światowej, od ambony-ekspozycji muzealnego z 1966 r. Dysponując reprografią z 1912 r. ryciną zamieszczoną w „Tygodniku Ilustrowanym” (il. 2) oraz amatorskimi fotografiami z 1933 r., spró-

⁴ Jw., s. 301.

⁵ H. Dollen, *Streitzüge durch Pommern*, B. 4, Anklam 1885, s. 116—117.

⁶ K. Tümpel, *Neustettin in 6 Jahrhunderten* [...], Neustettin 1910, s. 252—253 (przyp. 5).

⁷ „Baltische Studien”, B. 2, Stettin 1840, s. 255—256.

⁸ F. Rogaczewski, *Wóz triumfalny króla Jana Sobieskiego*, „Zapiski Koszalińskie” 1960, nr 5, s. 45.



2. Reprografia ambony w kościele w Radaczu, wg „Tygodnika Ilustrowanego”, 1912 r.

bujmy zanalizować jej historyczny wygląd i usytuowanie. Fotografie uwi-
dacznią kazalnicę przylegającą do prowizorycznej ścianki, osadzoną pośro-
dku ołtarza, który jest zarazem postumentem dla niej. W kuleie ewangelickim
ambona odgrywała rolę zasadniczą, stąd to wyeksponowane miejsce, jedyne
właściwe w maleńkim wnętrzu wiejskiego, jednonawowego kościółka.

Jej korpus stanowiły trzy wysunięte ścianki i trapezoidalny dół, podstawa. Nad tą częścią rozwieszono przymocowany na prętach do sufitu baldachim o kształcie dzwonu, zwieńczony jabłkiem królewskim. Na jego gzymsie stały cztery rzeźby figuralne (putta), a pod nim rozciągał się fryz z malowanych części. Po obu stronach korpusu ambony, na ścianie, rozwieszono tablice malowane i rzeźbione, obrzeżone hermami i płaskorzeźbami. Pulpit pod ewangelię zdobiły dwie główki aniołków.

Nie wydaje się, aby ambona była pierwotnie umieszczona gdzie indziej lub w inny ukształtowana sposób. Dziś bowiem jeszcze stwierdzamy, że jednonawowy kościółek radacki, o konstrukcji szachulcowej, z wieżą od strony zachodniej, posiadał małą nawę i krótkie prezbiterium zakończone trójboocznie. Wnętrze uszczuplał jeszcze drewniany chór organowy i barokowe przepierzenie oddzielające nawę od zakrystii, przez którą duchowny i kolatorzy wchodził do wnętrza. Wejście na ambonę znajdowało się za przepierzeniem. W 1974 r. kościół zaadaptowano na katolicki, uprzednio rozbierając prowizoryczną ściankę i ołtarz. Najwidoczniej wtedy także zamurowano wejście od wschodu, po którym pozostały do dzisiaj ślady.

Usytuowanie ambony na osi wzdłużnej, z wykorzystaniem działowej, nie przystosowanej do niej ścianki, rozwieszenie nadmiaru części wokół właściwego korpusu kazalnicy oraz osadzenie jej na przedłużeniu ołtarza przydawało wnętrzu niezwykłości i pokreślało bogactwo złoconych, rzeźbionych i malowanych elementów.

Nie było w tym kościółku innego, lepszego dla niej miejsca, niż to najbardziej eksponowane, prezentujące na samym froncie herb i inicjały fundatora, jego tytuły i zasługi. Miejsce przyciągające wzrok wiernych, miejsce główne.

Uznać zatem możemy, iż ambona pozostawała w swym pierwotnym usytuowaniu od chwili zmontowania jej w 1742 r., o czym mówi wyraźna, chociaż poprawiona na 1747 r. data. A fundatorem, może i pomysłodawcą, był Henning Aleksander von Kleist, generał-porucznik wojsk pruskich, wierny poddany Fryderyka II, właściciel wsi Raddatz, wchodzącej w skład powiatu szczecińskiego na Pomorzu Środkowym, później generał-major (1747), zasłużony w wojnach śląskich.

Nie jego wszakże herb i zaszczyty przybywali podziwiać coraz liczniejsi pielgrzymi. Przybywali do pamiątki — relikwii po wielkim królu Polaku, po ukochanym bohaterze Janie III. Ambona bowiem zyskiwała coraz większą sławę jako „Currus Triumphalis Joannis Sobiesky Regis Polonorum”, jak miał głosić napis umieszczony na niej zapewne przez samych von Kleistów. Bieg historii przerwała druga wojna światowa. W czasie działań 1945 r. uszkodzony został dach i część wieży kościółka radackiego. Zabrakło gospodarzy i wiernych. Odpowiedzialne, miejscowe władze zaopiekowały się zabytkiem zabierając ambonę do ratusza w Szczecinku, a następnie przekazały ją Muzeum Narodowemu w Warszawie.

Upłynęło około dwudziestu lat, zanim złączono jej części ponownie. Przed uroczystym przekazaniem jej do Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, w związku z przygotowaniami do wystawy „1000 lat kultury polskiej na Śląs-

ku, Ziemi Lubuskiej, Pomorza, Warmii i Mazurach" prof. Juliusz Bursze, ówczesny konserwator i kierownik Pracowni Konserwacji Dziel Sztuki w Muzeum w Wilanowie, obecny dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, dokonał zabiegów odczyszczenia i zabezpieczenia części polichromowanych i złoconych, a następnie zmontował z niektórych elementów, lepiej zachowanych, nową ambonę (il. 3), która stała się eksponatem muzealnym najpierw na czas wystawy w Warszawie (od 8 X 1966 do 15 I 1967), a od 23 stycznia 1967 r. w muzeum w Słupsku, aż do sierpnia 1983 r. Tegoż roku, 2 września, otwarto w pałacu wilanowskim wystawę „Chwała i sława Jana III w sztuce i literaturze XVIII — XX w.", przygotowaną z okazji 300 rocznicy wiktorii wiedeńskiej. Części z rozebranej ambony wyeksponowano w sieni pałacowej w taki sposób, by zademonstrować trzy odrębne zespoły kareciane, a ustawiona na środku sali makieta obrazuje 3 karety w poszostnych zaprzęgach z towarzyszącymi dworzanami i służbą.

Próba rekonstrukcji karet na podstawie wszystkich zachowanych części

Zacznijmy od zestawu najważniejszego, którego głównym tematem jest sława i chwała zwycięstwa. Motywem wyróżniającym jest tutaj godło państwa polskiego Biały Orzeł z Pogonią, tarcza Janina (herb Sobieskiego) oraz panoplia złożone z militariów. Karetę tę nazwiemy „Triumfalną" (il. 4). Zachowały się z niej następujące fragmenty: jedne drzwi, których tablicę główną przemalowano w 1742 r. umieszczając herb Dwa rude lisy i tytułację w języku niemieckim, dotyczącą H. A. von Kleista. Pod herbem Kleistów zdjęcia rentgenowskie wykazały scenę walki Herkulesa z hydrą lernejską. Prócz drzwi są dwa panneaux malowane, na tle złoconym, w aniolki unoszące owalną tarczę — herb Janina — pod koroną królewską oraz dwa panneaux, na których aniolki fruwające unoszą godło Rzeczypospolitej pod koroną. Do kompletu tego należą także dwa fragmenty malowane w panoplia, rzeźbione putta wolno stojące (il. 5), dwa rzeźbione narożniki, hermy oraz liczne kawalki gzymsów i listew złoconych.

W sumie zachowało się ok. 60% pudła tej reprezentacyjnej, czteroosobowej, wielkiej karocy. Dobrze czytelny kształt jednych drzwi, zachowanych w całości, oraz cztery boczne panneaux, mimo przyciętych obrzeży, pozwalają na uchwycenie proporcji karety. Była wysoka na ok. 8 stóp i rozłożysta, ścianki narożne wyginały się esowato, a zakończenia rógów były rzeźbione i złocone. Motywy liści dębu z fryzu drzwiowego, drobne różyczki i pączki kwiatów zwisające w girlandach korespondują z dekoracją malarską unoszących się w chmurach lekkich i estetycznych aniołków dzierżących gałązki lauru i palmy. Niewątpliwie stanowiły jednorodną całość, upiększającą barokową karocę, do której zapewne należały wspomniane w literaturze „rzezane" koła, mające się znajdować za ołtarzem kościółka radackiego, skąd zabrali je żołnierze Napoleona w 1806 r.⁹

⁹ Jw.



3. Ambona w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, 1979 r.

Karetę drugą nazwiemy „Osobistą”. Wyróżnikiem jej są inicjały króla Jana III: JRP (Joannes Rex Poloniae). Jest ona stosunkowo najlepiej zachowana, a kształt jej pudła najbardziej czytelny. Zachowane dwie pary drzwi i cztery analogiczne panneaux malowane w putta grające na instrumentach



4. Panneaux boku karety „Triumfalnej”, fot. E. Wójtowicz (muzeum w Słupsku)

muzycznych tworzą kompletne boki. Brakuje tylko listew, by włożyć w nie tafle kryształowych okien. Zachowany w części tyl daje pojęcie o jego dekoracji malarskiej i pozwala na odczytanie kształtu, zgodnego z wymaganiami epoki. Nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z czteroosobową, paradną kareta. Pudło jej zawieszone było na długich pasach ponad jednorozworowym podwoziem z labędią szyją i prawdopodobnie już z resorami, nazwanymi przez francuskich konstruktorów „à l'écrevisse”. Dekoracja malarska ze scenami alegorycznymi i całą symboliką barokową będzie omawiana na innym miejscu. Z tej karety zachowało się około 80% nadwozia, a proporcje pudła są najlepiej czytelne. Tematem jej jest wybór bohatera i honores (zaszczyty), które w konsekwencji tego wyboru spłyną na Orla Białego, czyli Rzeczpospolitą.

Trzecią kareta nazwiemy „Heraldyczną”. Naczelny motyw jest tu kartusz pod koroną królewską, a treścią dekoracji malarskiej obietnica mądrego panowania po uzyskaniu pokoju. W Radaczu obie pary drzwi wisiały po bokach korpusu ambony. Zachowały się z niej drzwi zdobione analogicznie w sceny alegoryczne, cztery panneaux z puttami grającymi i scenkami mitologicznymi malowanymi en grisaille oraz fragmenty przodu lub tyłu pudła. Kareta „Heraldyczna” była bliźniaczo podobna do „Osobistej” i stanowiła jej pendant. Obie te karety łączyła wspólna symbolika i tok narracji w scenach alegorycznych. Miały takie same wymiary, proporcje i identyczną, bliźniaczą konstrukcję. Różniła je odmienna gama kolorystyczna.



5. Rzeźba wolno stojąca — putto, fot. E. Wójtowicz (muzeum w Słupsku)

Miedzy legendą a prawdą

Teraz możemy już stwierdzić, że ambona z Radacza nie była ani rydwanem, ani wozem triumfalnym, ani jedną „wielką karocą” — jak chciał tego Kretschmer — lecz złożyły się na nią części trzech paradnych karet należących do króla Jana III Sobieskiego. Karety te musiały się znajdować w wozowni pałacowej w Oławie, gdy ta została zajęta przez wojska pruskie w czasie pierwszej wojny śląskiej między Austrią a Prusami. Królewicz Jakub opuścił Oławę 29 października 1734 r. udając się do Żółkwi¹⁰. Pozostali tam jego dworzanie, którzy na polecenie Marii Karoliny de Bouillon (wnuczki króla) opieczętowali pałacowe pomieszczenia zaraz po śmierci Jakuba (1737). Wkrótce, bo 8 maja 1740 r., zmarła w Żółkwi Maria Karolina, ostatnia z rodziny Sobieskich. Oława teraz należała do wnuków królewicza Jakuba: Ludwika de Bouillon i dwóch Stuartów¹¹. W styczniu 1741 r. do miasta wkroczyły wojska pruskie

¹⁰ W. Roszkowska, *Oława królewiczów Sobieskich*, Wrocław—Warszawa 1968, s. 108.

¹¹ K. Piwarski, *Królewicz Jakub Sobieski w Oławie*, Kraków 1939, s. 84.

pod dowództwem generała-porucznika Henninga Aleksandra von Kleista. Za zasługi na polu bitwy król Fryderyk II Wielki pozwolił mu zabrać ruchomości z pomieszczeń należących do palacu olawskiego. Niemodne już wówczas, liczące około pół wieku, ale jakże wspaniałe karety wraz z innymi mobiliami wywiezione zostały, jako łup wojenny, do prywatnych dóbr generała na Pomorzu¹².

Legendę o rydwanie Jana III zapewne stworzyła i rozpowszechniła rodzina von Kleistów. W kształcie ambony doszukano się podobieństwa do antycznego wozu bojowego, używanego także w pochodach triumfalnych i uroczystych wjazdach zwycięzców. Jego budowa, przypominająca kształt kazalnicy, z wejściem od tyłu, zdawała się adekwatna. Ewidentne herby Sobieskiego, godło Polski, inicjały, panoplia tureckie nie mogły budzić najmniejszej nawet wątpliwości, że jest to pamiątka po popularnym i cieszącym się coraz większym zainteresowaniem królu polskim. Historyzm XIX w. wzmacniał to zainteresowanie i podbudowywał licznymi publikacjami. Antagonistyczna polityka Prus względem Austrii starała się wtedy uwypuklić to, co w czasach Sobieskiego zlekceważono i co chciano umniejszyć. Na rękę więc było rozpowszechnianie wiadomości o rydwanie Sobieskiego, rzekomo ofiarowanym mu w dowód wdzięczności przez wiedeńczyków dla odbycia triumfalnego wjazdu zwycięzcy. Prawda jednak była inna. Z listów króla do Marysieńki, słanych z obozu wyziera szczere rozgoryczenie¹³. Urażony w swej dumie, z tej przyczyny, że Sobieski pierwszy wjechał do Wiednia, cesarz Leopold I nie przejawiał wdzięczności, nie pozwolił na odbycie uroczystego wjazdu, zabronił wiedeńczykom składać dziękczynienie. Nie mógł lud ofiarować Sobieskiemu triumfalnego pojazdu, ponieważ wszelkie przejawy radości były tłumione przez oficerów i urzędników austriackich. Wracał więc nasz król do kraju gnębiony po drodze przez wojska Thökölyego, spragniony pociechy i ukojenia na łonie rodziny¹⁴.

Powołując się na „Unser Pommerland” pisze Rogaczewski o 3000 dukatów zebranych przez wiedeńczyków na wóz triumfalny dla Jana III¹⁵. Inne publikacje podają 4000, a nawet 5000 dukatów¹⁶, ale nikt nie powołuje się na jakiegokolwiek źródło. Nie są to kwoty duże, skromniejsza bowiem od „Triumfalnej” kareta w 1668 r., a więc około 20 lat wcześniej, kosztowała więcej niż 6000 dukatów, a wykonanie tak bogatego dzieła sztuki, rzeźbionego i malowanego, wymagało wielu miesięcy pracy. Wiadomości te podawano więc zupełnie bezkrytycznie.

¹² V. Behr, *Die Sobiesky — Kanzel in der Dorfleiche von Raddatz*, „Die Denkmalfpflege” XXIII (1921) Nr. 16, s. 116.

¹³ J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, t. 2, Warszawa 1973, s. 279.

¹⁴ *Acta Historica res gestas Poloniae Illustrantia* [...], Kraków 1883; A. Śliwiński, *Jan Sobieski*, Warszawa 1924, s. 271, 273; L. Podhorodecki, *Wiedeń 1683*, Warszawa 1983, s. 159.

¹⁵ F. Rogaczewski, *op. cit.*, s. 44.

¹⁶ K. Biernacki, *O królewskim rydwanie, który odpłynął w siną dal*, „Za i przeciw” 1969, nr 30.

Drugą zagadką jest napis, o którym wspominają historiografowie ambony (Curus Triumphalis Joannis Sobiesky Regis Polonorum). Żaden z autorów nie umiejscawia go konkretnie. Określenia: „u góry”, „pod dachem”, „na baldachimie” — oznaczają powtarzanie wiadomości bezkrytycznie za innymi, podobnie jak z owymi dukatami.

Na fotografii ambony z 1912 r. ani na późniejszych z 1933 r. nie dostrzegamy napisu. Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że umieszczono go w XIX w. dla coraz liczniejszych pielgrzymów, których wizyty w Radaczu mogły przynosić całkiem pokaźny profit właścicielom.

Kleistowie byli usatysfakcjonowani. Przy okazji podkreślano zasługi jednego ze znaczniejszych przodków rodziny, którego zaszczyty uwidaczniała czołowa tablica — ścianka ambony. Gdzież tu dopatrywać się miłości do Słowian? Fakt przemalowania tablicy, by głosić własną sławę — to objaw pychy, a prawda o zrabowaniu z polskiej prywatnej rezydencji pamiątek rodziny Sobieskich była kompromitująca i dlatego zacierano ją opowiadając historyjkę o klasztorze śląskim, którego nikt nie wymienił nigdy z nazwy¹⁷.

Pierwszym, który rozróżnił odmiennosć zespołów części składowych ambony w Radaczu, był niemiecki historyk Behr¹⁸. W 1921 r. wyliczył 24 malowane tablice, z których dziewięć uznał za zachowane w stanie pierwotnym, a 15 za uszkodzone. On też zastosował podział „topograficzny” zespołów na pięć grup. Uległ jednak także sugestii kształtów, notabene wtórnych, dopatrując się wozu z baldachimem. Nie wzbudził w nim podejrzenia nadmiar części. Umknęła także jego uwadze niejednorodna tematyka, różny poziom artystyczny i odmienna technika polichromii, tak przecież ewidentna.

Próba odczytania treści malowideł

Jak już powiedzieliśmy, przewodnią ideą artystycznej dekoracji karety „Triumfalnej” Jana III jest chwała i sława jego zwycięstw. To kareta nie lada wodza. Wszak był to Triumphator Gloriosissimus (najsławniejszy). Każda część konstrukcyjna zdobiona malarstwem zdaje się nie tylko o tym przypominać, ale wręcz to wykrzykiwać. Powtarzającym się motywem są militaria wschodnie, takie jak chorągwie i sztandary tureckie, broń biała, strzały i kolczany, kalkany (tarcze), czapki wezyrów, ale także signa militaria all’antica, jak: włócznie, piki, różgi liktorskie, tarcze clipeus i scutum oraz szyszaki. Artystycznie ułożone razem, tworzą panoplia (oznaki chwały wojennej i sławy), ponad którymi sześć aniołków unosi godło Rzeczypospolitej z małą tarczą Janina i dużą koroną królewską. Symbolikę tej typowo barokowej dekoracji uznać należy za jedną z form apoteozy, gdyż od czasów antyku uważano, że

¹⁷ Zob. przyp. 12. Znajomość tego artykułu w tłumaczeniu z j. niemieckiego zawdzięczał p. dr. W. Fijałowskiemu.

¹⁸ J. Dudź, *Dzieje rydwanu*, „Głos Pomorza” 1979, nr 43 z 24/25 II; A. Kraushar, *Rydwan tryumfalny Sobieskiego jako kazałnica w Radaczu na Pomorzu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 16, s. 327.

ten, kto został uniesiony w niebo, może być uznany za równego bogom. Atrybuty dzierżone przez putta to fanfary, na których otrąbią one zwycięstwo i rozgłoszą je światu. Gałązki palmy oznaczają triumf i dobrobyt oraz sprawiedliwość i radość z uzyskanego pokoju¹⁹. Po prawej stronie drzwi aniolki unoszą herb Janina pod koroną, jako oznaką suwerennego władcy. Powiewa w górze zwycięski sztandar. Uskrzydłone putto trzyma wawrzynowy wieniec dla bohatera. Gałązka laurowa miała symbolizować też królewską siłę i wytrwałość. Środkowa scena na tablicy drzwiowej metaforą wyraża trud i niebezpieczeństwo walki. Herkules pokonuje hydrę lernejską przedstawioną z zięjącymi, straszliwymi paszczekami i wieloma ogonami, wyzierającymi spod osiemnastowiecznych przemałowań (widoczne to jest w promieniach Roentgena). Herkulesem jest tu sam Jan III, Herkules Polski²⁰. Ponad tą sceną, w płaskorzeźbionym fryzie, oglądamy alegoryczne postaci symbolizujące zapewne pokonanie wrogów dzięki królewskiej sile, mądrości, wytrwałości i cnotom. Zdobyte sztandary tureckie, gałązki dębu i lauru upewniają nas o zasługach nieustraszonego monarchy. Nie istniejące ścianki tyłu i przodu nadwozi mogły posiadać dekorację z panopliów. Całości dopełniały płaskorzeźbione i złocone putta z girlandami, hermy i narożniki o podobnych motywach. „Skomponowane z gałązkami palmy i lauru korony królewskie, a także kiście i girlandy oplatające putta, służyły propagowaniu nieprzemijającej sławy, honoru i cnót Jana III oraz wyjaśnieniu, iż żmudną drogę do korony, zaszczytów i sławy torowały mu stanowczość, siła, czystość moralna oraz szlachetność i piękno jego czynów” — tak zinterpretował Wojciech Fijałkowski we wstępie do ostatnio wydanego wspaniałego katalogu *Chwała i sława Jana III w sztuce i literaturze XVII—XX w.*, zawierającego opracowanie wystawy poświęconej 300-leciu odsieczy wiedeńskiej²¹.

Omawiana kareta „Triumfalna” mogła powstać tylko z inspiracji samego króla, właściciela, zgodnie z jego wolą, całym programem ideowo-artystycznym rezydencji wilanowskiej, rezydencji króla-zwycięzcy. Datować ją należy na ostatnią ćw. XVII w., na okres gloryfikacji bohaterskich zwycięstw i cnót królewskich: *virtus bellica* — rycerskiej cnoty wojennej i *virtus heroica* — cnoty męstwa.

Zarówno części malowane jak i rzeźbione prezentują najwyższy poziom artystyczny. Kareta „Triumfalna” najwyraźniej była przygotowywana do wielkiej uroczystości, triumfalnego wjazdu po zwycięstwie. Jej treść zawarta

¹⁹ W. Fijałkowski, *Wilanów — Rezydencja króla zwycięzcy*, Warszawa 1983, s. 13. Autor powołuje się na: G. P. Valeriano, *Hieroglyphica sive de sacris Aegyptiorum literis*, Francoforti ad Moenum 1614; C. Ripa, *La più che novissima iconologia* [...], Padua 1630 oraz G. de Tervarent, *Attributs et symboles dans l'art profane 1450—1600* [...], Genève 1959.

²⁰ M. Morka, *Herkules w kulturze polskiej XVI—XVIII w.* Korzystałam z maszynopisu pracy uprzejmie udostępnionego mi przez Autora.

²¹ W. Fijałkowski, [wstęp do:] *Chwała i sława Jana III w sztuce i literaturze XVII—XX w. Katalog wystawy jubileuszowej z okazji trzechsetcia odsieczy wiedeńskiej, urzesień—grudzień 1983*, Warszawa 1983, s. 33—34.

w dekoracji zgodna jest z programem ideowym bramy wjazdowej wilanowskiej rezydencji, pomyślanej jako Porta Triumphalis²².

Inną wymowę programowo-polityczną zdają się mieć dekoracje malarskie dwóch bliźniaczych karek: „Osobistej” i „Heraldycznej”. Ich zaszyfrowana symbolika miała spełniać ważną rolę propagandową w polityce sukcesyjnej króla Jana III, w przygotowaniu syna Jakuba Ludwika na następcę tronu.

Obie te karety wiąże w narracyjną całość postać symboliczno-alegoryczna kobiety personifikującej Polskę. Jej atrybuty to biały orzeł siedzący u stóp oraz kołczan ze strzałami, na którym kobieta wspiera nogę (symbole władzy i zwycięstwa). Na największej tablicy, na drzwiach, przedstawiono sceny metaforyczne. Oto na prawych drzwiach karety „Osobistej” (il. 6) Polonia trzyma tarczę, herb Janina Sobieskich, wspartą na orle. Tu tarczę herbową należy odczytywać jako HONOS — symbol zaszczytu i honoru (wg Cezarego Ripy). Młoda kobieta, Alkmena, podaje dziecko, małego Herkulesa, którego Polonia wychowa w tarczy Janina jak w kołysce.

Tłem rozgrywającej się sceny jest ława na kształt bramy z dwoma postumentami zwieńczonymi wazonami pełnymi klejnotów (muszle, gałązki koralowca i perły — to królewskie przeznaczenie). Tłem dla herbu Janina jest złota łuska, fragment pancerza, symbolizująca niezłomność i rycerskość. Pośrodku wkomponowana korona królewska, znak suwerennego władcy. Na lewych drzwiach dalszy ciąg opowieści o Herkulesie (il. 7), wyobrażonym jako rycerz w stroju antycznego wojownika odbierający puklerz (tarczę Janina) z rąk Polonii. Paludamentum jego w kolorze szkarłatnym wskazuje na najwyższego rangą wodza. Rzymska bogini Minerwa, opiekunka wojowników, patronuje swemu ulubieńcowi. Helm rycerski położony u stóp oznacza tu nieustraszonego rycerza, którego enoty — *virtus bellica* i *virtus heroica* — poprowadzą do chwale.

Obu scenom mitologiczno-alegorycznym towarzyszy kwartet (il. 8) — putta grają na instrumentach używanych w chwilach uroczystych i podniosłych: flet, viola, harfa Dawida i trójkąt. W zaszyfrowanym, emblematycznym rozumieniu metajęzyka epoki baroku muzykujące pary lub grupy grające na instrumentach wyrażają ideę zgodności uczuć i harmonijnego działania²³. Grające putta łączą się w parzyste zespoły pod tablicami z inicjałami Jana III „JRP”, jakby podkreślając osobisty w tym udział monarchy. Każdą z tablic zdobią sfinksy i korony królewskie. Sfinksy mają skrzydła, lwie łapy i ogon rybi. Według Felibien’a oznaczają przez swą twarz i szyję pięknej kobiety wdzięk i uprzejmość, jaką muszą odznaczać się ci, którzy zbliżają się do monarchów, przez skrzydła — czujność i szybkość, z jaką wykonują ich rozkazy, przez lwie łapy, że muszą być nieustraszeni, przez rybi ogon, że muszą zachować dyskreję w słowach²⁴.

²² W. Fijałkowski, *Wilanów — Rezydencja...*, s. 14.

²³ W. Fijałkowski, *Wstęp do katalogu Chwała...*, s. 49.

²⁴ A. Felibien, *Entretien sur les vies et sur les ouvrages de plus excellents peintres*, t. 4, Paris 1668, s. 222.



6. Alkmena podaje Herkulesa Polonii, drzwi karety „Osobistej”, fot. W. Wójtowicz
(muzeum w Słupsku)



7. Herkules przyjmuje tarczę „Janina” od Polonii, drzwi karety „Osobistej”, fot. E. Wójtowicz (muzeum w Słupsku)



8. Panneaux karety „Osobistej” z inicjałami JRP, fot. E. Wójtowicz (muzeum w Słupsku)

Malowidła na ściankach przodu i tyłu karety skomponowane były dualistycznie. Na zachowanym fragmencie obok muzy Uranii widoczna jest Minerva i cztery białe konie. Symbolizują one Jana III jako przykładnego wodza, zawsze gotowego do walki i poświęceń.

Kareta „Heraldyczna” podejmuje dalszy tok treści programu, zapowiadając po zwycięstwie spokojne i mądre rządy pod opieką muz Uranii i Kaliope. Występujące obok muz symbole „wody” i „ziemi” według F. Picinello (*Mondo Simbolico*, Milano 1653) oznaczać miały czystość i cnotę oraz niezłomnego władcę.

Na drzwiach karety „Heraldycznej” przedstawione są analogiczne sceny z siedzącą postacią Polonii (il. 9). Wskazuje ona koronę nad tarczą heraldyczną wspartą na orle. Dodajmy, że kształt tej tarczy jest niezwykle i identyczny z tarczami umieszczonymi niegdyś na bramie i kominku żółkiewskiego zamku. Po drugiej stronie, w kompozycji dualistyczno-przeciwważnej, grające na fanfarze putto opiera nogę na szyszaku. Przy nim drugi orzeł z rozpostartym skrzy-



9. Polonia wskazuje koronę, scena na drzwiach karety „Heraldycznej”, fot. E. Wójtowicz (muzeum w Słupsku)

dlem. Według Arystotelesa monarchę utożsamia się z orlem, królem ptaków, który jako jedyny może bez szkody dla swego wzroku spoglądać w oślepiające promienie słońca. Godność królewska bowiem pochodzi od bogów. Otacza ją tak silny blask, że oglądanie z bliska jest niemożliwe²⁵. Być może w przypadku naszej karety należy rozumieć orły jako symbole dwóch narodów, Polski i Litwy? Na tarczy heraldycznej zamarkowane są nieczytelne inicjały. Kareta ta służyła osobom z najbliższego otoczenia monarchy, zaproszonym osobistościom, posłom, najdostojniejszym personom.

Narracja przenosi się tutaj na malowane panneaux, na których w tablicach przedstawione są mitologiczno-alegoryczne scenki en grisaille: 1. personifikacja zwycięstwa — postać kobieca (Polonia) siedząca wśród hełmów, tarcz, zdobycznych sztandarów, której Nike wkłada wieniec laurowy; 2. personifikacja sławy — Fama siedząca na głazie gra na fanfarze, przy niej putto z trąbką pasterską; 3. personifikacja urodzaju — bogini Cerera w otoczeniu amorków z rogami obfitości; 4. personifikacja dobrobytu zapewnionego dzięki mądrym rządcom — postać władcy na majestacie, z insygniami władzy: koroną i berłem. Przy nim stągwie i waza pełne klejnotów i bogactw. Wymowa ideologiczna tych scen jest klarowna: po odniesionym zwycięstwie nastąpi trwały pokój, dobrobyt i sława mądrości. Uzupełnieniem programu ideowego są malowidła na ściankach pozostałych przodu i tyłu, gdzie w dualistycznych, nawiązujących do tablic drzwiowych kompozycjach występuje Urania, znana nam już z karety „Osobistej”, w zbroi, z dzidą, sową, globusem i cyrklem, a obok Kaliope, muza poezji epickiej z otwartą księgą i gęsim piórem. Pośrodku tej kompozycji umieszczono tarczę heraldyczną wspieraną przez dwa orły, rozpościerające opiekuńcze skrzydła. Pozostawione pod tarczą miejsce wypełniła scenka z bawiącymi się puttami. Obok leży pełna wysypujących się klejnotów szkatułka. Wśród nich zwracają uwagę perły i mała korona, występująca wszędzie tam, gdzie są klejnoty. Jest to niewątpliwie metaforyczna myśl o sukcesji tronu. Powtarzają się także symboliczne koleczany, szyszaki, tarcze clipeus i scutum — militaria nie używane w czasie pokoju, ale zawsze w pogotowiu, gdy zajdzie potrzeba. Miały jednak wyobrażać — wg Cezarego Ripy — wieczną gotowość do walki z występkiem oraz zwycięskie przejście przez przeciwności i pokusy w dążeniu do umiłowanej nade wszystko cnoty²⁶. Tarcze herbowe rodu Sobieskich Janina oraz tarcze heraldyczne potraktować należy jako honores, które spłynęły na Rzeczpospolitą wraz z objęciem tronu przez Jana Sobieskiego, bohatera — Herkulesa Polskiego. Inne motywy dekoracji (ornament roślinny, muszle, liście akantu, gałązki wawrzynu i palmy) tkwią w sztuce baroku nie tylko polskiej, a zawsze wyrażają przeznaczenie, stanowczość i sławę.

²⁵ Za W. Fijałkowskim, *Chwała...*, s. 22.

²⁶ W. Fijałkowski, *Wilanów — Rezydencja...*, s. 14. Autor powołuje się na C. Ripę, zob. przyp. 19. O tej ważnej pozycji ikonologii pisze J. Białostocki, *Symboli i obrazy*, Warszawa 1982, s. 27 i 28: „Cezare Ripa (1593) żądał, aby symboliczne obrazy komponować w postaci zagadki”.

Należy tu jeszcze wspomnieć o gamie kolorystycznej, która zdaje się miała równie symboliczną wymowę. Ogólna paleta malowideł karety „Osobistej” Jana III skłania się ku zieleniom głębokim i soczystym, w odcieniu mechu — to kolor wyrażający nadzieję; w karecie „Heraldycznej” przeważała gama niebiesko-perłowa, symbolizująca wiecznie trwający pokój. Purpura i złoto wiązały się z majestatem królewskim i wyrażają przepych i bogactwo, podobnie jak klejnoty i gałazki koralowców siłę, jedność, hojność i wspianiałomyślność.

Próba atrybucji karet

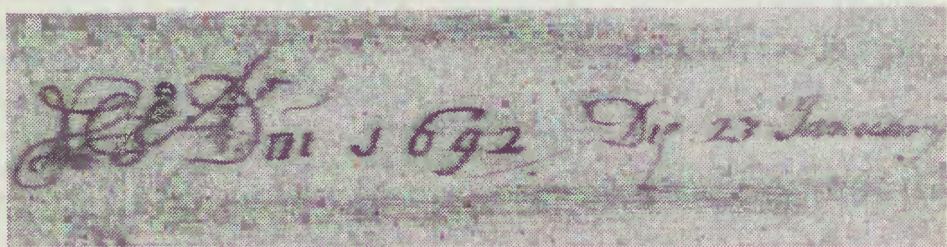
Odwrocia każdej z trzech karet Jana III kryją tajemnicę. Na częściach należących do karety „Triumfalnej” małe, poźółkłe karteczki z poprawnym pismem brązowym inkaustem w języku niemieckim, będące zapewne instrukcją dla rzemieślników, wskazują na cudzoziemski warsztat. Kareta ta mogła być zbudowana w Gdańsku, tym szeroko słynącym już w Europie dużym ośrodkiem sztuki, rzemiosła i handlu. Gdańsk był wówczas największym polskim producentem pojazdów konnych. Pod koniec XVII w. działało tu 71 warsztatów powoźniczych²⁷. W niejednej magnackiej wozowni w Polsce stały gdańskie karety, kolaski i koczki. Kupowano tu również uprzęż i konie. Na to miasto zwrócił uwagę król Sobieski i na trwałe związał je z mecenatem swojego dworu, zwłaszcza w latach wzmoczonych prac nad urządzeniem i dekorowaniem swojej podstolecznej rezydencji. Kareta mogła być malowana w malarni wilanowskiej, pod okiem samego Jana III. Wszak znamy wcześniejszy przykład (1668 r.) mecenatu Sobieskiego w Żółkwi, gdzie na jego oczach, w zamkowej komnacie robiono dla niego wspianiałą karetę. Nie bez dumy zrelacjonował później żonie: „Wszyscy przyznają, że już piękniejsza i kształtniejsza być nie może. Ja się tylko temu dziwuję, że owa Wei serca mego kosztowała sześć tysięcy w dobrej monecie w Paryżu, gdzie o wszystko łatwiej, a to ta nie będzie kosztowała i tysiąc talarów, a dwa razy bogatsza i piękniejsza, a co największa, że w domu robiona”²⁸.

Z owym domem w Żółkwi jesteśmy skłonni wiązać karety bliźniacze: „Osobistą” i „Heraldyczną”, posiadającą krój tarczy występującej na bramie i kominkach żółkiewskiego zamku. Obie zbudowane zostały z drewna orzechowego, malowane są odmienną od „Triumfalnej” techniką. Cechuje je gładkie, złote tło, schematyzm i pewna sztywność w porównaniu z miękką i swobodnie malowanymi puttami z karety „Triumfalnej”. Postacie są tu majestatyczne, klasycyzujące. Malowidła, mimo rozbudowanych akeji i dużej liczby szczegółów, zdradzają czasem mniej wprawna rękę. Poziom artystyczny poszczególnych tablic waha się od bardzo dobrego na karecie „Osobistej”

²⁷ T. Żurawska, *Organizacja produkcji paradnych pojazdów w Polsce XVI—XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1982, nr 1, s. 90, przyp. 34; WAP, Gdańsk, sygn. 306 C/826, Księga mistrzów stelmachów i kołodziejów m. Gdańska od 1645 r. do 1814 r.

²⁸ J. Sobieski, *op. cit.*, t. 1, s. 280, list z Żółkwi 16 II 1668 r.

do słabszego na drzwiach karety „Heraldycznej”. Dowodzi to raczej nie innego projektanta, ale innego wykonawcy. Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że podobnie jak portrety sarmackie, trumienne i religijne, malowali malarze cechowi, tak i malowidła na pudłach karet były najczęściej ich dziełem. Oczywiście znane są wypadki, gdy zarówno projekt jak i wykonanie należały do najznakomitszych artystów dworskich. W naszym przypadku projektantem musiał być wielkiej klasy malarz dworski, znający sztukę europejską, operujący ze swobodą symboliką barokową, alegorią, mitologią, władający szyfrem panegirycznej literatury i panegirystów dworskich Jana III. Znajdująca się na odwrociu lewych drzwi, wypisana brązowym atramentem data: „A. Dni 1662 Die 23 January” (il. 10) oraz inicjały występujące na tej karecie pozwalają wiązać jej dekorację z nazwiskiem samego Jerzego Eleutera Szymonowicza-Siemiginowskiego, jeśli iść za podobnym inicjałem jego autorstwa (il. 11) na



10. Rewers drzwi karety „Osobistej”, fragment z datą, fot. E. Wójtowicz, (muzeum w Słupsku)



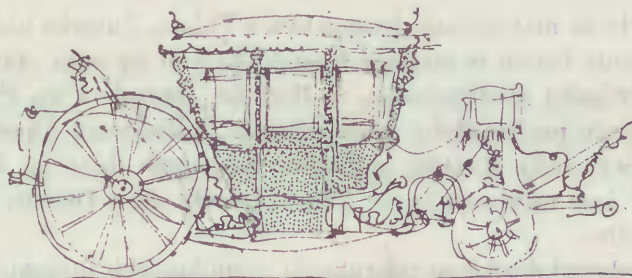
11. Jerzy Siemiginowski, fragment graficznej ramy do portretu Jana III na koniu, monogram króla, 1692 (muzeum-Zamek w Łańcucie)

bordiurze sygnowanego przez niego portretu konnego króla, który również datuje się na 1692 r. Portret ten, który rytował Charles de la Haye, jest powszechnie znany bez bordiury. Zachowana szczęśliwie w zbiorach Biblioteki Zamkowej w Łańcucie wspinała „rama” — wykonana tą samą ręką i techniką — jest nie tylko uzupełnieniem artystycznym słynnego portretu, lecz także ideowo-programowym decorum konsekwentnie powtarzającym symbolikę zwycięstw. Występują tu również panopolia, orły i konie, fanfary i korona, a więc ten sam, znany nam już repertuar symboli i alegorii.

Tajemnica trzeciej karety, „Heraldycznej”, tkwi w wypisanych na rewersie tablicy drzwiowej polskich nazwiskach rzemieślników: Jan Bijański, Bigas i Ziarno. Dotąd nie znane nazwiska, z wyjątkiem wcześniej żyjącego, znakomitego rytownika Jana Ziarnki, który zanim wyjechał do Paryża, zajmował się we Lwowie malowaniem orłów i herbów²⁹. Później, jak wiemy, został nadwornym artystą króla Francji, Ludwika XIII. Oczywiście w przypadku nas interesującym nie mógł to być ów słynny rytownik.

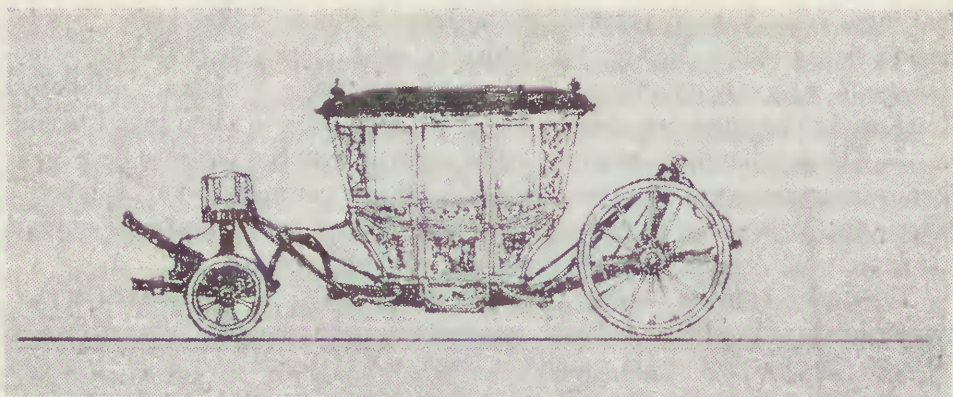
Data z karety „Osobistej” i sygnatury z „Heraldycznej” nie tylko wykluczają rok 1683 jako czas powstania rzekomego wozu triumfalnego z Wiednia, przeciwnie, potwierdzają polskość warsztatu i rzemieślników, pozwalając jednocześnie na wysunięcie przypuszczenia, że projektantem ich mógł być Jerzy Siemiginowski.

Nieblahe te wnioski obalają istniejącą 240 lat legendę o rydwanie triumfalnym króla Jana III, w zamian przywracając kulturze polskiej trzy pamiątki po królu, będące przyczynkiem do mecenatu artystycznego Jana III. Godne to uwagi obiekty i należące do unikatów. Gdyby zostały zrekonstruowane (il. 12 i 13), posiadalibyśmy jedyny na świecie zestaw reprezentacyjno-karetowy z XVII w. Dotąd takowe znane są tylko z literatury i ikonografii. Dodać jeszcze należy, że zachowana artystyczna substancja naszych karet pozwala na prawie bezbłędne odczytanie ich konstrukcji, która zgodna była z najnowszymi osiągnięciami techniki i konsekwentnie idącego za nimi kształtu według najnowszej mody francuskiej.



12. Rysunek wyobrażający karete „Osobistą” i „Heraldyczną”; partie zakropkowane określają elementy istniejące, rys. W. Żurawski

²⁹ S. Wiliński, *U źródeł portretu staropolskiego*, Warszawa 1953, s. 53.



13. Rekonstrukcja karety „Osobistej” i „Heraldycznej” będących pendant dla siebie, rys. W. Żurawski

Z zachowanych w Lizbonie unikatowych egzemplarzy europejskich karet reprezentacyjnych ostatniej ćw. XVII w. za analogiczną uznać możemy karo-
cę Marii Franciszki Izabeli, księżniczki sabaudzkiej, królowej Portugalii i drugą karo-
cę, patriarchów Lizbony, obie skonstruowane we Francji³⁰.

Mogłyby posłużyć za wzór do opracowania i uzupełnienia nie tylko podwo-
zi. Dzięki istniejącej analogii możliwa jest rekonstrukcja całych karet. Polskie
pojazdy królewskie w każdej epoce były kolebkami, brożkami, bądź karetami
europejskimi. Z prawdziwą dumą stwierdzić możemy, że malowidła i rzeźby
naszych karet przewyższają poziomem artystycznym obie karety francuskiej
roboty, przecie także piękne, królewskie, bogate, jednak nie mające tak cie-
kawej treści, signum epoki baroku, związanej wyłącznie z osobą i osobowością
naszego króla-sarmaty, najwspanialszego zwycięzcy, chociaż bez triumfalnego
rydwanu.

*

*

*

Artykuł ten oparto na materiałach dostępnych w Polsce. Autorka nie miała
możliwości prowadzenia badań w archiwach znajdujących się poza granicami
kraju, na terenie Związku Radzieckiego, w Berlinie, Rzymie i we Francji.
Poszukiwania być może przyniosłyby potwierdzenie postawionej hipotezy
nie atrybucji oraz wyjaśniły kwestię podziału ruchomych dóbr po śmierci
króla, a tym samym jego ostatnich karet, które znalazły się w Oławie, u naj-
starszego syna, Jakuba.

Istnieje też prawdopodobieństwo odszukania rysunkowych projektów ka-
ret reprezentacyjnych Jana III, był to bowiem w historii pojazdów parady-
nych okres powszechnego posługiwania się projektami, a nawet wzornikami. Byli
artyści, którzy trudnili się projektowaniem dekoracji karet, podobnie jak wnętrz

³⁰ M. M. de Cagigal e Silva, *Museu Nacional dos Coches*, Lisboa 1977, s. 23.

architektury pałacowej. Dekoracyjne groteski, arabeski, ornamenty kandelabrowe, stosowane jako elementy zdobnicze ścian gabinetów i komnat, często przenoszono na malowane i rzeźbione panneaux pudła. Spośród włoskich dekoratorów, ornamencistów i rysowników wymienić można nazwiska znane w Polsce, chociażby takie, jak: Andrea Cornelli, Ciro Ferri, Chiodaria i Filippo Passarini. Wzornik F. Passariniego *Nuove inventioni d'ornamenti, d'architettura e d'intagli diversi* wydany w Rzymie w 1698 r. znajduje się w Gabinecie Rycin Muzeum Czartoryskich w Krakowie. We Francji, na dworze Ludwika XIV, działał Jean le Pautre, architekt, rysownik i rytownik oraz Jean Berain I, słynny dekorator, ornamencista i projektant karet. W sztokholmskim Livrustkammaren przechowuje się pieczołowicie karetę Karola XI, dzieło Beraina. Projekt karety Wilhelma III z 1698 r., rysowany przez Daniela Marota, znajduje się w zbiorach Zentralinstitut für Kunstgeschichte w Monachium. Pamiętając o tych przykładach i wiedząc jak wielką wagę przywiązywał Jan III Sobieski do spektakularnej strony publicznych wystąpień rozumianych jako theatrum lub spectacle (był w tym nieodrodnym dzieckiem swojej epoki), mamy nadzieję w przyszłości, nie zaniebując okazji, poszerzyć naszą wiedzę o tym ciekawym, a tak mało znanym okresie, szczególnie i znamienym dla kultury polskiej.

Bernard Piotrowski

BADANIA NAD POLSKĄ I KRAJAMI NADBAŁTYCKIMI NA UNIWERSYTECIE KRÓLEWIECKIM (1916—1932)

I wojnę światową traktowano w kręgach niemieckich militarystów, finansistów, przemysłowców oraz intelektualistów jako wielką szansę dziejową Niemiec. W sztabach wojskowych i w zacisznych gabinetach uczonych — specjalistów z wielu dziedzin nauki — przygotowywano plany przyszłego podboju Europy i świata. Do wojny przygotowały się Niemcy militarnie, politycznie, ekonomicznie, a także propagandowo oraz intelektualnie. W memoriale z września 1914 r. Wszechniemcy (Alldeutscher Verband) domagali się włączenia rosyjskich „prowincji nadbałtyckich” (Ostseeprovinzen), takich jak Kurlandia, Inflanty czy Estonia, do przyszłych „wielkich Niemiec”. By osłabić do ostateczności Rosję, zamierzano odłączyć od niej Finlandię i Ukrainę¹. Cała plejada niemieckich publicystów i historyków, np. Paul Rohrbach, Axel Schmidt, Theodor Schiemann, Johannes Haller, Richard Pohle, Paul Norrlander, prześcigała się w propagandzie antyrosyjskiej (idea russische Gefahr), snując zarazem plany przyszłego podziału europejskiej części cesarstwa Romanowów. Zwycięstwo wojsk niemieckich nad armią rosyjską nad jeziorami mazurskimi (słynna Tannenberg Schlacht) przyczyniło się nie tylko do wzmocnienia legendy o „geniuszu wojskowym” Hindenburga, lecz także do snucia przez niemieckich intelektualistów światoburczych wizji „nowego obrazu Wschodu”². W końcu września 1915 r. poza Polską Niemcy dodatkowo zajęli ok. 110 tysięcy km², w tym duże obszary ziem nadbałtyckich. Niemieckie działania wojenne przyjęły charakter zdecydowanie aneksjonistyczny. W tych haniebnych planach zabórczych rola niemieckich intelektualistów była pierwszoplanowa.

Znany germanista z Weimaru Adolf Bartels głosił konieczność zgermanizowania Rosji przez „niemieckie rasowo lepsze elementy” aż po Dźwinę i Dniepr nie wykluczając planowej i świadomej kolonizacji tych obszarów przez niemieckie chłopstwo³. Podobne cele przyświecały jednemu z wizjonerów III Rzeszy, Arturowi Moellerowi van den Bruckowi⁴. Wybitni niemieccy historycy

¹ H. Class, *Zum deutschen Kriegsziel*, München 1917, s. 44. Por. L. Lewrenz, *Die deutsche Politik im Baltikum 1914—1918*, Phil. Diss., Hamburg 1958; B. Mann, *Die baltische Länder in der deutschen Kriegszielpublizistik 1914—1918*, Tübingen 1965.

² B. Mann, *op. cit.*, s. 44 i n.

³ A. Bartels, *Der Siegespreis (Westrussland deutsch). Eine politische Denkschrift* Weimar 1914, s. 6 i n. (pisane w końcu sierpnia 1914 r.).

⁴ A. Moeller v. den Bruck, *Belgien und Balten*, Stuttgart und Berlin 1915.

specjalizujący się w sprawach słowiańskich, Theodor Schiemann i Otto Hoetzsch, podbój i kolonizację ziem rosyjskich usprawiedliwiali jako „dziejową konieczność”, jako zabezpieczenie wschodnich granic Rzeszy wilhelmińskiej⁵. Nie stronili od planów totalnej germanizacji i kolonizacji ziem nadbałtyckich (Baltikum) przez niemieckiego żołnierza i chłopą. O sprawach tych jasno i niedwuznacznie mówiło się w kręgach niemieckich uniwersyteckich intelektualistów⁶.

Geopolityk Paul Rohrbach i historyk Hans Delbrück traktowali jedynie Polskę jako „historyczny” naród na terenach wschodniej Europy, któremu przyznać należy namiastkę niepodległego państwa⁷. Dla wielu jednak niemieckich uczonych (np. dla historyka Fritza Hartunga) idea samookreślenia narodów była zwykłym, bezpodstawnym frazesem. Znany badacz dziejów Hanzy i krajów skandynawskich, Dietrich Schäfer, już w początkach sierpnia 1915 r. wysłał memoriał do kanclerza Rzeszy w sprawie nowego „ukształtowania prowincji wschodnich”. Rozległe niemieckie podboje w Europie Wschodniej były dla niego sprawą nader oczywistą i wytłumaczalną⁸. W planach tych poparły go niemieckie kółka gospodarcze. W listopadzie 1917 r. lubecka Izba Handlowa opracowała obszerny dokument o „wyjątkowym znaczeniu” prowincji północnozachodnich Rosji dla ekonomiki Rzeszy wielkoniemieckiej. Postulowano np. włączyć Szwecję do tego obszaru, by ukrócić rosnące tam wpływy brytyjskie⁹. Badacz dziejów najnowszych Niemiec Erich Brandenburg nie wykluczał, że Belgom, Holendrom, Litwinom czy Polakom należy przyznać znamiona pewnej suwerenności państwowej, lecz jako buforowe organizmy polityczne muszą się znaleźć w niemieckiej „strefie wpływów”¹⁰. Nawet skłonny myśleć liberalnie (choć zarazem i nacjonalistycznie!) historyk Friedrich Meinecke był w lecie 1917 r. skłonny przypuszczać, że nie tylko Rosja, lecz i jej trzej zachodni alianci to najwięksi wrogowie Niemiec i dla zwalczania ich siły należy z tzw. narodów uciśnionych stworzyć rodzaj politycznego systemu przeciwstawnego (Gegensystem)¹¹. Przykłady takich za-

⁵ O. Hoetzsch, *Russland als Gegner Deutschlands*, II wyd., Leipzig 1951.

⁶ Por. *Gedanken und Wünsche*, III wyd., Berlin 1917, s. 50–56; „Denkschrift des Deutschen Wehrvereins” z 27 I 1916. Także: F. Hänsch, *An der Schwelle des grösseren Reichs. Deutsche Kriegsziele in politisch-geographischer Begründung...*, München 1917, s. 36 i n., 70–75, 79–85. Por. wykład Dietricha Schäfera, *Das deutsche Volk und der Osten*, Leipzig 1915 (za: Bartels, *op. cit.*, s. 15–18).

⁷ P. Rohrbach, *Unser Kriegsziel im Osten und die russische Revolution (mit einer Völkerkarte von Russland)*, Weimar 1917. Także: H. Delbrück, *Krieg und Politik*, Teil 3:1918, Berlin 1919, s. 26 i n.

⁸ F. Hartung, *Das Selbstbestimmungsrecht der Völker*, „Das Neue Deutschland”, Jg. 6 (1917–1918), s. 295; B. Mann, *op. cit.*, s. 23.

⁹ *Die nordwest-russischen Randgebieten in ihrer wirtschaftlichen Bedeutung für Deutschland*, druk: *Das grössere Deutschland*, B. I T. 1, 1918, s. 518 i n.

¹⁰ E. Brandenburg, *Deutschlands Kriegsziele*, Leipzig 1917, s. 7, 13, 41–44, 56–57, 84.

¹¹ F. Meinecke, *Kriegsziele hüben und drüben*, „Deutsche Politik” 1917, H. 2,

borczych zapędów, planów i wizji ze strony niemieckich intelektualistów uniwersyteckich przytaczać można by niemal w nieskończoność.

Na przełomie 1915–1916 r. w niemieckich kręgach politycznych i wojskowych postanowiono jeszcze wielostronniej oraz intensywniej włączyć zwłaszcza tzw. wschodnie uniwersytety, we Wrocławiu, Berlinie, Greifswaldzie i Królewcu, do opracowania podstaw teoretycznych niemieckiego systemu okupacyjnego na podbitych obszarach Europy Wschodniej. Liczono nie tylko na lojalizm, współpracę czynną, lecz wręcz na entuzjastyczne poparcie ze strony uniwersyteckich profesorów i rzeczoznawców. Niemieccy politycy i sztabowcy nie pomylili się, doskonale się orientując, że niemieckie wyższe uczelnie są prawdziwymi ostojami nacjonalizmu niemieckiego.

W tej pracy naukowej, propagandowej i politycznej na rzecz „wielkich Niemiec” szczególna rola przypaść miała najbardziej na wschód wysuniętemu uniwersytetowi królewickiemu, któremu od 1544 r. przyszło działać w bałtycko-słowiańskim świecie¹².

W pierwszych tygodniach wojny ta wzorcowa pruska wszechnica zamieniła się w obóz wojskowy. Na 1300 studentów około 880 służyło w armii, w tym prawie 300 przyplaciło walkę z „wrogami wielkich Niemiec” własnym życiem. Prorektor tej uczelni M. Schulze w patetycznych słowach żegnał studentów udających się na front¹³. Nie rzeczowa wiedza, ale tradycje skrajnie pruskie i militarystyczne zagościły w murach tej uczelni, gdzie tok badań naukowych i dydaktyki bez reszty przystosowano do potrzeb wojny, coraz bardziej ekspansjonistycznej i brutalnej.

Wszelkie swobody akademickie ograniczono do minimum. Zwycięzca kampanii wschodniopruskiej feldmarszałek Hindenburg został doktorem honoris causa tego uniwersytetu, jak też doktorem honorowym czterech jego wydziałów¹⁴. W końcu 1915 r. entuzjazmowano się na tej wszechnicy niemieckimi zwycięstwami na obszarach Rosji, lecz zarazem realia wojny były coraz trud-

s. 785–790. Przedruk: *Politische Schriften und Reden*, wyd. G. Kotowski, Darmstadt 1958, s. 186–193.

¹² W duchu skrajnie nacjonalistycznym w 1944 r., z okazji 400-lecia istnienia uniwersytetu królewickiego dzieje jego skreślił Götz von Selle. Przedruk z pewnymi zmianami w Würzburgu w 1956 r.: *Geschichte der Albertus Universität zu Königsberg in Preussen*. Sporo o dziejach tego uniwersytetu w trzytomowym zarysie historii Królewca: F. Gause, *Die Geschichte der Stadt Königsberg in Preussen*, Köln–Wien, B. III, 1971 (dzieje uczelni w 20 wieku!). Do obszerniejszych akt z dziejów uniwersytetu nie dotarłem. Zapewne w lwiej części przepadły one w ostatniej wojnie.

¹³ Mówił: „Möge von Euch von uns allen das stolze Wort gelten, das E. M. Arndt von den Freiheitskriegen gesprochen hat: In Preussen der schlichteste Mann ein Held, das ganze Volk ein Volk von Soldaten, Sie zogen aus mit Stolz, dass keiner heimkehren wollte, er brachte den Sieg und glorreichen Frieden mit nach Hause” (za: G. v. Selle, *op. cit.*, s. 345). Wojna nie dała tak obiecujących wizji i perspektyw!

¹⁴ W 1913 r. niedawno przybyły na ten uniwersytet dr historii Albert Brackmann utworzył Provinzialkommission für ostpreussische Kriegsgeschichte (wydawała czasopismo: „Ostpreussische Kriegshefte”). Jej celem było upowszechnianie tradycji prusko-militarnych w społeczeństwie niemieckim Prus Wschodnich.

niejsze do zniesienia. Znaczne obszary Prus Wschodnich zniszczone zostały w następstwie działań wojennych, trudności zaś ekonomiczne, szczególnie aprowizacyjne, odczuwano coraz bardziej¹⁵. Prozaiczna rzeczywistość codziennego, coraz trudniejszego bytowania nie przesłoniła akademikom z tegoż uniwersytetu ambitnego programowania nowej „niemieckiej Europy Wschodniej”, w której, jak wspominał prof. Selle, „pruski duch” stać się miał „ostoją przeciw wpływowi azjatyckim”¹⁶. Znany polityk konserwatywny z Niemców nadbałtyckich A. von Engelhardt, powiązany z królewiecką wszechnicą, rysował wizję całkowicie zniemczonych prowincji nadbałtyckich. Zatrudniony na tymże uniwersytecie geograf Max Friedrichsen wyrażał podobną opinię¹⁷.

W pierwszych miesiącach wojny na uniwersytecie królewieckim starano się przestawić tok działalności naukowej i dydaktycznej katedr ekonomii, geografii oraz historii na potrzeby wojny, przy czym narzekano, że uniwersyteckie placówki spełniają tylko rolę dydaktyczną, nie zaś odpowiednio ukierunkowaną naukowo-badawczą. Rozumiano to w kręgach polityczno-administracyjnych Prus Wschodnich, a świadom był tego zwłaszcza nadprezydent Prus Wschodnich (od września 1914 r.), człowiek o dużych uzdolnieniach organizacyjnych i wykształceniu ekonomiczno-prawnym, Adolf von Batocki. Z jego to inicjatywy i przy pełnym poparciu centralnych władz prowincji pruskiej postanowiono utworzyć na uniwersytecie królewieckim wydzielony instytut do badania ekonomiki „wschodnioniemieckiej”. Myśl tę podobno skwapliwie poparł sam Ludendorff, dostrzegając w takich naukowych przedsięwzięciach określone cele wojenne. Niezwykle czynnym organizatorem instytutu okazał się profesor nauk politycznych na królewieckim uniwersytecie, Albert Hesse. Był on później także współtwórcą wrocławskiego Instytutu Europy Wschodniej. Szybkie zwycięstwa niemieckie we wschodniej Europie przynaglały do równie ambitnych badań, głównie natury ekonomicznej, nad rozległymi terenami wschodniej Europy, ze szczególnym uwzględnieniem ziem nadbałtyckich i polskich. Na okupowanej przez Niemców Łotwie miała powstać filia planowanego instytutu — w Rydze. Analiza socjoekonomiczna tych podbitych terenów, głównie w aspekcie demograficzno-narodowościowym,

¹⁵ W ówczesnej literaturze wydatnie jednak przeceniano niszczące dla Prus Wschodnich skutki kampanii z 1914 r. Por. F. Gause, *Die Russen in Ostpreussen, 1914/15*, Königsberg 1931.

¹⁶ „...preussischen Geist als ein Bollwerk gegen asiatischen Einfluss bestimmte” (za: G. v. Selle, *op. cit.*, s. 359).

¹⁷ Baron bałtycki Aleksis von Engelhardt programował zasiedlenie terenów nadbałtyckich przez ok. 3 miliony niemieckich chłopów i rzemieślników, w tym także osiadłych od dawna w Rosji (por. *Die deutschen Ostseeprovinzen Russland, ihre politische und wirtschaftliche Entwicklung*, München 1916). Mieli oni stanowić „Grundstock deutscher Bauernbevölkerung für die deutschen Provinzen” (*tamże*, s. 100). Pracujący na uniwersytecie królewieckim geograf Max Friedrichsen już w 1915 r. tworzył wizję całkowicie zniemczonych zachodnich obszarów Rosji (w broszurze: *Die Grenzmarken der europäischen Russland*, Hamburg 1915). Por. także: J. Broedrich, *Das neue Russland*, Berlin 1916; i szereg innych temu podobnych wypowiedzi niemieckich uczonych.

miała być celem zasadniczym instytutu. W 1917 r. w pruskim parlamencie minister oświaty Trott zu Solz za „narodowy obowiązek” uznał tworzenie naukowych instytutów badających przede wszystkim sprawy wschodnio-niemieckie i wschodnioeuropejskie, szczególnie zaś konieczne było badanie niemieczyny poza granicami kraju¹⁸. Zdaniem A. Hesseggo proponowany instytut powinien być współuczestniczyć w „rozwiązywaniu wielkich problemów współczesności i przyszłości”, a w warunkach wojny badania ekonomiczne nad „niemieckim Wschodem” urastają do rangi politycznych „nowych zadań” (tzw. besondere Kenntnisse). Co więcej, według Hesseggo ludzie z wykształceniem prawno-ekonomicznym mieli zasilić kadry urzędnicze na okupowanych terenach (Beamtenschaft des Ostens nutzbar zu machen), wiedzę zaś mieli zdobyć uczestnicząc w specjalistycznych wykładach (Sondervorlesungen) i praktycznych ćwiczeniach z wielu dyscyplin (ekonomia polityczna, nauka o prywatnych przedsiębiorstwach, rolnictwo, technika). Wiedza miała być „wielostronna i gruntowna”, jak przystało na administratorów rozległych obszarów Europy Wschodniej. Organizacyjnie wzorowano się na działającym w Kilonii Instytucie Żeglugi Morskiej i Gospodarki Światowej (Institut für Seeverkehr und Weltwirtschaft)¹⁹. Przy królewieckim instytucie postanowiono utworzyć wyspecjalizowaną bibliotekę i archiwum, szczególnie prasowe.

Poparły inicjatywę instytucje centralne Prus Wschodnich, nadto urzędy komunalne i prywatne osoby. 22 marca 1916 r. władze ministerialne zgodziły się utworzyć instytut, akceptując jego statut. Przyjął on nazwę Instytutu Gospodarki Wschodnioniemieckiej (Institut für ostdeutsche Wirtschaft); 18 maja 1916 r. uroczystą inauguracją z udziałem najwyższych władz ministerialnych i Prus Wschodnich Instytut rozpoczął działalność naukową i dydaktyczną, koncentrując się na potrzebach „odbudowy” prowincji wschodniopruskiej, zniszczonej wskutek działań wojennych. W dwa lata później wspomniana placówka naukowa stała się równorzędną z innymi na uniwersytecie królewieckim. Zatroszczono się o podstawy materialne dla jego dalszej działalności, przydzielając Instytutowi obszerne pomieszczenia z 20 pokojami. Zgodnie ze statutem Instytut był samodzielną placówką naukową badającą podstawy i warunki rozwoju „wschodnich prowincji Niemiec”, zwłaszcza tych, które wskutek niemieckich podbojów miały tworzyć zręby „wielkich Niemiec”. Chodziło o wykształcenie akademickiego narybku z dziedziny badań ekonomicznych nad „wschodnią Europą” i tym potrzebom służyły ćwiczenia seminaryjne oraz wykłady. Z polecenia pruskiego ministra szkolnictwa (Minister der geistlichen und Unterrichts-Angelegenheiten) wyznaczany był kurator Instytutu, a ten nominował jego dyrektora i kierowników zasadniczych wydziałów: polityki agrarnej, rękodziela, handlu i komunikacji, gospodarki prywatnej i historii gospodarczej „Wschodnich Niemiec”. Ci ostatni zarządzali

¹⁸ E. Ruecker, T. Marski, *Instytuty naukowe w Niemczech na służbie propagandy*, w: *Przeciw propagandzie korytarzowej*, red. J. Borowik, Toruń 1930, s. 131.

¹⁹ *Das Institut für ostdeutsche Wirtschaft in Königsberg in Preussen*, Königsberg 1916, s. 1–17, wstęp A. Hesse, cytaty s. 5–6.

sprawami naukowymi²⁰. Statutowo mówiło się o „obiektywności i wolności badań naukowych”; w rzeczywistości przystosowano ich profil całkowicie do potrzeb wielkoniemieckiej polityki ekspansywnej w Europie Wschodniej. W podejmowaniu określonych zadań naukowo-badawczych obowiązywała kolegiałna współpraca przedstawicieli różnych naukowych dyscyplin. Początkowo poza prof. Hessem, który uzyskał godność dyrektora Instytutu, zatrudniono w nim specjalistów z zakresu historii „wschodnioniemieckich” stosunków społeczno-gospodarczych (dr Albert Brackmann) i z dziedziny różnych dyscyplin ekonomicznych (dr J. Hansen, dr F. Werner, prawnik dr O. Gerlach).

Przy Instytucie działało także stowarzyszenie do spraw „gospodarki wschodnioniemieckiej” (Vereinigung für ostdeutsche Wirtschaft), do którego, poza naukowcami i duchownymi, weszli przede wszystkim przedstawiciele handlu, przemysłu i rolnictwa, głównie wschodniopruskiego. Tworzyli oni Radę Administracyjną (Verwaltungsrat). Za jej pośrednictwem Instytut powiązany został ze światem gospodarczym Niemiec (np. poprzez Ostpreussische Landschaft), który częściowo pokrywał wydatki administracyjne i naukowo-badawcze tej placówki. Corocznie odbywały się zgromadzenia nadzwyczajne i zwyczajne członków²¹.

Działalność naukowa i propagandowa dostosowana była więc do doraźnych celów politycznych i wojskowych, a zwłaszcza gospodarczych Niemiec we wschodniej Europie. Początkowo pilna była sprawa odbudowy Prus Wschodnich po zniszczeniach wojennych. Odpowiednich ekspertów szukano wśród pracowników Instytutu. W latach 1916—1918 wydano obszerne, 6-tomowe dzieło, zawierające ogromny materiał dokumentacyjny oraz ekspertyzy i prognozy na przyszłość o „podstawach życia gospodarczego w Prusach Wschodnich” (Grundlagen des Wirtschaftslebens von Ostpreussens). Zajęto się w tej pracy m.in. rozwojem rolnictwa i strukturą własnościową na wsi wschodniopruskiej — jak wiadomo, z przewagą wielkiej własności junkierskiej²².

Ważkie były też sprawy demograficzne, m.in. systematycznego wyludnia-

²⁰ W badaniach naukowych zamierzano objąć „Angliederung neuer Gebietsteile im Osten für diese selbst und die alten Grenzlande ergeben” (statut zam. w: *Grundsatzung des Instituts für ostdeutsche Wirtschaft in Königsberg in Preussen*, w: *Das Institut für ostdeutsche...*, s. 9—11 (dokumenty)).

²¹ *Tamże*, s. 12—14, *Satzung der Vereinigung für ostdeutsche Wirtschaft*.

²² Wydana została w Jenie, w latach 1916—1918, w 6 częściach: cz. I: A. Hesse, *Der Grundbesitz in Ostpreussen*, 1916 (omówiono sprawy wielkiej własności i kwestie zadłużenia rolników wschodniopruskich oraz tzw. kolonizację wewnętrzną); cz. II: J. Hansen, *Die Landwirtschaft in Ostpreussen*, 1916 (przyrodnicze podstawy rozwoju rolnictwa Prus Wschodnich i postulaty dalszego jego rozwoju); cz. III: A. Hesse, *Die Bevölkerung von Ostpreussen*, 1916 (przyrost naturalny, ruchy wewnętrzne i poza granicami prowincji oraz struktura społeczno-zawodowa ludności); cz. IV: F. Werner, E. Hülse, *Der Handel und die Kreditbanken in Ostpreussen*, 1917 (wschodniopruski system bankowo-handlowy); cz. V: H. Goedel, *Wohlstandsverhältnisse in Ostpreussen*, 1917 (analiza dochodów i wydatków ludności) i wreszcie cz. VI: G. Metz, *Das Gewerbe in Ostpreussen*, 1918 (sprawa rzemiosła w Prusach Wschodnich). Wartość dokumentacyjną przedstawiło to dzieło do dnia dzisiejszego.

nia się Prus Wschodnich (np. przedstawione w gruntownych studiach Hessego)²³. Sporo w Instytucie mówiło się o rozwoju rzemiosła i przemysłu drobnego w Prusach, a także handlu, zarówno wewnętrznego jak i w rozmiarach międzynarodowych. W końcowych miesiącach wojny doskonale wiadano, że bez polskiego i rosyjskiego zaplecza surowcowego przemysł i handel drzewem w Prusach Wschodnich może się znaleźć w poważnym kryzysie i to również stało się obiektem naukowych dociekań²⁴.

Jeszcze w okresie wojny pojawiły się cenne studia nad przemianami struktury agrarnej Prus Wschodnich w XVIII i XIX w. w następstwie pruskich reform ekonomicznych²⁵.

W warunkach błyskawicznych zwycięstw armii niemieckiej na froncie wschodnim dociekania badawcze Instytutu Gospodarki Wschodnioniemieckiej nie mogły się kończyć wyłącznie na problematyce wschodniopruskiej. W 1917 r. wzrosło zainteresowanie sprawami nadbałtyckimi, szczególnie problemem litewskim i lotewskim (3 września 1917 r. wojska niemieckie zajęły Rygę!). W Instytucie doskonale wiadano o wojskowym znaczeniu wszelkich badań nad ekonomiką społeczeństw nadbałtyckich. Bruno von Gernet podjął się opracowania ruchu handlowo-żeglugowego portu ryskiego od lat 80 XIX w. do wybuchu I wojny światowej, będąc przekonany o ścisłych więzach ekonomicznych tego portu z niemieckim organizmem gospodarczym²⁶. Opublikowane w 1918 r. obszerne podręcznikowe zestawienie statystyczne do ekonomiki Kurlandii, Inflant i Litwy miało określone znaczenie informacyjne dla niemieckich władz okupacyjnych Litwy i południowej Lotwy (także w dziedzinie ekonomicznego prognozowania)²⁷. Już w pierwszych miesiącach działalności Instytutu dr B. Skalweit gromadził wszelkie materiały statystyczne (niemieckiego i rosyjskiego pochodzenia) do sytuacji gospodarczej w latach poprzedzających I wojnę światową i w latach jej trwania w tzw. guberniach litewskich (np. kowieńska, wileńska, grodzieńska i suwalska)²⁸. Tego rodzaju praca stanowiła swoisty rodzaj ekonomicznej ekspertyzy dla niemieckich władz okupacyjnych na terenie Litwy i na pograniczu polsko-litewskim. Z zachowanych szczątkowych akt wynika, że wszyscy pracownicy Institut für ostdeu-

²³ Por. A. Hesse, *Die Bevölkerung...*

²⁴ Tu zwłaszcza praca Bruno Pfeiffera, wykładowcy w królewieckiej Handelshochschule: *Holzhandel und Holzindustrie Ostpreussens*, Jena 1918, s. 28 i n., 59 i n.

²⁵ Np. praca w serii: „Schriften des Instituts für ostdeutsche Wirtschaft”: E. Stein, *Die Umwandlung der Agrarverfassung Ostpreussens durch die Reform des neunzehnten Jahrhunderts*, B. I, Königsberg 1918.

²⁶ B. v. Gernet, *Die Entwicklung des Rigaer Handels und Verkehrs im Laufe der letzten 50 Jahre bis zum Ausbruche des Weltkrieges*, Königsberg 1919.

²⁷ Zwłaszcza: E. F. Müller, *Statistisches Handbuch für Kurland und Litauen*, Jena 1918, s. 179–205 — obfite zestawy statystyczne, także w odniesieniu do Inflant i Estonii. Praca o dużej wartości dokumentacyjnej.

²⁸ B. Skalweit, *Die Landwirtschaft in den litauischen Gouvernements, ihre Grundlagen und Leistungen*, Jena 1918 (niezwykła obfitość materiału statystycznego!). W latach

tsche Wirtschaft utrzymywali bliskie kontakty z niemieckimi okupacyjnymi władzami wojskowymi i cywilnymi, służąc radą i pomocą zaboreczemu systemowi rządów. Sprawa aneksji ziem nadbałtyckich znalazła posłuch jedynie u części wykładowców wszechnicy królewieckiej (zwanej pospolicie Albertiną). Znawca dziejów krajów nadbałtyckich August Seraphim domagał się włączenia tzw. Baltikum do przyszłych „wielkich Niemiec”, a w poglądach takich nie był bynajmniej odosobniony²⁹. Niemiec nadbałtycki (Deutschbalte) Friedrich Lezius, prof. zwyczajny historii Kościoła na królewieckim uniwersytecie, w jednym z memorialów (Deutschland und der Osten) miał jednak odwagę przeciwstawić się niemieckim planom aneksjonistycznym we wschodniej Europie i za „obrazę majestatu” w 1917 roku skazany został na dwa miesiące twierdzy; głosy jak ten były jednak odosobnione w tamtych czasach wojennej hysterii³⁰.

Po I wojnie światowej nastroje nacjonalistyczne na królewieckim uniwersytecie bardziej się jeszcze spotęgowały. Postanowienia terytorialne Wersalu wśród wykładowców i studentów tegoż uniwersytetu traktowano jako wysoce niesprawiedliwe, poniżające, zdradzieckie i tym samym tymczasowe i prowizoryczne. Ponownie ożyła koncepcja o uniwersytecie jako „pośredniku” między rzekomo wyższą kulturą niemiecką a rzekomo pozostającymi w duchowym niedorozwoju społeczeństwami słowiańskimi i bałtyckimi³¹. Ten „uniwersytet przygraniczny” miał spełniać specjalną misję forpoczty (Vorposten) kultury niemieckiej we wschodniej Europie. Cele badawczo-propagandowe miały być przystosowane do tych „zadań specjalnych”³². Ponownie odżyła w swej agresywnej formie idea pruska na tym wzorcowym, niemal „krajowym uniwersytecie pruskim” (Landesuniversität zu Preussen). Oddziaływanie tego uniwersytetu „na całą niemiecką kulturę Wschodu” miało dowodzić ponownej jej żywotności i siły³³. Nasilenie się szowinizmu niemieckich uniwersyteckich intelektualistów z Albertiny przypadło na drugą połowę lat dwudziestych, gdy w epoce Stressemanna Niemcy poczuły swą rosnącą potęgę gospodarczą i polityczną. Większość wykładowców z tej uczelni postanowiła dostępnymi

1917–1923 sporo miejsca w pracach Instytutu poświęcono kwestii kłajpedzkiej (por. L. Sochaczewer, *Memel, der Hafen von Litauen*, Berlin 1918; J. Sombritzki, *Geschichte des Kreises Memel*, Memel [1918]. Doceniano zaplecze portowe Kłajpedy dla Prus Wschodnich.

²⁹ Por. F. Gause, *op. cit.*, B. III, s. 14.

³⁰ *Tamże*, s. 15. W pierwszych miesiącach po upadku Rzeszy wilhelmińskiej rektorem Albertiny był językoznawca prof. Adalbert Bezzenberger (zm. w 1922 r.), który w sprawach politycznych zachował dużo taktu i umiaru.

³¹ Z obfitej literatury por. studium Paula Stettinera. *Königsberg, der Brückenkopf deutscher Kultur*, w: *Almanach der Ostdeutschen Monatshefte*, Berlin 1926, s. 50–58.

³² Por. wspomnienia z życia na tej uczelni P. Zorna w pamiętniku: *Aus dem deutschen Universitätsleben*, Berlin 1927, s. 44–62. Także: F. Litten, *Die Universität Königsberg als Vorort deutschen Kultur*, „Königsberger Allgemeine Zeitung”, 1925 Nr. 328.

³³ *Königsberger Universitätsbund. Jahresbericht 1925–1926*, Königsberg 1927, s. 19 i n. Dnia 12 listopada 1926 r. rektor uniwersytetu królewieckiego zwracając się do nadpre-

im środkami kontynuować kurs rewizjonistycznej polityki wschodniej, i to obok innych niemieckich ośrodków (np. we Wrocławiu, Gdańsku, Szczecinie i Berlinie)³⁴. Badania naukowe stać się miały komponentem tzw. niemieckiej wschodnioeuropejskiej polityki kulturalnej i duchowej³⁵.

Działalność polityczną na uniwersytecie wydatnie potęgowały liczne paramilitarne i skrajnie nacjonalistyczne organizacje. Powstała w Berlinie w 1920 r. Reichszentrale für Heimatdienst miała swój oddział wschodniopruski (Landeszentrale-Ostpreussen), niezwykle czynny na uniwersytecie królewieckim. Należący do niej studenci wydawali szowinistyczne czasopismo „Das junge Ostpreussen”. Domagano się otwartej walki z wszelkimi przejawami radzieckich wpływów ideologicznych, z postanowieniami wersalskiego „dyktatu pokojowego”, postulowano przeprowadzenie w południowej części Prus Wschodnich plebiscytu, licząc na sukces w „narodowościowej walce z Polakami”. Wśród agitatorów tej organizacji szowinistycznej nie brakowało także wykładowców z Albertiny. Uczestniczyli więc w niewybrednych atakach propagandowych na wszelkie polskie aspiracje z tytułu historycznego dziedzictwa — do Prus Książęcych³⁶. Nie brakowało pracowników i studentów z uniwersytetu królewieckiego także w innych paramilitarnych i antypolskich organizacjach (np. w Reichsverband der Heimattreuen Ost- und Westpreussen, Masuren- und Ermlandbund). Akademicy z Albertiny zasilali szeregi niemieckich agitatorów w okresie plebiscytu na Warmii i Mazurach, a później byli tzw. mężami zaufania w Ostdeutscher Heimatdienst, szczególnie agitującej w szeregach mazurskich ewangelików. Wśród akademickiej młodzieży głoszone mity o polskim i słowiańskim (tj. radzieckim) „zagrożeniu” dla bytu Prus Wschodnich³⁷.

zydenta regencji pilskiej podkreślał, że „Die Albertus-Universität betrachtet es als ihre vornehmste Aufgabe, Mittelpunkt der geistigen und kulturellen Bestrebungen im Osten unseres Vaterlandes zu sein” (WAP, Poznań, Akta regencji pilskiej, nr 2039, s. 109). Tradycje pruskie na tym uniwersytecie szczególnie ożyły z okazji postawienia wielkiego monumentu na miejscu bitwy pod Tannenbergiem w Prusach Wschodnich, a także w 1927 r., gdy uroczystości obchodzono 80-lecie urodzin Hindenburga. Zorganizowano liczne oficjalne uroczystości, wyszło też specjalne wydanie „Königsberger Allgemeine Zeitung”. Na jej łamach w okolicznościowym artykule Albert Brackmann przypomniał niebywale zasługi tej niemieckiej „führende Persönlichkeit”, której działalność i uczucia służyły interesom wielkoniemieckiej „wspólnoty narodowej” („Königsberger Allgemeine Zeitung” z 2 X 1927, artykuł: *Hindenburg als Persönlichkeit*); także z 1 X 1927 w tej gazecie artykuł dr. C. Kaiserlinga, *Was bedeutet Hindenburg für Ostpreussen* (WAP Poznań, Akta regencji pilskiej, nr 2039, k. 213 i n.).

³⁴ L. Goldstein, *Die Kulturaufgabe der Albertina*, „Königsberger Hartungsche Zeitung” 1927, Nr. 603; artykuł tegoż: *Das geistigen Leben in Königsberg*, w: *Königsberg in Preussen*, Berlin 1926, s. 46—57.

³⁵ Z prac ogólniejszych: R. Zimmer, *Grundlagen einer ostdeutschen Kulturpolitik*, w: *Dies Land bleibt deutsch*, Freiburg i. Breisgau 1925; H. Strunk, *Kulturelle Bewegung in deutschen Osten*, „Ostdeutsche Monatshefte” 1929/30, Nr. 10, s. 865—868.

³⁶ H. Muchau, *Polnische Rechtsansprüche durch Geschichtsfälschung*, „Allensteiner Zeitung” 1925, Nr 38. Także: *Dzieje Warmii i Mazur w zarysie*, t. 2. Od 1871 do 1975, Warszawa 1983.

Nie dziwnego, że wielu niezwykle tu aktywnych profesorów (np. Hans Rothfels, Erich Maschke) doceniało rolę pracy wychowawczo-propagandowej wśród młodego pokolenia³⁸. Działający przy Deutsche Studentenschaft specjalny wydział do spraw szkoleń politycznych (Das Amt für politische Tagung) organizował tzw. wschodnioniemieckie dni szkoleń (ostdeutsche Schulungstagung) o treściach zdecydowanie rewizjonistycznych, szczególnie zaś antypolskich³⁹. Istniały także organizacje studenckie (np. Verein „Studentenwerk” der Universität Königsberg), które przychodziły z materialną pomocą uczącym się w Albertynie, bardzo często łącząc to z odpowiednią propagandą polityczną⁴⁰. Treści skrajnie nacjonalistyczne trafiały do wielu organizacji i korporacji studenckich działających w latach dwudziestych na królewieckim uniwersytecie (np. Wehrschaft Sugambria, Wehrbund Harring, katolicka korporacja Tannenberg, Sozialistische Studentenschaft, od 1928 r. działający nazistowski Studentenbund, wielkoniemiecka korporacja Prussia-Borussia i inne).

W lipcu 1920 r. na Albertynie powstała specjalna organizacja (Königsberger Universitäts-Bund) zabiegająca o pogłębienie więzi „nauki z praktyką”, o przyspieszony rozwój życia duchowego i narodowego w Prusach Wschodnich. Kierował nią nadprezydent prowincji wschodniopruskiej przy współudziale rektora i grupy profesorów. Poprzez tę organizację różne polityczne związki i stowarzyszenia społeczne wspierały materialnie instytucje uniwersyteckie, udzielały stypendiów „narodowej młodzieży niemieckiej”, organizowały publiczne wykłady i sesje popularnonaukowe. Bardzo często korzystano z pieniędzy pozyskiwanych z tzw. programu wschodniego czy tzw. funduszu granicznego (Grenzlandfond), a jednak potrzeby materialne uniwersytetu były nadal nie w pełni zaspokojone. Niedofinansowane były szczególnie badania, w których nie można było się doszukać treści polityczno-narodowych i propagandowych⁴¹.

W kwietniu 1924 r. prestiżowe znaczenie miał z dużą pompą i rozgłosem

³⁷ Z obfitej literatury: broszura Heimatbund Ostpreussen: *Die slawische Gefahr*, Königsberg 1925.

³⁸ Por. gruntowne studium Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1926 roku*, Warszawa 1958; K. Fiedor, *Znaczenie plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu dla formowania się nacjonalistycznego ruchu antypolskiego w Niemczech*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1970, nr 2, s. 427–447. Nacjonałści niemieccy oskarżali polskich patriotów o agitację wywrotową wśród młodzieży mazurskiej w Prusach Wschodnich (*Polnische Jugendarbeit in Ostpreussen*, „Die Ostmark” 1926, s. 277–279).

³⁹ „Der Grenzmark”, 1930 Nr. 130. Także artykuły w: „Blätter für Jugendbewegung im Regierungsbezirk Königsberg”, czy w gazecie „Lehrerzeitung für Ost- und Westpreussen”. Por. artykuł czołowego pedagoga z uniwersytetu królewieckiego: E. Bickel, *Volkserziehung und Albertus-Universität*, „Königsberger Allgemeine Zeitung” 1927, Nr. 45. W 1922 r. powstała na tymże uniwersytecie katedra nauk pedagogicznych (Erziehungswissenschaften) i psychologii.

⁴⁰ WAP, Poznań, Akta nadprezydium Pily nr 306, k. 10 i n.

⁴¹ Tamże, k. 8 (statut), posiedzenie z 9 X 1928 Ausschusses des Königsberger Universitätsbundes.

obchodzony jubileusz 200-lecia urodzin wielkiego syna Królewca — filozofa E. Kanta. Uczestniczył w nich premier Braun, przewodniczący Kantgesellschaft prof. Arthur Liebert, m.in. wybitny przyrodnik Hans Driesch i filozof Adolf Harnack, nadto uczeni, często o głośnych nazwiskach, z całej Europy. Władze niemieckie w ramach tzw. pomocy dla Wschodu postanowiły przyspieszyć lub rozpocząć liczne inwestycje na uniwersytecie królewieckim⁴². Rektor tegoż uniwersytetu historyk sztuki prof. A. Pillet, podkreślał potrzebę nawiązywania w Albertynie do tradycji krzyżacko-pruskich, by skuteczniej poprzez badania naukowe (szczególnie z dyscyplin humanistycznych) kształtować „niemiecki krajobraz kulturowy” we wschodniej Europie⁴³. Miasto i uniwersytet nad Pregolą w otoczeniu ludów bałtykosłowiańskich miały symbolizować prężność i wyższość „kultury germańskiej”⁴⁴. W czasie „kantowskich obchodów” prawnik prof. Herbert Kraus, egiptolog prof. Erich Seeberg i ekonomista E. M. Mitscherlich zakładają Królewieckie Towarzystwo Nauk (Königsberger Gelehrte Gesellschaft), z wyraźnym celem popierania nauk w prowincji wschodniopruskiej, by ta stać się mogła „mocną ostoją germańskiej kultury”⁴⁵. Wspomniane Towarzystwo odgrywało określoną rolę polityczną, ale finansowało też wydawanie częstokroć cennych prac z wielu dziedzin nauk humanistycznych i przyrodniczych.

Równocześnie, w czasie kantowskiego jubileuszu, niemieccy uczeni postanowili wzmocnić na wszechnicy królewieckiej „badania” wschodnie, szczególnie nad problematyką ekonomiczną, geograficzną i historyczną Polski, nowo powstałych państw nadbałtyckich i Związku Radzieckiego. Już wcześniej, po 1920 r., zdecydowano o znacznej intensyfikacji badań ekonomicznych prowadzonych w Institut für ostdeutsche Wirtschaft⁴⁶. Nastąpiły personalne zmiany w kierownictwie Instytutu. Od kwietnia 1921 r. prof. Hesse osiadł we Wrocławiu jako jeden z organizatorów tamtejszego Instytutu Europy Wschodniej. Niezbyt ruchliwy był jego następca w królewieckim Instytucie Gospodarki Wschodnioniemieckiej, profesor nauk rolniczych dr Bruno Skalweit. Wreszcie 1 maja 1922 r. dyrektorstwo objął niezwykle energiczny organizacyjnie i zdolny do stworzenia nowej koncepcji pracy Instytutu — ekonomista prof. Fritz Karl Mann. Był świadom „odrębności” wschodniopruskiego obsza-

⁴² *Die Neubauten der Universität*, „Königsberger Allgemeine Zeitung” 1928, Nr. 49

⁴³ A. Pillet, *Die Philosophisch Fakultät der Albertus-Universität*, „Königsberger Allgemeine Zeitung” 1928, Nr. 49.

⁴⁴ K. Goerdeler, *Albertus-Universität und die Pregel—Stadt*, „Ostpreussische Zeitung” 1928, Nr. 25.

⁴⁵ „...in der abgeschnürten Provinz alle geistige Arbeit zu einem festen Bollwerk germanischer Kultur zusammenfassen, um zu erhalten, was wir besaßen, und zu erwerben, was noch von alter preussischer Kultur, an ungehoben Schätzen sich auf ostpreussischen Boden vorfindet” (w: *Jahresbericht Königsberger Gelehrten Gesellschaft*, 1924/5, Königsberg 1925).

⁴⁶ F. K. Mann, *Das Institut für ostdeutsche Wirtschaft an der Universität Königsberg*, w: *Weltpolitische Bildungsarbeit an preussischen Hochschulen*, Berlin 1926, s. 59—71.

ru gospodarczego, nieco izolowanego od reszty Niemiec. Należało polepszyć gospodarcze kontakty z państwami nadbałtyckimi, a także z Polską i Związkiem Radzieckim. Część niemieckich ekonomistów rozumiała, że możliwość polepszenia gospodarczej koniunktury Prus Wschodnich pozostaje w ścisłym związku ze stabilizacją więzów politycznych z Polską, ZSRR i republikami nadbałtyckimi⁴⁷. Kierowany przez Manna Instytut zająć się miał problemami ekonomicznymi niemieckich ziem przygranicznych i tzw. utraconych na rzecz Polski, Związku Radzieckiego i republik nadbałtyckich.

W 1920 r. Instytut otrzymał szeroką autonomię, nadto wygodny, oddzielny budynek. Ok. 1930 r. zgromadzono znaczną, liczącą ok. 30 tysięcy tomów bibliotekę, kierując się przeważnie wschodnioeuropejską problematyką ekonomiczno-społeczną i polityczną, np. polską polityką morską, zagadnieniami gospodarczymi republik nadbałtyckich i Związku Radzieckiego. Gromadzono także archiwum prasowe, specjalnie nastawione na sprawy gospodarcze Europy przybałtyckiej i wschodniej. W Instytucie pracowało 24 profesorów i docentów, głównie z uniwersytetu królewieckiego, kształcąc ok. 300 studentów z różnych specjalności wiedzy ekonomicznej⁴⁸. W dziedzinie dokumentacji ekonomicznej do spraw krajów i społeczeństw wschodnioeuropejskich nie miał sobie równej instytucji w republice weimarskiej.

Dla Manna wspomniany Instytut był rodzajem „wspólnoty pracy nauki i praktyki” w sprawach gospodarczych. Zdaniem tego ekonomisty wiedzę o gospodarce wschodnioniemieckiej (ostdeutsche Wirtschaftskunde) łączyć należało z ogólnie pojętą wiedzą o państwach wschodniej Europy (Oststaatenkunde). Według niego naukę należało łączyć z potrzebami „dnia codziennego”, z praktyczno-polityczną działalnością państwa⁴⁹. Zasadnicze cele Instytutu nakreślał Mann następująco:

a. Mówił o „systematycznym przebadaniu współczesnych stosunków gospodarczych Prus Wschodnich odciętych (abgeschnürten) od Rzeszy”⁵⁰. Miało to zresztą związek z kryzysową sytuacją ekonomiczną we wspomnianym regionie Niemiec.

b. Zamierzano wszechstronnie przebadać „podstawy i warunki rozwojowe” gospodarki tzw. wschodnich terenów Niemiec, do których włączano ziemie b. zaboru pruskiego przyłączone do odrodzonego państwa polskiego. Chodziło

⁴⁷ *Das Wirtschaftsgebiet Ostpreussen*, Königsberg 1927; H. W. Brandes, *Ostpreussens wirtschaftliche Lage*, w: *Denkt an Ostpreussen*, Königsberg 1927, s. 19–42; E. H. Becker, *Die volkswirtschaftliche Bedeutung Ostpreussens für das Reich*, w: *Ostpreussen*, Berlin 1928, s. 84–89.

⁴⁸ Por. relację R. Lutmana, dokumentalisty z Instytutu Bałtyckiego, który w styczniu 1931 r. odwiedził Instytut: J. Borowik, *Pięć lat pracy Instytutu Bałtyckiego 1927–1932*, Toruń 1932, załącznik 2.

⁴⁹ F. K. Mann, *Ostdeutsche Wirtschaftsforschung*, Jena 1926, s. 41–42.

⁵⁰ *Tamże*, s. 14, 16–19 (wystąpienie Manna w auli Albertiny z okazji 10-lecia Instytutu, 18 maja 1926). Także A. Hosse, *Das Institut für ostdeutsche Wirtschaft*, w: „Internationale Monatsschrift für Wissenschaft, Kunst und Technik”, H. 10 z 1916; F. K. Mann, *Die neuen Aufgaben des Instituts für ostdeutsche Wirtschaft*, Königsberg 1922.

także o wypracowanie naukowych ekspertyz co do perspektywicznego rozwoju stosunków handlowych Niemiec z krajami Europy Wschodniej.

c. Zamierzano już przeprowadzone i postulowane prace naukowo-badawcze wykorzystać do dydaktyki akademickiej i praktyki ekonomiczno-administracyjnej odpowiednich władz Prus Wschodnich. Przez ćwiczenia, seminaRIA i wykłady kształcono ekonomistów, zresztą z dużym pakietem przedmiotów praktycznych i teoretycznych (ekonomia społeczna, statystyka, socjologia, historia gospodarcza, nauka i przedsiębiorstwo, język angielski, rosyjski, języki społeczeństw bałtyckich i polski itp.). Studenci odbywali praktyki w gospodarstwach rolnych i przedsiębiorstwach przemysłowych. Potrzebom uczących się służyła dobra dokumentacja ekonomiczna archiwalno-biblioteczna⁵¹.

Mann mówił także o „zadaniach zagranicznych” Instytutu. Był za otwarciem filii Instytutu w Rydze — dla przebadania ekonomiki krajów nadbałtyckich, szczególnie zaś zamieszkującej tam ludności niemieckiej⁵². Do utworzenia filii nie doszło, ale w królewieckim Instytucie Gospodarki Wschodnioniemieckiej zgromadzono obfite materiały do ekonomiki i stosunków demograficzno-narodowościowych krajów nadbałtyckich⁵³.

Potrzebom intensyfikacji wymiany ekonomicznej z tymi krajami służyły tzw. targi wschodnie, które od 1924 r. regularnie odbywały się w Królewcu (tzw. Ostmesse)⁵⁴. Miały mieć znaczenie ekonomiczne, polityczne i prestiżowe. Zamierzano pozyskać partnerów handlowych, zwłaszcza wśród nowo powstałych państw bałtyckich, a także w krajach skandynawskich. Sądono, że tego rodzaju imprezy handlowe przyczynią się do ożywienia życia gospodarczego Królewca⁵⁵. Po I wojnie światowej to miasto wskutek odcięcia surowcowych rynków rosyjskich, polskich i litewskich przestało funkcjonować jako jeden z największych europejskich ośrodków handlu drzewem i zbożem⁵⁶. Polski znawca spraw morskich, Henryk Biegański, w 1927 r. słusznie zauważył, że Polska bez płytkiego portu w Królewcu może się obejść, natomiast Królewiec bez porozumienia z Polską nadal nie może egzystować, a zwłaszcza nie może prowadzić efektywnego handlu dalekomorskiego. H. Biegański podkreślił,

⁵¹ Np. F. K. Mann, *Beruf und Studieplan des Sozialökonomen. Akademische Vorträge*, Jena 1923, s. 19 i n.

⁵² F. K. Mann, *Ostdeutsche Wirtschaftsforschung*, s. 40. Także: *Das Institut für ostdeutsche Wirtschaft an der Albertus Universität in Königsberg in Preussen*, Königsberg 1928, s. 2—47.

⁵³ F. Kürbs, *Die osteuropäischen Staaten, Polen, Litauen, Lettland, Estland als Staats- und Wirtschaftskörper*, Stuttgart 1931.

⁵⁴ Por. H. Westenberger, *Die Deutsche Ostmesse zu Königsberg*, w: *Ostpreussen*, red. E. Köhrer i Max Worgitzki, Berlin 1922; F. Steinert, *Die Deutsche Ostmesse—das östliche Werbezentrum der deutschen Wirtschaft*, „Deutschland” 1927, Nr. 1, s. 85—86; W. Flach, *Die Deutsche Ostmesse*, Königsberg 1927.

⁵⁵ E. Scharein, *Die wirtschaftliche Bedeutung Königsbergs*, „Ostpreussische Woche” 1924, Nr. 16, s. 327—329; artykuł E. Wieganda o targach w „Königsberger Hartungsche Zeitung”, 1924, Nr. 249.

⁵⁶ Z obszernej literatury: C. Kutschke, *Königsberg als Hafensstadt*, Königsberg 1930; A. Berner, *Der Handel Königsbergs*, w: *Königsberg in Pregel*, Berlin 1926, s. 58—67.

że rozwój tego miasta i portu jest całkowicie związany z zapleczem gospodarczym i surowcowym naszego kraju⁵⁷. A właśnie perspektywy i ówczesny stan handlu drzewem poprzez port królewiecki po zmianach politycznych I wojny światowej stały się obiektem badawczych zainteresowań w Instytucie Gospodarki Wschodnioniemieckiej⁵⁸. Odnosiło się to także do Kłajpedy, której jeden ze współpracowników Instytutu poświęcił oddzielną monografię⁵⁹. Koninktura przewozów Królewca i Kłajpedy wraz z ich zapleczem portowym stała się więc w Instytucie przedmiotem gruntowniejszych analiz oraz studiów i to tej problematyki gromadzono tam obszerne materiały źródłowe.

W latach dwudziestych traktowano zagadnienie wschodniopruskie jako integralną część problemu ogólnoniemieckiego⁶⁰. Ubolewano nad polityczną, a zwłaszcza ekonomiczną degradacją tzw. wschodnich prowincji pruskich⁶¹. W następstwie utworzenia na mocy postanowień układu wersalskiego tzw. korytarza (tj. polskiego Pomorza Gdańskiego) wynikły perturbacje w komunikacji Prus Wschodnich z pozostałymi ziemiami Niemiec, co wpłynęło zdaniem niemieckich komentatorów spraw ekonomicznych na sytuację gospodarczą „wyspy wschodniopruskiej”⁶². Postanowienia wersalskie, jak sądzono, były także powodem osłabienia tempa rozwoju przemysłu i rolnictwa na ziemiach „wschodnioniemieckich”, w tym również w Prusach Wschodnich⁶³.

Podobne opinie wyrażali także eksperci w Instytucie Gospodarki Wschodnioniemieckiej. Zbierano w nim materiały i dokonywano opracowań z takich

⁵⁷ H. Biegański, *Zagadnienie dostępu Polski do morza*, Warszawa 1927, s. 292.

⁵⁸ Zławsza dysertacja Otto Höhna, *Der ostpreussische Holzhandel nach dem Kriege*, Jena 1925, s. 24 i n., 39 i n., 73—74. W maju 1924 r. widziano cel pracy Instytutu w wyjaśnianiu „środowiska polityczno-ekonomicznego Niemiec Wschodnich” (*tamże*, s. 5). W połowie 1922 r. powstał projekt wydawania odrębnego czasopisma wspomnianego Instytutu: „Bausteine für ostdeutsche Wirtschaftskunde”. W Instytucie zajmowano się także życiem giełdowym Królewca. Por. F. Benecke, *Die Königsberger Börse*, Jena 1925. Współpracującą z Instytutem Anneliese Gramberg pozostawiła wyczerpujące studium o demograficznej strukturze Królewca: *Die Bevölkerung der Stadt Königsberg*, Königsberg 1926. Wskazała na duży odpływ ludności z tego miasta, zwłaszcza do zachodnich części Niemiec (*tamże*, s. 73 i n.). Zajmowano się także problematyką robotniczą tego 300-tysięcznego miasta (dysertacja w maszynopisie: Hanna Krieger, *Königsberg als Arbeiterstadt*, Königsberg 1926). Liczono jednak w perspektywie na rozwój tego miasta usytuowanego między Niemcami a chłonnymi rynkami państw wschodnioeuropejskich.

⁵⁹ L. Jahn, *Memel als Hafen- und Handelsstadt*, Jena 1926.

⁶⁰ Por. Külz, *Ostpreussen als deutsches Problem*, „Wille und Weg”, 1926, H. 2, s. 247—250; G. v. Jansson, *Die realen Grundlagen des deutschen Interesses an Ostpreussen*, „Königsberger Hartungsche Zeitung” 1925, Nr. 347.

⁶¹ *Deutschlands Ostnot*, II wyd. Berlin 1930; *Die Not der preussischen Ostprovinzen*, „Archiv für innere Kolonisation” 1930, Nr. 1, s. 60—70; także inne publikacje propagandowego charakteru.

⁶² *Ostpreussens Wirtschaft und Verkehr vor und dem Kriege*, Königsberg 1923; G. Schultze-Pfalzer, *Insel Ostpreussen*, Berlin 1920.

⁶³ Por. W. Grosso, *Die Krise der ostpreussischen Industrie*, „Königsberger Allgemeine Zeitung” 1927, Nr. 1. Także dysertacja współpracującego z Instytutem Ericha Kallweita, *Die wirtschaftsgeographische Entwicklung Ostpreussens*, Königsberg 1933.

zagadnień, jak rozwój handlu, rękodziela i komunikacji w Prusach Wschodnich; sporządzano analizy rozwoju przemysłu zbożowego i celulozowego. Zajmowano się polityką bankowo-finansową i komunalną, nadto dziejami rozwoju żeglugi w takich portach, jak Królewiec, Szczecin, Stralsund⁶⁴.

Prusy Wschodnie były niemal klasycznym krajem „wyludniającym się”, z niekorzystną zatem strukturą demograficzną, głównie w aspekcie wiekowym i zawodowym. Sprawami tymi zajmowano się na uniwersytecie królewieckim (np. prace A. Hessego, R. Lawina, J. Buergera i F. Schmidta)⁶⁵. Przyczyny gwałtownego wyludniania się wsi wschodniopruskiej, a zwłaszcza odpływy ludności do zachodnich terenów Niemiec były przedmiotem zainteresowania królewieckich demografów, historyków gospodarczych i politologów. Ruchy migracyjne, przy spadku rozrodczości w Prusach Wschodnich, stawały się niebezpiecznym zagadnieniem także w aspekcie polityczno-propagandowym. Mann uznał za problem zasadniczy „wschodnioniemieckiej polityki gospodarczej” wypracowanie w tej dziedzinie efektywnych środków zaradczych⁶⁶. Tylko w latach 1840–1910 odpłynęło z ziemi wschodniopruskiej, głównie do Westfalii i Nadrenii, ok. 730 tysięcy osób. W okresie republiki weimarskiej sytuacja bynajmniej nie uległa poprawie. Z obliczeń dokonanych w Instytucie (dr Amlong) wynikało, że tylko w latach 1919–1925 opuściło „wyspę wschodniopruską” dalsze 122 tysiące osób. Były to dane nader niepokojące. Równocześnie do tego kraju napływali robotnicy sezonowi, przeważnie polskiego pochodzenia, co w Instytucie Gospodarki Wschodnioniemieckiej uważano za przejaw dobrowolnej „polonizacji” tych ziem (np. w ocenie Manna i J. Hansena⁶⁷). W 1925 r. doliczono się oficjalnie prawie 12 tysięcy takich robotników. W Instytucie opracowywano plany miejskiego (głównie dla rzemieślników z głębi Rzeszy!) i wiejskiego (tj. rolniczego) osadnictwa wewnętrznego Prus Wschodnich. Traktowano to jako konieczność nie tylko ze względów gospodarczych, lecz także politycznych, boć w miejsce Drang nach Osten potęgowało się niemieckie „parcie na Zachód”, kierujące się ku Nadrenii (swoisty Drang nach Westen). Pojawiły się w tej sprawie naukowe prace i zwykle propagandowe apele⁶⁸. We wspomnianym Instytucie uważano, że fali odpływu ludności będzie można zaradzić przez rozwój rzemiosła, drobnego przemysłu, usług i rentownego rolnictwa, a także przez budowę instytucji kulturalnych i oświatowych. Mieszkańca Prus Wschodnich trzeba było prze-

⁶⁴ Do badań z dziejów gospodarczych w Instytucie nie przykładano wielkiej wagi. Zajmowano się nimi na wydziale historycznym uniwersytetu królewieckiego.

⁶⁵ R. Lawin, *Die Bevölkerung von Ostpreussen*, Königsberg 1930; J. Buerger, F. Schmidt, *Demographie Ostpreussens*, Halle 1931. Także: A. Batocki-Bledan, *Von Ostpreussens bevölkerungspolitische Not*, „Volk und Reich”, 1930, s. 657–661.

⁶⁶ F. K. Mann, *Ostdeutsche Wirtschaftsforschung*, s. 29.

⁶⁷ *Tamże*, s. 7, 30; J. Hansen, *Die Landwirtschaft in Ostpreussen*, s. 71.

⁶⁸ *Ostsiedlung! Ein deutscher Nortruf an die Führer unseres Volkes*, Breslau 1925, s. 22; *Wirtschaftssiedlung in Ostpreussen. Wege und Ziele*, Königsberg 1930; K. Thiede, *Das Ergebnis der ländlichen Siedlung in Ostpreussen bis zum Jahre 1931*, „Archiv für innere Kolonisation”, 1933, s. 90–92.

konać, że ziemię, którą zamieszkuje, winien uważać za jedyny „prawdziwy kraj rodzinny”. W tym miały tkwić „nowe historyczne zadania wschodniego ruchu osiedleńczego”⁶⁹. Specjaliści z uniwersytetu królewieckiego zdawali sobie doskonale sprawę z niekorzystnych warunków przyrodniczych, handlowych i ekonomicznych rozwoju rolnictwa wschodniopruskiego⁷⁰. Ci, którzy zajmowali się polityką rolną (np. prof. W. Zielstorff, Ch. Krull), opowiadali się — propagując mechanizację i dogodny system kredytowy dla rolnika — za intensyfikacją szczególnie produkcji hodowlanej. Byli za wprowadzeniem określonych reform nie tylko technologicznych, lecz społeczno-politycznych do wschodniopruskiej gospodarki junkierskiej⁷¹.

Bardzo często jednak przyczyną застоju ekonomiki wschodniopruskiej szukano w nowej, niekorzystnej konfiguracji polityczno-terytorialnej powstałej po I wojnie światowej. Niezwykle ruchliwy polityk i publicysta, nie bez literackiego polotu, Max Worgitzki, traktował zagadnienie tzw. korytarza wiślanego (Weichselkorridor) jako pierwszoplanowe, przynależność zaś Pomorza Gdańskiego do Polski uważał jedynie za tymczasową. Zdaniem jego wszelkie względy, historyczne, ekonomiczne, a w szczególności narodowościowe, przemawiały za niemieckością całego Pomorza⁷². Powtarzał także tezę, że „korytarz” i dostęp do morza jest Polsce niepotrzebny, a za wszelkie konflikty z tego tytułu wypływające przede wszystkim winił nasz kraj. Worgitzki był utalentowanym agitatorem i zarazem ruchliwym publicystą, stąd jego uprzedzenia i otwarta nienawiść do Polaków osadzały się w świadomości Niemców wschodniopruskich. Utrzymywał on bliskie kontakty z Instytutem Gospodarki Wschodnioniemieckiej, w którym gromadzono wszelką dokumentację od tzw. problemu korytarzowego, widzianego zwłaszcza w aspekcie ekonomicznym. Także i tu powtarzano za Worgitzkim, że w konflikcie z Polską zwycięży „silniejsza polityczna wola Niemców”.

W Instytucie Gospodarki Wschodnioniemieckiej pojawiły się bodaj najwcześniejsze w niemieckiej nauce prace i studia nad tzw. problemem korytarzowym. Dr Wilhelm Deuticke już w 1921 r. wydał studium o następstwach istnienia „polskiego korytarza” dla ekonomiki i komunikacji Prus Wscho-

⁶⁹ Np. E. Rosikat, *Die geschichtliche Aufgabe der neuen Ostsiedlungsbewegung* „Deutsche Rundschau”, 1927, s. 199–202. Także D. Kredel, *Der Sinn der Ostsiedlung* „Deutsche Spiegel”, 1927, s. 596–599.

⁷⁰ Por. D. Hertz-Eichenrode, *Politik und Landwirtschaft in Ostpreussen 1919–1930. Untersuchung eines Strukturproblems in der Weimarer Republik*, Köln 1969.

⁷¹ Por. Ch. Krull, *Die ostpreussische Landwirtschaft, ihre Entwicklung seit der Vorkriegszeit und ihre heutige Lage*, Königsberg 1931; W. Zielstorff, *Arbeiten und Aufgaben der landwirtschaftliche Institute der Albertus-Universität Königsberg*, „Grenzgau-Ostland”, Jg. 3 (1926), s. 267–269.

⁷² Zwłaszcza: M. Worgitzki, *Der Kampf um die deutsche Ostgrenze*, w: *Der Kampf um die deutschen Grenzen*, Berlin 1925, s. 5–22. Po traktacie wersalskim zdaniem Worgitzkiego wschodnia granica etniczna Niemców znalazła się w śmiertelnym niebezpieczeństwie ze strony Polaków i tzw. problem graniczny traktował jako zadanie ogólnoniemieckie (s. 15–18, 22).

dnich⁷³. Podobnie jak inni badacze niemieccy wyolbrzymiał straty w rodzimym rolnictwie spowodowane zmianami terytorialnymi, które wprowadził na korzyść Polski traktat wersalski. Wskazywał na czysto niemiecki charakter Pomorza Gdańskiego (lecz dane narodowościowe brał z tendencyjnie przeprowadzonego w 1910 r. spisu ludności w Niemczech!). Szczególnie z satysfakcją podkreślał, że delta Wisły, tak ważna strategicznie, jest rdzennie niemiecka⁷⁴. Przyznawał słowiańskie pochodzenie Kaszubom (slawischer Volksstamm), lecz zarazem odmawiał im jakichkolwiek historycznych, politycznych i kulturowych więzi z Polakami⁷⁵. Najwięcej uwagi poświęcił Deuticke „następstwom ekonomicznym” tzw. kwestii korytarzowej. Wskazywał na spadek roli Królewca w przewozach drzewa i zboża na międzynarodowe i niemieckie rynki, a wszelkie układy tranzytowe z Polską były dla Deutickego tylko tymczasową, skutek następstw wojny „ultima ratio”⁷⁶. W podobnym duchu utrzymane było także powstałe we wspomnianym Instytucie studium Alberta von Mühlenfelsa o zgubnych wpływach utworzenia „polskiego korytarza” dla ekonomiki i życia społeczno-politycznego Prus Wschodnich i Gdańska⁷⁷. Praca powstała w 1930 r., gdy wojna propagandowa Niemców przeciwko władzom i społeczeństwu polskiemu w kwestii korytarzowej wchodziła w swoje niechlubne apogeum napięcie politycznych i narodowych uprzedzeń.

Zaciekle zwalczał postanowienia układu wersalskiego wybitny niemiecki prawnik, zatrudniony do 1928 r. w Albertinie, prof. Albert Kraus (1884—1965). Równocześnie na tymże uniwersytecie powstawały dysertacje (np. G. Beckmanna) akcentujące daleko idącą niezależność i suwerenność Wolnego Miasta Gdańska wobec Polski⁷⁸. Jeden ze zwolenników Jungpreussische Bewegung, związany z kręgami królewieckiego uniwersytetu dr Norbert Zimmer, stwierdzał wprost w 1932 r., że albo Polska zlikwiduje Prusy Wschodnie, albo one wchłoną część polskiej ziemi. Królewiec jako miasto handlowe stać się także musi duchową stolicą Prus Wschodnich⁷⁹. W takim to duchu rozumiano sens badań ekonomicznych nad Polską, chociaż przyznać należy, że w okresie republiki weimarskiej na wszechnicy królewieckiej bardziej interesowano się ekonomiką Związku Radzieckiego i państw nadbałtyckich.

W początkach lat dwudziestych liczone się z utworzeniem wielkiego in-

⁷³ W. Deuticke, *Ostpreussen und der polnische Korridor*, Jena 1921.

⁷⁴ *Tamże*, s. 32 i n., 37.

⁷⁵ *Tamże*, s. 39.

⁷⁶ *Tamże*, s. 101 i n.

⁷⁷ A. v. Mühlenfels, *Ostpreussen. Danzig und der polnische Korridor als Verkehrsproblem*, Berlin 1930.

⁷⁸ G. Beckmann, *Die rechtliche Stellung des Freistaates Danzig*, Königsberg 1921. Zagadnienie to stało się w okresie międzywojennym także przedmiotem zainteresowania polskich prawników (np. L. Ehrlich, *Zagadnienie prawno-publiczne*. Lwów 1926; J. Makowski, *Prawno-państwowe położenie Wolnego Miasta Gdańska*, Warszawa 1923).

⁷⁹ N. Zimmer, *Kampf um Ostpreussen*, Berlin 1932. W okresie nasilenia tzw. konfliktu korytarzowego nauka niemiecka śledziła reakcje polskie; por. P. Ostwald, *Ostpreussen in polnischer Beleuchtung*, „Deutsche Wehr”, Jg. 5 (1932), Nr. 13.

stytutu do badań nad Rosją (Institut für Russlandskunde). W końcu zdecydowano, by w miejsce placówki sensu stricto naukowej uruchomić coś w rodzaju instytucji doradczo-informacyjnej (Aufklärungs- und Beratungsstelle) dla potrzeb kół przemysłowo-handlowych Królewca i Prus Wschodnich. Inicjatywę stworzenia takiej placówki poparł nadprezydent prowincji wschodniopruskiej, królewiecka Izba Przemysłowo-Handlowa (industrie- und Handelskammer), a także pracownicy uniwersytetu i królewieckiej Wyższej Szkoły Handlowej Handelshochschule). W formie spółki akcyjnej w 1920 r. powstał Instytut Gospodarczy do Badań nad Rosją i Państwami Nadbałtyckimi (Wirtschaftsinstitut für Russland und die Ostseestaaten). Na czele prezydium tego Instytutu stanął burmistrz Królewca. Powołano także Komitet Roboczy, który decydował o kierunkach pracy informacyjno-doradczej dla kół przemysłowo-handlowych interesujących się rynkiem radzieckim, a także o zakresie i potrzebach pracy naukowej. Sprawy najistotniejsze załatwiono na zgromadzeniu walnym członków Instytutu.

Instytut miał powiązania z kołami gospodarczymi Nadrenii (np. w latach 20 z szefem esseńskiej Industrie- und Handelskammer dr. Wilhelmem Rechlinem). Był czynnie popierany przez wschodniopruskie koła przemysłowe i handlowo-żeglugowe. Liczono na to, że Królewiec w przyszłości stanie się ważnym portem wywozowym i tranzytowym dla Związku Radzieckiego i krajów nadbałtyckich. Instytut miał spełniać więc ważną funkcję doradczą w sprawach rynku wschodnioeuropejskiego, w tym także polskiego, przede wszystkim dla niemieckich przemysłowców i finansistów. Korespondenci i tzw. mężowie zaufania ze wspomnianego Instytutu mieli swe filie do spraw handlowo-przemysłowych w Gdańsku, Warszawie, Wilnie, Rydze, Libawie, Rewlu, w Helsinkach, nadto w kilku miastach radzieckich (Leningrad, Moskwa, Charków, Kijów, Odessa i Mińsk). Zbierano w tych agendach wszelką informację o koniunkturze gospodarczej (w tym także z gazet i czasopism); przeprowadzano i finansowano specjalne „podróże studyjne” niemieckich rzeczoznawców od spraw przemysłowych, rolnych i handlowo-żeglugowych w krajach Europy Wschodniej i nawiązywano tam kontakty z urzędami oraz organizacjami handlowo-przemysłowymi. Informacje były ważne, skoro w początkach 1928 r. Instytut Gospodarczy został podporządkowany Związkowi Rzeszy Niemieckiego Przemysłu (Reichsverband der deutschen Industrie). Dokumentacja gromadzona we wspomnianym Instytucie i udzielana odpłatnie różnym instytucjom przemysłowo-handlowym była obfita i wielostronna⁸⁰. Sporządzano branżowe kartoteki wschodnioeuropejskich firm, spółdzielni, trustów i syndykatów. Prowadzono też katalog firm niemieckich, polskich, radzieckich i z krajów nadbałtyckich. Sporządzono także z tej dziedziny od-

⁸⁰ *Das Wirtschaftsinstitut für Russland und die Ostseestaaten* P. V. Königsberg (Preussen), *Entstehung, Aufgaben, Leistung*, Königsberg 1928. Część informacji zaczerpnięto z pracy: K. H. Grundmann, *Deutschumpolitik zur Zeit der Weimarer Republik. Eine Studie am Beispiel der deutsch-baltischen Minderheit in Estland und Lettland*, Hannover-Döhren 1977, s. 71–72.

powiednie publikacje⁸¹. W Instytucie udzielano nie tylko ustnych i pisemnych informacji w sprawach gospodarczych, w tym także partnerom zagranicznym (w ramach tzw. Eildienst Osteuropa, Edo). Dla zainteresowanych osób oraz instytucji sporządzano tłumaczenia tekstów natury ekonomicznej z języka rosyjskiego, polskiego, z języków nadbałtyckich i fińskiego.

Zamierzano prowadzić badania naukowe, chociaż ograniczyły się one raczej do publikacji materiałów sensu stricto źródłowych. Postanowiono dla potrzeb naukowo-badawczych utworzyć „wspólną pracę” razem z niezwykle czynną berlińską placówką „badań wschodnich”, mianowicie z Niemieckim Towarzystwem Studiów nad Europą Wschodnią (Deutsche Gesellschaft zum Studium Osteuropas). Zdecydowano się na wspólne badania związków gospodarczych, naukowych i politycznych Niemiec z krajami wschodnioeuropejskimi.

W 1920 r. Wirtschaftsinstitut für Russland und die Ostseestaaten zaczął wydawać własne czasopismo: „Ost-Europa-Markt”, w którym publikowano przeglądowe artykuły i bieżące informacje o gospodarce krajów wschodnioeuropejskich i nadbałtyckich. Redaktor tego czasopisma dr Erich Wiegand był nader dobrze zorientowany w tej problematyce, mając do dyspozycji wielu korespondentów i tzw. mężów zaufania (Vertrauensleute), którzy nierzadko dopuszczali się szpiegostwa gospodarczego (np. w ZSRR i w Polsce).

Publikacje tego Instytutu dotyczyły wielu specjalistycznych zagadnień prawno-ekonomicznych i handlowo-żeglugowych z życia ZSRR i Polski (prawa czekowego i wekslowego ZSRR i Polski, ochrony prawnej radzieckiego przemysłu i rzemiosła, funkcjonowania administracji w ZSRR itp.)⁸². Informacje tam zamieszczane były ważne także dla tych, którzy często z dużym organizacyjnym rozmachem urządzali w Królewcu „niemieckie targi wschodnie” (Deutsche Ostmesse)⁸³.

Instytut rozwinął szczególnie aktywną działalność po 1925 r., gdy po układach lokarnieńskich wydatnie liczone na intensyfikację niemiecko-radzieckich związków gospodarczych. Wyraźnie interesował się Instytut koniunkturą gospodarczą i rozwojem sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. W podręcznym archiwum prasowym gromadzono odpowiednie materiały. Zatrudniano tych szczególnie, którzy wykazali się znajomością języka i spraw polskich. Z myślą o handlowcach i przemysłowcach prowadzono lektorat języka polskiego. Niemieckie koła handlowo-żeglugowe były polską problematyką społeczno-gospodarczą zainteresowane. Szybka i rzeczowa informacja była więc niezbędna.

⁸¹ Por. wydawany przez tenże Instytut wielokrotnie: *Geschäftshandbuch für Osteuropa*.

⁸² Por. serię tegoż Instytutu: „Osteuropäischer Aufbau”. Z tej serii np. B. I, *Wechselordnung der R.S.F.R.R. (Russland)*; B. 6, *Der gewerbliche Rechtsschutz in der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken (Russland)*; B. 7, *Wechselordnung der Republik Polen*; B. 8, *Schreckrecht der Republik Polen* i inne.

⁸³ Por. wydaną w Królewcu przez Instytut pracę z 1927 r.: W. Flach, *Die deutsche Ostmesse. Ein Beitrag zur Entwicklung des Randmesseproblems*.

W latach dwudziestych i w początkach lat trzydziestych kół gospodarcze i administracyjne w Prusach Wschodnich lepiej były poinformowane o sytuacji gospodarczej w naszym kraju, niż polskie kół handlowo-żeglugowe o firmach i trendach gospodarczych w Niemczech.

Do potrzeb gospodarczych przystosowane były badania geograficzne na uniwersytecie królewieckim. W początkach lat dwudziestych rzecznikiem intensywnych badań nad tzw. krajobrazem naturalnym i kulturalnym (wytworzonym przez ludzką pracę), głównie na tzw. Pograniczu i w Prusach Wschodnich, był dr Max Friedrichsen, znakomity później geograf niemiecki, którego początki kariery naukowej sięgają Królewca⁸⁴. Tzw. szkołę krajobrazową Passargego w geografii rozwijał następca Friedrichsena na katedrze geografii uniwersytetu królewieckiego Arved Schultze. Prace geograficzne dotyczyły wielu spraw sensu stricto geograficznych Prus Wschodnich, np. Friedrich Mager badał wybrzeże bałtyckie i lasy wschodniopruskie, Winfried Zeiss środowisko geograficzne Pojezierza Mazurskiego⁸⁵. W Instytucie Geografii tegoż uniwersytetu w latach dwudziestych powstały gruntowne prace o strukturze demograficznej, życiu gospodarczym i społecznym, o działalności portowo-żeglugowej i możliwościach dalszego rozwoju portu i miasta Królewca⁸⁶. Koniunktura żeglugowa i struktura przeładunków tego miasta interesowała szczególnie geografów gospodarczych.

W 1926 r. Ernst Harms i Otto Wiehert wydali atlas geograficzno-historyczny Prus Wschodnich, przeznaczony dla szerokiego odbiorcy. Były tam plany miast, mapy dotyczące spraw osadniczych, bogactw naturalnych, rozwoju różnych dziedzin życia ekonomicznego. Z map wyczytać było można, że właściwymi twórcami owego „krajobrazu kulturalnego” ziemi wschodniopruskiej byli wyłącznie Niemcy, inne społeczności się nie liczyły⁸⁷.

W badaniach geograficznych widziano zresztą cele zdecydowanie narodowe. Od 25 do 28 maja 1931 r. przy wydatnym udziale królewieckiego Instytutu Geograficznego oraz katedry geografii politechniki niemieckiej w Gdańsku zorganizowano w tym mieście ogólnoniemiecki zjazd geografów. Poświęcono go omówieniu w aspekcie geograficzno-ekonomicznym roli Niemiec jako państwa bałtyckiego i wschodnioeuropejskiego. Wybór miejsca zjazdu nie by

⁸⁴ M. Friedrichsen, *Die geographische Landschaft*, „Geographischer Anzeiger” 1921, Nr. 2, s. 150–199; i inne jego prace.

⁸⁵ Np. z serii „Veröffentlichungen des Geographischen Instituts”: Nr. 2, W. Horn, *Die Bevölkerungsverteilung in Ostpreussen und ihre Veränderungen*, Königsberg 1931.

⁸⁶ Por. pracę z Instytutu Geograficznego: Ernst Bluhm, *Königsberg in Preussen. Struktur, Einwohner, Wirtschaft und Kultur der östlichen deutschen Grossstadt in ihren geographischen und historischen Zusammenhängen*, Leipzig 1930. Także dysertacja z tego uniwersytetu: W. Eichwald, *Die Entwicklung des Königsberger Hafens und seine gegenwärtige Bedeutung*, Königsberg 1931.

⁸⁷ E. Harms, O. Wiehert, *Heimatatlas für Ostpreussen*, Leipzig 1926. Znany historyk niemiecki Erich Keyser domagał się, by w następnym wydaniu atlasu szerzej uwzględniono problematykę „ziem zagarniętych” („abgetretene Gebiete”). Recenzja jego w „Altpreussische Forschungen” 1927, Nr. 1, s. 158.

przypadkowy — radzono bowiem w okresie nasilenia polsko-niemieckiego sporu o korytarz. Znany niemiecki historyk W. Recke w swoim wystąpieniu uznał Niemcy za państwo o największych zasługach kulturowo-cywilizacyjnych w basenie Morza Bałtyckiego. Wytrawny znawca spraw pomorskich i wschodniopruskich, geograf z gdańskiej politechniki N. Creutzberg, mocno akcentował rolę „gdańskiego zaplecza” w ekonomii i polityce Niemiec. Profesor berlińskiego uniwersytetu N. Vogel ponownie przypomniał o wyjątkowej kulturowo-osiedleńczej roli Zakonu Krzyżackiego na terenach przybałtyckich. Na tym zgromadzeniu niemieckich uczonych, w którego organizacji rola uniwersytetu królewieckiego była duża, postanowiono wzmocnić walkę z wszelkimi przejawami polskiego „ekspansjonizmu” w badaniach geograficzno-historycznych, szczególnie w odniesieniu do problematyki pomorskiej i wschodniopruskiej. Bez pardonowo atakowano formy działalności naukowej i popularyzacyjnej Instytutu Bałtyckiego. Bardzo często się tam mówiło o pracach seminarium geograficznego pod kierunkiem prof. Stanisława Pawłowskiego na uniwersytecie poznańskim. Prof. N. Creutzberg zaatakował Eugeniusza Romera i jego lwowski Instytut Kartograficzny za uzasadnianie polskości Pomorza, ziemi śląskiej i Wielkopolski. Polskie mapy i atlasy także „zagrozały” niemieckiej naukowej „ofensywie na wschód Europy”. Komentator z Instytutu Bałtyckiego słusznie wówczas zauważał, że ów zjazd „nie może być inaczej przez naszą opinię rozumiany i musi być przyjęty jako jeden z objawów akcji rewizjonistycznej. Mamy tu pod pokrywką nauki zorganizowaną nową nagonkę na Polskę”⁸⁸.

Przy wydatniejszym jeszcze wysiłku „naukowym” uniwersytetu królewieckiego w końcu maja 1931 r. zorganizowano w Olsztynie wielką wystawę propagandową o niemieckiej „kartografii w walce o Wschód”. Zgromadzono na niej liczne niemieckie mapy i atlasy propagujące „nowe i sprawiedliwe niemieckie granice wschodnie”. Na mapach wyeksponowana była polska „sąsiedzka wrogość”, a nawet nasza ekspansja w stosunku do ziem niemieckich⁸⁹. Na niektórych mapach używano określenia „kraj Wisły” (Weichselland) w stosunku do naszego kraju. Jeden z niemieckich geografów i kartografów, Wunderlich, był nawet skłonny sądzić, że „na całym Wschodzie ciąży polski nacisk na przygraniczne obszary niemieckie”⁹⁰. Dla niemieckiego geografa Waltera Gerbinga Poznańskie i b. Polska Kongresowa (w niemieckiej no-

⁸⁸ Dział Informacji Naukowej Instytutu Bałtyckiego, Komunikat nr 6 z 1931 r. Geografom niemieckim zorganizowano specjalną propagandową wycieczkę na tereny graniczące z Polską, by wykazać „wyższość” cywilizacyjno-kulturową ziem niemieckich w porównaniu z polskimi terenami (*Ostpreussen—Exkursion des Geographischen Instituts der Universität Berlin, Pfingsten 1931*). W przygotowaniu tej imprezy współuczestniczył uniwersytet królewiecki.

⁸⁹ K. Jeżowa, *Politische Propaganda in der deutschen Geographie*, Danzig 1933, s. 71. Także noty w „Allensteiner Zeitung” z maja 1931.

⁹⁰ E. Wunderlich, *Vom Grenz- und Auslandsdeutschum*, „Geographischer Anzeiger”, 1926, s. 76. Cytat: „Im ganzen Osten lastet der polnische Druck auf den grenzdeutschen Gebieten”.

menklaturze: Weichsel-Polen) to tylko „kontynuacja” obszaru niemieckiego w aspekcie nie tylko geograficznym, lecz także politycznym⁹¹. Wywodzący się z uniwersytetu królewieckiego Leo Wittschell rozводził się nad tym, jak niezwykle niebezpiecznie są usytuowane geopolitycznie Prusy Wschodnie w świecie ludów słowiańskich i bałtyckich⁹². Nie Prusy Wschodnie były bazą wypadową niemieckiego imperializmu, lecz właśnie Polska domaga się rewizji postanowień układu wersalskiego i żąda włączenia tej części Niemiec do własnego kraju. W geopolityce niemieckiej powtarzano niemal obsesyjnie, że ujście Wisły musi być w niemieckim posiadaniu, chociażby ze względów politycznych i strategicznych. Tymczasem wśród polskich ekonomistów, geografów (np. w opinii Stanisława Pawłowskiego, Rajmunda Galona, Jerzego Smoleńskiego) i strategów wojskowych (np. Umiastowskiego) broniono poglądu, że delta Wisły nie może być dzielona, względy gospodarcze zaś, polityczne i prestiżowe wymagają, by Polska posiadała obydwie brzozi rzeki, jest bowiem państwem, w którym mieści się cały obszar dorzecza Wisły⁹³. Im bliżej było wybuchu wojny, tym argumentacja ta częściej pojawiała się w polskiej literaturze naukowej. Doceniano strategiczne znaczenie ujścia Wisły w obliczu zagrożenia niemieckiego.

Blisko współpracująca z Instytutem Bałtyckim Kazimiera Jeżowa współcześnie słuszenie akcentowała rolę map i atlasów w upowszechnianiu niemieckiej argumentacji w kwestii granicznej. Publikacje tego typu, wydawane w masowych nakładach, w sposób wizualny sugestywnie kształtowały wypracowaną świadomość narodową, geograficzną, polityczną i historyczną Niemców. Szczególnie rola szkoły była tutaj nader destruktywna⁹⁴ (np. poprzez podręczniki, mapy i atlasy szkolne). Na uniwersytecie królewieckim uczyniono więc z geografii naukę wysoce upolitycznioną i o dużym ładunku propagandowym. Kształtował się wzorzec geografii jako „nauki walczącej” o niemieckie rewizjonistyczne i aneksjonistyczne cele (np. w stosunku do sąsiedniej Polski).

Geografowie z tego uniwersytetu czynnie współuczestniczyli w zainicjowaniu w połowie lat dwudziestych przez prof. Pilleta „komitetu roboczego do uprawiania studiów zagranicznych” (Arbeitsausschuss zur Förderung des Auslandsstudiums an der Albertus-Universität zu Königsberg in Preussen).

⁹¹ W. Gerbing, *Das Erdbild der Gegenwart*, Leipzig 1926.

⁹² Związczą: L. Wittschell, *Tatsache und Betrachtungen zur Geopolitik Ostpreussens*, „Zeitschrift für Geopolitik”, Jg. 3(1926), s. 429 i n. W latach trzydziestych Wittschell prowadził ożywioną propagandę geopolityczną na uniwersytecie królewieckim.

⁹³ Por. np. J. Umiastowski, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924, s. 98. Także: „Dziennik Pomorski” z 15 VIII 1930. S. Pawłowski, *Znaczenie Gdańska dla Polski*, „Czasopismo Geograficzne”, t. XVI (1938), z. 2, s. 81–86.

⁹⁴ W wielokrotnie wydawanym atlasie Eduarda Gaeblera wydzielano tzw. ziemie utracone Niemiec Wschodnich, tj. Śląsk, Poznańskie i Pomorze (E. Gaebler, *Handatlas über alle Teile der Erde*, tekst geograficzny B. Buschick). Także: K. Heck, *Theorie und Praxis im heutigen Erdkundeunterricht*, „Geographischer Zeitschrift”, 1929, s. 476 i n.

Z przedstawicielami innych dyscyplin naukowych — dla potrzeb czytelnika niemieckiego — opracowywano monografie poszczególnych krajów europejskich, np. Francji, Wielkiej Brytanii. W przygotowaniu była obszerna praca o Polsce, której jednak przed 1933 r. nie ukończono. Wydano też pracę o „nordyckich krajach i narodach”⁹⁵. K. Andree przypominał o geograficznym środowisku tego regionu Europy, znany filolog-germanista Friedrich Ranke o germańskim dziedzictwie przekazany w eposie *Edda*. Ciekawy artykuł o roli państwa i narodu w dziejach Danii napisał Hans Rothfels, czołowy historyk z tegoż uniwersytetu lat trzydziestych⁹⁶. Niezwykle burzliwy rozwój badań historycznych na tym uniwersytecie (wraz z naukowymi dyscyplinami pokrewnymi) wymagałoby oddzielnego potraktowania. W zbiorze prac o literackich związkach niemiecko-duńskich pisał też Josef Nadler, który niebawem stanie się jednym z najbardziej oryginalnych i zarazem skrajnie nacjonalistycznych niemieckich krytyków literackich⁹⁷.

Z części opisowej naszych wywodów nietrudno dojść do następujących wniosków:

a. W dobie niemieckich zwycięstw militarnych w latach 1915—1918 władze wojskowe i polityczne Niemiec wilhelmińskich wyznaczyły uniwersytetowi królewickiemu ważną funkcję i rolę w systematycznych badaniach nad ekonomiką, środowiskiem geograficznym oraz historią okupowanych społeczeństw Europy Wschodniej (narody nadbałtyckie, Polska i Rosja). Królewiec był najbardziej na wschód wysuniętym niemieckim ośrodkiem uniwersyteckim oraz intelektualnym, o określonych tradycjach badań wschodnich (Ostforschung), od II połowy XVIII w. począwszy.

b. Po I wojnie światowej, w następstwie powersalskich zmian politycznych, Królewiec znalazł się w niekorzystnej konfiguracji geograficznej (tzw. wyspa wschodniopruska) i w stanie zastoju ekonomicznego wskutek utraty dla portu zaplecza surowcowego (zboże, drewno) z terenu Rosji, Polski i Litwy, niezbędnego do dynamiki korzystnych przewozów. Nowo powstałe na tej „wschodniej wszechnicy” placówki naukowe (Institut für ostdeutsche Wirtschaft, Wirtschaftsinstitut für Russland und die Ostseestaaten) tok badań naukowych, działalność dydaktyczną oraz gromadzenie dokumentacji całkowicie przystosowały do potrzeb wszechstronnego analizowania koniunktury nowo powstałych państw w Europie Wschodniej, zwłaszcza Polski i terenów nadbałtyckich (Baltikum). Tutaj najwcześniej podjęto badania nad tzw. kwestią korytarzową. Po 1925 r. tok interpretacji badawczych oraz manipulowanie informacją i dokumentacją przystosowano do niemieckich celów politycznych w Europie Wschodniej — w swych założeniach skrajnie nacjonalistycznych i rewizjonistycznych.

c. Obok uniwersytetu w Berlinie, Wrocławiu, Greifswaldzie — Królewiec był najpoważniejszym w okresie republiki weimarskiej ośrodkiem badań wschodnich.

⁹⁵ *Die nordischen Länder und Völker*, Königsberg 1928 (Äuslandsstudien”, vol. III).

⁹⁶ H. Rothfels, *Staat und Nation in der Geschichte Dänemarks*, tamże, s. 96—117.

⁹⁷ J. Nadler, *Dänemark und die deutsche Literatur*, tamże, s. 118—145.

Bolesław Hajduk

POLSKIE WYCHODŹSTWO SEZONOWE DO DANII I JEGO REEMIGRACJA W LATACH 1918–1931

Geneza i losy wychodźstwa polskiego w Danii znalazły już pewne odbicie w polskiej i duńskiej historiografii. Problematykę tę zasygnalizowano na marginesie ogólniejszej tematyki emigracyjnej w pracach polskich wydanych przed I wojną światową i po niej¹. Rozwój badań nad zbiorowościami polonijnymi nastąpił w okresie Polski Ludowej²; opublikowano też kilka artykułów poświęconych wychodźstwu polskiemu w Danii. Na temat adaptacji wychodźców polskich w Danii pisał J. Malanowski³. Sytuację ogólną Polaków w tym kraju od końca XIX w. do lat 60 XX w. scharakteryzował E. Basiński⁴. Początki i rozwój polskiej emigracji zarobkowej do Danii na przełomie XIX i XX w. omówiła S. Kościelecka⁵. Przyczyny emigracji zarobkowej i położenie materialne Polonii duńskiej w latach 1892–1921 przedstawił A. Jędrzejowski⁶. Informację o pracach badawczych nad polską imigracją zarobkową w Danii, prowadzonych przez III Oddział Muzeum Narodowego (Nationalmuseets 3 Afdeling) Danii, opracowała E. Later-Chodyłowa⁷. Odnotować należy również publikacje ukazujące sprawy wyznaniowe i działalność

¹ T. Jankowska, *Emigracja z Galicji*, w: *Pamiętnik Kółka Rolników Wszechnicy Jagiellońskiej*, Kraków 1913, s. 80; L. Caro, *Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich*, Poznań 1914; A. Mytkowicz, *Powstanie i rozwój emigracji sezonowej*, Kraków 1917, s. 151–156; J. Okołowicz, *Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną światową*, Warszawa 1920, s. 285–298; M. Szawleski, *Kwestia emigracji w Polsce*, Warszawa 1927, s. 56, 124; S. Jurkiewicz, *Polski ruch emigracyjny, jego organizacja i zamierzenia na najbliższą przyszłość*, Warszawa 1929, s. 17 i 31; A. Zarychta, *Emigracja polska 1918–1931 i jej znaczenie dla państwa*, Warszawa 1933, tabele III, V, VIII, IX.

² *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, red. H. Kubiak i A. Pilch, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.

³ J. Malanowski, *Adaptacja Polaków w Danii*, w: *Problemy Polonii zagranicznej*, Warszawa 1960, t. I, s. 124–154.

⁴ E. Basiński, *Polonia w krajach skandynawskich*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, 1969, z. II; Tenże, *Polonia solidarna z Macierzą*, Warszawa 1971, s. 142–143.

⁵ S. Kościelecka, *Kilka uwag w sprawie wychodźstwa polskiego do Danii na przełomie XIX i XX w.*, „Przegląd Zachodniopomorski”, t. XVII (1973), z. 4.

⁶ A. Jędrzejowski, *Polonia duńska w latach 1892–1921*, „Przegląd Polonijny”, 1975, z. 2.

⁷ E. Later-Chodyłowa, *Prace badawcze nad polską imigracją zarobkową w Danii III Oddziału Muzeum Narodowego w Kopenhadze*, „Przegląd Polonijny”, 1979, z. 3.

klery katolickiego wśród Polonii duńskiej⁸. Próby zestawienia materiałów do bibliografii Polonii duńskiej dokonał W. Chojnacki⁹. Problem emigracji do Danii w kontekście wychodźstwa zarobkowego z Polski w latach 1918–1939 ukazali H. Janowska i E. Kolodziej¹⁰.

W Danii planowe i systematyczne badania nad polskimi emigrantami sezonowymi oraz osiadłymi rozpoczęto dopiero w 1963 r. Prowadzi je wspomniany III Oddział Muzeum Narodowego wspólnie z wieloma innymi instytucjami. Badaniami kieruje od początku prof. dr George Nellemann, który opublikował kilka artykułów o Polakach w Danii¹¹. W większej pracy pt. *Den polske indvandring til Lolland-Falster* zamieścił materiał dotyczący warunków pracy, sytuacji materialnej, stosunków wyznaniowych i kulturalnych wychodźstwa polskiego, pracującego oraz osiadłego na wyspach Lolland i Falster. Najważniejsze ustalenia pracy udostępnione zostały czytelnikowi polskiemu w artykule opublikowanym na łamach „Przeglądu Zachodniego”¹². Póza G. Nellemannem kwestią wykorzystania szwedzkiej i polskiej siły roboczej w rolnictwie na wyspach Lolland i Falster zajął się V. Kolbye¹³. W Danii ukazało się także kilka prac omawiających działalność klery katolickiego wśród Polonii duńskiej¹⁴.

Wymienione wyżej publikacje zawierają ogólną charakterystykę wychodźstwa polskiego w Danii. Nie wyczerpują one wspomnianej problematyki.

⁸ J. Dyktus, *Emigracja i opieka duszpasterska nad emigrantami w diecezji krakowskiej w świetle ankiet konsystorza z 1907 r. i 1913 r.*, w: „Studia Polonijne”, Lublin 1978, t. II, s. 113–180; A. Zwiercan, *Działalność franciszkanów wśród Polonii 1772–1976*, tamże, 1979, t. III, s. 108–113.

⁹ W. Chojnacki, *Materiały do bibliografii Polonii duńskiej*, „Przegląd Zachodni” 1974, nr 2.

¹⁰ H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981; E. Kolodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939*, Warszawa 1982.

¹¹ G. Nellemann, *Polish Immigrants in Denmark*, „Folk”, 1965, t. 7, s. 90 i n.; Tenże, *Nationalmuseet og Polakkerne*, „Dan-Polonia”, 1971, nr 1; Tenże, *Polakkerne i Danmark*, „Dan-Polonia”, 1971/1972, nr 4; 1972, nr 1.

¹² Tenże, *Den polske indvandring til Lolland-Falster*, „Lolland-Falsters historiske Samfunds”, t. 54 (1967), s. 27–151; Tenże, *Polska emigracja zarobkowa w Danii od 1893*, „Przegląd Zachodni”, 1973, nr 1–2. Zob. recenzje pracy G. Nellemanna napisane przez E. Garbaciaka, w: *Problemy Polonii zagranicznej*, Warszawa 1971, t. VI, s. 291; J. S. Jensena, w: „Zapiski Historyczne”, 1969, z. 3, s. 213. W roku 1981 ukazała się nowa książka G. Nellemanna, pt. *Polske landarbejdere i Danmark og deres efterkommere. Et studie af landarbejder-indvandringen 1893–1929 og indvanderne integration i det danske samfund i to generationer*, „Folkelivs studier” nr 7, Nationalmusset, København 1981.

¹³ V. Kolbye, *Svensk og polsk Arbejdskraft til Lolland-Falsters*, „Lolland-Falsters historiske Samfunds”, t. 37 (1950), s. 202–211.

¹⁴ P. K. Harmer, *Biskop Josef Brems*, København 1945; J. Klessens, *Mime polakminder fra Lolland-Falster*, „Lolland-Falsters historiske Samfunds”, t. 36 (1949); F. Klar, *Polakkerne i Danmark og deres præst Heinrich Deutscher C.S.S. 1882–1957*, København 1963.

a kwestię polskiej emigracji sezonowej w okresie międzywojennym jedynie sygnalizują¹⁵.

Używany w niniejszym artykule termin „wychodźstwo sezonowe” obejmuje Polaków przybyłych do Danii przed I wojną światową i podczas wojny, którzy po jej zakończeniu osiedlili się w tym kraju, oraz powojenną emigrację robotnic i robotników polskich.

Przyczyn emigracji z Polski do Danii i do innych krajów europejskich oraz zamorskich należy szukać w sytuacji ekonomicznej ziem polskich w II połowie XIX i XX w. Rozwój stosunków kapitalistycznych w rolnictwie uwalniający nadwyżki siły roboczej oraz zbyt powolny proces uprzemysłowienia skłaniały ludność polską do szukania zarobku za granicą. Specyfiką emigracji do Danii od początku był jej sezonowy i rolniczy charakter. Wynikało to z zapotrzebowania duńskich rolników na siłę roboczą do pielęgnacji buraków cukrowych w związku z intensywnym rozwojem przemysłu cukrowniczego¹⁶.

Pierwsi polscy wychodźcy sezonowi pojawili się w Danii w 1892 r., a od 1893 liczba ich stopniowo wzrastała. Ustalono, że w latach 1893—1914 z ziem polskich wyjechało ogółem do pracy w Danii 104 067 osób¹⁷.

Większość spośród emigrantów sezonowych stanowiły dziewczęta, zatrudniane na plantacjach buraków cukrowych i przy dojeniu krów. W niewielkiej liczbie wyjeżdżali do Danii również młodzi Polacy¹⁸. Pracowali oni w gospodarstwach rolnych, w przemyśle przetwórczym, cegielniach, przy kopaniu rowów, sypaniu grobli itp. F. Klar podaje, że wśród 12 452 zarejestrowanych w 1914 r. cudzoziemskich robotników, z których tylko 300 nie było Polakami, znajdowało się 10 224 kobiet, 2191 mężczyzn i 37 dzieci¹⁹. Przed 1920 r. najwięcej wychodźców sezonowych emigrowało z Galicji i Królestwa Polskiego, a najmniej z zaboru pruskiego²⁰. Niski był poziom wykształcenia emigrantów polskich. Z badań duńskich przeprowadzonych przez Nellemanna wynika, że ponad 51% Polaków pochodzących z Galicji uczęszczało ok. 5 lat do szkoły, a 20% nie miało żadnego wykształcenia. Natomiast wychodźcy rekrutujący się z zaboru rosyjskiego w 53% nigdy nie uczęszczali do szkoły, a jedynie 7%

¹⁵ G. Nellemann, *Polska...*, s. 63; M. Szawleski, *o.c.*, s. 124; J. Malanowski *o.c.*, s. 126; A. Jędrzejowski, *o.c.*, s. 31.

¹⁶ Szerzej na temat rozwoju duńskiego rolnictwa i przemysłu cukrowniczego w II połowie XIX i na początku XX w. piszą: P. Drachmann, L. Estrup, *De danske Sukkerfabrikker 1872—1922*, København 1922; L. W. Biegeleisen, *Reforma rolna głównych państw europejskich*, Warszawa 1926, t. II, s. 48; E. Garbacik, *Wieś duńska dawniej i dziś*, Kraków 1946, s. 50—60; E. M. Pedersen, *Dania — przykład rozwoju rolnictwa przemysłowego (1910—1939)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. XXXV (1974), s. 95—119.

¹⁷ Dane liczbowe o polskiej emigracji do Danii w latach 1893—1914 podają: S. Kościelecka, *o.c.*, s. 112—113; A. Jędrzejowski, *o.c.*, s. 18—20; A. Mytkowicz, *o.c.*, s. 154; F. Klar, *o.c.*, s. 10—11.

¹⁸ H. Wulff, *Droga ku życiu*, Warszawa 1949, s. 11—15, 254—257.

¹⁹ F. Klar, *o.c.*, s. 10/11.

²⁰ S. Kościelecka, *o.c.*, tab. 1, s. 110. G. Nellemann, *Polska...*, s. 48.

pobierało naukę²¹. Robotnice i robotnicy z ziem polskich znajdowali pracę w rejonach uprawy buraków cukrowych głównie na wyspach Lolland, Falster i Zelandii. Mniejsze grupki emigrantów rozproszone były po całej Danii. Wychodźców zatrudniali właściciele małych, średnich i większych gospodarstw rolnych²².

Rekrutacją robotnic i robotników na ziemiach polskich do pracy sezonowej w Danii zajmowali się początkowo prywatni pośrednicy, tzw. „Aufseherzy” (z niem.). Przeważnie byli to Niemcy, a później także Polacy i Duńczycy. Zawierali oni umowy z pracodawcami, zobowiązując się do dostarczenia określonej liczby robotnic lub robotników. Umowy miały charakter prywatny. Właściciel gospodarstwa z uwagi na nieznamość języka polskiego nie stykał się z najemnikami. Wyплаты wynagrodzeń dokonywał również pośrednik, pełniący zazwyczaj funkcję nadzorcy²³. Nie ograniczone przepisami uprawnienia „Aufseherów” stwarzały dogodną sytuację do oszustw i wykorzystywania emigrantów polskich.

Werbunkiem polskich robotnic i robotników zajmowało się przed wojną światową również prowadzone przez M. Voglówą i Andermanna prywatne Biuro Polskie (Polsk Bureau) w Kopenhadze. Korzystało ono z pośrednictwa Polek, byłych robotnic, które w celach zarobkowych zaczęły trudnić się rekrutacją wychodźców sezonowych, oraz znajdowało pracę emigrantom polskim porzuconym przez „Aufseherów”²⁴.

Emigranci skarżyli się na „Aufseherów”, także socjaldemokraci i księża katoliccy krytykowali istniejący system rekrutacji zagranicznych robotników. Skłoniło to właścicieli ziemskich i przedstawicieli cukrowni do utworzenia w 1901 r. instytucji werbunkowej, pod nazwą Towarzystwo do Sprowadzania Zagranicznej Siły Roboczej dla Rolnictwa w Danii (Foreningen til Tilvebringelse af udenlandsk Arbejdskraft til Landbruget i Danmark). Towarzystwem zarządzał Ch. Kongsted, a jego działalność kontrolowały naczelne organizacje rolników. Instytucja ta prowadziła rekrutację poprzez powiatowe biura pośrednictwa pracy w Galicji oraz własne punkty werbunkowe utrzymywane na granicy Królestwa Polskiego, a także prowadziła ją bezpośrednio przez dyrektora Ch. Kongsteda²⁵. Po wydaniu ustawy z 21 VIII 1908 r. zlikwidowano wspomniane towarzystwo i utworzono Wydział Krajowy do Wyko-

²¹ G. Nellesmann, *Polska...*, s. 49; E. Basiński, *Polonia solidarna...*, s. 143.

²² F. Klar pisze, że wychodźcy polscy pracowali w 2719 gospodarstwach, wśród których wyróżnił 1673 gospodarstw chłopskich o powierzchni od 1 do 12 tonder Hartkorn (7–84 ha), 357 gospodarstw o 10–21 t. H. (70–147 ha) oraz 689 dużych gospodarstw liczących ponad 20 t. H. (powyżej 140 ha). Przyjęto, że 1 tender Hartkorn równa się średnio 7 ha. Zob. F. Klar, *o.c.*, s. 10; E. Garbacik, *o.c.*, s. 60; J. Okołowicz, *o.c.*, s. 286.

²³ G. Nellesmann, *Polska...*, s. 45.

²⁴ J. Okołowicz, *Polscy robotnicy w Szwecji i Danii*, „Polski Przegląd Emigracyjny”, 1 XII 1909, nr 22; J. Lenik, *List z Danii*, „Polski Przegląd Emigracyjny”, 15 X 1910, nr 21; *Fremmed arbejdskraft i Danmark før 1 verdenskrig*, København 1977, s. 40.

²⁵ V. Kolbye, *o.c.*, s. 208; J. Okołowicz, *Wychodźstwo...*, s. 287.

rzystania Zagranicznych Robotników Rolnych (Landsudvalget for Anvendelse af udenlandske Landarbejdere)²⁶.

Na terenie zaboru austriackiego (Galicii) werbowaniem robotnic i robotników w porozumieniu z duńskimi pracodawcami zajęło się utworzone w 1908 r. Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Wymienione instytucje kontrolowały jednak tylko część sezonowego ruchu wychodźczego z ziem polskich do Danii. Nadal odbywała się rekrutacja przy udziale pośredników oraz bezpośrednia przez samych pracodawców. Na ok. 10 500 osób emigrujących do tego kraju w latach 1910 i 1911 ok. 5000 zwerbowali „Aufseherzy”²⁷.

Wybuch I wojny światowej spowodował zmiany w systemie rekrutacji. Dopływ nowych robotników sezonowych stał się niemożliwy, a powrót przebywających na terenie Danii Polaków do ziem ojczystych był utrudniony. Początkowo niemieckie i austriackie władze zezwalały na powrót swoich obywateli polskiego pochodzenia²⁸. Rozwój działań wojennych i przesunięcia linii frontu uniemożliwiły jednak wielu reemigrantom dotarcie do miejsc zamieszkania. Władze austriackie zorganizowały dla nich i innych osób specjalne obozy w Dolnej Austrii, w Karyntii i w Czechach²⁹. Pewną liczbę Polaków internowano w Niemczech. Większość pozostała w Danii.

²⁶ Wspomnianą instytucję utworzono z inicjatywy H. E. von Becka. W skład jej weszło: 2 przedstawicieli Królewskiego Duńskiego Towarzystwa Rolniczego, po 2 reprezentantów lokalnych związków rolników z Jutlandii, Zelandii, Lolland, Falster i Fyn oraz po 1 przedstawicieli cukrowni, tj. Aktieselskabet de Danske Sukkerfabrikker i Andelssukkerfabriken Nykobing. Funkcję pierwszych prezesów sprawowali H. E. von Beek i łowczy nadworny A. Tesdorpf. Długoletnim dyrektorem biura był Holten-Andersen, który przez 6 lat pracował w Galicji i znał j. polski. Do kompetencji Landsudvalget należało, obok działalności werbunkowej, sprawdzanie zgodności kontraktów z obowiązującym prawem oraz likwidacja wszelkich uchybień krzywdzących robotnic i robotników. Z porad i opieki biura za pośrednictwem poselstwa austro-węgierskiego korzystali najczęściej Polacy z Galicji. Natomiast wychodźcy z zaboru rosyjskiego i pruskiego, pozbawieni opieki konsularnej, zazwyczaj o pomoc się nie ubiegali. Wspomniana instytucja wspomagała wychodźców w okresie zimy, gdy nie mieli oni pracy. Z biegiem lat Landsudvalget stawał się coraz bardziej z organizacji półoficjalnej instytucją urzędową, wykonującą polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, o czym świadczy porozumienie zawarte 30 XII 1927 r. pomiędzy trzema duńskimi ministerstwami. Rozwiązano go w grudniu 1935 r. po ustaniu napływu robotników sezonowych z Polski. Zob. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: AAN, MSZ) 9649, s. 102: Poselstwo RP w Kopenhadze do UE w Warszawie, 16 IV 1929; „Polak w Danii”, 30 VIII 1918, nr 9; G. Nellemann, *Polska...*, s. 48; V. Kolbye, *oc...*, s. 208 – 209; *Fremmed arbejdskraft...*, s. 40 – 41.

²⁷ AAN, MSZ/9649, s. 101: Poselstwo RP w Kopenhadze do UE w Warszawie, 16 IV 1929; J. Lenik, *Listy z Danii*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego”, 1910, nr 9; J. Okołowicz, *Wychodźstwo...*, s. 288.

²⁸ Podczas wojny Danię opuściło w 1915 r. ok. 4000, w 1916 ok. 1000 i w 1917 ok. 1000 polskich wychodźców sezonowych. *Beretning fra Inderigsministeriet om det offentlige Tilsyn med Anvendelsen af udenlandske Arbejdere i Aaret 1917*, København 1918, s. 6; „Wychodźca”, 23 XII 1923, nr 51.

²⁹ *Beretning...*, 1916, København 1917, s. 6; E. Basiński, *Polonia w krajach...*, s. 34.

Zapotrzebowanie na cudzoziemską siłę roboczą podczas wojny było w duńskim rolnictwie nadal duże, a sytuacja wymagała nowych rozwiązań prawnych. Dnia 16 września 1915 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Sprawiedliwości zawarły porozumienie, które zezwalało polskim robotnikom sezonowym na dalszy pobyt w Danii, a pracodawców zobowiązywało do ich zatrudnienia również w okresie zimy. Decyzja tego rodzaju była konieczna, gdyż zgodnie z art. 13 ustawy wydanej w 1875 r. bezrobotni cudzoziemcy nie posiadający prawa do korzystania z zasiłków mogli być wydaleny z Danii³⁰. W ten sposób przez zatrzymanie Polaków władze duńskie uwzględniły postulaty właścicieli gospodarstw.

Jednocześnie w porozumieniu ze Związkiem Duńskich Pracodawców Rolnych zreorganizowano i dostosowano do warunków wojennych działalność związkowej organizacji werbunkowej, która przyjęła nazwę Wydziału Krajowego dla Cudzoziemskiej Siły Roboczej (Landsudvalget for fremmed Arbejdskraft) i posiadała stałe biuro w Kopenhadze³¹. Instytucji tej przyznano prawo wyłączności w werbowaniu obcych sił roboczych. Wkrótce też przystąpił Landsudvalget do werbunku robotnic i robotników polskich przebywających w obozach austriackich i niemieckich. Zajmowali się tym w jego imieniu najczęściej księża katolicy, prowadzący działalność duszpasterską wśród Polaków na terenie Danii³².

Ponadto w celu pozyskania duńskich bezrobotnych do pracy przy uprawie buraków cukrowych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powołało Wydział do Dostarczania Duńskich Sił Roboczych dla Rolnictwa (Udvalg angående Tilvejebringelse af dansk Arbejdskraft til Landbruget)³³. Instytucja ta składała się z przedstawicieli Związku Robotników Rolnych, lokalnych związków robotników rolnych, związku pracodawców oraz członków parlamentu. Zaczęła ona wkrótce wywierać wpływ na rekrutację cudzoziemskich sił roboczych. Na jej żądanie duńskie MSW wydało zakaz imigracji robotników sezonowych w latach 1918–1919. Decyzję tę uzasadniono rosnącą liczbą bezrobotnych w Danii i zamiarem skierowania ich do pracy w rolnictwie³⁴. W okresie tym odbywała się jednak rekrutacja wewnętrzna wśród robotników i robotnic polskich w Danii bez udziału Landsudvalget. Prowadzili ją na prywat-

³⁰ AAN, MSZ/9649, s. 101: Poselstwo RP w Kopenhadze do UE w Warszawie 16 IV 1929; „Przegląd Emigracyjny”, 1926, kw. 1, z. 1.

³¹ AAN, MSZ/9649, s. 102: Poselstwo RP w Kopenhadze...

³² W okresie wojny sprowadzono do Danii w 1915 r. ok. 2000, w 1916 ok. 1500, w 1917 ok. 500 Polek i Polaków, zob. „Wychodźca”, 23 XII 1923, nr 51, s. 9; „Polacy w Danii”, II 1935, nr 2; J. Malanowski, o.c., s. 125; A. Kruszelnicki, *Choć czujemy się Duńczykami*, w: *Pamiętniki emigrantów*. Wybór i przedmowa K. Koźniewski, Warszawa 1965, s. 290.

³³ Nellemann pisze, że utworzono go w wyniku interpelacji posłów socjaldemokratycznych, skierowanej do ministra spraw wewnętrznych 15 III 1915 r. (G. Nellemann, *Polska...*, s. 61); Tenże, *Den polske...*, s. 49–50.

³⁴ Tenże, *Polska...*, s. 47 i 61.

ne zlecenie pracodawców różnego rodzaju pośrednicy, obiecując poprawę warunków w nowym miejscu pracy³⁵.

Liczne skargi emigrantów polskich na oszustwa i krzywdy ze strony pośredników oraz nieuczciwych pracodawców skłoniły również działające w Danii organizacje Polaków do zajęcia się sprawą pośrednictwa pracy³⁶. Postulat utworzenia przy Zjednoczeniu Polaków-Katolików w Skandynawii biura pośrednictwa pracy został wysunięty m.in. na zebraniu związku w Nivaa. Zjednoczenie poleciło także związkom lokalnym zbierać informacje na ten temat oraz podejmować interwencje, co realizowano w miarę rozwoju organizacji. Organ Zjednoczenia „Polak w Danii” zaczął zamieszczać oferty pracy dla polskich robotnic i robotników³⁷.

Przed omówieniem kwestii rekrutacji robotników w Polsce po 1919 r. należy wyjaśnić, że przetrzymywane od wybuchu I wojny światowej i zwerbowane podczas jej trwania wychodźstwo polskie utraciło swój sezonowy charakter. Przekształciło się ono w emigrację osiadłą, z silnie występującą jeszcze wśród części Polaków tendencją do powrotu.

Zapotrzebowanie na siłę roboczą do pielęgnacji szczególnie upraw buraczanych było w Danii nadal duże. Jednakże duńskie związki zawodowe na skutek pogłębiającego się kryzysu w przemyśle i wzrostu bezrobocia zdecydowanie występowały przeciw sprowadzaniu i zatrudnianiu obcych robotników³⁸. Inne stanowisko zajmowali pracodawcy rolni, którzy nie mogli znaleźć wystarczającej liczby najemników. Robotnik duński unikał uciążliwej i wyczerpującej pracy przy uprawie buraków cukrowych. W tej sytuacji na usilne żądania Związku Duńskich Pracodawców Rolnych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych upoważniło na początku 1920 r. Landsudvalget do sprowadzenia dziewcząt polskich w celu zatrudnienia ich głównie na plantacjach buraczanych³⁹.

Warunki rekrutacji polskich robotnic zostały uzgodnione pomiędzy Landsudvalget a władzami emigracyjnymi w Warszawie. Strona duńska zgłaszała zapotrzebowanie na robotnice w Urzędzie Emigracyjnym, który po zbadaniu zaproponowanych kontraktów i po wniesieniu zastrzeżeń lub poprawek przekazywał wnioski do wykonania Państwowym Urzędowi Pośrednictwa Pracy oraz odpowiednim wojewodom. Werbunek odbywał się zazwyczaj na terenie kilku powiatów Małopolski Zachodniej i Wschodniej. Wyboru robotnic na miejscu w imieniu Landsudvalget dokonywali z reguły wyznaczeni przez tę

³⁵ „Polak w Danii”, 23 VIII 1918, nr 8.

³⁶ Chodzi o istniejący od początku I wojny światowej Katolicki Związek Robotników Polskich w Kopenhadze oraz Zjednoczenie Polaków-Katolików w Skandynawii, powstałe w czerwcu 1918 r. Por. „Polak w Danii”, 5 VII, 27 IX i 4 X 1918, nr 1, 13 i 14.

³⁷ *Ibidem*, 11 i 14 X, 8 XI 1918, nr 14, 15 i 19; 28 II, 28 III, 11 IV 1919, nr 9, 13 i 15.

³⁸ „Wychodźca”, 30 XII 1923, nr 52; „Przegląd i Handel”, 22 IV 1920, z. 17; 2 VI 1921, z. 16; F. Klar, o.c., s. 13.

³⁹ „Wychodźca”, 30 XII 1923, nr 52; 9 VI 1929, nr 23; „Przegląd Emigracyjny”, 1926, kw. 1, z. 1. F. Klar, o.c., s. 13.

instytucję księży katolicy, pracujący wśród Polaków w Danii⁴⁰. Transport robotnic odbywał się pod opieką przewodników duńskich, znających język polski, utartym szlakiem kolejną przez terytorium Niemiec do Warnemünde i dalej morzem do Gedser (Falster) lub drogą lądową w kierunku pld. Jutlandii. Wyjeżdżano około 15 kwietnia, a powrót następował na początku grudnia tą samą trasą⁴¹.

Powojenny werbunek robotnic sezonowych w Polsce przerwano w 1922 r. na skutek sprzeciwu duńskich związków zawodowych. Kryzys w duńskim przemyśle i wzrastająca liczba bezrobotnych budziły niechęć wśród robotników duńskich do importu obcej siły roboczej⁴². Wokół tej sprawy wywiązała się dyskusja między organizacjami robotniczymi a pracodawcami rolnymi. Pod naciskiem pracodawców, którzy zmuszeni byli ograniczyć powierzchnię plantacji buraczanych, władze duńskie zgodziły się na werbunek i sprowadzenie polskich robotnic z końcem sierpnia 1923 r. w celu wykopania buraków⁴³. Nacisk związków zawodowych trwał jednak nadal, aczkolwiek argumenty pracodawców rolnych skłoniły rząd do wydania zezwolenia na rekrutację określonej liczby robotników sezonowych w Polsce. Kontrowersje pomiędzy pracodawcami i organizacjami robotniczymi przyniosły nowe straty rolnictwu duńskiemu. W 1926 r. z powodu zatargu o płace część plantatorów zrezygnowała z uprawy buraków. Fakt ten przyczynił się do zmniejszenia zapotrzebowania na polskie robotnice sezonowe we wspomnianym roku⁴⁴.

Zreformowania istniejącego systemu werbowania robotnic sezonowych w celu wyłączenia z niego księży katolickich domagał się nowo utworzony w Danii Związek Robotników Polskich. Dnia 20 lutego 1927 r. ZRP w Nakskov uchwalił rezolucję zawierającą żądanie, aby „rząd polski raczył dopilnować, by wyjeżdżały te robotnice, które nie mają środków do życia w kraju, a nie te, które wyjeżdżają za opłatą, jak to się obecnie dzieje”⁴⁵. Powyższy postulat wynikał z antagonizmu i walki o wpływy wśród społeczności polskiej w Danii, pomiędzy częścią osiadłych Polaków, tj. ZRP, a klerem katolickim⁴⁶.

⁴⁰ „Wychodźca”, 13 IV 1924, nr 15; 15 III 1925, nr 11; 27 XII 1925, nr 52; „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego”, marzec 1925, nr 1–2. „Przegląd Emigracyjny”, 1926, kw. I i II, z. 1–2.

⁴¹ „Wychodźca”, 9 VI 1929, nr 23.

⁴² 1 stycznia 1922 r. było w Danii 71 813 bezrobotnych. Zob. „Przemysł i Handel”; 2 IV 1922, z. 4–5.

⁴³ „Wychodźca”, 30 XII 1923, nr 52.

⁴⁴ *Ibidem*, 23 I 1927, nr 4.

⁴⁵ *Ibidem*, 20 III 1927, nr 12.

⁴⁶ Według opinii przedstawicieli tworzonych od 1918 r. w Danii polskich stowarzyszeń kler katolicki utrudniał ich rozwój. Będąc w większości pochodzenia obcego, tj. holenderskiego i niemieckiego, dążył zdaniem działaczy organizacji polskich do wynarodowienia Polaków. Stąd też dążenia narodowe polskich stowarzyszeń stały w sprzeczności z działalnością asymilacyjną kleru działającego wśród Polaków, stanowiących większość katolików w Danii. Zob. „Polak w Danii”, 1 XI 1918, nr 18; 6 VI 1919, nr 23; „Polacy w Danii”, III i IV 1935, nr 3/4; „Wychodźca”, 20 III 1927, nr 12; W. Kożuch, *Wychodźstwo polskie w Danii*, w: *Pamiętnik I zjazdu Polaków z zagranicy 14–21 VII 1929*, Warszawa 1929, s. 174.

Związek Robotników Polskich w swej działalności, zmierzającej do rozbudzenia i podtrzymania ducha narodowego osiadłych emigrantów polskich, chciał wykorzystać również wychodźstwo sezonowe. Dominujący wpływ kleru, biorącego udział w rekrutacji robotnic i wrogo usposobionego do ZRP, uniemożliwiał realizację tego celu.

Propozycję ZRP w Danii w sprawie zmiany dotychczasowego systemu rekrutacji robotnic polskich zdecydowanie poparło Polskie Towarzystwo Emigracyjne. W artykule zamieszczonym na łamach „Wychodźcy” PTE zażądało, aby Urząd Emigracyjny uregulował wreszcie powyższą kwestię, wzorując się na rozwiązaniu werbowania robotników sezonowych do Niemiec. Towarzystwo zarzuciło władzom emigracyjnym, że zbyt zaufały przedstawicielom pracodawców duńskich, którzy mieli za duże uprawnienia. Działający w imieniu Landsudvalget księża nie powinni mieć prawa swobodnego wyboru robotnic, gdyż często go nadużywali, pobierając w zamian za zakwalifikowanie do wyjazdu różnego rodzaju opłaty. Zdaniem PTE rekrutację należało oprzeć na imiennych wezwaniach nadesłanych od duńskich pracodawców rolnych i na werbunku prowadzonym w poszczególnych województwach przez Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy. Delegaci duńscy mieliby jedynie prawo wyboru przedstawionych im kandydatek. W ten sposób wyłączone by księży z akcji rekrutacyjnej. Na zmianę istniejącego systemu werbowania robotnic Duńczycy muszą się zgodzić, gdyż — jak sądziło PTE — nie można robić dla nich wyjątku. Wychodźstwo sezonowe do Danii nie miało już takiego znaczenia ekonomicznego jak przed I wojną światową. Gdyby zaś Landsudvalget nie chciał wyrazić zgody, wspomniane towarzystwo proponowało zrezygnować z wysyłania emigrantów sezonowych do Danii⁴⁷.

Konieczność zmiany sposobu rekrutacji robotnic sezonowych sygnalizowało Urzędowi Emigracyjnemu również poselstwo polskie w Kopenhadze już na początku lipca 1926 r.⁴⁸ W kolejnym piśmie, nawiązując do rezolucji Związku Robotników Polskich z 20 lutego 1927 r., poselstwo stwierdziło, że polskie wychodźstwo osiadłe w Danii domaga się odsunięcia kleru od akcji werbunkowej z powodu jego licznych nadużyć dokonywanych pod osłoną ofiar na kościół. Niedopuszczalna też zdaniem poselstwa była ingerencja księży w działalność Związku Robotników Polskich, popieranego przez Polskę i jej oficjalne przedstawicielstwo w Kopenhadze. Za nałożenie robotnic sezonowych do wspomnianego stowarzyszenia polskiego księża grozili nieodnowieniem kontraktów w nowym sezonie. Poselstwo wyraziło pogląd, że rekrutację powinien prowadzić Urząd Emigracyjny przy pomocy władz administracyjnych wyznaczonych województw w obecności delegatów duńskiego Landsudvalget, z wyłączeniem jednak księży. Specjalnie oddelegowani pracownicy UE mieli także konwojować transporty robotnic. Z uwagi na konieczność utrzymywania poprawnych stosunków z duńskimi pracodawcami rolnymi i kle-

⁴⁷ „Wychodźca”, 27 III 1927, nr 13.

⁴⁸ AAN, MSZ/9649, s. 10–11: Poselstwo RP w Kopenhadze do dyrektora UE, 10 III 1927.

fem poselstwo prosiło o zachowanie swoich propozycji w tajemnicy przed nimi. Pragnęło jednak uczestniczyć w zbliżających się rokowaniach polsko-duńskich dotyczących wyjazdu robotnic sezonowych, gdyż chciało dopomóc „...w wyzwoleniu emigracji polskiej od nieproszonych opiekunów i obcych wpływów...”⁴⁹.

Wspomniane pertraktacje odbywały się w Warszawie od 6 do 8 kwietnia 1927 r. Duński Landsudvalget reprezentował Holten Andersen, ze strony polskiej wzięli udział przedstawiciele Urzędu Emigracyjnego. Podczas negocjacji zaznaczyła się różnica poglądów w sprawach werbowania robotnic i sprawowania opieki nad nimi. Delegat duńskich pracodawców stanowczo sprzeciwił się polskim propozycjom zmierzającym do eliminacji księży z akcji werbowania, zażądał dowodów potwierdzających ich szkodliwą działalność i zagroził zerwaniem pertraktacji. Ostatecznie rozmowy zakończyły się kompromisem. Przedstawiciel Landsudvalget zgodził się na przeprowadzenie przez UE śledztwa w powiatach, z których wyjeżdżały robotnice sezonowe do Danii, w celu zebrania dowodów o szkodliwej działalności księży E. Smitsa i H. Deutschera. Po zebraniu materiałów obciążających UE miał wystąpić o odebranie tym księżom wszelkich pełnomocnictw, uprawniających do udziału w werbowaniu robotnic. Do tego czasu wymienieni księża mogli współuczestniczyć w rekrutacji⁵⁰.

Podpisany po zakończeniu rokowań protokół polsko-duński określał warunki i sposób rekrutacji robotnic sezonowych w 1927 r. W porównaniu z podobnymi porozumieniami z lat poprzednich zawierał on nowe rozwiązania. Postanowienia dotyczące trybu składania zapotrzebowań przez stronę duńską, terminu przyjazdu delegatów oraz zasad przeprowadzania rekrutacji w wyznaczonych województwach pozostały nie zmienione. Natomiast zmieniono i ściśle określono zakres uprawnień delegatów duńskich w kwestii wyboru robotnic. Dotychczas przedstawiciele Landsudvalget mieli prawo swobodnego wyboru kandydatek. Obecnie urzędy administracji terenowej przedstawiały odpowiednią liczbę robotnic, spośród których mogli oni wybierać. Nie wolno im było zawierać kontraktów poza punktami rekrutacyjnymi. Podczas podróży do Danii i z powrotem robotnikom polskim obok delegatów duńskiego Landsudvalget miał towarzyszyć przedstawiciel Urzędu Emigracyjnego⁵¹.

Kolejne porozumienie pomiędzy Urzędem Emigracyjnym a Landsudvalget w sprawie zatrudnienia robotnic w sezonie 1928 r., zawarte 15 marca, uwzględniało postanowienia wynikające z powyższego protokołu. Większość robotnic zakwalifikowano do wyjazdu na podstawie imiennych wezwań duńskich pracodawców rolnych⁵². Sposób przeprowadzenia rekrutacji stosownie

⁴⁹ *Ibidem*, s. 6: Poselstwo RP w Kopenhadze do MSZ, 15 III 1927; *ibidem*, s. 12: Poselstwo RP w Kopenhadze do dyrektora UE, 10 III 1927.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 32, 36–37: Pisma UE, do MSZ, 12 i 26 IV 1927.

⁵¹ *Ibidem*, s. 38: Protokół polsko-duński, 8 IV 1927; „Przegląd Emigracyjny”, 1927, kw. II, z. 2.

⁵² „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa”, 1 IV i 15 V 1928, nr 5 i 8.

do wspomnianego porozumienia określony został w zarządzeniu ministra pracy i opieki społecznej z 28 marca oraz w szczegółowej instrukcji Urzędu Emigracyjnego z 31 marca. Wymienione akty prawne ustalały tryb postępowania urzędów administracji państwowej w kwestii werbowania robotnic sezonowych do Danii⁵³.

Wprowadzane od 1927 r. zmiany w systemie rekrutowania robotnic, polegające na zwiększeniu kontroli polskich władz emigracyjnych i odsunięciu kleru, nie wywołały, poza sygnalizowanym już oporem delegatów Landsudvalget podczas rokowań, krytyki ze strony duńskich pracodawców rolnych. Wkrótce też Landsudvalget przyznał, że zmienione warunki kontraktowania zapewniały lepszy dobór robotnic⁵⁴.

Natomiast poselstwo polskie i będący pod jego wpływem Związek Robotników Polskich nie byli zadowoleni z efektów zastosowania nowych przepisów, jeśli chodzi o rozwój polskiego życia narodowego na terenie Danii. Poselstwo przyznało, że zasadniczy postulat, czyli odsunięcie księży od udziału w rekrutacji polskich robotnic sezonowych, został zrealizowany. Zauważyło jednak, iż w praktyce pośredniczyli oni nadal w werbowaniu robotnic na obszarze Danii, przysyłając ich nazwiska za pośrednictwem pracodawców Landsudvalget, który sporządzał wykazy imienne dla Urzędu Emigracyjnego. Niezadowoleni z ograniczenia swoich wpływów i utraty źródła znacznych dochodów księża w działalności duszpasterskiej wśród wychodźstwa sezonowego jeszcze bardziej wrogo zaczęli odnosić się do Związku Robotników Polskich. Wmawiali Polkom, że za należenie do związku polskiego ukarane będą pozbawieniem możliwości pracy w następnym sezonie. W rezultacie wrogiej agitacji kleru robotnice sezonowe nadal odmawiały współpracy z reprezentacją osiadłej emigracji polskiej⁵⁵. Na istniejący stan rzeczy zwróciła uwagę Rada Naczelna ZRP we wniosku uchwalonym 25 XI 1928 r., w którym domagała się od władz emigracyjnych poinformowania wyjeżdżających robotnic o rzeczywistych celach i zadaniach działającej w Danii organizacji polskiej⁵⁶. Postulat ZRP poparło poselstwo polskie. Jego zdaniem robotnice należało przed wyjazdem dyskretnie pouczać o konieczności nawiązania współpracy z pokoleniem osiadłych Polaków, władających językiem duńskim, które chciało służyć im pomocą. Należało także powiedzieć emigrantkom sezonowym o motywach szkodliwej dla sprawy narodowej Polaków w Danii działalności księży⁵⁷.

Emigracja robotnic sezonowych w 1929 r. odbyła się na zasadach ustalonych w układzie z 15 marca 1928 r. Zmieniona została jedynie procedura rekrutacji robotnic, przyjęta w instrukcji szczegółowej Urzędu Emigracyjnego z 31 marca tegoż roku. Nowe zarządzenie UE przewidywało emigrację tylko tych robotnic, które pracowały w Danii w 1928 r. i otrzymały wezwania. Urząd

⁵³ *Ibidem*, 15 IV 1928, nr 6.

⁵⁴ AAN, MSZ/9649, s. 117: Poselstwo RP w Kopenhadze do dyrektora UE, 7 I 1929.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 117–118.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 62–63: Wniosek nr 4 Rady Naczelnej ZRP z 25 XI 1928.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 119: Poselstwo RP w Kopenhadze do dyrektora UE, 7 I 1929.

Emigracyjny zgodził się w drodze wyjątku na wyjazd ok. 20 wezwanych imiennie robotnic zatrudnionych przed 1928 r., które po zakończeniu kampanii buraczonej zamierzano zaangażować do dojenia krów⁵⁸.

W roku 1930 nie przeprowadzono rekrutacji robotnic w Polsce. Duńskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło wydania zezwolenia na imigrację sezonową robotnic polskich, pomimo że pracodawcy rolni zgłosili na nie zapotrzebowanie. Odmowę ministerstwo motywowało znacznym pogorszeniem się stanu gospodarki duńskiej i wzrostem bezrobocia. Przez zamknięcie dopływu sił roboczych z Polski władze duńskie chciały zmusić bezrobotnych do pracy na roli⁵⁹. Niechętnie do kwestii sprowadzenia robotnic ustosunkowała się prasa socjalistyczna, o czym świadczą artykuły na łamach „Socialdemokraten”⁶⁰. Zdecydowanie przeciwny importowi polskich robotnic był Związek Robotników Rolnych Danii (Landarbejderforbundet i Danmark), prowadzący energiczną walkę z Duńskim Związkiem Pracodawców Rolnych⁶¹.

Możliwości zatrudnienia polskiego wychodźstwa sezonowego na terenie Danii w okresie nasilającego się kryzysu gospodarczego były niewielkie. Poza widocznymi przejawami w żegludze i w niektórych gałęziach przemysłu w 1930 r. skutki kryzysu zaczęło odczuwać duńskie cukrownictwo⁶². Pod wpływem narastającego kryzysu i bezrobocia duńskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odrzuciło wnioski Landsudvalget w sprawie sprowadzenia robotnic sezonowych z Polski⁶³. Wcześniej zgodziło się jedynie na przedłużenie pobytu robotnic polskich przybyłych do Danii w 1929 r.⁶⁴ W roku 1931 w położeniu kryzysowym znalazło się całe rolnictwo duńskie. Władze opracowały i zaczęły realizować program pomocy, polegający na udzielaniu rolnikom zwrotnych zapomóg⁶⁵. Dalsze pogorszenie sytuacji na rynku pracy skłoniło duńskie MSW do wydania nakazu opuszczenia Danii z dniem 1 XII 1931 r. 16 zatrudnionych tam jeszcze polskim robotnikom sezonowym⁶⁶.

Pobyt, najem i warunki pracy cudzoziemskich robotników sezonowych, przede wszystkim polskich na terenie Danii w latach 1918–1931 regulowały

⁵⁸ *Ibidem*, s. 44: UE do MSZ, 20 III 1929.

⁵⁹ „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa”, 15 IV 1930, nr 8.

⁶⁰ AAN, MSZ/9649, s. 102: Poselstwo RP w Kopenhadze do UE, 16 IV 1929.

⁶¹ *Ibidem*, s. 119: Poselstwo RP do dyrektora UE, 7 I 1929.

⁶² *Ibidem*, 5713, s. 50: Poselstwo RP w Kopenhadze do MSZ — sprawozdanie ekonomiczne nr 35, 17 VI 1935; *ibidem*, s. 76–77: Poselstwo RP w Kopenhadze do MSZ — sprawozdanie ekonomiczne nr 52, 29 VIII 1931.

⁶³ „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa”, 15 III 1931, nr 6.

⁶⁴ *Ibidem*, 15 III 1930, nr 23–24.

⁶⁵ AAN, MSZ/5705, s. 101: Poselstwo RP w Kopenhadze do ministra spraw zagranicznych, 26 X 1931.

⁶⁶ Bezrobocie w Danii osiągnęło znaczne rozmiary. W lutym 1930 r. było 43 000 bezrobotnych, na początku 1931 r. notowano 82 000 osób bez pracy, a pod koniec 1932 r. było ich 153 000 na ok. 3,5 mln ludności tego kraju, Zob. AAN, PRM, KEM, mkr nr 26809, s. 3: Poselstwo RP w Kopenhadze do MSZ, 16 XII 1932.

odpowiednie ustawy i porozumienia międzyministerialne. Najważniejsze z nich, obowiązujące i nowelizowane w omawianym okresie, wydano przed I wojną światową lub podczas niej. Ogólne postanowienia dotyczące pobytu robotników cudzoziemskich w Danii zawierała ustawa z 15 V 1875 r. Dopuszczała ona możliwość wydalenia bezrobotnych cudzoziemców bez względu na czas ich przebywania, jeśli nie pobierali oni zasiłku⁶⁷.

Ustawę normującą prawno-społeczne położenie obcych robotników sezonowych uchwalili parlament duński 21 sierpnia 1908 r. Uregulowano w niej warunki zawierania kontraktów, sprawy wynagrodzenia, mieszkaniowe, ubezpieczeń, nadzoru ze strony policji państwowej i inne⁶⁸. Wspomniana ustawa była wyjątkiem w ówczesnym prawodawstwie światowym i powstała bez zewnętrznego nacisku. Z uwagi na to, że większość wśród cudzoziemskich robotników stanowili Polacy, nazywano ją „prawem Polaków” (Polakloven)⁶⁹.

Po upływie trzech lat zastąpiona i uzupełniona została ustawą o zatrudnieniu robotników cudzoziemskich, przyjętą przez parlament duński 1 kwietnia 1912 r.⁷⁰ Art. 1 precyzował zakres ochrony prawnej, którą objęto robotników obcych, przebywających w Danii do dwóch lat oraz pracujących w rolnictwie, lasach, cegielniach, przy kopaniu torfu, gliny, żwiru, wycinaniu trzciny itd. Robotnicy cudzoziemscy innych zawodów mogli korzystać z postanowień ustawy po uprzedniej zgodzie duńskiego MSW. W art. 2 i 3 pracodawcy zostali zobowiązani do złożenia w rejonowym komisariacie policji pisemnej informacji na temat zatrudnienia obcych robotników. Informacja powinna była zawierać następujące dane: liczbę, płeć, narodowość, nazwiska, adresy emigrantów, przewodników, osób lub instytucji pośredniczących w angażowaniu robotników, czas ich zatrudnienia, określenie miejsca pracy i warunków mieszkaniowych. Innym ważnym uprawnieniem, które gwarantowała wychodźcom ustawa, była bezpłatna opieka lekarska. Pracodawca miał obowiązek w wypadku zachorowania zatrudnionego, sprowadzić lekarza, dostarczyć leki i w razie konieczności umieścić go w szpitalu. Ponośli też koszty leczenia przez okres 6 miesięcy. Najemcy musieli również ubezpieczyć robotników od następstw nieszczęśliwych wypadków, a ich mienie od pożaru (art. 2 i 8). Następne artykuły (4, 7 i 9) określały warunki zawierania kontraktów. Pracodawca powinien był podpisać z robotnikami umowę o pracę najpóźniej w ciągu 8 dni od chwili ich przybycia oraz wydać im w terminie do 14 dni książeczki obrachunkowe⁷¹.

⁶⁷ „Przegląd Emigracyjny”, 1920, kw. 1, z. 1.

⁶⁸ Szerzej na temat ustawy z 21 VIII 1908 r. piszą: J. Okołowicz, o.c., s. 296–298; A. Jędrzejowski, o.c., s. 26–27; G. Nellesmann, *Polska...*, s. 46–47.

⁶⁹ Nie wszyscy jednak pracodawcy rolni ustosunkowali się pozytywnie do nowej ustawy – część realizowała jej postanowienia z oporami. Zob. H. Wulff, o.c., s. 154–168.

⁷⁰ AAN, MSZ/9649, s. 104–113: Ustawa z 1 kwietnia 1912 r. przesłana do Urzędu Emigracyjnego 16 IV 1929.

⁷¹ Postanowienia mówiące o obowiązku zgłoszenia najmu robotników w ciągu 4 dni i zawarcia z nimi pisemnego kontraktu przed upływem 8 dni zostały powtórzone w ustawach z 8 V 1917 r. i z 6 VI 1921 r. Por. „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa”, 1 V 1928, nr 7.

Wzory książeczek, sporządzone w języku duńskim i ojczystym robotników, akceptowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych Danii. Ustawa precyzowała również wymogi w kwestii mieszkań robotniczych (art. 10 i 11).

Nad wykonaniem postanowień ustawy dotyczących zawierania kontraktów, wydania książeczek obrachunkowych i urzędzenia mieszkań czuwać miała komisja złożona z przedstawiciela miejscowej policji i lekarza okręgowego. Po upływie miesiąca od chwili nadesłania przez pracodawcę informacji o zatrudnieniu robotników cudzoziemskich wspomniana komisja powinna była przeprowadzić kontrolę w miejscu zatrudnienia. Po stwierdzeniu uchybień komisja wyznaczała termin ich usunięcia. Jeśli najemca nie wykonał jej zaleceń, podlegał karze grzywny (art. 12). Rozstrzyganiem spraw spornych pomiędzy pracodawcą a robotnikiem zajmował się naczelnik policji danego okręgu, który starał się pogodzić zwaśnione strony (art. 13). W wypadku trwania sporu rozstrzygał go sędzia trybunału policyjnego, orzekając o winie pracodawcy lub robotników (art. 14). Namawianie robotników cudzoziemskich do uchylania się od pracy i jej porzucenia przed terminem karano grzywną od 50 do 1000 kd (art. 15). Karane też było użycie siły i rękoczynny pracodawców lub robotników (art. 16). Osoby kontrolujące, tj. policjanci oraz lekarze okręgowi, mieli nieograniczony dostęp do miejsc zamieszkania i pracy robotników obcych. Ustawa przewidywała także możliwość zniesienia, po porozumieniu się Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z Ministerstwem Sprawiedliwości, tzw. ksiąg pobytu cudzoziemców wystawianych w myśl ustawy z 15 V 1875 r. i zastąpienia ich posiadanymi przez zatrudnionych robotników sezonowych książeczkami obrachunkowymi (art. 18).

Scharakteryzowana wyżej ustawa obowiązywała od 1 stycznia 1913 r. Postanowienia ustawy zmieniły sytuację prawną polskiego wychodźstwa sezonowego w Danii na jego korzyść, ale pierwsze lata jej stosowania nie przyniosły poprawy. Nadal znane były przykłady łamania prawa przez nieuczciwych pracodawców i pośredników. W obiegu znajdowały się fałszywe kontrakty, nie wszędzie wydawano książeczki obrachunkowe, a mieszkania nie odpowiadały ustalonym wymogom. Jedną z przyczyn omijania i niepełnego stosowania ustawy była niewiedza polskich wychodźców sezonowych o jej postanowieniach; w większości byli analfabetami, nie znającymi języka duńskiego⁷².

Wybuch I wojny światowej spowodował także zmiany w ustawodawstwie dotyczącym pobytu robotników cudzoziemskich w Danii. Większość z nich po wygaśnięciu kontraktów pozostała w Danii, choć zgodnie z postanowieniami ustawy z 15 V 1895 r. mogli być wydalenii. Konieczność zapewnienia rolnictwu duńskiemu odpowiedniej ilości siły roboczej skłoniła Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Sprawiedliwości do zawarcia porozumienia, które zezwalało m.in. robotnikom i robotnikom polskim na dalszy pobyt w Danii⁷³.

⁷² A. Jędrzejowski, *o.c.*, s. 27.

⁷³ Powyższe porozumienie regulowało sprawę pobytu sezonowego wychodźstwa obcego, przebywającego na terenie Danii w okresie I wojny światowej. Natomiast nie obejmowało cudzoziemskich robotnic i robotników przybyłych do tego kraju po 1919 r.,

Po zakończeniu wojny wynikła kwestia ubezpieczenia polskich wychodźców sezonowych od następstw nieszczęśliwych wypadków⁷⁴. Zgodnie z postanowieniami art. 8 ustawy z 1 IV 1912 r. pracodawcy duńscy powinni byli ubezpieczyć robotnice i robotników z zagranicy, lecz próbowali ten obowiązek omijać. Egzekwowaniem u władz duńskich wspomnianego uprawnienia w stosunku do wychodźców pochodzących z Galicji zajmowało się podczas wojny poselstwo austro-węgierskie. W tym czasie powstał spór o to, że pracodawcy rolni, po wydaniu nowej ustawy z 6 VII 1916 r. dotyczącej ubezpieczeń, nie chcieli ubezpieczać robotnic i robotników polskich, którzy przebywali w Danii krócej niż dwa lata. Jednakże na skutek interwencji poselstwa austro-węgierskiego zawierano co roku porozumienia, umożliwiające ubezpieczenie polskich wychodźców. Ostatnia umowa w tej sprawie zawarta przy współudziale przedstawicielstwa austro-węgierskiego wygasła z dniem 31 III 1919 r., a oficjalny przedstawiciel państwa polskiego do Danii jeszcze nie przybył⁷⁵.

W okresie przejściowym w obronie zagrożonych interesów emigrantów polskich występował przedstawiciel Komitetu Narodowego Polskiego i redaktor „Polaka w Danii” J. J. Kowalczyk. Do chwili opuszczenia tego kraju w czerwcu 1919 r. nie udało mu się jednak załatwić wielu spraw z uwagi na ograniczone kompetencje⁷⁶.

Po roku 1920 polska emigracja osiadła korzystała z tych samych praw w zakresie ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa socjalnego co Duńczycy⁷⁷. Nie rozwiązana pozostała jednak kwestia wypłaty odszkodowań po zmarłych na skutek nieszczęśliwych wypadków Polkach i Polakach. Ustawa duńska z 28 marca 1920 r. przewidywała możliwość wypłaty odszkodowań spadko-

którzy jeśli nie posiadali pracy, mogli być z niego wydalen. Zob. AAN, MSZ/9649, s. 101: Poselstwo RP w Kopenhadze do UE, 16 IV 1929; *ibidem*, Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie (dalej: OPRO), 72, s. 13: Wycinek z „Kuriera Poznańskiego”, 22 IV 1934, nr 180.

⁷⁴ Problem ubezpieczeń od następstw nieszczęśliwych wypadków w Danii uregulowany był ustawą z 6 lipca 1916 r., która objęła większość zatrudnionych. Por. *Die soziale Gesetzgebung Dänemarks 1891–1941*, Kopenhagen 1941. Wyd. „Social Tidsskrift”, s. 66–67.

⁷⁵ Dania uznała Polskę *de iure* 31 maja 1919 r. Z listu Marii Dzieduszyckiej do prezydenta Rady Ministrów I. J. Paderewskiego wynika, że jej mąż hr. Aleksander Dzieduszycki otrzymał nominację na posła polskiego w Kopenhadze datowaną 22 maja 1919 r. Nie przekazano mu jednak pieniędzy i dlatego jeszcze w sierpniu tegoż roku przebywał w Paryżu. Zob. AAN, Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego, 828, s. 41: List M. Dzieduszyckiej do I. Paderewskiego, 20 VIII 1919; *ibidem*, Komitet Narodowy Polski (dalej: KNP), 49, s. 95: Telegram szyfrowy MSZ do KNP, 4 VI 1919; E. J. Pałyga, *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s. 221.

⁷⁶ AAN, KNP/49, s. 34–35: J. J. Kowalczyk do Sekretarza Jeneralnego KNP, 16 IV 1919; *ibidem*, s. 53: Notatka 29 IV 1919.

⁷⁷ *Wychodźstwo polskie w poszczególnych krajach*. Materiały opracowane na podstawie sprawozdań konsularnych przez referat emigracyjny w Wydziale Administracyjno-Paszportowym departamentu konsularnego MSZ, Warszawa 1926, s. 56; W. Kożuch, o.c., s. 176; „Przegląd Emigracyjny”, 1926, kw. 1, z. 1.

biercom mieszkającym poza granicami Danii, jeśli problem ten został unormowany na zasadzie wzajemności między zainteresowanymi państwami⁷⁸.

Wspomnianą kwestię oraz inne sprawy związane z pobytem, działalnością gospodarczą obywateli polskich i duńskich na obszarze obydwu państw uregulowano w podpisanym 22 marca 1924 r. traktacie handlowym i nawigacyjnym⁷⁹. Art. XVIII traktatu przyznawał Polakom i Duńczykom prawo poruszania się i osiedlania, a także wykonywania rzemiosła, handlu, przemysłu oraz rolnictwa na terytorium każdej z układających się stron. Obywatele polscy i duńscy mieli być traktowani pod tym względem na równi z obywatelami państwa najbardziej uprzywilejowanego. Traktat gwarantował też im swobodę załatwienia wszelkich spraw na terytorium strony drugiej, jak też swobodny dostęp do sądów i urzędów na zasadzie uprawnień „krajowców”. Za usługi administracyjne wnosili oni ogólnie stosowane opłaty. Przekazywanie i nabywanie dóbr w drodze testamentu lub w innej formie na obszarze każdej ze stron było możliwe po uiszczeniu opłaty zwykle pobieranej za te czynności.

Niezmierznie ważne dla polskiej emigracji osiadłej i sezonowej stwierdzenie zawierał art. XX, zwalniający osoby przebywające stale lub czasowo na terytorium strony drugiej od obowiązku pełnienia funkcji urzędowych, sądowych i służby wojskowej oraz od zastępujących go opłat⁸⁰.

Istotne znaczenie, szczególnie dla polskich robotników sezonowych wyjeżdżających do Danii, miała sprawa ubezpieczeń. W protokole końcowym obydwie strony postanowiły zawrzeć w możliwie najkrótszym czasie specjalną umowę dotyczącą ubezpieczenia robotników. Jednakże w omawianym okresie takiego porozumienia nie podpisano.

Postanowienia traktatu normujące sprawę pobytu obywateli polskich na terenie Danii weszły w życie po zaostrzeniu przepisów ograniczających wjazd cudzoziemców. Ustawą z 29 marca 1924 r. władze duńskie wprowadziły nowe utrudnienia, polegające na ustanowieniu ścisłej kontroli wydawania paszportów i zezwoleń dla cudzoziemców przyjeżdżających do Danii w celach zarobkowych. O przyznaniu pozwoleń decydowało duńskie Ministerstwo Sprawiedliwości, które z uwagi na duże bezrobocie i nacisk związków zawodowych z reguły ich nie udzielało. Wyjątek stanowiły zezwolenia umożliwiające prowadzenie polskich robotnic sezonowych, wydawane na żądanie Duńskiego Związku Pracodawców Rolnych. Wspomniana ustawa upoważniała również odpowiednie władze do natychmiastowego wydalenia cudzoziemskich robotni-

⁷⁸ „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego”, 1925, kw. IV, z. 3. *Die soziale Gesetzgebung...*, s. 67.

⁷⁹ „Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej”, 1924, nr 74, poz. 736. Zob. Sprawozdanie stenograficzne ze 150 posiedzenia Sejmu RP w dniu 15 VII 1929 r., s. 17.

⁸⁰ Problem wzajemnego zwolnienia od służby wojskowej został uregulowany wcześniej w umowie zawartej pomiędzy Polską i Danią na zasadzie wymiany not. Nota duńska nosiła datę 10, a polska 14 lipca 1923 r. Powyższy fakt zarejestrowany został w sekretariacie Ligi Narodów 12 IX tegoż roku. Por. J. Makowski, *Zobowiązania międzynarodowe Polski 1919–1929*, Warszawa 1929, s. 59.

ków bez względu na okres ich pobytu i korzystania z zasiłku dla bezrobotnych. W ten sposób zmieniono postanowienie ustawy z 15 V 1875 r., w myśl którego nie można było wydrzeć cudzoziemskiego robotnika, jeśli pobierał on zasiłek dla bezrobotnych⁸¹.

Przy omawianiu przepisów regulujących pobyt robotników sezonowych w Danii należałoby wspomnieć o porozumieniu pomiędzy trzema duńskimi ministerstwami: Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości i Zdrowia Publicznego, precyzującym normy rozmieszczenia obcej siły roboczej⁸². W aspekcie ogólnym położenie prawne polskich obywateli i robotników w Danii normowały odpowiednie porozumienia międzynarodowe, do których państwo to przystąpiło, oraz uchwały Międzynarodowego Biura Pracy⁸³.

Warunki mieszkaniowe i płace polskich robotników sezonowych określano w kontraktach zawieranych zgodnie z postanowieniami przedstawionych wyżej ustaw. Podstawowe normy prawne, regulujące kwestię podpisywania kontraktów w latach I wojny światowej, nakreśliła ustawa z 1 kwietnia 1912 r. Nakładła ona na pracodawców obowiązek podpisania kontraktów z robotnikami cudzoziemskimi najpóźniej w ciągu 8 dni od ich przyjazdu. Kontrakty mogli zawierać pracodawcy oraz ich zastępcy z robotnikami lub upoważnionymi przez nich osobami według wzoru autoryzowanego przez duńskie MSW⁸⁴. Wszelkie kontrakty niezgodne z postanowieniami ustawy były nieważne, a pracodawcy podlegali karze grzywny. Jednakże nie traciły ważności kontrakty sprzeczne z ustawą, a zredagowane i podpisane za granicą. Każdy kontrakt należało sporządzić w trzech egzemplarzach. Ustawa dopuszczała możliwość rozwiązywania kontraktów przed upływem ustalonego terminu⁸⁵.

Jasne sprecyzowanie w ustawie warunków dotyczących zawierania kontraktów nie przyczyniło się jednak do zlikwidowania nadużyć. Często nieuczciwi pośrednicy i współdziałający z nimi niektórzy pracodawcy oszukiwali robotników polskich, wykorzystując ich niewiedzę. Właściciele ziemcy nie znali języka polskiego, a pośrednicy, spełniający najczęściej funkcje dozorców, nie zaznajamiali robotników z warunkami kontraktów lub je fałszowali⁸⁶. Landsudvalget sprawujący ogólny nadzór nad zatrudnieniem cudzoziemskich robotników zajmował się badaniem wniesionych skarg, lecz emigranci polscy, w większości analfabeci nie znający języka duńskiego, rzadko je składali.

Obróncami Polaków byli księża katolicy, poselstwo austro-węgierskie i stowarzyszenia polskie. Na łamach ukazującego się w latach 1918–1919 „Polaka w Danii”, organu Zjednoczenia Polaków-Katolików w Skandynawii,

⁸¹ AAN, Światowy Związek Polaków z Zagranicy (dalej: SZPZ), 141, s. 8–13: Opracowanie W. Korsaka; „Przegląd Emigracyjny”, 1926, kw. 1, z. 1.

⁸² AAN, MSZ/9649, s. 102: Poselstwo RP w Kopenhadze do UE, 16 IV 1929.

⁸³ W. Kożuch, o.c., s. 175.

⁸⁴ AAN, MSZ/9649, s. 105: Teksty ustawy z 1 kwietnia 1912 r.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 106, 108.

⁸⁶ G. Nellesmann, *Polska...*, s. 53–55; A. Jędrzejowski, o.c., s. 27; A. Kruszelnicki, o.c., s. 290.

odnotowano szereg wypadków nadużyć popełnionych przez pośredników i właścicieli ziemskich⁸⁷.

Po roku 1920, na skutek zwiększenia kontroli ze strony Landsudvalget oraz opieki Poselstwa RP w Kopenhadze, warunki kontraktów zawieranych z polskimi robotnikami były przestrzegane, aczkolwiek zdarzały się nadużycia. Pracodawcom, u których stwierdzono wykroczenia, Landsudvalget na wniosek polskich władz emigracyjnych nie przydzielał robotników w następnym sezonie⁸⁸.

W kontraktach znajdowały się również ustalenia dotyczące mieszkań dla emigrantów sezonowych pracujących na roli. Wymogi, jakie powinny były spełniać mieszkania robotnicze jednoizbowe i wieloizbowe, tzw. koszary polskie, precyzowała ustawa z 1 IV 1912 r.⁸⁹ Mieszkania te miały być suche, zaopatrzone w dostateczną ilość okien i złożone z kuchni posiadającej piec, sypialni oraz jadalni, zależnie od liczby mieszkańców. W domach robotniczych liczących powyżej 20 mieszkańców pracodawcy musieli urządzić oddzielną izbę chorych (infirmię). Małżeństwa powinny były posiadać wspólne sypialnie, natomiast nieżonaci mężczyźni i niezamężne kobiety oddzielne pomieszczenia bez wspólnych przejść. Poza tym ustawa zobowiązywała pracodawców do wyposażenia mieszkań w wodę pitną, zlewy i odpowiednią ilość toalet. Pracodawcy zapewniali także opał i oświetlenie oraz dostarczali potrzebne naczynia. Przedstawione wyżej wymogi ustawowe odpowiadały standardowi życia robotników duńskich, lecz w praktyce nie zawsze były realizowane. Z badań G. Nellemanna wynika, że warunki mieszkaniowe, w jakich musieli przebywać Polacy, były na ogół złe. Dla celów mieszkalnych często adaptowano stajnie lub inne budynki gospodarcze⁹⁰. Zwiększona po zakończeniu I wojny światowej opieka władz duńskich i poselstwa polskiego nad wychodźcami z Polski przyczyniła się do poprawy ich sytuacji mieszkaniowej.

Niezmiernie ważnym elementem składowym kontraktów były postanowienia dotyczące wynagradzania robotników. Ustawa z 1912 r. określała ogólnie formy i zasady dokonywania wypłat. Ustalenie wysokości wynagrodzeń pozostawiało sprawą prywatną pracodawców i robotników, aczkolwiek obowiązywały ustalone przez Landsudvalget stawki minimalne. W kontraktach musiano je podać dla prac polowych wykonywanych w systemie dniówkowym i akordowym. Pracodawcy lub ich pełnomocnicy byli odpowiedzialni za prawidłowość wypłat i doręczanie pracownikom książeczek obrachunkowych, w których odnotowywano tygodniowe zarobki oraz wysokość wpłaconej gotówki. Ponadto zobowiązano pracodawców do określenia czasu pracy, dni wolnych oraz do rozliczenia kosztów podróży⁹¹.

⁸⁷ „Polak w Danii”, 5 i 26 VII, 23 i 30 VIII, 4 X, 13 XII 1918, nr 1, 4, 8, 9, 14, 24; 28 II 1919, nr 9.

⁸⁸ AAN, MSZ/9649, s. 117: Poselstwo RP w Kopenhadze do dyrektora Urzędu Emigracyjnego, 7 I 1929.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 108–109: Tekst ustawy.

⁹⁰ G. Nellemann, *Polska...*, s. 50–51.

⁹¹ AAN, MSZ/9649, s. 105–108: Ustawa z 1 IV 1912 r.

Wynagrodzenie polskich robotnic i robotników sezonowych składało się z płacy otrzymywanej w systemie dniówkowym lub akordowym, z przydzielonej im żywności (12,5 kg ziemniaków tygodniowo, 1 litra mleka dziennie, chleba) i bezpłatnego mieszkania⁹². Możliwość dowolnego ułożenia się pracodawców z robotnikami w sprawie wysokości płac prowadziła często do obniżania zarobków. Występowały duże różnice w wysokości płac za tę samą pracę wykonywaną u różnych właścicieli ziemskich. Na ten fakt oraz inne formy wyzysku polskich emigrantów zwróciło uwagę Zjednoczenie Polaków-Katolików w Skandynawii⁹³. Występując w interesie polskich robotnic i robotników rolnych zjednoczenie zaleciło, aby przy podpisywaniu kontraktów na nowy sezon żądali oni podniesienia stawek⁹⁴. Jednocześnie Zjednoczenie Polaków nawiązało kontakty i rozpoczęło rozmowy z Landsudvalget w sprawie podniesienia stawek płac dla polskich emigrantów⁹⁵; 24 września 1918 r. odbyły się pertraktacje pomiędzy przedstawicielami Landsudvalget a członkami Zjednoczenia i delegatami kleru katolickiego⁹⁶. W rezultacie podpisano ugodę dotyczącą ustanowienia minimalnej płacy kontraktowej na sezon 1918—1919 dla robotnic i robotników z Polski⁹⁷. Zgodnie z ustaleniami wszystkie kontrakty podpisane wcześniej, a zawierające stawki niższe, należało zmienić. Zjednoczenie Polaków-Katolików i związki lokalne oferowały pomoc w razie trudności czynionych ze strony pracodawców. Górnej granicy stawek nie określono. Wspomniana ugoda nie zlikwidowała zatem rozpiętości między płacami polskich robotnic i robotników, lecz ustaliła jedynie ich dolną granicę.

Rosnące koszty utrzymania w Danii skłoniły przedstawicieli Zjednoczenia Polaków-Katolików do podjęcia nowych starań o podwyższenie zarobków robotniczych. Z inicjatywy prezesa Zjednoczenia i przedstawiciela KNP na Danię J. J. Kowalczyka odbyło się 18 III 1919 r. posiedzenie Landsudvalget, podczas którego uchwalono kolejną podwyżkę płac, obowiązującą od 1 maja tegoż roku⁹⁸. Wprowadzone w omawianym okresie zmiany stawek płac ilustruje tabl. 1.

Poza podanymi w tablicy płacami dniówkowymi zwiększono także stawki nadgodzin, które wynosiły za godzinę dla mężczyzn i parobków 40 órów, a podczas żniw 65 órów, dla kobiet i chłopców 30 órów, w żniwa 50 órów. Podniesio-

⁹² „Polak w Danii”, 6 IX 1918, nr 10.

⁹³ *Ibidem*, 30 VIII 1918, nr 9.

⁹⁴ *Ibidem*, 6 IX 1918, nr 10.

⁹⁵ *Ibidem*, 27 IX 1918, nr 13.

⁹⁶ Landsudvalget reprezentowali członkowie prezydium: O. Knipscholdt, Chr. Sonne, O. F. Beck i V. Jespersen. Delegatami Zjednoczenia Polaków-Katolików byli: prezes J. M. Dropiowski, redaktor „Polaka w Danii” J. J. Kowalczyk oraz pięciu członków zarządu. Z ramienia duchowieństwa byli obecni: sekretarz biskupi ks. dr J. B. Orlik i proboszcz z Nakskov ks. E. Smits. *Ibidem*, 4 X 1918, nr 14.

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ Zasadniczy wpływ na wspomnianą decyzję miał pozytywny stosunek pracodawców oraz podwyżka płac dla robotników duńskich. *Ibidem*, 21 i 28 III 1919, nr 12 i 13.

no również najniższy zarobek w okresie zimowym z 15 do 25 órów⁹⁹. Jednocześnie podwyższono stawki akordowe, wypłacane za czynności wykonywane przy pielęgnacji oraz zbiorze buraków cukrowych i pastewnych (tabl. 2). Wymienione w tablicy zabiegi uprawowe wykonywano zwykle w systemie

Tabl. 1. Place dniówkowe polskich robotnic i robotników sezonowych w Danii w latach 1918—1919

Płeć i wiek	1918			1919		
	Przed sezonem (16 XII—31 III)	W sezonie (od 1 IV)	Żniwa i wykopki (5 tyg.)	Przed sezonem (16 XII—31 III)	W sezonie (od 1 IV)	Żniwa i wykopki (5 tyg.)
	w koronach duńskich					
Mężczyzna (ponad 20 lat)	1,95	2,25	3,30	.	2,70	4,00
Parobek (od 18 do 20 lat)	1,75	2,25	2,80	.	2,40	3,50
Kobieta						3,50
i mały chłopiec	1,50	1,75	2,50	.	2,00	3,00

• Brak danych

Źródło: „Polak w Danii”, 4 X 1918, nr 14; 28 III 1919, nr 13.

Tabl. 2. Place akordowe

Rodzaj	Lata							
	1918				1919			
	Bur. cukrowe		Bur. pastewne		Bur. cukrowe		Bur. pastewne	
	jednostka obliczeniowa							
	1 mórg w kd	100 Favne w órach	1 mórg w kd	100 Favne w órach	1 mórg w kd	100 Favne w órach	1 mórg w kd	100 Favne w órach
Pierwsze pielenie, przerywanie i przeorywanie	8,10	28	7,50	26	9,25	32	.	.
Drugie pielenie i przerywanie	6,00	21	5,60	19,50	7,15	25	.	.
Trzecie pielenie i przerywanie	5,50	19	3,75	13	.	.	.	.
Wykopywanie i czyszczenie	18,20	63,25	11,25	39,25	23,74	83	.	.
Wykopywanie i czyszczenie do 15 XI	20,25	70,25	—	—	.	.	.	.

• Brak danych

Źródło: „Polak w Danii”, 4 X 1918, nr 14; 28 III 1919, nr 13.

⁹⁹ Dla porównania: przeciętne place dzienne robotników rolnych w Danii przedstawiały się w 1918 r. następująco: mężczyzna zarabiał latem 3,28 kd, zimą 2,00 kd, a kobieta otrzymywała latem 1,72 kd i zimą 1,36 kd. Zarobki polskich robotników i robotnic były zatem nieco niższe w zimie, a w okresie letnim nawet trochę wyższe od przeciętnej płacy robotniczej w rolnictwie duńskim. Por. „Statistisk Aarbog”, 1923; s. 132; „Polak w Danii”, 6 IX i 4 X 1918, nr 10 i 14.

akordowym. Przejście na dniówkę mogło nastąpić jedynie za obopólnym porozumieniem pracodawcy z pracownikiem. Podstawową jednostką obliczeniową używaną w praktyce była løbende Favne, określana rozpiętością ramion męskich. 6 200 løbende Favne składało się na 1 tønde Land, który z kolei równał się 2 morgom magdeburskim, tj. 0,5106 ha¹⁰⁰. Płac robotnicy uzależniano od tego, ile roślin wypielegnowała ona na polu o powierzchni 1 tønde Land. Ustalono, że na obszarze 1 tønde Land robotnica powinna obrobić 38 000 roślin. Jeśli było ich więcej, to dopłacano jej 92 øre za każdy tysiąc lub odejmowano tę kwotę, gdy stwierdzono mniejszą ilość. Ostatecznego obliczenia płac robotnic i robotników oraz wypłat dokonywano po zakończeniu zbiorów¹⁰¹.

Jednym z powodów, dla których pracodawcy duńscy w krótkim odstępie czasu zgodzili się na dwukrotne podwyższenie zarobków polskim emigrantom, była obawa przed strajkami z ich strony. W latach 1918–1919 pod wpływem wrzenia rewolucyjnego w Europie nasiliła się agitacja socjalistyczna, prowadzona przez Związek Robotników Rolnych Danii, a jego członkowie nawoływali Polaków do udziału w strajkach wspólnie z duńskimi robotnikami rolnymi¹⁰². Zagrożeniem strajkowym posłużyli się działacze Zjednoczenia Polaków-Katolików w Skandynawii w celu nakłonienia duńskich właścicieli ziemskich do zmiany stawek placowych¹⁰³. Poza tym kwestię poprawy bytu wychodźstwa polskiego przedstawiciele tej organizacji starali się wykorzystać w celu osłabienia rosnących wpływów socjalistycznych wśród Polaków i podważenia pozycji kleru¹⁰⁴.

Po wyjeździe głównych organizatorów Zjednoczenia Polaków w I połowie 1919 r. i po faktycznym rozbiciu jego działalności przez duchowieństwo, rzecznikiem walki o poprawę warunków pracy i plac stało się polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne. Żądania pozostałych w Danii Polaków oraz starania poselstwa doprowadziły do zrównania w 1920 r. płac robotników polskich z duńskimi¹⁰⁵.

¹⁰⁰ Móg dawny magdeburski, zwany też reńskim albo pruskim, według informacji zawartej w *Encyklopedii* S. Orgelbranda miał powierzchnię 2553 m². Stosowany był również móg pruski duży, liczący 5637 m². Natomiast E. Garbacik podaje, że 1 móg duński posiadał powierzchnię 0,55 ha. Zob. *Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda, Warszawa 1901; *Wielka encyklopedia PWN*, Warszawa 1966; E. Garbacik, o.c., s. 60; H. N. Lahme, *Sozialdemokratie und Landarbeiter in Dänemark (1871–1900)*, Odense 1982, „Odense University Studies in History and Social Sciences”, Vol. 76, s. 36 i 99.

¹⁰¹ Nieznajomość duńskich miar powierzchni była niekiedy powodem wykorzystywania emigrantów. Por. „Polak w Danii”, 6 IX 1918, nr 10.

¹⁰² Na temat sytuacji ekonomicznej Danii i strajków duńskich robotników w latach 1920–1922 zob. *Danmarks Historie*, red. John Danstrup, København 1965, Bind 13, s. 224–230, 281–284.

¹⁰³ AAN, KNP/49, s. 4: J. J. Kowalczyk do KNP, 21 III 1919.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 48: Notatka, dat. 1919; *ibidem*, 48, s. 51–53, 67: Listy J. J. Kowalczyka do KNP, 30 XI 1918 i 13 II 1919; „Polak w Danii”, 12 VII, 9 VIII, 25 X, 1 i 22 XI 1918, nr 2, 6, 17, 18, 21; 4 VI 1919, nr 23.

¹⁰⁵ „Wychodźca”, 30 XII 1923, nr 52; „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa”, 15 IV 1929, nr 8; G. Nellesmann, *Polska...*, s. 52.

Sprawy placowe nowej fali polskich emigrantów sezonowych, napływających do Danii od 1920 r., regulowały odpowiednie przepisy duńskie oraz porozumienia zawierane pomiędzy Landsudvalget a Urzędem Emigracyjnym w Warszawie. Wysokość stawek podawano w kontraktach podpisywanych przez robotnice przed wyjazdem w obecności delegatów Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Płace dniówkowe robotnic polskich wynosiły w 1924 r. 3,75 kd, a akordowe w okresie żniw od 6 do 7 kd. Natomiast w 1929 r. stawki dniówkowe i akordowe były niższe od wypłacanych w 1924 r., mianowicie: 3,40 kd oraz 4,20 kd. W czasie od 1 grudnia do chwili wyjazdu robotnice otrzymywały dziennie po 2,90 kd¹⁰⁶. Po przybyciu robotnic na miejsce pracy pracodawca wypłacał zatrudnionym przy uprawie buraków zaliczkę w wysokości 77 kd. Ostateczny rozrachunek następował po zakończeniu zbiorów i rozliczeniu się cukrowni z plantatorami buraków. Resztę należności obliczonych dokładnie na podstawie książeczek obrachunkowych otrzymywały robotnice za pośrednictwem Wydziału Konsularnego Poselstwa RP w Kopenhadze lub też osobiście po powrocie do Danii w nowym sezonie. Z zarobków potrącano robotnikom ok. 75 kd, stanowiących częściowy zwrot kosztów podróży¹⁰⁷.

Rozmiary polskiego wychodźstwa sezonowego do Danii na tle ruchu emigracyjnego do innych państw europejskich w omawianym okresie przedstawia tabl. 3. Z tablicy wynika, że Dania pod względem liczby przyjmowanych emigrantów polskich zajmowała w wymienionym okresie czwartą pozycję. Jednakże w latach 1920—1925 wyjechało z Polski do tego kraju więcej polskich wychodźców aniżeli do Belgii i Niemiec¹⁰⁸. Wielkość wychodźstwa sezonowego kształtowała się różnie w poszczególnych latach i zależna była od zapotrzebowania zgłaszanego co roku przez duńskich rolników. Najwięcej emigrantów polskich przyjęła Dania w 1925 r., a pod koniec omawianego okresu ich wyjazd był znikomy. W latach 1932—1939 na skutek wprowadzonych przez władze duńskie utrudnień imigracyjnych przyjazd wychodźców sezonowych z Polski do Danii nie był możliwy, aczkolwiek pojedyncze osoby nadal wyjeżdżały do tego kraju¹⁰⁹.

Kwestia reemigracji wychodźstwa polskiego z Danii wymaga szerszego omówienia. Przebywająca na terenie Danii w okresie wojny część polskich emigrantów sezonowych nie ukrywała swojej chęci powrotu do ojczyzny po zakończeniu działań wojennych¹¹⁰. Organizacją powrotu Polaków zajmowało się w Danii działające jeszcze poselstwo austro-węgierskie i Zjednoczenie Po-

¹⁰⁶ „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego...”, I VI 1929, nr 11.

¹⁰⁷ *Ibidem*; „Przegląd Emigracyjny”, 1926, kw. 2, z. 1.

¹⁰⁸ Emigracja do Niemiec znacznie wzrosła po podpisaniu 12 I 1926 r. protokołu w sprawie warunków zatrudnienia polskich robotników sezonowych. Zob. M. Szawleński, o.c., s. 124.

¹⁰⁹ W poszczególnych latach wyjechała następująca liczba osób: 1932 r. — 2, 1934 — 7, 1935 — 3, 1936 — 7, 1937 — 2, 1938 — 5. Zob. AAN, MSZ/10445, s. 6: Notatka pt. Dania, dat. 1938; „Wychodźca”, 25 I 1935, nr 2; 28 I 1936, nr 2; 29 I 1937, nr 2; 15 II 1938, nr 3; 16 II 1939, nr 3; „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego...”, IV i V 1932, nr 4 i 5.

¹¹⁰ „Polak w Danii”, 4 X 1918, nr 14.

Tabl. 3. Ruch emigracyjny z Polski do Danii i ważniejszych państw imigracyjnych Europy w latach 1918–1931

Rok	Państwa europejskie ogółem	Dania		Francja		Niemcy		Belgia		Czechosłowacja		Rumunia	
	liczba	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1918	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1919	804	—	—	804	100,00	—	—	—	—	—	—	—	—
1920	14 983	800	5,34	13 389	89,36	—	—	—	—	—	—	—	—
1921	9 185	375	4,08	8 851	96,36	—	—	—	—	—	—	—	—
1922	31 373	—	—	29 840	95,11	41	0,13	64	0,20	—	—	586	1,87
1923	72 020	100	0,14	70 895	98,44	17	0,02	62	0,09	617	0,86	32	0,04
1924	52 082	1 427	2,74	48 912	93,91	80	0,15	416	0,80	234	0,45	342	0,66
1925	42 769	1 690	3,95	36 373	85,05	266	0,62	455	1,06	116	0,27	477	1,12
1926	117 616	999	0,85	68 704	58,41	43 706	37,16	1 970	1,67	116	0,10	784	0,67
1927	89 427	353	0,39	16 211	18,13	68 779	76,91	1 086	1,21	—	—	994	1,11
1928	122 049	593	0,49	32 145	26,34	85 375	69,95	1 237	1,01	—	—	223	0,18
1929	178 132	490	0,28	81 508	45,76	87 247	48,98	5 973	3,35	—	—	196	0,11
1930	171 853	5	0,003	86 500	50,33	77 540	45,12	4 893	2,85	508	0,30	156	0,09
1931	64 235	4	0,006	28 396	44,21	32 302	50,29	868	1,35	96	0,15	45	0,07
Razem	966 528	6 836	0,71	522 528	54,06	395 373	40,91	17 024	1,76	1 687	0,17	3 835	0,40

Źródło: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, 1925/1926, s. 99; 1927, s. 96; 1928, s. 70, 71 i 73; 1929, s. 20 i 25; 1930, s. 31 i 34. „Przegląd Emigracyjny”, 1926, kw. 1, z. 1; 1927, kw. 1, z. 1. „Wychodźca”, 30 XII 1923, nr 52; 15 III 1925, nr 11. „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa”, 15 VI 1929, nr 12; 15 I 1931, nr 2. A. Zarychta, o.c., tabela III.

laków-Katolików w Skandynawii. Podjęta w listopadzie 1918 r. przez wspomniane poselstwo próba zorganizowania przewozu polskich wychodźców z b. Galicji utartym szlakiem przez terytorium Niemiec nie powiodła się z uwagi na skomplikowaną sytuację polityczną panującą w tym kraju¹¹¹.

Zjednoczenie Polaków-Katolików w Skandynawii zwróciło się do Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu oraz polskiego konsulatu generalnego w Berlinie. Okazało się, że przejazd przez objęte wrzeniem rewolucyjnym Niemcy był niemożliwy. Konsulat zaproponował jednak, aby wychodźcy z zaboru pruskiego wrócili do Polski drogą morską po uruchomieniu w marcu 1919 r. regularnej komunikacji pomiędzy portami angielskimi a Gdańskiem via Kopenhaga. W związku z tym zarząd Zjednoczenia i redakcja „Polaka w Danii” wyrazili gotowość udzielenia pomocy w zebraniu potrzebnych dokumentów zgłaszającym się do wyjazdu Polakom z b. zaboru pruskiego¹¹². Jednocześnie dla emigrantów z tego zaboru istniała możliwość powrotu za pośrednictwem Komitetu dla Bezdomnych w Poznaniu, z którym KNP w Paryżu uzgodnił już sprawę transportu Polaków z Francji i Anglii¹¹³.

Najgorzej przedstawiała się zimą oraz wiosną 1919 r. kwestia powrotu wychodźców z b. zaborów rosyjskiego i austriackiego. Przedstawiciele Komitetu Narodowego Polskiego ostrzegli redaktora „Polaka w Danii” J. J. Kowalczyka, że mocarstwa koalicyjne nie wyrażą zgody na przyjazd do Polski emigrantów z byłego Królestwa Polskiego i Galicji z powodu katastrofalnej sytuacji żywnościowej¹¹⁴. Tylko niektórym emigrantom udało się wyjechać wiosną i latem z Danii do Polski przy poparciu KNP, drogą okrężną przez Londyn, Paryż i Wiedeń¹¹⁵.

Sytuacja Polaków deklarujących gotowość powrotu była trudna. Licząc na rychły wyjazd z Danii część wychodźców polskich nie podpisywała umów o pracę zimą i wiosną, gdyż zgodnie z obowiązującymi przepisami duńskimi nie mogliby oni jej porzucić do zakończenia sezonu, tj. do końca jesiennych zbiorów¹¹⁶.

Pierwsze transporty emigrantów polskich wyjechały z Danii jesienią 1919 r. W latach następnych reemigracja Polaków trwała nadal. Do wyjazdu skłaniał wychodźców polskich kryzys trwający gospodarkę duńską od czasu zakończenia I wojny światowej¹¹⁷. Niemal wszyscy zamierzający powrócić do Polski

¹¹¹ *Ibidem*, 1, 22 i 29 XI 1918, nr 18, 21, 22.

¹¹² *Ibidem*, 17 i 24 I 1919, nr 3 i 4.

¹¹³ AAN, KNP/48, s. 41: KNP do J. J. Kowalczyka w Kopenhadze, 14 I 1919.

¹¹⁴ *Ibidem*, „Polak w Danii”, 24 I 1919, nr 4.

¹¹⁵ AAN, KNP/49, s. 29: J. J. Kowalczyk do Romana Dmowskiego w Paryżu, 5 IV 1919; *ibidem*, 48, s. 36: Instrukcje dla agenta KNP w Danii, 10 I 1919.

¹¹⁶ *Ibidem*, 48, s. 85: J. J. Kowalczyk do KNP, 21 I 1919; *ibidem*, s. 107: Wyciąg ze sprawozdania agenta KNP w Kopenhadze, 4 III 1919; „Polak w Danii”, 24 I 1919, nr 4.

¹¹⁷ Nie wszyscy jednak wracali do ojczyzny. Część z nich emigrowała do Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. „Wychodźca”, 23 XII 1923, nr 51; 1 II 1925, nr 5; W. Koźuch, o.c., s. 171.

wychodźcy pragnęli za zarobione pieniądze nabyć gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze lub sklepy. Z inicjatywą utworzenia na terenie Polski osady wiejskiej, zorganizowanej na wzór gminy duńskiej i posiadającej piekarnię, rzeźnię, instytucję handlową oraz kółko rolnicze, wystąpił w listopadzie 1918 r. pierwszy prezes Zjednoczenia Polaków-Katolików w Skandynawii i J. M. Dropiowski. Założona przez niego spółka miała zakupić większy majątek ziemski na kresach wschodnich i podzielić go na gospodarstwa o powierzchni ok. 20 morgów. Z powodu rychłego wyjazdu J. M. Dropiowskiego z Danii nie wiadomo, czy plan ten został zrealizowany¹¹⁸. Jednakże w okresie dwudziestolecia międzywojennego emigranci polscy wielokrotnie występowali z propozycjami zakupu ziemi w Polsce¹¹⁹.

Postulat zapewnienia reemigrantom gruntów rolnych pochodzących z prowadzonej przez rząd polski parcelacji wysunął Związek Robotników Polskich w Danii na zebraniu delegatów 25 XI 1928 r. Ponadto Rada Naczelna ZRP zobowiązana została do poczynienia starań w poselstwie polskim o przyspieszenie waloryzacji oszczędności emigrantów, ulokowanych w pożyczkach państwowych z lat 1919–1921.¹²⁰

Przedstawiciele ZRP twierdzili, że część emigrantów polskich nie mogła powrócić do ojczyzny, bo oczekiwała zwrotu zwaloryzowanych oszczędności¹²⁰. Poselstwo polskie w Kopenhadze przychylnie ustosunkowało się do postulatów ZRP i przystąpiło do ich realizacji. Z inicjatywy poselstwa odbyła się w poznańskim oddziale Państwowego Banku Rolnego konferencja na ten temat. W rezultacie przeprowadzonych rozmów ustalono zasady nabywania ziemi w zniemczonych powiatach województwa poznańskiego przez tych re-emigrantów z Danii, którzy posiadali odpowiedni kapitał i doświadczenie w hodowli bydła mlecznego. Poza tym przedstawiciele Państwowego Banku Rolnego wyrazili zgodę na to, aby część zapłaty za ziemię stanowiły wierzytelności skarbu państwa wobec reemigrantów z tytułu wspomnianych wyżej pożyczek. Przez osadnictwo doświadczonych rolników i wypróbowanych na obczyźnie patriotów chciało się poselstwo przyczynić do podniesienia poziomu gospodarki rolnej oraz do wzmocnienia żywiołu polskiego w zagrożonych zniemczeniem regionach Polski. Ponadto przyjęty przez poselstwo i Państwowy Bank Rolny plan likwidacji zobowiązań finansowych rządu polskiego za ziemię pochodzącą ze źródeł państwowych przynieść miał wymierne korzyści skarbowi¹²¹. Jednakże tempo realizacji wspomnianego planu i waloryzacji pożyczek było powolne, o czym świadczą kolejne uchwały Rady Naczelnej ZRP, podjęte 8 lutego 1931¹²².

¹¹⁸ AAN, KNP/49, s. 48: Notatka dat. XI 1919; „Polak w Danii”, 8 XI 1918., nr 19.

¹¹⁹ „Przegląd Emigracyjny”, 1926, kw. 1, z. 1.

¹²⁰ AAN, MSZ/9649, s. 64: Rada Naczelna ZRP do Poselstwa RP w Kopenhadze, 4 I 1929.

¹²¹ *Ibidem*, s. 53, 59–60: Raport emigracyjny Poselstwa za 1928 r. przesłany MSZ, 6 II 1929.

¹²² *Ibidem*, SZPZ/141, s. 18: Uchwały Rady Naczelnej ZRP z 8 II 1931 r.

Obok powrotu do ojczyzny osiadłych w Danii Polaków odbywała się re-emigracja wychodźców sezonowych, napływających do tego kraju od 1920 r. Była ona planowa i unormowana przepisami wynikającymi z porozumień zawieranych co roku przez Urząd Emigracyjny z duńskim Landsudvalget.

Powrót Polaków z Danii w omawianym okresie ilustruje tabl. 4. W tablicy potraktowano łącznie przyjazd Polaków osiadłych w Danii i wychodźców sezonowych. Pierwsze lata charakteryzowały się dominacją powrotu wychodźstwa przedwojennego. Po roku 1922 udział emigracji osiadłej znacznie zmalał i wyraźniej zaznaczyła się reemigracja robotnic sezonowych. Jednakże powrót ich do kraju był nieregularny. Część z nich za zgodą Landsudvalget pracowała w Danii podczas zimy i potem podpisywała kontrakty na następny sezon. Pod koniec 1931 r. powróciło z Danii 16 zatrudnionych tam jeszcze robotnic sezonowych. W latach następnych przyjeżdżały do Polski tylko pojedyncze osoby, np. w 1932 r. — 1, w 1935 — 1, w 1938 — 1¹²³.

Tabl. 4. Reemigracja z Danii do Polski w latach 1918—1931

Rok	Liczba reemigrantów
1918	—
1919	1000
1920	1000 ^a
1921	1500
1922	1000 ^a
1923	100
1924	1397
1925	1666
1926	5
1927	80
1928	572
1929	487
1930	9
1931	16

^a Dane niepełne

Źródło: AAN, MSZ/9649, s. 116: Poselstwo RP w Kopenhadze do dyrektora UE, 7 I 1929. *Beretning fra Indenrigsministeriet om det offentlige Tilsyn med Anvendelsen af udenlandske Arbejdere i aaret 1919*, København 1920, s. 7. „Rocznik Statystyki RP”, 1925/1926, s. 100; 1927, s. 97; 1928, s. 70; 1929, s. 20; 1930, s. 30 i 31. „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego w Sprawach Migracji i Osadnictwa”, 1929, nr 24, s. 198; 1931, nr 2 i 23/24, s. 41 i 326; 1932, nr 3, s. 52. „Przegląd Emigracyjny”, 1927, kw. I, z. 1, s. 16—17. „Wychodźca”, 23 XII 1923 nr 51, s. 9; 15 III 1925, nr 11, s. 8.

¹²³ „Wychodźca”, 15 II 1938, nr 3; 16 II 1939, nr 3; „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego...”, VI 1932, nr 6.

Przeprowadzone badania pozwalają wyodrębnić w omawianym okresie dwa zasadnicze etapy polskiego wychodźstwa sezonowego do Danii. W etapie pierwszym, obejmującym lata 1918—1919, podstawę polskiej społeczności emigracyjnej stanowili przedwojenni robotnicy sezonowi oraz wychodźcy sprowadzeni do Danii podczas I wojny światowej. Po jej zakończeniu większość z nich osiedliła się w Danii, a pozostali wyjechali do Polski lub innych krajów. Cezurę początkową etapu drugiego określa przybycie w 1920 r. pierwszego transportu robotnic sezonowych. Natomiast końcową wyznacza wydanie w 1931 r. przez władze duńskie zakazu zatrudniania cudzoziemskich robotników. Przez cały ten okres trwała reemigracja Polaków z Danii. Porównanie danych liczbowych za lata 1919—1931 wykazuje przewagę reemigracji nad emigracją.

Emigracja zarobkowa do Danii, będąca złem koniecznym, przynosiła jednak wymierne korzyści ekonomiczne i społeczne Polsce. Pobyt naszych rodaków w kraju o wysokiej kulturze rolnej wyrabiał ich zawodowo i społecznie. Po powrocie przyczyniali się oni do podniesienia oświaty rolniczej w swoich regionach. Zarobione pieniądze przeznaczali najczęściej na zakup i rozwój gospodarstw rolnych. Skarb polski odnosił z tego tytułu pewne korzyści, gdyż ziemię kupowano głównie ze źródeł państwowych. Poza tym wspomnieć należy o patriotycznym stosunku wychodźców do rozpisanej przez rząd polski w latach 1919—1920 pożyczki państwowej.

Andrzej Matla

ZARYS POLSKO-NORWESKICH KONTAKTÓW GOSPODARCZYCH W LATACH 1918—1921

Problematyka polsko-norweskich stosunków gospodarczych w dobie II Rzeczypospolitej nie znalazła dotąd należytego odbicia w literaturze przedmiotu. Do dnia dzisiejszego brak monografii na ten temat zarówno u nas, jak i w Skandynawii. Niektóre zagadnienia jedynie zasygnalizowano¹. Najczęściej jednak pomijano je.

Ze względu na niewielkie zasoby krajowych archiwów oraz prawie zupełny brak wiadomości dotyczących Norwegii w polskich publikacjach przedwojennych zagadnienie nie należy do najłatwiejszych zadań dla historyka. Jedną z przyczyn skąpego zasobu dokumentów na temat wzajemnego związku Polski i Norwegii w omawianym okresie stanowi fakt, że oba państwa nigdy nie rozwinęły bardziej ożywionych kontaktów ze sobą, swoje zainteresowania gospodarcze i polityczne zwróciły natomiast w stronę silniejszych od siebie partnerów.

Lata 1918—1921 wyznaczają w historii gospodarczej dwóch krajów odrębny okres. Do roku 1921 zachodziły w życiu ekonomicznym Polski i Norwegii intensywne przemiany związane z zakończoną wojną światową; przebiegał zarówno u nas, jak i na północy, chociaż w bardzo odmiennych okolicznościach, proces przechodzenia gospodarki obu państw do warunków pokojowych.

Niniejsza publikacja stanowi pierwszą z kilku zaplanowanych na powyższy temat, mających objąć w kolejności lata 1918—1939. Niektóre z przedstawionych w niej zagadnień wymagają jeszcze dalszych badań.

Wszelkie próby zbliżenia Polski i Norwegii przed 31 V 1919 r., tj. dniem uznania *de iure* państwa polskiego przez rząd norweski, miały charakter przy-

¹ Zob. T. Cieślak, *Z dziejów stosunków polsko-skandynawskich w XX wieku*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, 1969, z. 10, s. 63; Tenże, *Norwegia*, Poznań 1970; Tenże, *Polska — Skandynawia w XIX i XX wieku. Szkice historyczne*, Warszawa 1973; W. Stopezyk, *Handel międzynarodowy na Bałtyku*, Toruń 1928; J. Makowski, *Zobowiązania międzynarodowe Polski 1919—1929*, Warszawa 1929; Tenże, *Umowy międzynarodowe Polski 1919—1934*, Warszawa 1935; A. Jałowicki, *Konkurencja węglowa polsko-brytyjska na rynkach skandynawskich*, Toruń 1935; *Chronologia stosunków międzynarodowych Polski 1918—1921*, oprac. J. Jurkiewicz, Warszawa 1955; Z. Landau, *Polskie zagraniczne pożyczki państwowe 1918—1926*, Warszawa 1961; J. Pertek, *Druga mała flota*, Poznań 1983; J. Miciński, S. Kolicki, *Pod polską banderą*, Gdynia 1962; S. Darski, *W służbie żeglugi*, Gdańsk 1978; J. Rummel, *Narodziny żeglugi*, Gdańsk 1980; Cz. Wojewódka, *900-lecie Bergen*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, 1971, z. 15, s. 59—60.

watny. Początków wzajemnych kontaktów należy upatrywać jeszcze w czasie trwania działań wojennych. Były to wówczas, obok norweskiej pomocy charytatywnej, wyłącznie nikle kontakty handlowe². Norwegia w porównaniu z silniejszą ekonomicznie Szwecją i Danią, częściowo także ze względu na swe położenie geograficzne (nie leży nad Bałtykiem), odgrywała mniejszą rolę w tych kontaktach niż wspomniane państwa, leżała jakby na uboczu zainteresowań polskich sfer gospodarczych. Oba kraje niewiele o sobie wiedziały, choć z pewnością problematyka polska, szczególnie zagadnienia polityczne związane z przyszłym kształtem terytorialnym i ustrojowym wskrzeszonego państwa, były w Norwegii dużo częściej poruszane aniżeli sprawy norweskie u nas³.

W przeddzień zakończenia wojny i w pierwszych latach pokoju sytuacja gospodarcza i polityczna obu krajów przedstawiała się odmiennie. Nowo powstałe państwo polskie stało przed ogromem zadań. Z ziem byłych zaborów należało stworzyć zjednoczony organizm państwowy, określić jego granice, opracować jednolity system administracyjny, prawny, monetarny itd., dźwignąć kraj z katastrofalnych zniszczeń wojennych, uruchomić przemysł i zaoptimizować ludność w artykuły pierwszej potrzeby. Wskrzeszona Polska wychodziła z wojny pogrążona w chaosie organizacyjnym i politycznym. Koniec wojny światowej nie oznaczał jeszcze pokoju. Nie pozwalał na to brak wytyczonych granic z sąsiadami. Proces integracji wymagał przewyższenia dziedzictwa długoletnich zaborów i likwidacji skutków rządów okupacyjnych⁴.

² Norweska pomoc charytatywna dla dotkniętej wojną ludności polskiej rozpoczęła się już w 1915 r. W odpowiedzi na skierowany do Kościoła Katolickiego w Norwegii apel 18 biskupów polskich biskup J. O. Fallize z Krystianii zalecił 15 X 1915 r. przeprowadzić akcję zbiórki darów dla Polski. Akcję zorganizowano 21 XI 1915 r. („St. Olaf. Katolsk tidende”, 1915, nr 46, s. 361—363). Na skutek działalności, jaką rozwijała w Skandynawii J. Ledóchowska, zawiązał się w 1916 r. norweski komitet pomocy, z szambelanową Egeberg na czele, organizujący zbiórkę pieniędzy dla głodującej ludności polskiej. Już latem 1916 r. komitet zebrał sumę 30 tys. franków i skierował ją do Szwajcarii na adres Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny, któremu przewodził H. Sienkiewicz. Komitet pomocy zebrał w Norwegii łącznie ok. 26 tys. kor. dla sprawy polskiej. „Hver 8 dag”, 1917/1918, årg. 11, s. 397.

³ Np. dziennik konserwatywnego odłamu partii liberalnej (Frisinnede Venstre) „Tidens Tegn” zamieścił w 1919 r. ok. 120 artykułów różnego formatu na tematy polskie, w 1920 r. było ich ok. 180, a w 1921 r. — 70. Powołanie Polski do grona państw europejskich spotkało się w Norwegii z ogólną sympatią. Prasa norweska upowszechniała, obok bieżących, przede wszystkim wiadomości na temat historii naszego kraju, ukazując na tym tle ówczesną sytuację polityczną ziem polskich. Zob. np.: *De nye riker efter verdenskrigen. Polen*, „Mit Blad”, 1914—1915, årg. 2, s. 122—124; *Det ulykkelige Polen*, „Ukens Revy”, 1915, årg. 2, s. 171—172; A. Horn, *Polens skjæbne*, „Land og folk”, 1915, julenr, s. 17—18; *Hvad blir det til med Polen?*, „Krig og Fred”, 1917, nr 38, s. 298; *Polen*, „Hver 8 dag”, 1918, nr 23, s. 608—611; *Kongerike Polen*, „For Tusind Hjem”, 1919, nr 52, s. 2; *Den nye stormagt*, „Norges Vern”, 1919, nr 6, s. 6—7.

⁴ H. Zieliński, *Historia Polski 1914—1939*, Wrocław 1983, s. 50—54, 74—76; A. Johnson, *Fra Polen*, „Kirke og Kultur”, 1922, bd. 29, s. 459—475; *Det polske spørgsmål*, „Hjemmet”, 1919, nr 34, s. 661—663; *Små breve fra Polen, Gjenoppstandelsen*, „Tidens Tegn”, 29 XI 1921, nr 277.

W wyniku bezpośrednich działań wojennych, a także systematycznej grabieży i dewastacji urządzeń gospodarczych stan techniczny przemysłu na ziemiach polskich, w szczególności na terenach byłego Królestwa Polskiego i Galicji, był katastrofalny. Spadł kilkakrotnie w stosunku do okresu przedwojennego poziom produkcji przemysłowej (określany na zaledwie 30%). Zerwaniu uległy dawne więzi kooperacyjne z zapleczem państw zaborezych, brakowało węgla, surowców, środków transportu i sieci komunikacyjnej. Obcy kapitał z powodu niepewności ogólnej sytuacji był niechętny inwestowaniu w Polsce. Wszystko to hamowało proces uruchomienia przemysłu. Obok spraw aprowizacji kraju była to jedna z najpilniejszych potrzeb państwa. Możliwości wymiany towarowej z zagranicą były niewielkie. Bilans handlowy Polski przedstawiał się bardzo niekorzystnie (saldo ujemne wynosiło w 1920 r. ok. 1,5 mld franków szwajcarskich). W przywozie podstawowe znaczenie obok niezbędnych dla gospodarki surowców i urządzeń miały do 1921 r. artykuły spożywcze i węgiel. W tym samym okresie struktura wywozu była dość przypadkowa, osiągał on nadto niewielkie wartości. W obrotach towarowych z zagranicą charakterystyczny jest dominujący udział państwa. Sprawy polityczne, a zwłaszcza wojna z Rosją Radziecką, sprawiły, że gospodarka polska była do 1921 r. podporządkowana potrzebom wojny⁵.

Neutralna Norwegia, choć nie uwikłana bezpośrednio w konflikt wojenny, stanęła u progu pokoju również przed wieloma trudnościami. Miały one głównie charakter ekonomiczny i społeczny. Sprawy polityczne stanowiły w omawianym okresie integralną część zagadnień gospodarczych. Lata wojny przyniosły gospodarce kraju niemałe korzyści finansowe, nie były one jednak trwałe. Znaczne sumy, głównie z usług norweskiej floty handlowej, kształtowały wprowadzić w latach 1914—1918 bardzo korzystnie bilans płatniczy kraju, ale wpłynęły one zarazem na niektóre zjawiska życia ekonomicznego ujemnie. Kapitał prywatny cechował żywiołowy pęd do spekulacyjnych operacji finansowych. Charakterystyczny był gwałtowny i nie kontrolowany import towarów z zagranicy, który w dobie krótkotrwałej powojennej koniunktury, rozwijającej się pomyślnie do wiosny 1920 r., poważnie zachwiał pozycją korony norweskiej, zredukował nagromadzone zapasy walutowe i doprowadził jako jedna z głównych przyczyn do długotrwałej inflacji. Wobec występujących podczas wojny trudności sprowadzenia do kraju maszyn, urządzeń i surowców nagromadzony kapitał nie był inwestowany w nowe środki produkcji, lecz służył do nabywania obiektów gospodarczych i urządzeń już istniejących. Sytuacja taka spowodowała w efekcie osłabienie przemysłowego potencjału państwa. Wojna szczególnie dotknęła norweską flotę handlową. Jej straty

⁵ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918—1939*, t. I: *W dobie inflacji 1918—1923*, Warszawa 1967, s. 64—67, 77—84, 341—347; H. Zieliński, o.c., s. 26, 75—76; T. Grabowski, *Rola państwa w gospodarce Polski 1918—1928*, Warszawa 1967, s. 12.

określa się na 1239 tys. RT brutto (829 statków, 67 uznanych za zaginione)⁶.

Pogorszyły się perspektywy handlu z zagranicą. W wyniku wojny część dawnych rynków zbytu uniezależniła się od dostaw z Norwegii, niektóre zmieniły swoje powiązania handlowe: Stany Zjednoczone zrezygnowały z importu norweskich porywów, Anglia zaprzestała sprowadzać drzewo do kopalń węgla kamiennego, Niemcy rozwinęły własny przemysł związków azotowych konkurujący z norweską saletrą, Kanada wyparła Norwegię z większości jej dawnych rynków — odbiorców klipfisz (suszonych, solonych ryb) i tranu. Na wschodzie odpadł na jakiś czas olbrzymi rynek rosyjski. Zjawiska te rzutowały wydatnie na zmniejszenie poziomu norweskiego eksportu, który u schyłku 1919 r. osiągnął zaledwie 2/3 wartości z 1913/1914 r.⁷ Ogólnie biorąc, nakreślona sytuacja handlu zagranicznego była jednak przejęciowa.

Jesienią 1920 r. dotarł do Norwegii ze Stanów Zjednoczonych światowy kryzys powojenny, który trwał tutaj do końca lat dwudziestych. Kryzys uwydatnił z całą ostrością słabość gospodarki norweskiej. Zmalały gwałtownie obroty handlu międzynarodowego. Był to dotkliwy cios dla norweskiej floty handlowej zaangażowanej poważnie w usługi na światowym rynku frachtowym. Wpływy z frachtów zmniejszyły się drastycznie, osiągając w 1921 r. wartości od 1/4 do 1/3 poziomu z 1920 r. Znaczna część tonażu (1,3 mln RT brutto) została unieruchomiona w norweskich i zagranicznych portach. Bilans handlowy kraju przedstawiał się nadal niekorzystnie, mimo wprowadzonych ograniczeń importowych. Zakazy dotyczące m.in. sprowadzania spirytualiów doprowadziły w 1921 r. do wojny celnej z Hiszpanią i Portugalią. Były to tradycyjne rynki zbytu dla norweskich ryb. Pogorszyło to i tak niebywale ciężkie położenie rybołówstwa, które od zakończenia wojny zmagало się z ciągłymi trudnościami. W krótkim czasie skurezył się norweski eksport, zmalała produkcja przemysłowa, szereg instytucji kredytowych i przedsiębiorstw znalazło się w trudnej sytuacji prosząc o wsparcie ze strony państwa. Kraj ogarnęła fala bankructw. Kryzys ogarnął nie tylko żeglugę i rybołówstwo, ale dotknął poważnie górnictwo, przemysł metalowy, drzewny, papierniczy i inne kluczowe działy gospodarki norweskiej paraliżowanej dodatkowo potężnymi strajkami. Był to pierwszy tak głęboki kryzys w historii kraju i całej Skandynawii⁸.

Powyższa charakterystyka ogólnej sytuacji gospodarczej Polski i Norwegii lat 1918—1921, chociaż dotyczyła zagadnień bardzo sobie odległych i nieporównywalnych, choć nie oparta na analogicznych danych statystycznych

⁶ B. Furre, *Norsk historie 1905—1940*, Oslo 1971, s. 125; M. Jensen, *Norges historie. Fra 1905 til våre dager*, Oslo 1971, bd. 4, s. 40—43; A. Kan, *Skandinaviens historie*, Moskwa 1981, s. 231; E. Kąkowski, *Norweska żegluga morska*, Gdańsk 1975, s. 25; *Norges historie*, red. K. Mykland, Oslo 1978, bd. 12, s. 512—513; N. Rygg, *Norges Bank i mellomkrigstiden*, Oslo 1950, s. 7.

⁷ „Tidens Tegn”, 17 X 1919, nr 283.

⁸ Ch. A. R. Christensen, *Det hendte igår. En skildring av efterkrigstidens Norge*, Oslo 1934, s. 14—40; B. Furre, o.c., s. 126—127; A. Kan, o.c., s. 231—232 i 242; M. Jensen, o.c., s. 44—45; N. Rygg, o.c., s. 1—82.

obu stron, uzasadnia jednak twierdzenie, że państwa te nie były równorzędnymi partnerami w chwili nawiązywania stosunków ekonomicznych. Norwegia była niewątpliwie stroną silniejszą, lepiej zorganizowaną, zarówno gospodarczo, jak i politycznie. Trudności, które przeżywała Polska, miały inny wymiar, dotyczyły najbardziej żywotnych interesów państwa i narodu, wiązały się z budowaniem od podstaw wielu dziedzin życia.

Pierwsze polsko-norweskie kontakty handlowe odbywały się poprzez Sztokholm i Kopenhagę, gdzie od 1918 r. działały polskie agencje handlowe. Kontakty te ograniczały się do składania ofert i korespondencji handlowej. W Krystianii (od 1924 r. Oslo) agencji handlowej wówczas jeszcze nie było.

Polskie Koło Ekonomiczne, z siedzibą w Sztokholmie, rozwijające swoją działalność z polecenia Ministerstwa Handlu, zwróciło się w czerwcu 1918 r. do ponad 30 firm norweskich położonych w różnych częściach kraju z prośbą o informacje o charakterze ekonomicznym i o ewentualne oferty⁹. Firmy te, specjalizujące się w obróbce drewna i kamienia, produkcji środków transportu, obuwia, a także świadczące usługi frachtowe, miały dostarczyć na sztokholmski adres wszelkich wiadomości o oferowanych przez siebie usługach oraz wypowiedzieć się na temat swoich wcześniejszych kontaktów handlowych z byłym Królestwem Polskim i Galicją. Koło Ekonomiczne zamierzało przesłać zebrane informacje Ministerstwu Handlu do Warszawy. Akcję tą przeprowadzono w związku ze spodziewanym rychło zakończeniem wojny i planowaną odbudową kraju. Projektowano wówczas m.in. sprowadzenie z Norwegii fabrykowanych domów drewnianych i części do ich wyposażenia. Odpzew ze strony norweskiej był nikły. Akcja Koła Ekonomicznego nie spowodowała, poza małymi wyjątkami, nadesłania konkretnych ofert. Zresztą projekt sprowadzenia z Norwegii domów drewnianych i tak nie znalazł poparcia w Warszawie, jako mało praktyczny. Z nielicznych uzyskanych odpowiedzi wynikało, że rynek polski był firmom norweskim nie znany¹⁰.

Szczególną aktywność w pracy na rzecz wymiany informacji gospodarczych między Polską i Norwegią wykazywał Jan Mokrzyński, związany najpierw ze wspomnianym Kołem Ekonomicznym, a następnie, jako attaché handlowy, z polską agendą handlową działającą również w Sztokholmie. W listopadzie 1918 r. Mokrzyński zwrócił się m. in. do norweskiej firmy „Rolf T. Bjerke A/B” z Krystianii z zapytaniem o możliwość zakupu obuwia wojskowego, potrzebnego do wyposażenia armii polskiej¹¹. W odpowiedzi natychmiast

⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Poselstwo RP w Sztokholmie (dalej: AAN, PS), 17, s. 209–211: Polskie Koło Ekonomiczne do firm norweskich, 5 VI i 18 VI 1918. Większość wspomnianych firm pochodziła z Krystianii i miejscowości położonych nad fiordem Oslo (Skien, Drammen, Tonsberg, Fredrikstad, Porsgrunn).

¹⁰ *Ibidem*, 16, s. 29–31, 144, 177: Firmy norweskie do Polskiego Koła Ekonomicznego, 8 VI, 27 VI, 16 VIII, 19 VIII i 30 VIII 1918; *ibidem*, 14, s. 226: Poselstwo RP w Sztokholmie do MSZ w sprawie sprowadzenia domów ze Skandynawii, 15 III 1919.

¹¹ *Ibidem*, 17, s. 168: J. Mokrzyński do firmy Rolf T. Bjerke, 14 XI 1918; *ibidem*, s. 166: R. T. Bjerke do J. Mokrzyńskiego, 19 XI 1918; *ibidem*, s. 141–165: Korespondencja Mokrzyński — Bjerke w sprawie pozwoleń na transport z Norwegii do Polski, 5 XII 1918–11 III 1919.

nadesłano ofertę na 30 tys. par butów. Pertraktacje trwały około pół roku. Do podpisania umowy nie doszło. Na przeszkodzie stanęła przede wszystkim sprawa transportu towaru z Norwegii do Polski i wymaganych przy tym pozwoleń odpowiednich władz, głównie władz zwycięskich mocarstw. Działalność Mokrzyńskiego nie przyniosła na tym etapie zbliżenia polsko-norweskiego konkretnych osiągnięć. Już wkrótce miał on jednak odegrać poważniejszą rolę.

Ambitne plany starał się realizować w Kopenhadze Jan J. Kowaleczyk współpracujący z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu, założyciel „Polskiego Akcyjnego Towarzystwa dla Importu i Eksportu” w Danii¹². Towarzystwo, działając od 22 VI 1918 r., stawiało sobie za cel m.in. przywóz z Norwegii do Polski różnych towarów, przede wszystkim ryb. Kowaleczyk wszedł w kontakt z licznymi firmami norweskimi. W styczniu 1919 r. otrzymał ofertę na zakup 200 tys. beczek śledzi i 15 tys. skrzyń sardynek z Norwegii na łączną sumę ok. 19,5 mln kor. norw. Była to znaczna suma. Ofertę skierował do KNP w Paryżu, gdzie ją przyjęto, podejmując jednocześnie starania o uzyskanie niezbędnych pozwoleń na przewóz ryb do Polski¹³. Władze norweskie uzależniły wystawienie swojego pozwolenia od zgody Ententy i władz polskich. Sprawa pozwoleń na prowadzenie handlu, zarówno polskich, które wynikały z wprowadzonej reglamentacji w obrotach z zagranicą, jak i wydawanych przez mocarstwa zwycięskiej koalicji, była obok zagadnień finansowych zasadniczą trudnością do pokonania. Bez odpowiedniego pozwolenia wszelki obrót towarowy między Skandynawią a Polską był niemożliwy. Decydujące znaczenie miało przychylne stanowisko Ententy. W wyniku blokady zastosowanej wobec Niemiec i obszaru Morza Bałtyckiego dostęp na rynek polski pozostawał zamknięty dla norweskich sfer handlowych aż do połowy kwietnia 1919 r.¹⁴ Nie dziwnego, że i ta oferta, po uprzednim przekazaniu jej (w marcu) w ręce Polskiej Delegacji Ekonomicznej na konferencję pokojową, nie doczekała się realizacji. Była to jednak pierwsza poważniejsza oferta strony norweskiej dotycząca sprzedaży ryb Polsce. Świadczyła ona także o określonym charakterze zainteresowania Norwegii naszym rynkiem. Od początku 1919 r. stawało się ono coraz bardziej wyraźne.

Strona polska nie pozostawała obojętna na możliwość sprowadzenia do kraju większej ilości śledzi¹⁵. Wśród potencjalnych eksporterów dostrzegano na pierwszym miejscu właśnie Norwegię. W styczniu 1919 r. rozważając przyszłość handlu morskiego zjednoczonej Polski tak m. in. pisano na temat potrzeb importowych kraju:

¹² „Polak w Danii”, 1918, nr 2, s. 12–13; *ibidem*, 1919, nr 25, s. 99; B. Hajduk, *Stosunki handlowe pomiędzy Polską a Danią w latach 1919–1933*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, 1982, z. 34, s. 67–68.

¹³ AAN, Komitet Narodowy Polski (dalej: KNP), 48, s. 88–89; J. Kowaleczyk do KNP, 21 I 1919; *ibidem*, 906, s. 9: Skrót raportu Kowaleczyka do KNP, 19 II 1919.

¹⁴ „Tidens Tegn”, 11 IV 1919, nr 100.

¹⁵ AAN, KNP/1245, s. 13: Państwowy Urząd Zakupów Artykułów Pierwszej Potrzeby (PUZAPP) do S. Laurysiewicza w Paryżu, 7 VII 1919.

„Z przedmiotów spożywczych masowego zapotrzebowania na pierwszym miejscu należy postawić śledzie, których Królestwo spożywało za 3,6 mln rubli [...] Przy taniości tego produktu, co będzie możliwe dzięki taniej dostawie morzem i Wisłą bezpośrednio z Norwegii lub Szkocji do najbliższych miejsc spożycia, stanie się on jeszcze bardziej rozpowszechnionym i import jego wzrośnie co najmniej dwukrotnie [...] Równolegle z nim będzie szedł import ryb suszonych morskich (sztokfisza), olejów rybnych, konserw, sardynek [...] Należy tu podkreślić, że importując z Norwegii czy Szkocji śledzie i ryby morskie możemy zapewnić sobie eksport naszego cukru i spirytusu”¹⁶.

Obok tych dwóch artykułów wymieniano również zboże (żyto i jęczmień).

Były jeszcze inne projekty ustalające strukturę wymiany towarowej między obu państwami. Przewidywano w nich, obok importu śledzi i tranu, wymianę polskiego cukru, cementu i sody na norweskie piryty i kamień (grałnit i szpat), ważne surowce dla przemysłu chemicznego i budownictwa¹⁷.

Przy omawianiu spraw aprowizacji kraju zwrócono uwagę na Norwegię nie tylko w związku z importem ryb. Warszawski Syndykat Rolniczy interesował się norweskimi nawozami azotowymi, tzw. saletrą norweską, która obok saletry chilijskiej stanowiła jeden z najważniejszych czynników warunkujących ożywienie krajowego rolnictwa¹⁸.

Rynek polski traktowano na północy jako część rynku środkowoeuropejskiego. Na początku 1919 r. oceniano go bardzo jednostronnie, upatrując w nim niemal wyłącznie nabywcę norweskich śledzi. Na pierwszym miejscu wśród odbiorców tego towaru stawiano Niemcy. Polskę wymieniano obok rynku estońskiego i rosyjskiego. Nasz rynek miał stanowić alternatywę i środek nacisku w pertraktacjach handlowych z Niemcami¹⁹. Brano go również pod uwagę w innym kontekście. Norwegia przewidując po zakończeniu wojny wzmożoną aktywność Stanów Zjednoczonych w handlu z Europą Wschodnią, głównie z Rosją, przygotowywała się do odbioru części mających nadejść zza oceanu towarów amerykańskich. W tym celu władze norweskie projektowały budowę portu wolnocłowego w Krystianii lub Kristiansand. Rynek polski miał być jednym z odbiorców towarów z Ameryki, złożonych w norweskich

¹⁶ *Ibidem*, 841, s. 15: Referat inż. I. Jabłońskiego pt. *Handel morski i flota handlowa zjednoczonej Polski*, styczeń 1919.

¹⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku, Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku (dalej: WAPG, KGRP), 42, s. 106: Artykuły polskiego handlu z Norwegią, 1919.

¹⁸ AAN, Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego (dalej: AIP), 838, s. 25: Memorandum Polskiej Delegacji Ekonomicznej na konferencję pokojową w Paryżu w sprawie towarów niezbędnych do uruchomienia przemysłu polskiego, marzec 1919; por. *ibidem*, KNP/1248, s. 32. Saletrę norweską zastąpiono najprawdopodobniej saletrą chilijską sprowadzaną z Anglii, Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Sejmu RP, 5 III 1919, nr 10, s. 405.

¹⁹ „Tidens Tegn”, 12 IV i 4 VI 1919, nr 101 i 151.

magazynach²⁰. Decydujące znaczenie mieliśmy jednak jako nowy rynek zbytu dla norweskich śledzi.

Niezwyczajnie trudne położenie tamtejszego rybołówstwa, które w wypadku trwających dłużej zakazów eksportowych stanęłoby rychło w obliczu zupełnej katastrofy nadprodukcji i zastoju, sprawiło, że sprawa jak najszybszego zniesienia wprowadzonych podczas wojny zakazów regulujących norweski handel zagraniczny, jak i sprawa szybkiego zorganizowania nowych rynków zbytu dla ryb, głównie śledzi, nabrała niezwyklej wagi. W całym kraju, z jego licznymi magazynami rozrzuconymi wzdłuż wybrzeża, zalegało na wiosnę 1919 r. ok. 2,9 mln beczek śledzi, w tym 1,7 mln beczek stanowiły śledzie z połowów 1917 i 1918 r., szczególnie podatne na zepsucie. Państwo, które podczas wojny zmuszone było prowadzić politykę interwencjonizmu, przyjęło m.in. obowiązek skupu ryb z zagwarantowaniem cen maksymalnych. Straty, które przy tym poniosło (163 mln kor.), były nieobojętne dla sytuacji całej gospodarki. Zniesienie ograniczeń eksportowych narzuconych przez Ententę i Stany Zjednoczone było zadaniem nie cierpiącym zwłoki. Pierwszorzędne znaczenie miał wolny dostęp na rynek środkowoeuropejski, w tym i rynek polski²¹.

W lutym 1919 r. przybyła z Norwegii do Paryża kilkuosobowa misja specjalna, aby podjąć starania o pozytywne rozwiązanie tego problemu. W skład misji wchodził wybitni specjaliści z zakresu handlu i rybołówstwa: dyrektor przemysłu tłuszczowego z Krystianii P. R. Sollied, szef ekspedycji S. Johannessen występujący w imieniu norweskiego Ministerstwa Aprowizacji oraz dwaj konsulowie Heiden i Monsen. W ciągu czterech tygodni rokowań z Międzysojuszniczą Radą Kontroli Ekonomicznej w Paryżu, a następnie dwóch tygodni podobnych rokowań w Londynie strona norweska osiągnęła zadowalające rezultaty. Władze zwycięskiej koalicji wyraziły w końcu marca 1919 r. zgodę na wywóz norweskich ryb i innych artykułów spożywczych (10 tys.

²⁰ *Ibidem*, 12 III i 14 III 1919, nr 70 i 72.

²¹ Podczas wojny Norwegia zmuszona była zawrzeć umowy handlowe z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, umożliwiające jej, dzięki importowi surowców i innych niezbędnych artykułów z tych krajów, utrzymanie przy życiu własnej gospodarki, a także zachowanie neutralności w konflikcie wojennym. Dnia 5 VIII 1916 r. zawarła umowę rządową z Wielką Brytanią (tzw. fiskeavtale). Na mocy tej umowy wprowadzono zakaz prywatnego eksportu ryb z Norwegii. Od tej pory W. Brytania, gwarantując ceny maksymalne, zobowiązała się odkupywać norweskie połowy śledzi. Umowa była wymierzona w Niemcy, głównego odbiorcę tego towaru, powodując zacieśnienie wprowadzonej przez Ententę blokady. W zamian Norwegia otrzymała z Anglii m.in. węgiel, ropę naftową i sprzęt do następnych połowów ryb.

Przystąpienie w kwietniu 1917 r. Stanów Zjednoczonych do wojny pogorszyło sytuację państw neutralnych. Ameryka zażądała całkowitego wstrzymania wywozu do Niemiec, wprowadzając jednocześnie zakaz eksportu do Norwegii. Po długich pertraktacjach podpisano 30 IV 1918 r. w Waszyngtonie umowę (*Amerikaavtale*). Norwegia wstrzymała prawie całkowicie swój wywóz do Niemiec, otrzymała natomiast od mocarstw sprzymierzonych niezbędne dla siebie surowce i żywność; B. Furre, o.c., s. 77, 79–82, 93; *Norges historie*, red. K. Mykland, o.c., s. 491–492, 498–504; M. Jensen, o.c., s. 34–37; Ch. A. R. Christensen, o.c., s. 32.

ton tłuszczów) do krajów Europy Środkowej. Postawiono jednak warunek — Norwegia miała przejąć angielskie zapasy śledzi (ok. 720 tys. beczek) zmagazynowane na jej terytorium jeszcze w czasie wojny. W dniu 11 IV 1919 r. Storting podjął stosowną uchwałę w tej sprawie. Na mocy uchwały rząd norweski odkupił za sumę 14 mln kor. angielskie zapasy. Środkowoeuropejski rynek zbytu dla norweskich śledzi, w tym i rynek polski, został formalnie otwarty²².

Przewidując w niedalekiej przyszłości taki właśnie obrót sprawy, eksperci norwescy Johannessen, Sollied oraz specjalny wysłannik norweskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, rzeczoznawca handlowy E. Colban, zwrócili się już 25 II 1919 r. do Polskiej Delegacji Ekonomicznej w Paryżu z ustną ofertą dostarczenia Polsce 300 tys. beczek śledzi, nadmieniając, że ilość ta może być powiększona aż do 1,1 mln beczek w zależności od zgody norweskiego komitetu rozdzielczego. Ponadto zaproponowano ok. 7,5 tys. ton tłuszczu rybiego i wielorybiego przeznaczonego do produkcji margaryny, 4—5 tys. ton oleju rybiego do celów technicznych oraz 3 tys. ton różnych ryb solonych. Władze norweskie przyrzekły wyrobić potrzebne pozwolenie na przewóz. Jako formę zapłaty strona polska zaproponowała weksle skarbowe²³. Odnosić należy, że oferta wpłynęła w niedługim czasie po przybyciu misji norweskiej do Paryża. Świadczy to o znaczeniu rynku polskiego dla norweskich sfer handlowych. Była to bez wątpienia najpoważniejsza spośród wszystkich wcześniejszych próba zbliżenia obu państw na polu gospodarczym. Ofertę wystosowały bowiem oficjalne czynniki rządowe Norwegii zwracając się do najpoważniejszej spośród działających w imieniu rządu polskiego „agencji” o charakterze ekonomicznym. Była to z pewnością propozycja na wyrost. Strona norweska nie mogła liczyć bowiem na zbyt wielkie zdolności płatnicze naszego państwa, skoro nawet Niemcy, w których od początku upatrywano głównego odbiorcę śledzi, nie były zdolne spełnić stawianych im warunków. Oferta ta była norweskim manewrem gospodarczym. Chciano, by w sferach handlowych Niemiec dostrzeżono obecność rynku polskiego jako potencjalnego konkurenta — poważnego odbiorcę śledzi. Liczono, że spowoduje to wyjednanie korzystniejszych warunków umowy finansowej z Niemcami. Oferty tej rzeczywiście nie zrealizowano. Proponowane Polsce ryby sprzedano, jak to było do przewidzenia, rządowi niemieckiemu²⁴.

Decyzja Stortingu z 11 IV 1919 r. w sprawie zakupu angielskich zapasów otworzyła Norwegii dostęp do krajów Europy Środkowej. Tego samego dnia Międzysojuszniczy Komitet do Spraw Handlu (Den Interallierede Handelskomité) w Krystianii doniósł o decyzji rządów koalicji w sprawie wznowienia połączeń handlowych z Polską, zastrzegając, że wszelki wywóz do Polski ma dotyczyć jedynie towarów przeznaczonych dla wewnętrznych potrzeb kraju.

²² „Tidens Tegn”, 25 II, 23 III, 12 IV, 14 IV i 4 VI 1919, nr 55, 81, 101, 103 i 151.

²³ AAN, KNP/959, s. 5—6: KNP do Ministerstwa Apropowizacji, 25 II 1919; *ibidem*, 1386, s. 12—13: E. Colban do KNP, 27 II 1919.

²⁴ „Tidens Tegn”, 1 V i 10 VII 1919, nr 118 i 186.

Postanowienie to, pod groźbą zastosowania sankcji prawnych względem uchylających się, wykluczało jakikolwiek reeksport. Dostęp na rynek polski był możliwy jedynie drogą morską przez Gdańsk. Towary należało kierować na adres Międzysojuszniczej Misji Żywnościowej (The Inter-Allied Relief Administration) w Gdańsku, podając jednocześnie na konosamentach adres odbiorcy w Polsce²⁵. Perspektywa handlu z Polską, pozbawioną własnego portu morskiego, zdaną na pośrednictwo Gdańska, którego status polityczno-prawny był wówczas jeszcze nie określony, uzależnioną od świadczeń kolei niemieckich, wzbudzała zaniepokojenie wśród norweskich eksporterów ryb. Spodziewano się jednak, że trwające w Paryżu obrady konferencji pokojowej przyniosą w niedalekiej przyszłości korzystniejsze zmiany w tej sprawie²⁶. Kwietniowe oświadczenie Międzysojuszniczego Komitetu w Krystianii było skierowane do wielu państw. Norwegii nie potraktowano tutaj odrębnie. Wymieniono ją z nazwy dopiero na początku maja 1919 r. w nowym oświadczeniu mocarstw sprzymierzonych. Obok ogłoszonych wcześniej zasad handlu z Polską oświadczenie to wprowadzało zakaz wywozu na rynek polski jakichkolwiek materiałów wojennych²⁷.

A zatem dopiero w okresie od połowy kwietnia do pierwszych dni maja 1919 r. mogły zaistnieć odpowiednie warunki do prowadzenia handlu między Norwegią i Polską. Na skutki decyzji o zniesieniu ograniczeń eksportowych i otworzenia dostępu na nasz rynek nie trzeba było długo czekać. Wkrótce doszło do konkretnej realizacji ofert²⁸. Nie była to jeszcze w pełni polsko-norweska wymiana towarowa. Handel między obu stronami przez cały 1919 r. był jednostronny i ograniczał się do norweskiego eksportu na rynek polski, osiągając zaledwie wartość 4,75 mln kor.²⁹ Był to handel prywatny. Poważnym utrudnieniem na drodze jego rozwoju była szeroko stosowana reglamentacja i brak towarów przeznaczonych na wywóz z Polski, niedobra sytuacja waluty polskiej oraz silna konkurencja niemiecka w Gdańsku³⁰.

W tym samym czasie nadal pozostawało nie rozwiązane jedno podstawowe zagadnienie, ważne nie tylko w dziedzinie polsko-norweskich stosunków politycznych, ale i przyszłych stosunków gospodarczych między obu państwami.

²⁵ *Ibidem*, 11 IV 1919, nr 100.

²⁶ *Ibidem*, 12 IV 1919, nr 101.

²⁷ *Ibidem* 9 V 1919, nr 126.

²⁸ Zob. np. WAPG, KGRP/22, s. 38—39 i 41—42: Umowa między PUZAPP a A. Maliniakien ze Sztokholnu w sprawie zakupu 37 tys. beczek śledzi norweskich i 20 tys. skrzynek norweskich konserw rybnych, 27 V i 28 V 1919, „Przegląd Rybacki”, 1 VI 1919, nr 4.

²⁹ Dotyczy przywozu do Polski łącznie z Gdańskiem, „Historisk Statistikk 1978”, Oslo 1978, s. 331.

³⁰ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki Kielecki, 12 100, s. 39: Pismo Państwowej Komisji Przywozu i Wywozu do Min. Przemysłu i Handlu (MPiH) w sprawie utrudnień w handlu zagranicznym, 25 IV 1919; WAPG, KGRP/19, s. 131: Raport W. Jasińskiego do MPiH w sprawie ruchu handlowego w Gdańsku, 28 X 1919.

Rząd norweski nie uznał dotąd oficjalnie nowo powstałego państwa polskiego. Władze polskie podjęły odpowiednie starania w tej sprawie już w styczniu 1919 r. Zaczęto od urzędowego powiadomienia Norwegii o utworzeniu państwowości polskiej. Notyfikacji drogą telegraficzną dokonano 29 I 1919 r.³¹ Warto odnotować, że to właśnie Norwegia w grupie państw skandynawskich, nie zaś Szwecja czy Dania, jako pierwsza udzieliła odpowiedzi na otrzymany od rządu Paderewskiego telegram notyfikacyjny. Niezależnie od wystosowanego telegramu planowano wysłać do Krystianii polską komisję notyfikacyjną w celu przeprowadzenia oficjalnych rozmów z tamtejszym rządem. Władze w Warszawie długo jednak nie zajmowały konkretnego stanowiska w tej sprawie. Ostatecznie na początku maja 1919 r. odstąpiono od tego zamiaru. Sprawiły to wiadomości nadesłane przez duńskiego ministra spraw zagranicznych, z których wynikało, że kraje skandynawskie planują w najbliższym czasie uznać *de iure* państwo polskie³². Nawiązanie stosunków z Norwegią odłożono w MSZ do czasu, gdy urzędowe uznanie Polski będzie już faktem dokonanym. W dniu 4 VI 1919 r. minister Fredrik H. H. Wedel-Jarlsberg, wybitny polityk i dyplomata norweski stojący na czele poselstwa w Paryżu, przekazał przebywającemu tam wówczas Paderewskiemu depeszę swego rządu donoszącą, że rząd norweski na mocy rozporządzenia królewskiego z 31 V 1919 r. uznaje Polskę za państwo wolne i niepodległe oraz pragnie nawiązać z nią przyjazne stosunki³³. W odpowiedzi na to 10 VI 1919 r. Paderewski oświadczył, że strona polska również pragnie nawiązać takie stosunki z Norwegią. Uznanie Polski było zapowiedzią ustanowienia w obu państwach placówek dyplomatycznych. W tej sprawie wykazaliśmy więcej zdecydowania. Polski poseł a zarazem minister pełnomocny zjawił się w Krystianii o pół roku wcześniej niż poseł norweski w Warszawie. Wiadomo jednak, że przed ustanowieniem placówek o randze poselstw zarówno Polska jak i Norwegia miały swoje konsulaty³⁴. Pierwszym posłem polskim w Krystianii został mianowany w połowie czerwca 1919 r. Czesław Pruszyński, były chargé d'affaires Rzeczypospolitej w Belgradzie, delegat rządu w misji specjalnej do Paryża, a zarazem ekspert przy delegacji polskiej na konferencję pokojową. Po otrzymaniu nominacji Pruszyński, który przebywał wówczas w Londynie, stwierdził w udzielonym przez siebie wywiadzie, że zbliżenie polsko-norweskie ma duże znaczenie dla Polski. W uza-

³¹ AAN, KNP/256, s. 47: MSZ do KNP, 12 VI 1919.

³² *Ibidem*, 69, s. 3: Poselstwo Norwegii w Wiedniu do Poselstwa RP w Wiedniu, 31 III 1919; *ibidem*, s. 4: MSZ do Poselstwa RP w Wiedniu, 10 V 1919.

³³ „Tidens Tegn”, 5 VI 1919, nr 152; „Monitor Polski”, 1919, nr 136; „Monitor...” podał za informacją z KNP błędną datę 21 V 1919 zamiast 31 V 1919; zob. AAN, KNP/69, s. 9: KNP do MSZ, 17 VI 1919; por. T. Cieślak, *Norwegia*, s. 156; J. Makowski, *Zobowiązania...*, s. 302.

³⁴ AAN, AIP/829, s. 1: Lista konsulatów państw obcych w Warszawie, 1919. Norweskie sprawy konsularne reprezentowali konsul Spiess i wicekonsul Krzyżański. Chodzi z pewnością o konsulat honorowy; *ibidem*, PUZAPP/443, b.p.: PUZAPP do Konsulatu RP w Krystianii, 1 VII 1919. Zagadnienie istnienia konsulatów obu państw już w 1919 r. wymaga bliższego zbadania.

sadnieniu wymienił względy gospodarcze na pierwszym miejscu, podkreślając przy tym znaczenie bezpośredniego połączenia handlowego obu krajów przez port gdański³⁵.

Przybycie posła polskiego do Krystianii (około 11—14 VIII 1919 r.) oraz złożenie listów uwierzytelniających na uroczystej audiencji w obecności króla Haakona VII i norweskiego ministra spraw zagranicznych Nilsa C. Ihlena (26 VIII 1919 r.) zbiegło się w czasie z wysłaniem do Polski norweskiej misji handlowej. Wydarzenie to otwierało nowy rozdział w polsko-norweskich stosunkach gospodarczych.

Plan wysłania misji zrodził się wiosną 1919 r. w Paryżu podczas kilku spotkań, w których brali udział przedstawiciele obu państw, przebywający we Francji w związku z obradami konferencji pokojowej. Stronę polską reprezentowali w rozmowach W. Grabski i K. Olszowski oraz inni członkowie naszej paryskiej delegacji ekonomicznej. W imieniu władz norweskich wystąpił dyrektor generalny Samuel Eyde stojący na czele podobnej delegacji ekonomicznej swojego kraju oraz przedstawiciele norweskiego poselstwa w Paryżu³⁶. Dalsza inicjatywa w realizacji planu należała całkowicie do strony norweskiej. Właściwym autorem całego przedsięwzięcia był S. Eyde, wybitny inżynier, znany biznesmen, organizator norweskiego przemysłu elektrochemicznego³⁷. Misję powołano do życia po uprzednim zasięgnięciu opinii rządu w Krystianii i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Decyzja w MSZ zapadła nadzwyczaj szybko. Na posiedzeniu Rady Ministrów 18 VII 1919 r. ustalono skład delegacji naczynając termin jej wyjazdu na początek sierpnia. Na czele misji stanął S. Eyde, poza nim do Polski mieli się udać dyrektorzy banków, Volckmar (Den Norske Handelsbank) i S. E. Dahl (Centralbanken for Norge A/S), przedstawiciel kupiectwa Rolf Olsen z Bergen, konsul Thorbjørn Waage oraz specjaliści od spraw żeglugi: dyrektor Gjersøe i armator Thor Thoresen. Sekretarzem delegacji mianowano byłego attaché w Piotrogradzie Th. Christensena. Skład misji określał w znacznym stopniu jej cele. Zasadniczym zadaniem norweskich ekspertów miało być zbadanie możliwości rozwoju przyszłych stosunków handlowych z Polską. Pośród zadań szczegółowych w programie wizyty przewidywano: zbadać położenie polskiego przemysłu i stanu finansów państwa, przestudiować panujące stosunki handlowe, ustalić tendencje wpływające na kierunki polskiego handlu, zbadać możliwość zbytu towarów norweskich na naszym rynku (kilku spośród wydelegowanych miało w szczególności zająć się sprawą zbytu norweskich śledzi i innych artykułów spożywczych).

³⁵ *Ibidem*, KNP/256, s. 59: MSZ do KNP, 16 VI 1919; „Tidens Tegn”, 7 VIII 1919, nr 212. Poza Cz. Pruszyńskiim służbę dyplomatyczną w Krystianii pełnili W. Sokolowski sekretarz poselstwa i W. Dernałowicz attaché. W 1920 r. Dernałowicza zastąpił radca handlowy. Był nim do 1 XI 1920 r. B. Piekarski (AAN, PUZAPP/44, b.p.); „Monitor Polski”, 1919, nr 181.

³⁶ *Ibidem*, AIP/1000, s. 3: Sprawozdanie Cz. Pruszyńskiego skierowane do I. Paderewskiego, 14 VIII 1919; „Tidens Tegn”, 31 VII 1919, nr 205.

³⁷ „Tidens Tegn”, 10 I 1920, nr 9; S. Eyde, *Mitt liv og mitt livsverk*, Oslo 1939, s. 111—458.

czych), zbadać możliwość importu towarów polskich do Norwegii, ustalić sposób finansowania spodziewanej wymiany towarowej. W tej sprawie były dwie propozycje — założyć bank norweski w Warszawie albo powierzyć sprawy finansowe konsorcjum banków w Norwegii. Norweskie MSZ wydało nawet na ten temat oficjalny komunikat. W dziedzinie żeglugi zamierzano rozpatrywać możliwość zatrudnienia na usługach Polski części norweskiej floty handlowej³⁸.

Około 20 VII 1919 r. władze norweskie (MSZ) zwróciły się do J. Mokrzyńskiego (Mokrzyński nie występował już wówczas jako oficjalny przedstawiciel handlowy Polski, zastąpił go Zygmunt Michałowski — od 22 VII 1919 r. poseł w Sztokholmie) z prośbą o przybycie do Krystianii w celu odbycia konferencji z uczestnikami delegacji. Po otrzymaniu pełnomocnictw Mokrzyński udał się do Norwegii. Po powrocie do Sztokholmu złożył szczegółowe sprawozdanie z konferencji, które Z. Michałowski przesłał do MSZ w Warszawie donosząc jednocześnie w zastępstwie spodziewanego w najbliższych dniach w Krystianii Cz. Pruszyńskiego:

„Osoby udające się do Warszawy znane są w świecie politycznym i handlowym Norwegii. Wszystko więc przemawia za tym, że delegację należy traktować poważnie, zwłaszcza że jej charakter urzędowy nie ulega wątpliwości. Uważałbym również za rzecz wskazaną ułatwić delegacji kontakt z czynnikami rządowymi w Polsce, przygotować dla niej teren w Warszawie, a mianowicie wynaleźć zawczasu osoby ze sfer handlowych i przemysłowych, które pragnęłyby nawiązać stosunki z Norwegią [...]”

Szczególnie interesujące w dalszej części raportu Michałowskiego są uwagi na temat roli Skandynawii w organizacji przyszłego handlu zagranicznego Polski oraz opinia o panujących na północy nastrojach niepewności i niedowierzania co do przyszłości państwa polskiego:

„Zainteresowanie Polską i jej bogactwem ekonomicznym wzrasta coraz bardziej w krajach skandynawskich, których położenie geograficzne sprawia, że będą one miały w przyszłości duże znaczenie dla handlu zagranicznego Polski, nie tylko ze względu na obustronną wymianę produktów między Skandynawią a Polską, ale zwłaszcza dlatego, ponieważ porty skandynawskie staną się ważnymi łącznikami w stosunkach handlowych Polski z Anglią, Francją i Ameryką, nie mówiąc o innych krajach zachodnich.

W obecnej chwili daje się odczuć jeszcze w sferach bankowych i kupieckich Skandynawii pewne niedowierzanie co do Polski, jej przyszłych losów i samodzielnego rozwoju ekonomicznego; trzeba nam zatem podjąć usilne starania, aby przybyszom z krajów skandynawskich przedstawić się z jak najlepszej strony, wzbudzić w nich podziw i zaufanie, przekonać

³⁸ *Ibidem*, 19 VII, 31 VII i 9 VIII 1919, nr 195, 205 i 214; WAPG, KGRP/18, s. 71: MSZ do M. Jałowickiego, 4 VIII 1919; „Monitor Polski”, 6 VIII 1919, nr 175.

ich o znaczeniu ekonomicznym Polski i pierwsze próby nawiązania stosunków handlowych pchnąć na właściwą drogę”³⁹.

Przygotowania do wysłania misji handlowej znalazły odbicie w norweskiej prasie. Liberalny dziennik „Tidens Tagn” („Znak Czasu”) komentował 31 VII 1919 r.:

„Jest oczywiste, że decydujące znaczenie dla Polski ma próba wyzwolenia się spod handlowo-politycznej zależności od państw centralnych, w której kraj ten do tej pory pozostawał. Polska, która obecnie zyskała dostęp do morza przez Gdańsk, a z czasem zyska być może przez nowy port położony nad przyznanym jej teraz skrawkiem wybrzeża Bałtyku, nie posiada obecnie żadnej floty handlowej. Z tego względu kraj ten jest zainteresowany nawiązaniem kontaktu z Norwegią, zarówno przez ustanowienie stałego połączenia z udziałem norweskiej żeglugi parowej, które w jak najkrótszym czasie powinno powstać między Norwegią a Gdańskiem, jak też przez możliwość wynajmowania na time-charter norweskiego tonażu, by tym sposobem nawiązać stosunki z innymi krajami.

Z artykułów, które będziemy mogli zaoferować Polsce, główną rolę odegrają śledzie, konserwy rybne, papier, związki azotowe dla celów rolnictwa, a być może także ruda żelaza. Nadto kraj ten będzie potrzebował naszego aluminium, niklu, surowych skór, pirytów, materiałów elektrycznych i szeregu innych towarów. Duże zainteresowanie z naszej strony budzi możliwość zafrachtowania węgla w drodze powrotnej z Polski, surowca, w który kraj ten jest bardzo zasobny. Poza tym możemy otrzymać sól, ropę naftową i inne oleje mineralne, cukier, cynk, być może również potas”⁴⁰.

Wybitnie surowcowy charakter planowanego przywozu z Polski był zgodny z założeniami gospodarczego programu S. Eydego, który dużo wcześniej podkreślał w Stortingu znaczenie przywozu surowców, jego zdaniem podstawowego warunku istnienia norweskiego przemysłu⁴¹. Dnia 30 VII 1919 r. odbyło się w norweskim Ministerstwie Handlu spotkanie z członkami misji, na którym omawiano szczegółowo program wyjazdu, a 13 VIII 1919 r. Eyde wydał uroczyste przyjęcie pożegnalne. Obok ministra handlu, spraw zagranicznych, wojny i aprowizacji uczestniczył w nim również poseł polski. W swoim sprawozdaniu do MSZ Cz. Pruszyński pisał:

„Z całego tonu rozmów [...] wyczułem silną tendencję rządu norweskiego do jak najszybszego nawiązania polityczno-handlowych stosunków z Polską. Norwedzy nie kryją się wcale z obawą, że Ameryka mogłaby ich uprzedzić i stać się niebezpiecznym konkurentem. Ponieważ zaś transport

³⁹ AAN, AIP/1000, s. 1–2: Poselstwo Polskie w Sztokholmie do MSZ, 11 VIII 1919; *ibidem*, PS/14, s. 3, Telegram J. Mokrzyńskiego do MSZ, b. daty; Na temat prób wykorzystania portów norweskich w handlu Polski ze St. Zjednoczonymi zob. np. AAN, PUZAPP/444, b.p.: Telegramy B. Piekarskiego do PUZAPP, 26 X i 31 X 1920.

⁴⁰ „Tidens Tegn”, 31 VII 1919, nr 205.

⁴¹ *Ibidem*, 26 II 1919, nr 56.

[z Norwegii — A. M.] via Gdańsk będzie daleko krótszym i tańszym jak z portów amerykańskich, a waluta polska z powodu znacznej ilości towarów nadających się na eksport do Norwegii szybciej podniesie się w stosunku do korony norweskiej niż do dolara, podkreślają oni wspólność interesów i są usposobieni do ścisłego zbliżenia”⁴².

Misja opuściła Krystianię 15 VIII 1919 r., by przez Gdańsk dotrzeć 22 VIII do Warszawy. Dwudniowy pobyt w Gdańsku wykorzystano na zapoznanie się z warunkami pracy portu i organizacją transportu. Delegację podejmował M. Jałowicki, Generalny Delegat Rządu i Ministerstwa Aproprowizacji w Gdańsku. Pobyt w Warszawie trwał około trzech tygodni. Po audiencji u Piłsudskiego i premiera Paderewskiego misja weszła w kontakt z szeregiem ministerstw. Do rozmów z nią powołano specjalne komisje, złożone z pracowników Ministerstwa Handlu, Min. Finansów i Min. Aproprowizacji. Zgodnie z przewidywaniami prezes delegacji S. Eyde zajął się zagadnieniem położenia przemysłu. W tym celu odbył podróż do Lwowa, by w szczególności zbadać sytuację w galicyjskim przemyśle naftowym. Dyrektor banku S. Dahl poza studiami nad finansami państwa prowadził wspólnie z R. Olsenem pertraktacje na temat sprzedaży śledzi. Gjersøe zainteresował się możliwością stworzenia żeglugi polskiej. W pracy delegacji norweskiej znaczną rolę odegrały liczne kontakty z czynnikami prywatnymi⁴³.

W połowie października Eyde złożył raport z przebiegu misji. Dnia 13 X 1919 r. wygłosił w Krystianii w obecności króla i licznych ministrów odczyt „Polska przyszłości i jej znaczenie dla Norwegii”. Odczyt był streszczeniem wspomnianego raportu. Eyde powiedział wówczas, dokonując wielu trafnych spostrzeżeń:

„Trudno pracować w kraju, w którym trzeba dopiero od podstaw stworzyć administrację. Nawiązanie stałej współpracy należy odłożyć do czasu, gdy traktat pokojowy będzie ratyfikowany [...] W przyszłości Polska będzie mogła wykorzystać swoje bogate zasoby. Bogactwa naturalne kraju są olbrzymie, a rynek tamtejszy jest bez mała nowy. Przemysł pozostaje obecnie w tyle. Jest to wynikiem grabieży prawie wszystkich urządzeń technicznych, jakiej Niemcy dokonały podczas wojny. Możliwości rozwoju handlu są dobre, lecz musi upłynąć trochę czasu, zanim aparat państwowy zacznie normalnie pracować, w szczególności dotyczy to eksportu i importu. Głównym warunkiem, od którego zależy, czy kraj ten będzie tym, czym powinien być, jest korzystne dla niego rozwiązanie problemu Gdańska.

Polska ma prawie wszystkie produkty, których my potrzebujemy. Jest to zwłaszcza ropa naftowa i jej przetwory, z czasem dojdzie węgiel i cukier, nadto szereg chemikaliów, zboże, len, konopie, melasa i rośliny

⁴² AAN, AIP/1000, s. 3–4: Poselstwo Polskie w Krystianii do Paderewskiego, 14 VIII 1919.

⁴³ WAPG, KGRP/18, s. 125: Telegram M. Jałowickiego do MSZ, 20 VIII 1919; „Tidens Tegn”, 14 X 1919, nr 280.

oleiste oraz strączkowe. Wszystko to powinniśmy wykorzystać. Polska wykazuje poza tym dużą zdolność konkurencyjną wobec zagranicy, co wynika z bardzo taniej siły roboczej [...] Dla naszego eksportu może być ona dobrym rynkiem. Polacy nie chcą, by ich handel uległ hegemonii Niemiec, a my możemy w tym względzie przyjść im z pomocą. Znajdziemy tutaj z pewnością dobrego nabywcę naszych ryb, produktów tłuszczowych, konserw, nawozów, maszyn i artykułów elektrycznych”⁴⁴.

Odczyt kończyło kilka postulatów. Od ich realizacji Eyde uzależniał faktyczny rozwój norwesko-polskich stosunków handlowych. Zaproponował przede wszystkim powołanie norweskiego poselstwa w Warszawie, a następnie utworzenie towarzystwa handlowego z kapitałami norweskimi (miało ono skupiać wszystkie firmy zainteresowane handlem z Polską), założenie osobnej norwesko-polskiej izby handlowej oraz utworzenie norwesko-polskiego banku.

Realizację postulatów rozpoczęto od dyskusji na temat placówki dyplomatycznej. Rząd Gunnara Knudsen opowiedział się za jak najszybszym rozwiązaniem problemu proponując przyznanie odpowiednich funduszy na utworzenie poselstwa w Warszawie już od 1 XII 1919 r.⁴⁵ Komitet Konstytucyjny wniósł sprawę na forum Stortingu. Debata odbyła się 22 XI 1919 r. i przyniosła prawie jednogłośnie decyzję — z dniem 1 I 1920 r. miało powstać w Warszawie poselstwo norweskie z ministrem pełnomocnym na czele. W uzasadnieniu decyzji przeważały względy ekonomiczne. Najprościej przedstawił zagadnienie minister spraw zagranicznych N. C. Ihlen, uważając za oczywiste i wskazane wysłanie reprezentacji do kraju, z którym zamierza się wejść w stosunki handlowe. Poseł R. Holmboe, przedstawiciel kapitału prywatnego, podkreślał konkretne i doraźne korzyści, jakie płynęły z uchwalonej decyzji:

„Mamy duże zapasy śledzi, których należy się pozbyć, a właśnie te gatunki, które trudno byłoby sprzedać gdzie indziej, znajdują nabywców w Polsce”.

Podobne stanowisko zajął Stousland, przewodniczący Komitetu Konstytucyjnego⁴⁶.

⁴⁴ „Monitor Polski”, 1919, nr 256; „Tidens Tegn”, 14 X 1919, nr 280. Odczyt o Polsce został powtórzony 16 X 1919 podczas obrad Zjazdu Generalnego Związku Eksporterów, zob. „Tidens Tegn”, 17 X 1919, nr 283. Twierdzenie o dużej zdolności konkurencyjnej Polski wobec zagranicy S. Eyde uzasadniał następująco: „Polska może konkurować z zagranicą przede wszystkim z powodu bardzo niskiego poziomu płac. Polscy robotnicy otrzymują takie samo wynagrodzenie w markach polskich, jak robotnicy w Skandynawii w koronach, czy robotnicy angielscy w szylingach. Znaczy to, że poziom płac polskich według obecnie obowiązującego kursu wynosi ok. 1/7 poziomu płac w Norwegii”. „Tidens Tegn”, 14 X 1919, nr 280.

⁴⁵ „Tidens Tegn”, 15 XI 1919, nr 313.

⁴⁶ Jedyne posłowie Enge i Dietrichson zgłosili zastrzeżenia. Dietrichson zaproponował, usprawiedliwiając swoje stanowisko względami budżetowymi, powołanie ataszatu handlowego przy norweskim poselstwie w Berlinie, „Tidens Tegn”, 22 XI 1919, nr 320; AAN, AIP/834, s. 1: Komunikat MSZ dla prasy, 28 XI 1919; „Gazeta Gdańska”, 1 I 1920, nr 1.

Niestety inaczej przedstawiała się sprawa realizacji pozostałych postulatów Eydego. Żaden z nich nie przyjął konkretnych form organizacyjnych. Wprawdzie już jesienią 1919 r. rozpatrywano możliwość utworzenia norwesko-polskiej instytucji kredytowej, jednakże Norsk Oversjøisk Bank Union A/S (Unia Norweskich Banków Zamorskich, sp. akc.), która tę sprawę badała, uznała plan założenia banku w Warszawie za mało rozsądny. Swoje stanowisko uzasadniła niejasną sytuacją w Polsce⁴⁷. Zagadnienie rozliczeń finansowych z Polską przejął centralny bank państwa (Norges Bank) oraz na jakiś czas Centralbanken for Norge A/S — jeden z największych banków prywatnych w Norwegii. Dyrektor tego banku Sophus Dahl był jednym z członków sierpniowej misji do naszego kraju.

W kwietniu 1920 r. studiowano wstępnie projekt założenia norwesko-polskiej izby handlowej. W dyskusji na ten temat uczestniczyli znani przedstawiciele norweskiego handlu i przemysłu. Wysiłki organizacyjne nie zostały jednakże uwieńczone sukcesem⁴⁸.

Bezpośrednim skutkiem pobytu norweskich ekspertów w Polsce była akcja popularyzacji wiedzy na temat historii, polityki i gospodarki naszego kraju⁴⁹. Misja Eydego przyniosła Norwegii poza decyzją wysłania przedstawicielstwa dyplomatycznego do Warszawy również inne korzyści. Jedną z nich, doraźną, dotyczyła przygotowania kontraktu sprzedaży większej partii ryb dla rządu polskiego, inne dotyczyły zagadnień żeglugowych⁵⁰.

W wyniku zniesionych na wiosnę ograniczeń w handlu Norwegia stanęła przed szansą przezwyciężenia trudności związanych ze zbytem nagromadzonych zapasów. Planowana sprzedaż śledzi dla Polski stanowiła próbę realizacji

⁴⁷ N. Rygg, o.c., s. 65.

⁴⁸ „Przemysł i Handel”, 15 IV 1920, z. 15—16, s. 265; zob. J. Stachowiak, *Polska w stosunkach z zagranicą*, Poznań 1936, s. 26—28. Być może założona w Warszawie w 2 połowie 1919 r. Skandynawsko-Polska Izba Handlowa spełniała przez jakiś czas zastępczo funkcję Izby Handlowej Norwesko-Polskiej.

⁴⁹ Jesienią 1919 r. wyświetlano w Krystianii i innych miastach Norwegii krótki film o Polsce, wydano tekst pt. *Polen. Det som alle ber vite om det*, Krystiania 1919 (*Polska. O czym wszyscy wiedzieć powinni*), ukazał się polsko-norweski kalendarz handlowy wydany przez Polaka z Bergen, E. Krzeczковского, umożliwiający wymianę adresów firm handlowych obu krajów, prasa norweska zamieszczała też ogłoszenia mogące ułatwić nawiązanie wzajemnych stosunków handlowych. „Tidens Tegn”, 7 XI, 8 XI, 14 XI, 22 XI i 3 XII 1919, nr 304, 305, 311, 320 i 330.

⁵⁰ Problematyka kontaktów żeglugowych z udziałem norweskiego tonażu na usługach Polski wymaga jeszcze bliższego zbadania. Autor ustalił, że już jesienią 1919 r. istniały w Gdańsku dwie firmy maklerskie reprezentujące interesy norweskich armatorów. Były to przedstawicielstwa linii okrętowych: Bergen — Gdańsk (f-ma “I. Waage”) i Norwegia — Gdańsk (f-ma “W. Ganswindt”). “Ganswindt” występował w imieniu 3 armatorów norweskich (“Thor Thoresen”, “Det Bergenske Dampskibsselskab” i “Det Nordenfjeldske Dampskibsselskab”). Szczególnie problematyka współpracy “Det Bergenske” z polskim towarzystwem żeglugowym „Sarmacja” wymaga odrębnego potraktowania w przyszłości. AAN, PUZAPP/2490, b.p.: W. Ganswindt do Delegacji Rządu Polskiego w Gdańsku, 2 X 1919; WAPG, KGRP/19, s. 84: Spis zastępstw linii okrętowych w Gdańsku, jesień 1919.

programu uzdrowienia rybołówstwa. Głównym nabywcą ryb były zgodnie z oczekiwaniami Niemcy. Dokonały one w Norwegii wielu zakupów, zaciągając w krótkim czasie (od maja do końca listopada 1919 r.) dług w wysokości ok. 120 mln kor. (dużo ponad miliard mrk niem. wg obowiązującego kursu). Łącznie sprzedano wówczas do Niemiec na warunkach kredytowych ponad 1,7 mln beczek śledzi. Do początku października sprzedano nadto niewielką ilość śledzi Szwecji (60 tys. beczek), Finlandii (40 tys.) oraz Estonii, Litwie i Polsce (łącznie 16 tys. beczek)⁵¹. W norweskich magazynach nadal pozostawało jednak ponad 1,5 mln beczek. Liczba ta mogła się szybko podwoić, zbliżał się bowiem nowy sezon połowów (1920 r.). Sytuacja w rybołówstwie była pod koniec 1919 r. nadal poważna. Nie dziwnego, że reprezentowanemu przez Państwową Centralę Rybną (Statens Fiskecentrale) rządowi norweskiemu zależało na zawarciu umowy z Polską, choć w grę wchodziła jedynie sprzedaż na kredyt. Również strona polska wykazywała duże zainteresowanie możliwością nabycia artykułów spożywczych w Norwegii. Jesienią 1919 r. zniesiono cło na śledzie. Trudna sytuacja aprowizacyjna w kraju uległa jeszcze pogorszeniu, osiągając na przełomie 1919/1920 r. stan krytyczny. Norweskie ryby były potrzebne ludności cywilnej i wojsku⁵². Przygotowania do ich zakupu przeprowadzono jeszcze przed przyjazdem misji Eydego do Warszawy.

Już w końcu czerwca 1919 r. Państwowy Urząd Zakupów Artykułów Pierwszej Potrzeby (PUZAPP) powierzył firmie „Lambert i Krzysiak” oraz Galicyjskiemu Ziemskiemu Bankowi Kredytowemu we Lwowie swą agenturę handlową na kraje skandynawskie. Z ramienia agentury mieli udać się do Krystianii Stanisław Lambert i Jan Chudyński⁵³. Lambert, będący jednocześnie delegatem rządu w Gdańsku, powiadomił 12 X 1919 r. PUZAPP o dokonanym w Norwegii zakupie. Umowę i towarzyszący jej układ finansowy podpisano jednak dopiero 3 XI 1919 r. Ustalając w Warszawie przy udziale Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Aprowizacji oraz norweskiej delegacji handlowej warunki transakcji, strona norweska wykorzystwała wcześniejsze doświadczenia kilkumiesięcznych rozmów z rządem niemieckim⁵⁴. Podpisanie umowy i układu finansowego miało miejsce w Krystianii. W imieniu rządu polskiego wystąpił Cz. Pruszyński, a w imieniu rządu norweskiego minister spraw zagranicznych N. C. Ihlen. Na mocy umowy rząd polski zakupił z państwowych magazynów norweskich w Stavanger, Bergen, Haugesund, Trondheim i in. 200 tys. beczek śledzi na łączną sumę 14 mln koron norweskich. Transport towaru na warunkach f.o.b. z portów norweskich miał się odbyć przed upływem 25 I 1920 r. Organizacją przewozu do Gdańska zajęła się spe-

⁵¹ „Tidens Tegn”, 1 V, 4 VI, 25 IX, 10 X i 22 XI 1919, nr 118, 151, 261, 276 i 319.

⁵² Dz.U. RP, 1919, nr 95, poz. 512, art. 1; Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu RP, 12 XI 1919, nr 97, s. XCVII/9, głos posła Federowicza; „Tidens Tegn”, 20 II 1920, nr 50; AAN, PUZAPP/2712, b.p.: PUZAPP do M. Jałowieckiego, 12 XII 1919.

⁵³ AAN, PUZAPP/443, b.p.: PUZAPP do Konsulatu RP w Krystianii, 1 VII 1919.

⁵⁴ *Ibidem*, 2712, b.p.: S. Lambert do M. Jałowieckiego, 12 X 1919; „Tidens Tegn”, 29 X i 4 VI 1919, nr 295 i 151.

ejalna komisja odbiorcza. Weszli do niej Lambert i Mazurkiewicz, którzy udali się do Norwegii. Mieli nadzorować załadunek ryb prowadzony przez Statens Fiskecentrale, a także zawrzeć odrębną umowę z którymś z towarzystw żeglugowych; należało je opłacić gotówką. W myśl układu finansowego udzielono Polsce dwuletniego kredytu na 7% z obowiązkiem spłacenia 1/3 należności za śledzie po upływie roku, 2/3 sumy po 18 miesiącach. Przewidywano poza tym spłatę części długu w towarach polskich. Strona norweska zastrzegła sobie prawo do nabywania towarów za walutę polską w wypadku opóźnień w regulowaniu zobowiązań⁵⁵. Pierwsza rata z tytułu oprocentowania miała być wpłacona przez rząd polski już 1 V 1920 r. Sprawą rozliczeń z Polską zajął się Norges Bank, w którym złożono polskie bony skarbowe o wartości 14 mln kor. norw. Stanowiły one zabezpieczenie zaciągniętego długu⁵⁶.

Realizacja umowy w praktyce, a więc zorganizowanie transportu do Polski oraz konieczność zgromadzenia środków finansowych na pokrycie bieżących i przyszłych opłat związanych z otrzymanym kredytem towarowym, przysparzała wielu trudności.

Pozbawiona własnej floty handlowej Polska zmuszona była przyjąć usługi frachtowe innych państw. Szereg firm żeglugowych złożyło swoje oferty już w październiku i listopadzie 1919 r. Oferty norweskie wypadły mniej korzystnie niż niemieckie — fracht za całość załadunku (200 tys. beczek) miał być wyższy o 400 tys. koron (ok. 3,6 mln mkł pol.). Podjęto wobec tego starania o pozyskanie tonażu niemieckiego⁵⁷. 9 XII 1919 r. Mazurkiewicz doniósł z Krystianii o przyjęciu oferty firmy ekspedycyjnej „Schenker” z Berlina. W umowie uzgodniono, że dokona ona prócz przewozu śledzi z Norwegii do Gdańska również wyladowania towaru ze statków i załadowania go na wagony kolejowe⁵⁸.

Nadal pozostawały jednak inne problemy, których rozwiązanie przekraczało kompetencje komisji odbiorczej. Do pomocy w organizacji przewozu włączyły się poselstwa polskie w Krystianii i Sztokholmie oraz gdański oddział Państwowego Urzędu Zakupów (PUZAPP). Jedną z trudności był niedostatek węgla bunkrowego. Pruszyński zwrócił się w tej sprawie do polskich poselstw w Paryżu i Londynie prosząc o pilne zorganizowanie przesyłki 15 tys. ton węgla z Anglii do Norwegii i Gdańska⁵⁹. Zasadnicza trudność jednak miała związek z trwającą nadal częściową blokadą Bałtyku, tym razem podyktowaną przede wszystkim rozwojem sytuacji w Rosji Radzieckiej. Dostęp drogą

⁵⁵ „Tidens Tegn”, 4 XI 1919, nr 301; J. Makowski, *Zobowiązania...*, s. 113; AAN, PUZAPP/2712, b.p.: PUZAPP do agentury w Gdańsku, 9 XII 1919; *ibidem*, 444, b.p.: PUZAPP do Poselstwa RP w Krystianii, 2 XI 1920.

⁵⁶ AAN, PUZAPP/444, b.p.: Min. Skarbu do norweskiego MSZ, 15 VI 1920.

⁵⁷ *Ibidem*, 2712, b.p.: S. Lambert do M. Jałowickiego, 12 X 1919; *ibidem*: Johannes Iek do M. Jałowickiego, 25 XI 1919.

⁵⁸ *Ibidem*: PUZAPP do agentury w Gdańsku, 9 XII i 22 XII 1919.

⁵⁹ *Ibidem*: Kopia telegramu z Poselstwa RP w Krystianii do Poselstwa RP w Londynie i Paryżu, 7 XII 1919. Na temat trudności z węglem bunkrowym zob. szerzej J. Schreiner, *Norsk skipsfart under krig og høykonjunktur 1914—1920*, Oslo 1963, s. 226—234.

morską do Gdańska zależał od zgody Prezydenta Zjednoczonej Komisji Morskiej, działającego w porozumieniu z Najwyższą Radą Ekonomiczną w Paryżu. Władze koalicyjne zwlekały z wydaniem decyzji aż do stycznia 1920 r., przesunęło to termin dostaw do 1 IV 1920 r. Pozwolenie na przewóz otrzymała ostatecznie Misja Brytyjska w Gdańsku. Od jej zgody miały zależeć w najbliższej przyszłości wszelkie dostawy towarów z Norwegii⁶⁰. Należy jednak zaznaczyć, że niezależnie od zgody mocarstw udało się już wcześniej wynająć w Krystianii 6 statków niemieckich.

W pierwszych dniach lutego 1920 r. dotarło na miejsce dopiero 2/3 zakupionego towaru. Ostatni transport śledzi nadszedł 15 III 1920 r. Łącznie przybyło do portu gdańskiego 20 statków niemieckich pod norweską banderą. Były to małe jednostki o średniej pojemności 600 ton i ładunku ok. 8000 beczek. Śledzie przywożono najczęściej z Haugesund, Stavanger, Stocksund i Bergen⁶¹. Na podstawie listów przewozowych, które kierowano do firmy „Johannes Ick” w Gdańsku (gdański przedstawiciel towarzystwa „Schenker”), PUZAPP regulował czekami wysyłanymi do Berlina należności za przewozy.

Zakupiony towar kierowano z Gdańska w głąb Polski podług otrzymywanych z Warszawy instrukcji. Pierwsze transporty były przeznaczone dla armii, szczególnie dla wojsk stacjonujących na wschodzie kraju. Dominowały jednakże dostawy dla ludności cywilnej. Największe ilości śledzi skierowano do magazynów PUZAPP w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Sosnowcu⁶². Przewóz z Gdańska do Polski napotykał również wiele trudności. Norweskie śledzie wypełniły w krótkim czasie większość magazynów portowych. Trudności wynikały przede wszystkim z niedostatecznej liczby odpowiednich wagonów oraz nieprzychylnego Polsce nastawienia kolei niemieckich⁶³.

Pierwsze próby zgromadzenia środków, przede wszystkim na opłacenie towarzystwa żeglugowego, podjęto w końcu listopada 1919 r. Z polecenia Państwowego Urzędu Zakupów delegat rządu polskiego w Gdańsku W. Jasiński udał się wówczas do krajów skandynawskich z sumą 6 mln rubli carskich gotówką. Miał za nie nabyć w tamtejszych bankach (w Sztokholmie, ewentualnie w Kopenhadze lub Krystianii) marki niemieckie, z których 4 mln planowano przeznaczyć dla Centralbanken for Norge na rachunek Fiskecentrale. Z sumy

⁶⁰ „Tidens Tegn”, 25 X 1919, nr 292; AAN, PUZAPP/2712, b.p.: Kopia telegramu prezydenta Zjednoczonej Komisji Morskiej (The President of the Allied Naval Armistice Commission) do M. Jałowickiego, b. daty; *ibidem*: M. Jałowicki do PUZAPP, 9 I 1920.

⁶¹ Jako pierwszy zawinął do portu gdańskiego w dniu 23 XII 1919 małeńki parowiec „Russland” (415 RT) z 5210 beczkami śledzi norweskich na pokładzie. AAN, PUZAPP/2712, b.p.: Jałowicki do PUZAPP, 30 XII 1919, 13 I 1920; WAPG, KGRP/35, s. 1–4: Wykaz statków, które wpłynęły do Gdańska z ładunkiem śledzi norweskich dla Polski w okresie od lutego do kwietnia 1920.

⁶² AAN, PUZAPP/2712, b.p.: PUZAPP do M. Jałowickiego, 1 XII i 12 XII 1919, 12 I i 14 I 1920.

⁶³ *Ibidem*: Jałowicki do PUZAPP, 6 I 1920; *ibidem*: PUZAPP do agentury w Gdańsku, 10 I 1920; WAPG, KGRP/15, s. 6: Z-ca Komisarza Generalnego RP w Gdańsku do Prezydenta Rady Ministrów, 29 IV 1920; „Monitor Polski”, 1920, nr 15.

tej zamierzano pokryć należności za pierwsze transporty⁶⁴. Misja do Skandynawii była wobec braku waluty niemieckiej w kraju koniecznością. Finansowanie towarzystwa żeglugowego walutą rosyjską nie wchodziło w rachubę. Jasiński nie był niestety w stanie wywiązać się w pełni z powierzonego mu zadania. Banki sztokholmskie nie przyjmowały rubli. Udało mu się jednak dokończyć kilku prywatnych transakcji, z których uzyskał 90,5 tys. kor. norw. Łącznie wysłano do Centralbanken na rachunek Fiskecentrale 140,5 tys. kor. norw. Komisja odbiorcza opłacała nimi zaliczki na niektóre transporty do Gdańska⁶⁵. Wobec faktu, że zawarta tymczasem umowa z firmą „Schenker” przewidywała regulowanie należności w markach niemieckich w Gdańsku i Berlinie, Urząd Zakupów zrezygnował na pewien czas z dalszego wysyłania koron do Krystianii. Sprawę rozliczeń z towarzystwem żeglugowym doprowadził do końca M. Jałowiecki, Generalny Delegat Rządu i Ministerstwa Aproprowizacji w Gdańsku.

Tymczasem zbliżał się 1 V 1920 r. — termin płatności odsetek od zaciągniętego długu. Radca handlowy poselstwa w Krystianii B. Piekarski uprzedził zawczasu PUZAPP o konieczności przygotowania sumy, którą Norges Bank ustalił na 287,8 tys. kor.⁶⁶ Ratę wpłacono w terminie, jednakże już 15 czerwca strona polska poprosiła norweskie MSZ o dokonanie zmiany w układzie finansowym, polegającej na zredukowaniu zaciągniętego długu o 25%, tj. o 3,5 mln kor. Decyzja PUZAPP, poparta przez Ministerstwo Skarbu i Ministerstwo Aproprowizacji, wynikała z bardzo niekorzystnego rozwoju sytuacji finansowej państwa. Ze względu na spadek wartości marki polskiej oraz wysoką powojenną koniunkturę w Skandynawii kurs korony norweskiej w Warszawie podniósł się w ciągu siedmiu miesięcy, jakie upłynęły od listopada 1919 r., aż czterokrotnie. To, a także przeprowadzona w Norwegii obniżka ceny na śledzie, powodująca wzrost prywatnej konkurencji wymierzonej w Państwowy Urząd Zakupów, podnosiło znacznie koszty zawartej jesienią transakcji⁶⁷. Pertraktacje o dokonanie zmian w podpisanym układzie prowadził w Krystianii w 1 połowie lipca 1920 r. dyrektor finansowy PUZAPP W. Olszewski i Cz. Pruszyński. Trudności płatnicze zgłoszone przez Polskę nie były

⁶⁴ WAPG, KGRP/21, s. 244: PUZAPP do Jałowieckiego, 24 XI 1919.

⁶⁵ *Ibidem*, 25, s. 14: W. Wańkowiec do Jałowieckiego, 17 VII 1919; AAN, PUZAPP/443, b.p.: Poselstwo RP w Sztokholmie do PUZAPP, 13 XII 1919; *ibidem*, 2712, b.p.: PUZAPP do agentury w Gdańsku, 29 XII 1919; *ibidem*: Jałowiecki do PUZAPP, 11 II 1920. Pozostały z 6 mln rb kapitał (ok. 4,3 mln) W. Jasiński zdeponował w sztokholmskim poselstwie, uzależniając dalszą wymianę na waluty skandynawskie od korzystniejszych zmian na rynku rublowym. AAN, PUZAPP/443, b.p.: Poselstwo RP w Sztokholmie do PUZAPP, 10 I 1920. Dalszą wymianę rubli na korony przeprowadzał stopniowo J. Mokrzyński, do chwili, gdy w grudniu 1920 postanowiono wycofać depozyt rublowy z powrotem do Warszawy. AAN, PUZAPP/443, b.p.: Korespondencja J. Mokrzyńskiego z PUZAPP, 9 XII i 16 XII 1920.

⁶⁶ AAN, PUZAPP/444, b.p.: PUZAPP do Rady Handlowej w Krystianii, 6 IV 1920; *ibidem*: Poselstwo RP w Krystianii do PUZAPP, 27 IV 1920.

⁶⁷ *Ibidem*: Minister Finansów do norweskiego MSZ, 15 VI 1920.

zaskoczeniem dla Norwegii. Już w grudniu 1919 r. poseł Indrehus analizując w Stortingu pozycję waluty niemieckiej przewidywał, że właśnie Niemcy i inne kraje Europy Środkowej przysporzą najwięcej kłopotów natury finansowej. Wstrzymanie kredytów towarowych dla tamtejszego rynku uznał jednak za równoznaczne z zastojem w norweskim rybołówstwie⁶⁸.

Rozmowy z władzami w Krystianii nie wróżyły dobrego wyniku. Zwlekano z udzieleniem odpowiedzi. Propozycję z 15 VI 1920 r. odrzucono ostatecznie pod koniec lipca. Spodziewając się tego Pruszyński i Olszewski wystąpili jednak już wcześniej o wyjednanie innych ustępstw — jednorazowego terminu spłaty zobowiązań po upływie 5 lat oraz obniżenia stopy procentowej z 7 do 6%⁶⁹. Były to warunki identyczne z przyjętymi wcześniej postanowieniami Międzynarodowego Komitetu Kredytów Odbudowy Ekonomicznej w Paryżu (ICRC — International Committee for Relief Credits), do którego Norwegia również zgłosiła swój akces⁷⁰. W Warszawie liczono wobec tego, że propozycje zmian nie powinny napotykać sprzeciwu. Dyrektor Fiskecentrale, Hegstad, zapewnił nawet Olszewskiego o zgodzie swoich władz na skonsolidowanie długu, wręczając mu próbną obligację ICRC na 13 241 835 kor. Tymczasem rząd norweski nie śpieszył się, licząc najwidoczniej na pewne korzyści.

Zbliżał się 1 XI 1920 r., termin płatności 1/3 długu i przypadających odsetek, łącznie ok. 4,9 mln kor. Pod koniec września kurs waluty norweskiej był nadal bardzo wysoki (1 kor. norw. — 35 mkł pol.). Strona polska uznała sprawę konsolidacji długu, związaną z przesunięciem terminu spłaty do 1 I 1925 r., za nader ważną⁷¹. Zmieniła również swoje wcześniejsze stanowisko dotyczące nowych zakupów śledzi w Norwegii; Pruszyński otrzymał 30 IX 1920 r. polecenie wszczęcia starań o nową umowę. Decyzja PUZAPP była podyktowana nie tylko względami ekonomicznymi. W wyniku wojny polsko-radzieckiej zużyły się szybko wcześniejsze zapasy ryb (w lipcu 1920 r. było ich jeszcze

⁶⁸ "Tidens Tegn", 2 XII 1919, nr 329. Sytuacja w rybołówstwie norweskim nie uległa poprawie w ciągu 1920 r. i wyglądała nadal bardzo poważnie, zob. N. Rygg, o.c., s. 2; "Tidens Tegn", 4 VII, 14 X i 16 X 1920, nr 136, 249 i 251.

⁶⁹ AAN, PUZAPP/444, b.p.: PUZAPP do Cz. Pruszyńskiego, 12 VII i 29 VII 1920.

⁷⁰ Instytucja ta, powołana do życia w dniach 21–22 IV 1920 r. na konferencji przedstawicieli rządów Argentyny, Belgii, Danii, Francji, Holandii, Kanady, Norwegii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji i Wielkiej Brytanii, miała na celu scentralizowanie rozproszonej dotychczas akcji finansowania odbudowy państw najbardziej dotkniętych wojną. Zachęcona przez Stany Zjednoczone Norwegia wzięła udział w konferencji, wysyłając do Paryża swoich przedstawicieli, A. Raesteda i S. Johannessona. Poszczególne państwa członkowskie zaoferowały w opracowanym wówczas wspólnym programie pomocy swoje kredyty towarowe, tzw. kredyty relifowe. Norwegia zaproponowała udzielenie kredytu w postaci ryb (głównie śledzi) i tranu na łączną sumę 17 mln kor. W swoich planach pomocy na jednym z pierwszych miejsc uwzględniała Polskę, Z. Landau, o.c., s. 66; AAN, PUZAPP/444, b.p.: Rada Handlowy F. Doleżał z Paryża do PUZAPP, 7 VII 1920; "Tidens Tegn", 25 III, 29 III, 17 IV i 22 V 1920; nr 81; 84, 98 i 126; "Gazeta Gdańska", 29 IV i 8 V 1920, nr 99 i 109.

⁷¹ AAN, PUZAPP/444, b.p.: PUZAPP do Cz. Pruszyńskiego, 10 IX i 24 IX 1920.

ok. 100 tys. beczek). Nowy zakup zamierzano przeznaczyć przede wszystkim dla wojska na froncie wschodnim, dla ludności tamtejszego regionu i dla jeńców⁷².

Reakcja w Krystianii na polską propozycję była natychmiastowa. Już 4 X 1920 r. nowo mianowany minister spraw zagranicznych C. F. Michelet powiadomił Pruszyńskiego o tymczasowej zgodzie rządu na skonsolidowanie długu⁷³. Dalszy bieg sprawy zależał od decyzji MSZ i Ministerstwa Skarbu w Warszawie (w tym samym czasie dyrektor Hegstað i Johannessen złożyli wizytę radcy Piekarskiemu, wręczając mu ofertę sprzedaży śledzi). Decyzja wymienionych ministerstw zapadła w ostatniej chwili (1–2 XI 1920 r.). Rząd polski wyraził zgodę na zakup 100 tys. beczek śledzi na nowych warunkach (6%, termin płatności 1 I 1925 r.). Władze norweskie zatwierdziły ostatecznie konsolidację długu. Nie kończyło to jednak polskich prób wyjednanie dalszych ustępstw w Krystianii. Tym razem tyczyły one przedłużenia terminu spłaty odsetek również do 1 I 1925 r. Norwegia nie zgodziła się na tę propozycję, obstając przy uzgodnionym wcześniej terminie 1 I 1921 r. Terminy dalszych spłat z tytułu oprocentowania miały przypadać co pół roku. Prośba o nowe ustępstwa wynikała z drastycznego pogorszenia sytuacji finansowej Polski (w końcu listopada 1920 r. 1 kor. norw. — 60 mrk pol.). Nawet spłata odsetek stanowiła obecnie poważne obciążenie dla pustego skarbu państwa.

Równoległe z rozmowami na temat konsolidacji kapitału i oprocentowania długu prowadzono przygotowania do podpisania nowej umowy. Pruszyński otrzymał pełnomocnictwa. Pod koniec listopada 1920 r. przybył do Warszawy wysłannik norweskiego Ministerstwa Apropowizacji S. Johannessen w celu przedyskutowania szczegółów kontraktu. Jego wizyta w Polsce stanowiła etap ogólniejszej misji do krajów bałtyckich (Litwy, Łotwy, Estonii) oraz Europy Środkowej⁷⁴.

W grudniu zjawił się ponownie w Norwegii B. Piekarski (od 1 XI 1920 r. oddelegowany do Warszawy w związku z likwidacją urzędu radcy handlowego w Krystianii), który podobnie jak kiedyś Mazurkiewicz, miał zająć się techniczną stroną przygotowywanej transakcji. Umowę i nowy układ finansowy podpisano w Poselstwie Polskim w Krystianii 22 I 1921 r. Stronę polską reprezentował Pruszyński. W imieniu Norwegii wystąpił F. C. Michelet. Na mocy umowy rząd polski zakupił na warunkach czteroletniego kredytu (6%) 100 tys. beczek śledzi za sumę ok. 3 mln kor.⁷⁵ Dalsza realizacja umowy, związana z transportem do Gdańska, przypominała kontrakt z jesieni 1919 r.

W ogólnej sumie długu zagranicznego Polski na Norwegię przypadło

⁷² *Ibidem*: PUZAPP do Cz. Pruszyńskiego, 30 IX 1920.

⁷³ *Ibidem*: C. F. Michelet do Cz. Pruszyńskiego, 4 X 1920; *ibidem*, Telegram Pruszyńskiego do PUZAPP, 6 X 1920.

⁷⁴ *Ibidem*: Telegram Cz. Pruszyńskiego do PUZAPP, 21 XI 1920; "Tidens Tegn", 29 XII 1920, nr 312.

⁷⁵ *Ibidem*: PUZAPP do Cz. Pruszyńskiego, 10 XII 1920; "Tidens Tegn", 14 I 1921, nr 11; J. Makowski, *Zobowiązania...*, s. 113.

0,934%, co stawiało ją na drugim miejscu w grupie państw neutralnych (po Holandii: 2,372%), na pierwszym miejscu zaś wśród państw skandynawskich (Dania 0,025%, Szwecja 0,015%)⁷⁶.

Nakreślony powyżej bardzo szczegółowy obraz pierwszych rządowych umów handlowych między Polską i Norwegią uzasadnia postawione wcześniej twierdzenie, że państwa te nie stanowiły równorzędnych partnerów w chwili nawiązywania stosunków ekonomicznych. Polska była bez wątpienia krajem biednym, a jej możliwości partnerstwa były ograniczone. Weześniejsze obawy norweskich kół gospodarczych dotyczące niedobrej sytuacji finansowej naszego państwa potwierdziły się w pełni. Mimo to jednak dostrzeżono na północy przydatność chłonnego rynku polskiego i udzielono nam wydatnej pomocy kredytowej. Pozostając przy zagadnieniach finansowych należy wspomnieć jeszcze o podpisanej 26 I 1920 r. w Sztokholmie umowie pomiędzy rządem polskim i norweskim w sprawie udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 28 mln kor. norw.⁷⁷ Problem ten wymaga jednak bliższego zbadania. Najprawdopodobniej umowa ta nie została zrealizowana. Oprócz zagadnień finansowych dodatkową okoliczność hamującą rozwój polsko-norweskich stosunków handlowych stanowiły nadal, co z opisu realizacji umów o zakup śledzi wynika, utrudnienia w komunikacji między obu państwami. Strona polska wykazała w tej sprawie dobre chęci. W kwietniu i maju 1920 r. odbyło się w Warszawie kilka konferencji rządowych na temat wykorzystania portu gdańskiego. W konferencjach uczestniczył dyrektor generalny portów norweskich G. Smith przebywający w Polsce na zaproszenie naszego rządu. Były to wstępne spotkania robocze dotyczące głównie spraw natury administracyjnej⁷⁸.

*Zgodnie z decyzją Stortingu od stycznia 1920 r. rozpoczęło działalność norweskie poselstwo w Warszawie. Posłem i ministrem pełnomocnym został, jak oczekiwano, S. Eyde. Decyzja w tej sprawie zapadła 9 I 1920 r. na posiedzeniu Rady Państwa (Statsråd). Poseł norweski miał również piastować urząd konsula generalnego⁷⁹. Wręczenie listów uwierzytelniających Naczelnikowi Państwa nastąpiło 12 II 1920 r. Zwrócono wówczas uwagę na zgodność interesów ekonomicznych obu stron. Piłsudski podkreślił w tym kontekście znaczenie przyznanego Polsce dostępu do morza⁸⁰.

⁷⁶ Z. Landau, *o.c.*, s. 70.

⁷⁷ *Chronologia stosunków międzynarodowych...*, s. 114; por. T. Cieślak, *Polska — Skandynawia...*, s. 137; Tenże, *Norwegia*, s. 157. W ostatniej z wymienionych prac mowa nie o 28 mln, lecz o 20 mln kor.

⁷⁸ „Morgenbladet”, 26 V 1920, wycinek prasowy w AAN, Poselstwo RP w Oslo, 9, s. 57; „Monitor Polski”, 1920, nr 86.

⁷⁹ „Tidens Tegn”, 10 I 1920, nr 9. W 1920 r. działał w Warszawie oprócz norweskiego poselstwa i konsulatu generalnego (honorowego) również konsulat na prawach placówki zawodowej. Zlikwidowano go jednak w 1921 r., tworząc na jego miejsce w 1923 r. wydział konsularny przy poselstwie norweskim. Konsulat generalny prowadził natomiast swoją działalność aż do 1939 r. W 1920 r. działał również konsulat norweski w Gdańsku, zob. E. Pałyga, *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s. 232; „Przemyśl i Handel”, 1 VII 1920, z. 27, s. 459.

⁸⁰ „Monitor Polski”, 1920, nr 35; „Tidens Tegn”, 20 II 1920, nr 50.

Posel S. Eyde był gorącym zwolennikiem rozszerzenia gospodarczych wpływów Norwegii na inne państwa Europy Środkowej. Jeszcze przed oficjalną nominacją na ministra w Warszawie proponował w Stortingu utworzenie dyplomatycznych placówek w Czechosłowacji, Austrii oraz Jugosławii. Szczególną aktywność w tym kierunku wykazał w drugiej połowie 1921 r. wszczynając w szeregu sąsiadujących z Polską państw rozmowy na temat przyszłych traktatów handlowych⁸¹.

Początki działalności norweskiego poselstwa przypadły na bardzo trudny okres. Wojna z Rosją Radziecką hamowała tempo rozwoju trwałych polsko-norweskich stosunków gospodarczych, wzmogła na północy uczucia nieufności i braku wiary w przyszłość Polski. W porównaniu z 1919 r. ożywiła się jednak wymiana towarowa między obydwoma państwami, osiągając po stronie norweskiego wywozu na rynek polski szczególnie wysoki poziom 7,8 mln kor., przekroczony dopiero w 1929 r.⁸²

Tabl. 1. Struktura norweskiego wywozu do Polski w 1920 r.^a

Nazwa towaru	Ilość	Wartość
	w tonach	w tys. kor.
Ryby	24 769,3	6 911,6
norweskie śledzie solone (vår-, slosild)	24 133,2	6 033,3
islandzkie śledzie solone	151,7	91,0
śledzie w hermetycznym zamknięciu (wędzone typu vårsild, brisling oraz inne)	484,4	787,3
Tłuszcze	134,0	275,8
tłuszcze jadalne utwardzone	98,0	196,0
olej kokosowy	21,0	53,5
łój	15,0	26,3
Ruda żelaza	1 703,0	47,7
Piryty o dużej zawartości miedzi	1 007,6	60,5
Gwoździe	217,1	445,0
Maszyny i urządzenia technicz.	7,5	26,3
Towary wyprodukowane poza Norwęgią	—	6,3
Inne	—	66,5
Razem	27 838,5	7 839,7

^a łącznie z W.M. Gdańskiem.

Źródło: "Norges Handel 1920", Oslo 1921, s. 233.

W 1920 r. rozpoczyna się również wywóz z Polski na rynek norweski. Wysłano wówczas niewielką ilość towarów o nieokreślonej bliżej strukturze, na łączną sumę 20,1 tys. kor. Przytoczone dane nie obejmują towarów uzyskanych w ramach kredytów odbudowy. Warto nadmienić jednak, że oprócz

⁸¹ "Tidens Tegn", 2 XII 1919, nr 329; *ibidem*, 12 VIII i 7 X 1921, nr 185 i 233.

⁸² "Historisk Statistikk 1978", s. 331; "Norges Handel 1920", Oslo 1921, s. 233,

śledzi zakupionych na mocy umowy z 3 XI 1919 r. władze polskie nabyły w 1920 r. ok. 80 ton amuniejii norweskiej. Rozmowy w tej sprawie prowadzili w Krystianii Cz. Pruszyński i A. Raestad, reprezentant Norwegii z ramienia Międzynarodowego Komitetu Kredytów Rliefowych⁸³.

Z analizy struktury norweskiego eksportu do Polski w 1920 r. wynika, że aż 92% jego ogólnej wartości przypadało na artykuły spożywcze, wśród których główną rolę (88%) odgrywały śledzie w różnej postaci, przede wszystkim śledzie solone. Drugą grupę artykułów spożywczych stanowiły tłuszcze. Wśród pozostałych towarów wyróżniały się pod względem ilości surowce (ruda żelaza, piryty), ich wartość jednak była wielokrotnie niższa od wartości zakupionej żywności. Oprócz surowców sprowadziliśmy również wyroby gotowe, jednakże poza gwoźdźmi o wartości ok. 0,5 mln kor. pozostałe towary (maszyny i urządzenia) stanowiły zaledwie ułamek procenta (tabl. 1).

Dane statystyczne obydwu państw różnią się znacznie. Jest to m.in. wynikiem odmiennych metod prowadzenia obliczeń i klasyfikacji towarów. Pomimo tych rozbieżności możemy jednak ustalić ogólne tendencje rozwoju polsko-norweskiej wymiany towarowej omawianego okresu.

Na tle innych państw nadbałtyckich Polska zajmowała w 1919 r. jedno z ostatnich miejsc pod względem rozmiarów handlu z Norwegią, wyprzedzała jedynie Estonię, Łotwę i Litwę. Łączny wywóz z Norwegii do tych krajów stanowił około połowę wartości wywozu do Polski. Bezpośrednio przed Polską zajmowała miejsce Rosja Radziecka. Jej obrót z Norwegią osiągnął trzy razy większą wartość od naszego handlu z tym krajem⁸⁴.

Rok 1920 przyniósł istotne zmiany (tabl. 2). Norweska wymiana towarowa w rejonie Bałtyku wzrosła o 21%. Było to wynikiem gwałtownego zwiększenia przywozu z tego obszaru (wzrósł on o 43% przy jednoczesnym obniżeniu ogólnego wywozu o 10%).

Tabl. 2. Handel zagraniczny Norwegii z krajami nadbałtyckimi^a

Rok	Przywóz	Wywóz	Saldo obrotów	Obrót całkowity	Udział Polski w handlu Norwegii
	miliony koron				procenty
1919	493,3	358,5	— 134,8	851,8	0,558
1920	707,7	321,5	— 386,2	1029,2	0,764
1921	501,9	189,1	— 312,8	691,0	0,557

^a dotyczy Danii, Estonii, Finlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Polski, Rosji Radz., Szwecji
Źródło: na podstawie „Historisk Statistikk 1978”, Oslo 1978, s. 331—332.

⁸³ AAN, PUZAPP/444, b.p.: Poselstwo RP w Paryżu do Ministerstwa Apropowizacji. 4 VIII 1920; WAPG, KGRP/35, b.p.: Wykaz statków, które zawinęły do Gdańska z Norwegii z różnymi towarami skierowanymi tylko dla Polski, 4 IX 1920

⁸⁴ „Historisk Statistikk 1978”, s. 331.

Niekorzystny w 1919 r. bilans Norwegii w handlu z krajami nadbałtyckimi uległ dalszemu pogorszeniu. Decydujący wpływ na to miał olbrzymi import towarów z Niemiec, Szwecji i Danii, przewyższający znacznie norweski eksport do tych państw. Wymiana towarowa Norwegii z Niemcami była blisko 60 razy większa pod względem wartości od obrotów z Polską (analogiczna liczba dla obrotów Norwegii ze Szwecją — ok. 35.) W 1920 r. drastycznie skurczył się handel Norwegii z Rosją Radziecką, wyraźnie spadł również wywóz do Finlandii. Obroty z Polską wzrosły natomiast aż o 65% w porównaniu z 1919 r., co umieszczało ją na czwartym miejscu norweskiego eksportu do krajów nadbałtyckich, bezpośrednio po Niemczech, Szwecji i Danii. Udział Polski w norweskim handlu na Bałtyku nie przekroczył jednak w latach 1919—1921 wartości 1%, podczas gdy obroty towarowe Norwegii z trzema wymienionymi państwami łącznie wynosiły w tym czasie ok. 96%.

Koniec 1920 r. przyniósł gwałtowną zmianę powojennej koniunktury w Norwegii. Kryzys gospodarczy, który w pełni rozwinął się w 1921 r., nie ominął również norweskich stosunków handlowych w rejonie Bałtyku. Skurczyły się znacznie rozmiary wymiany towarowej. W stosunku do 1919 r. obroty zmalały o 19%, a w porównaniu z 1920 r. spadły aż o 33%. Było to głównie spowodowane drastycznym zahamowaniem wywozu z Norwegii. Przywóz zmniejszył się również, lecz ukształtował się na poziomie z 1919 r. Na tym tle obroty z Polską nie stanowiły wyjątku. Wywóz na nasz rynek skurczył się w stosunku do 1919 r. o blisko 20%, w porównaniu zaś z 1920 r. aż o 52% (tabl. 3). Wzrósł jednak prawie dwukrotnie polski eksport do Norwegii

Tabl. 3. Handel zagraniczny Norwegii z Polską (łącznie z Gdańskiem)

Rok	Przywóz	Wywóz
	tysiące koron	
1918	—	—
1919	—	4750
1920	20,1	7839,7
1921	38,9	3806,5

* brak danych

Źródło: „Norges Handel” 1920, Oslo 1921, s. 233; „Norges Handel” 1921, Oslo 1922, s. 230; „Historisk Statistikk” 1978, Oslo 1978, s. 331—332.

osiągając wartość 38,9 tys. kor. Odpowiadało to poziomowi wywozu Estonii i stanowiło wielkość bardzo nieznaczną. Litwa i Łotwa, osobno, eksportowały do Norwegii siedem razy więcej niż Polska⁸⁵. W porównaniu z Niemcami nasz wywóz na północ stanowił w 1921 r. zaledwie około 0,01%. Składał się on z niewielkiej ilości ropy naftowej (53,7 ton za 22,6 tys. kor.) oraz innych nie określonych bliżej towarów. Dopiero rok następny, w związku z przejściem Polski do gospodarki pokojowej, przyniósł wielokrotny wzrost eksportu do

⁸⁵ *Ibidem*, s. 331—332.

Norwegii. Jego poziom doprowadził już w 1923 r. do zmiany niekorzystnego dotąd bilansu w handlu z tym krajem.

W 1921 r. zmieniła się nieco struktura norweskiego wywozu do Polski (tabl. 4). Nadal głównym artykułem pozostawała żywność (79%), przede wszystkim śledzie w różnej postaci. Przywieziono jednak prawie sześć razy mniej konserw rybnych niż w 1920 r., ilość śledzi solonych zmniejszyła się nieznacznie, drastycznie spadła natomiast ich wartość (o 57%), co było wynikiem obniżenia cen tego towaru o średnio 48%. W 1921 r. pojawiły się po raz pierwszy na rynku polskim pewne ilości świeżych śledzi z Norwegii. Nowymi artykułami przywozu były również tran, zapalki, saletra norweska oraz wiele towarów wyprodukowanych przez Norwęgę, głównie wyroby ze skóry, wyroby tytoniowe i barwniki. Zabrakło natomiast rudy żelaza, parytów, maszyn i urządzeń.

Tabl. 4. Struktura norweskiego wywozu do Polski w 1921 r.

Nazwa towaru	Ilość	Wartość
	w tonach	w tys. kor.
Ryby	20 717,0	2 992,5
śledzie solone (vår-, slosild)	19 970,5	2 774,7
śledzie świeże	661,9	79,4
śledzie w hermetycznym zamknięciu (wędzone typu vårsild, inne)	84,6	138,4
Tran	253 ^a	23,3
Saletra norw.	100,0	35,0
Zapalki	92,3	203,0
Towary wyprod. poza Norw.	—	483,4
wyroby tytoniowe	2,7	74,3
barwniki do skór i tkanin	5,7	96,2
wyroby ze skóry (obuwie, pasy, siodła)	15,0	297,4
inne towary kolonialne	—	15,5
Inne	—	69,3
Razem	—	3 806,5

^a w hl

Źródło: "Norges Handel 1921", Oslo 1922, s. 230.

Poza zakupami rządowymi dokonanymi w ramach kredytów relifowych polsko-norweska wymiana towarowa, ilustrowana przedstawioną statystyką, miała charakter prywatny. Kapitał prywatny świadczył zresztą także swoje usługi przy realizacji umów rządowych, dość wspomnieć udział firmy „Schenker” z Berlina oraz pośredników Johanna Ieka i Wilhelma Ganswindta z Gdańska przy organizacji transportu ze Skandynawii⁸⁶. Norweskie śledzie

⁸⁶ AAN, PUZAPP/2490, b.p.: W. Ganswindt do M. Jałowickiego, 2 X 1919; *ibidem*, 2712, b.p.: J. Iek do M. Jałowickiego, 25 XI 1919. Poza firmą „Schenker” pewną rolę w przewozie odegrały inne towarzystwa żeglugowe, np. firma maklerska „Johannes Sundfor” z Haugesund, AAN, PUZAPP/2712, b.p.: J. Sundfor do Międzysojuszniczej Misji Żywnościowej w Gdańsku (Interallied Relief Commission), 12 I 1920.

zakupione przez PUZAPP składowano w gdańskich magazynach należących do firm prywatnych Juliusza Neissera, Polskiego Towarzystwa Żegluga Morskiej „Sarmacja”, Maxa Steinke i innych. PUZAPP nabywał niekiedy norweski towar od obcych pośredników, np. od niemieckich firm w Gdańsku „Mix & Lück”, „Pommer & Thomsen”, a także od firm szwedzkich⁸⁷. Najczęściej jednak zawierano transakcje, w których po obu stronach występował kapitał prywatny. Bliższe zbadanie tej problematyki nastrocza jednak poważne trudności z uwagi na ubogą bazę materiałową w kraju. Wiadomo jednak, że odgrywający główną rolę prywatny handel rybami skierowany na rynek polski i rynki wschodniego Bałtyku, reprezentowany przez eksporterów i rybaków norweskich, krępowały liczne przeszkody. Handlowcy norwescy wysunęli w związku z tym w lipcu 1920 r. ostre żądanie wzmocnienia dyplomatycznej reprezentacji swojego kraju nad Bałtykiem. Zaproponowano wysłanie attaché handlowego do pomocy poselstwu w Warszawie, eksperta od zagadnień rybołówstwa, który pełniłby swój urząd w Gdańsku⁸⁸. Ostateczna decyzja władz norweskich w tej sprawie nie jest znana. Z przytoczonych wcześniej danych wynika jednak, że sytuacja w handlu rybami na rynkach nadbałtyckich nie poprawiła się, lecz uległa w kryzysowym 1921 r. drastycznemu pogorszeniu.

Pewna część towarów z Norwegii, głównie odzież, obuwie i żywność, dotarła do Polski w ramach pomocy charytatywnej. W akcję pomocy zaangażowanych było w latach 1920—1921 wiele osób prywatnych, niekiedy wsparcia udzielały również instytucje. Jednym z pierwszych inicjatorów pomocy był A. Th. Olsen, sekretarz Biura Poszukiwań Osób Zaginionych przy organizacji Armii Zbawienia w Krystianii, który już w styczniu 1920 r. zwrócił się do M. Jałowieckiego w Gdańsku z zapytaniem o możliwość wysłania do Polski paczek z odzieżą i innymi artykułami pierwszej potrzeby⁸⁹. Było to przedsięwzięcie skromne, skierowane do niewielu osób.

Apel norweskiego posła w Warszawie, wystosowany na początku sierpnia 1920 r. do Norweskiego Czerwonego Krzyża, spotkał się z szerszym oddźwiękiem. Organizacja ta podjęła się roli pośrednika w akcji zbiórki środków potrzebnych do zakupu artykułów pierwszej pomocy. Akcją miał kierować założony w Krystianii z inicjatywy żony Cz. Pruszyńskiego, Wenche Prebensen-Pruszyńskiej, komitet niesienia pomocy uchodźcom, chorym i rannym w Polsce. Do komitetu weszły osoby znane w życiu handlowym i politycznym Norwegii, m.in. kupiec Rolf Olsen z Bergen, uczestnik misji Eydgo do Polski,

⁸⁷ *Ibidem*: 2904, b.p., 18 XII 1920; *ibidem*, 2712, b.p.: 9 XII 1920; *ibidem*: 2464, s. 59, 14 III 1921; *ibidem*, 398, b.p.: 16 V 1922.

⁸⁸ „Tidens Tegn”, 2 VII i 13 X 1920, nr 160 i 248. N. Volekmar, jeden z największych prywatnych eksporterów ryb w Norwegii, uważał, że rynek polski z uwagi na katastrofalne położenie jego waluty jest praktycznie bez znaczenia dla Norwegii, *ibidem*, 30 VI 1920, nr 148.

⁸⁹ AAN, PUZAPP/2606, b.p.: Korespondencja A. Th. Olsena z M. Jałowieckim, 24 I i 30 I 1920; WAPG, KGRP/29, s. 69: A. Th. Olsen do Międzysojuszniczej Misji Żywnościowej, 23 I 1920.

żona armatora Th. Thoresena, również delegata do Warszawy w sierpniu 1919 r., konsulowa Stolt-Nielsen, konsul Zelner Henriksen, szambelanowa Løvenskiold, szef służby sanitarnej Hans Daac i inni. Komitet prowadził na łamach prasy szeroką akcję propagandową, a swoją działalność rozwijał w całej Norwegii. Pierwszy transport darów został wysłany do Polski 25 I 1921 r. i obejmował 4158 kg tłuszczów, 1700 kg tranu, 6000 par butów oraz 600 par skór na podszwy, ofiarowanych przez firmę „Randulf Bull og Søn” z Krystianii. Ogółem zebrano dary na sumę 20 mln kor. Komitet prowadził aktywną działalność jeszcze u schyłku 1921 r.⁹⁰

Od dłuższego czasu akcję niesienia pomocy ludności polskiej prowadziła na terenie całej Skandynawii Julia Ledóchowska. Jeden z jej licznych odczytów o Polsce, wygłoszony w Krystianii 11 III 1920 r., spowodował natychmiastowy odzew. Konsul Stolt-Nielsen ofiarował 20 tys. kor. na rzecz pomocy dzieciom polskim. Za ofiarowane pieniądze J. Ledóchowska nabyła posiadłość Pniewy pod Poznaniem (do dzisiaj dom siostr zakonnych urszulanek) tworząc tam dom dziecka ze szkołą, przeznaczony dla 40 sierot. Dom nazwano imieniem norweskiego patrona, św. Olafa⁹¹.

W związku z szerzącą się w Europie Wschodniej epidemią tyfusu Norwegia zachęcona na początku 1921 r. przez Ligę Narodów do udziału w akcji zwalczania choroby przeznaczyła na ten cel 50 tys. kor. Nie wiadomo jednak, jaka część wspomnianej sumy przypadła na rzecz pomocy Polsce.

Ogólnie można powiedzieć, że nadesłana w ramach całej akcji charytatywnej ilość towarów z Norwegii stanowiła jednak znikomy ułamek procenta wymiany towarowej z tym krajem.

Wejście Polski na drogę pokojowego rozwoju odnotowano na północy z uwagą. W norweskiej prasie centralnej pojawił się na nowo ton optymizmu, przypominający głosy z jesieni 1919 r., kiedy to szczególnie dużo pisano na temat przyszłych stosunków Norwegii i Polski. Podkreślano ponownie bogactwo zasobów naturalnych Polski, wymieniając przede wszystkim ropę naftową, węgiel, sól, siarkę, a także olbrzymie możliwości rolnictwa produkującego przed 1914 r. na eksport 1 mln ton zbóż i ziemiopłodów oraz 80 tys. ton cukru. Wielkość norweskiego wywozu na rynek polski szacowano na 200 tys. beczek śledzi w skali roku, wymieniono nadto znaczne ilości konserw rybnych, saletry i maszyn rolniczych. Poza planem wymiany towarowej były również śmielsze plany współpracy gospodarczej. Wiązały się one z postępującą odbudową zniszczonego aparatu produkcyjnego w Polsce. Zwrócono uwagę na zasoby energii ukryte w galicyjskich rzekach. W zagospodarowaniu tamtejszych wódospadów, w budowie elektrowni, fabryk materiałów wybuchowych i w innych przedsięwzięciach technicznych upatrywano szansę dla norweskich inżynierów mogących służyć swoim bogatym doświadczeniem. Nie pominięto także za-

⁹⁰ „Tidens Tegn”, 6 VIII, 13 VIII, 16 VIII, 17 VIII 1920 i 18 I 1921, nr 190, 196, 198, 199 i 14; „Monitor Polski”, 1921, nr 42 i 65. Podana suma 20 mln kor. z pewnością znacznie zawyżona.

⁹¹ *Ibidem*, 11 III i 8 XII 1920, nr 69 i 295.

gadnień żeglugowych, wspominając o rozpoczętych wówczas pertraktacjach strony polskiej z norweskimi armatorami. Dotyczyły one zakupu statku (statków) w Norwegii.⁹²

Godna odnotowania w tym kontekście jest ponad dziesięciodniowa wizyta skandynawskich dziennikarzy w Polsce, rozpoczęta 14 IX 1921 r. Prasę norweską reprezentowali Fr. Frøisland („Aftenposten”), M. Thomassen („Tidens Tegn”), H. Johansen („Dagbladet”) i M. Martiasen („Norges Handels og Sjøfartstidende”). Celem wizyty było bezpośrednie zapoznanie się ze stosunkami panującymi w Polsce. Dziennikarze odwiedzili Gdańsk, Poznań, Warszawę, Łódź, Kraków, Wieliczkę i Zakopane. W podsumowaniu podróży uznali zgodnie, że opinie na temat Polski szerzone w Europie są tendencyjne i nieprawdziwe. Frøisland, naczelny redaktor konserwatywnej „Aftenposten”, zauważył nadto, że niski kurs marki polskiej nie odpowiada faktycznemu stanowi ekonomicznemu kraju.⁹³

Podobnego zdania było również norweskie MSZ, które od połowy 1921 r. zajęło się przygotowaniem wstępnego projektu tymczasowej umowy handlowej z Polską. Jednocześnie opracowano również propozycje umów handlowych z Czechosłowacją, Węgrami i Bułgarią. Przygotowany pakiet projektów miał zabrać udający się do Warszawy, po kilkumiesięcznej nieobecności w Polsce, S. Eyde. Z polecenia MSZ wszczął on rozmowy z rządami poszczególnych państw⁹⁴. Swoją misję rozpoczął od Polski. Tym samym Norwegia, jako pierwsza w Skandynawii i pierwsza w grupie państw neutralnych, podjęła próbę prawnego uregulowania stosunków gospodarczych z naszym krajem. Posel norweski wręczył projekt umowy ministrowi spraw zagranicznych K. Skirmuntowi 25 VIII 1921 r. Norweskie propozycje dotyczyły uregulowania stosunków handlowych, żeglugowych i konsularnych. Umowa miała być oparta na bezwzględnej klauzuli największego uprzywilejowania. Już 26 VIII 1921 r. odbyło się pierwsze z kilku posiedzeń w polskim MSZ, poświęcone przedyskutowaniu przedłożonego projektu oraz wypracowania własnych kontrpropozycji⁹⁵. Uczestniczył w nim m.in. były poseł i minister w Krystianii Cz. Pruszyński, od 1 IV 1921 r. oddelegowany do Warszawy. Wyloniono wówczas komisję w składzie J. Makowski, G. Olechowski i K. Poznański, która zajęła się opracowaniem tekstu polskiej wersji umowy. Zredagowano ją ostatecznie w 6 artykułach, załączając krótki protokół dodatkowy. Artykuły 1–3, obejm-

⁹² „Aftenposten”, 4 IV 1921, wycinek prasowy w AAN, Poselstwo RP w Oslo, 11, s. 56; „Norges Handels og Sjøfartstidende”, 31 V i 7 VI 1920, wycinki prasowe w AAN, Poselstwo RP w Oslo, 9, s. 60, 67; „Tidens Tegn”, 24 IX 1920, 9 IV i 29 XI 1921, nr 232, 81 i 277; „Morgenbladet”, 27 I 1921, wycinek prasowy w AAN, Poselstwo RP w Oslo, 11, s. 51.

⁹³ „Monitor Polski”, 1921, nr 212; „Gazeta Gdańska”, 21 IX 1921, nr 211; „Tidens Tegn”, 19 IX i 29 IX 1921, nr 217 i 226.

⁹⁴ „Tidens Tegn”, 12 VIII 1921, nr 185.

⁹⁵ AAN, Poselstwo RP w Kopenhadze: 6, s. 1, Sprawozdanie z posiedzenia w MSZ w sprawie zawarcia umowy handlowej polsko-norweskiej, 26 VIII 1921; „Tidens Tegn”, 31 VIII 1921, nr 201.

mujące zagadnienia handlowe, żeglugowe, konsularne i dotyczące tranzytu między obydwoma układającymi się stronami, oparto na klauzuli największego uprzywilejowania (KNU). Art. 4 p. 1—3 wprowadzał jednak istotne wyjątki od tej klauzuli. Zawarto w nim tzw. derogacyjną klauzulę regionalną, ograniczającą działanie KNU w odniesieniu do przywilejów, jakich każda ze stron udzieliła lub miała udzielić swoim państwom ościennym (np. Norwegia Szwecji), państwom, z którymi strony (jedna ze stron) pozostawały w unii celnej; wyszczególniono również przywileje specjalne udzielone przez Danię i Islandię, jako te przywileje, z których Polska nie mogłaby korzystać, gdyby zawarła umowę z Norwegią. Umowa miała obowiązywać jeden rok. Protokół dodatkowo przewidywał obowiązek przedkładania władzom celnym świadectw pochodzenia towarów. Towary, które były wwożone przez państwa trzecie bez cła, ale w ilościach ograniczonych, nie mogły korzystać z pełnej KNU⁹⁶. Na przyjęte w polskim projekcie sformułowania wywarły wpływ okoliczności związane z prowadzonymi wówczas przygotowaniami do zawarcia konwencji handlowej z Francją (podpisano ją 6 II 1922 r.). Polska zmuszona względami politycznymi przyznała Francji szerokie uprawnienia, których nie chciała przyznać na zasadzie KNU Norwegii, odwołała się więc do wyjątków od tej klauzuli.

Umowę objęto na mocy konwencji polsko-gdańskiej z 9 XI 1920 r. oraz art. 104 traktatu wersalskiego również obszar W. M. Gdańska. Dnia 27 IX 1921 r. odbyła się w Gdańsku konsultacja na ten temat między reprezentantami Rządu Polskiego (J. Koppens, Z. Merdinger) a reprezentantami Senatu W. M. Gdańska (E. Ziehm, J. Jewelowski). Władze gdańskie wyraziły zgodę na przedłożony im projekt umowy z Norwegią⁹⁷.

Kontrpropozycje polskie dotarły do MSZ w Krystianii na początku października 1921 r. Przedłożono je norweskim sferom gospodarczym, które dopiero latem 1922 r. wyraziły swoją opinię. Wcześniej jednak negatywnie ustosunkował się do polskiego projektu rząd norweski, składając w styczniu 1922 r. swoje oświadczenie w tej sprawie na obradującej wówczas sesji Ligi Narodów. Ostatecznie tymczasowej umowy handlowej między Polską a Norwegią nie podpisano⁹⁸. Na przeszkodzie stanęła m.in. sprawa saletry norweskiej.

⁹⁶ WAPG: Senat W. M. Gdańska, 1247, s. 5—9. Szerzej na temat wyjątków od KNU zob. np. S. F. Królikowski, *Zarys polskiej polityki handlowej ze szczególnym uwzględnieniem polityki celnej*, Warszawa 1938, s. 216—217.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 3—4, Protokół dotyczący przygotowania umowy handlowej polsko-norweskiej z uwzględnieniem W. M. Gdańska, 27 IX 1921; AAN, Poselstwo RP w Kopenhadze, 6, s. 5: Sprawozdanie z posiedzenia w MSZ w sprawie umowy z Norwegią, 30 VIII 1921.

⁹⁸ „Przemysł i Handel”, 27 VII 1922, z. 30, s. 462; „Słowo Pomorskie”, 21 I 1922, nr 17. Jesienią 1921 r. ukazały się w prasie polskiej, norweskiej i niemieckiej błędne informacje na temat umowy polsko-norweskiej, uznające umowę za fakt dokonany. Nadesłane do Krystianii kontrpropozycje polskie uznano za akt końcowy pertraktacji polsko-norweskich, zob. „Tidens Tegn”, 6 X 1921, nr 232; „Gazeta Gdańska”, 4 X 1921, nr 222; „Danziger Zeitung”, 12 X 1921, nr 460.

Norwegia podejmując próbę nawiązania uregulowanych stosunków handlowych z Polską zainteresowana była nie tylko eksportem śledzi na nasz rynek, ale również wywozem saletry napotykającej poważną konkurencję ze strony saletry chilijskiej i saletry produkowanej przez niemiecki przemysł azotowy, konkurencję szczególnie ostrą w warunkach rozwijającego się od jesieni 1920 r. kryzysu powojennego. S. Eyde, jako współtwórca metody otrzymywania saletry wapniowej (tzw. norweskiej), był szczególnie zainteresowany tym zagadnieniem. Produkt norweski nie był traktowany w Polsce na równi z saletrą chilijską, korzystającą z uprzywilejowania celnego. Rozwiązanie tego problemu napotykało ze względów ustawodawczych duże trudności. Strona norweska, w przeciwieństwie do Polski, nie uważała zrównania stawki celnej na jej saletrę z saletrą chilijską za tzw. koncesję. Wprowadzając jednokowe stawki na saletrę norweską i chilijską Polska oczekiwała natomiast rekompensaty ze strony Norwegii⁹⁹. Spór o saletrę, do którego dołączyły się inne kwestie sporne, trwał ponad pięć lat. Norwegia, która jako pierwsza w grupie państw skandynawskich wyszła z inicjatywą zawarcia umowy handlowej z Polską, zawarła tę umowę jako ostatnia. Stało się to 22 XII 1926 r., gdy ostatecznie podpisano Traktat Handlowy i Nawigacyjny między obu państwami. Zakończona niepowodzeniem próba uregulowania polsko-norweskich stosunków handlowych, żeglugowych i konsularnych była najdonioślejszym (obok pierwszej misji Eydego z sierpnia 1919 r.) wydarzeniem o znaczeniu gospodarczym, jakie miało miejsce między Polską a Norwegią w ciągu lat 1918—1921.

Na uwagę zasługuje fakt, że właśnie Norwegia na tle Skandynawii była w omawianym okresie państwem wykazującym szczególną aktywność. Nie wszystkie jej inicjatywy jednak doczekały się realizacji. W stosunkach obydwu państw sprawy gospodarcze i polityczne pozostawały wówczas w bardzo bliskim związku, dość wspomnieć akt uznania *de iure* państwa polskiego oraz ustanowienie doniosłej dla spraw gospodarczych służby dyplomatycznej po obydwu stronach. We wzajemnych stosunkach ekonomicznych Polski i Norwegii dominującą rolę odgrywała wymiana towarowa. Część towarów od północnego kontrahenta dotarła w ramach tzw. kredytów reliefowych. Norwegia wyprzedziła znacznie pod tym względem pozostałe państwa skandynawskie.

Przedstawiony zarys polsko-norweskich kontaktów gospodarczych w latach 1918—1921 stanowi obraz niepełny, wymagający dalszych badań. Odrębnego potraktowania w przyszłości wymagają zwłaszcza zagadnienia kontaktów żeglugowych między obydwoma państwami.

⁹⁹ „Przemysł i Handel”, I I 1927, z. 1, s. 22.

Marek Jaworski

PROBLEM PODZIAŁU SZELFU MORZA BAŁTYCKIEGO

Szybki rozwój gospodarczy świata i związany z nim systematyczny wzrost zapotrzebowania na surowce mineralne sprawił, że poważnie wzrosło znaczenie dna i podziemia morskiego, jako perspektywicznego źródła tych surowców. W szczególności dotyczy to szelfu, czyli tej części dna, która jest położona najpłycej, przylega do lądów i stanowi niejako zatopione naturalne ich przedłużenie. Dzięki wymienionym cechom wspomniane obszary dna morskiego są najłatwiej dostępne, a przez to ich eksploatacja jest ekonomicznie najbardziej uzasadniona.

Dno Morza Bałtyckiego w całości odpowiada takim kryteriom. Bałtyk jest bowiem morzem płytkim, jedynie sporadycznie osiąga głębokość większą niż 200 m. Zewsząd jest otoczony państwami rozwiniętymi gospodarczo, z których większość nie posiada dostatecznych zasobów wielu podstawowych surowców mineralnych (np. ropy naftowej i gazu ziemnego czy rud niektórych metali). W związku z tym w państwach bałtyckich coraz większą uwagę zwraca się na dno i podziemie Bałtyku, jako potencjalne źródło brakujących surowców.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat odkryto wielkie złoża ropy naftowej i gazu ziemnego pod dnem Morza Północnego¹. Ponieważ Morze Bałtyckie leży w bezpośrednim jego sąsiedztwie, pojawiły się spekulacje na temat możliwości istnienia podobnych złóż pod dnem Bałtyku. Jak się wydaje, tego rodzaju poglądy są pozbawione uzasadnienia naukowego. Z punktu widzenia geologii podziemia Morza Północnego i Bałtyku są nieporównywalne. Powstały one bowiem w różnych okresach historii Ziemi, w związku z czym ich budowa geologiczna zapewne nie jest podobna. Dlatego też przy formułowaniu hipotez naukowych na temat możliwości istnienia złóż ropy i gazu, obszar szelfu bałtyckiego powinien być traktowany indywidualnie².

Budowa geologiczna podziemia Morza Bałtyckiego nie została jeszcze dobrze poznana. Ogólne informacje na ten temat opierają się głównie na wynikach badań geofizycznych, ponieważ wierceń na szelfie bałtyckim do tej pory nie prowadzono na większą skalę. W tej sytuacji, przy próbach oceny możliwości występowania złóż ropy i gazu pod dnem Bałtyku, dużego znacze-

¹ Szerzej na ten temat zob. „Der Spiegel”, 1974, Nr. 52, s. 28–38; E. Swirskij, *Borba za „czorną żółtą” Siewiernego moria*, „Miedzynarodnaja żyzn”, 1974, nr 11, s. 119–120.

² Por. W. Pożaryski, W. Brochowiec-Lewiński, M. Jaskowiak-Schoeneich, *Geologiczna mapa Bałtyku*, „Przegląd Geologiczny”, 1978, nr 1, s. 1–5.

nia nabierają zebrane już bogate wiadomości na temat głębokiej budowy geologicznej wybrzeży tego akwenu.

Utworem geologicznym mogącym zawierać złoża ropy naftowej i gazu ziemnego są skały osadowe³. Najgrubsza ich warstwa zalega na południowych krańcach szelfu bałtyckiego (przeciętnie 3000—4000 m). Jeśli posuwać się ku północy tego obszaru, miąższość warstw skał osadowych szybko maleje i u wybrzeży Półwyspu Skandynawskiego na powierzchnię wychodzi fundament krystaliczny niemal całkowicie pozbawiony pokrywy tego rodzaju utworów. Dlatego też wydaje się, iż największe szanse na znalezienie opłacalnych do eksploatacji złóż ropy i gazu istnieją w wypadku południowej części podziemia Bałtyku. O słuszności tej hipotezy wydaje się świadczyć fakt odkrycia opłacalnych do eksploatacji złóż ropy naftowej w Polsce, w rejonie Kamienia Pomorskiego, oraz w ZSRR, w pobliżu Kaliningradu. Ponadto liczne ślady występowania ropy i gazu stwierdzono w NRD na wyspie Uznam, w Polsce na Wolinie i środkowym wybrzeżu oraz w ZSRR na terenie Kurlandii⁴.

Trzeba jednak zaznaczyć, iż do kwestii występowania ropy i gazu na szelfie bałtyckim należy podchodzić z dużym umiarem. Opierając się bowiem na danych o grubości warstwy skał osadowych szelfu i na wiadomościach dotyczących głębokiej budowy geologicznej wybrzeży Bałtyku, można się liczyć poważnie z odkryciem najwyżej średnio zasobnych złóż wspomnianych surowców. Natomiast ewentualność znalezienia w tym rejonie wielkich złóż ropy i gazu (takich jak pod dnem Morza Północnego) należy traktować bardzo sceptycznie⁵.

Do usunięcia istniejących w tym zakresie niejasności powinny się przychylić prace prowadzone przez „Petrobaltic” — Międzynarodową Organizację Poszukiwań Ropy i Gazu na Morzu Bałtyckim, z siedzibą w Gdańsku, utworzoną w 1975 roku przez Polskę, ZSRR i NRD. Wstępne informacje o wynikach pierwszych głębokich wierceń prowadzonych od początku lat osiemdziesiątych przy użyciu pływającej platformy wiertniczej wydają się potwierdzać powyższe rozważania. Uzyskanie obszernych danych na ten temat wymagać będzie dalszych wierceń podmorskich, co z pewnością zajmie jeszcze przynajmniej kilka lat⁶.

Surowcem, którego złoża na szelfie bałtyckim odkryto i częściowo udokumentowano, jest wysokiej jakości kruszywo mineralne. Występuje ono tu-

³ Skały osadowe powstają z produktów procesu niszczenia skał istniejących poprzednio i z resztek organizmów żywych. Zob. *Encyklopedia przyroda technika*, red. Józef Hurwie, Warszawa 1967, s. 1036 i 1127.

⁴ Zob. S. Depowski, F. Stolarezyk, S. Tyski, *Ropo- i gazonośność paleozoiku polskiej części syneklizy perybałtyckiej*, „Przegląd Geologiczny”, 1979, nr 11, s. 593—598.

⁵ Zob. S. Depowski, E. Sieciarz, *Ropo- i gazonośność południowego Bałtyku*, „Przegląd Geologiczny”, 1978, nr 1, s. 6—12.

⁶ Por. *Geologia Morza Bałtyckiego*, red. W. Gudelis i J. Jemieliński, Warszawa 1982, s. 402—403. „Petrobaltic” prowadzi poszukiwania złóż ropy i gazu na Bałtyku w granicach wód terytorialnych i obszarów szelfu Polski, ZSRR i NRD.

taj dość powszechnie na powierzchni dna. Jego zasoby znajdujące się na Ławicy Orlej są od kilkunastu lat eksploatowane przez Duńczyków⁷.

Również w pobliżu wybrzeża Polski stwierdzono w wielu miejscach występowanie na powierzchni dna morskiego znacznych ilości kruszywa mineralnego. Niektóre złoża tego surowca znajdujące się na Ławicy Słupskiej zostały już udokumentowane. Zbadane złoża zalegają na głębokości zaledwie kilkunastu metrów i zawierają przeszło 20 mln ton kruszywa dobrej jakości. Począwszy od 1980 roku specjalistyczne przedsiębiorstwo z Gdańska prowadzi ich eksploatację, na razie na niewielką skalę, po około 100 tys. ton rocznie⁸.

Dostawy kruszywa mineralnego wydobywanego z dna Bałtyku mają duże znaczenie dla Polski. W rejonie nadmorskim budownictwo odczuwa bowiem poważny deficyt kruszywa dobrej jakości. Dotychczas deficyt ten usuwano przez dostawy z innych rejonów Polski, co jednak utrudniało sytuację i tak już przeciążonego transportu w kierunku Wybrzeża⁹.

Udokumentowane złoża stanowią jedynie niewielką część zasobów kruszywa odkrytych na Ławicy Słupskiej i w innych częściach dna Bałtyku wzdłuż polskiego wybrzeża¹⁰. W perspektywie powstaje więc możliwość pokrywania w pewnym stopniu zapotrzebowania również innych części kraju na kruszywo mineralne przez jego wydobywanie z dna morskiego. Dzięki pozyskiwaniu tego surowca z dna Bałtyku można by ograniczyć eksploatację lądowych jego złóż, co miałooby duże znaczenie dla ochrony środowiska naturalnego. Wydaje się, że przewozy kruszywa z Wybrzeża na południe kraju nie stanowiłyby większego dodatkowego obciążenia dla transportu. Z powodzeniem można by wykorzystać do tego celu wagony kolejowe, którymi dostarcza się do portów węgiel eksportowy. Większość z nich powraca bowiem na południe kraju bez ładunku.

Istnieją także możliwości korzystnego eksportu kruszywa mineralnego pochodzenia morskiego do RFN. Jeszcze w latach siedemdziesiątych kraj ten wyraził gotowość zawarcia wieloletniej umowy na dostawy tego surowca z Polski w ilości około 3 mln ton rocznie¹¹. Eksploatacja szelfowych zasobów kruszywa mineralnego może więc przynosić Polsce również wpływy dewizowe.

Omawiając obecne dane na temat możliwości gospodarczego wykorzystania szelfu bałtyckiego należy stwierdzić, że podczas badań powierzchni dna Bałtyku w południowej jego części wykryto obecność znacznych ilości osadów o dość dużej zawartości niektórych metali rzadkich, jak na przykład cyrkonu

⁷ Zob. W. Krocza, *Perspektywy eksploatacji złóż rozsypiskowych kruszywa mineralnego z dna południowego Bałtyku*, „Przegląd Geologiczny”, 1973, nr 2, s. 81.

⁸ Dane Centralnego Urzędu Geologii w Warszawie.

⁹ Zob. H. Chmielowski, *Możliwość eksploatacji złóż kruszywa mineralnego na południowym Bałtyku*, „Technika i Gospodarka Morska”, 1974, nr 4, s. 229.

¹⁰ W. Krocza, *op.cit.*, s. 81.

¹¹ Zob. *Przedsięwzięcia ochronne przy badaniu i eksploatacji surowców mineralnych z dna Bałtyku i jego podłoża*, red. J. Malinowski, Warszawa 1975, Instytut Kształtowania Środowiska, s. 38,

i tytanu. Ustalono, że pochodzą one z niszczących skał Półwyspu Skandynawskiego, w których występuje niewielka domieszka tych metali. Dzięki działaniu prądów morskich wspomniane osady przemieszczają się ku południowym wybrzeżom Bałtyku. W niektórych miejscach nastąpiła znaczna ich koncentracja, umożliwiajaca podjęcie wydobywania. Dotyczy to między innymi rejonu Ławicy Odrzanej. W związku z tym, że wspomniane metale mają duże znaczenie dla rozwoju współczesnej techniki, należy oczekiwać ich eksploatacji, w tym również przez Polskę¹².

Na tym wyczerpują się najważniejsze obecne wiadomości na temat zasobów dna i podziemia Bałtyku. Uzyskanie dalszych informacji będzie możliwe dopiero po przeprowadzeniu gruntownych badań wietnicznych na morzu. Pomimo skromnych jeszcze wiadomości można jednak stwierdzić, iż szelf bałtycki już obecnie może mieć znaczenie gospodarcze dla państw nadbrzeżnych. W niedalekiej przyszłości znaczenie to może wydatnie wzrosnąć, tym bardziej że istnieją realne możliwości znalezienia na omawianym obszarze opłacalnych do eksploatacji złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Ponadto niewykluczone, że podziemie Bałtyku kryje w sobie złoża również innych cennych surowców. W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera problem wytyczenia granic obszarów szelfu bałtyckiego należących do poszczególnych państw nadbrzeżnych.

*

*

*

Podstawowym aktem międzynarodowym, określającym zasady podziału i wykorzystania dna i podziemia płytkich obszarów morskich przylegających do lądów, jest nadal konwencja genewska z 1958 roku o szelfie kontynentalnym¹³. Ma ona zastosowanie również do obszaru Morza Bałtyckiego. Spośród państw nadbałtyckich jej stronami są: Dania, Finlandia, Polska, Szwecja, ZSRR i NRD¹⁴. RFN konwencji tej nie ratyfikowała, ponieważ nie zgadza się z określonymi w niej (art. 6) zasadami wytyczania granic szelfu kontynentalnego. RFN natomiast zgadza się z pozostałymi postanowieniami tej konwencji¹⁵.

W nadchodzących latach nowym źródłem prawa międzynarodowego, między innymi w omawianym zakresie, stanie się zapewne konwencja Narodów

¹² Zob. *Geologia Morza Bałtyckiego*, s. 349—353.

¹³ Cyt. dalej: konwencja genewska z 1958 roku. — Tekst konwencji zob. Dz.U., 1964, nr 28, poz. 179. Konwencję tę uchwalono 29 kwietnia 1958 roku, a weszła w życie 10 czerwca 1964 roku.

¹⁴ Dania, Polska i ZSRR są związane z postanowieniami tej konwencji od chwili jej wejścia w życie (Dz.U., 1964, nr 28, poz. 179), Finlandia przystąpiła do konwencji 18 marca 1965 r. (Dz.U., 1965, nr 15, poz. 112), Szwecja 1 lipca 1966 r. (Dz.U., 1966, nr 39, poz. 235), a NRD 27 grudnia 1973 r. (Dz.U., 1976, nr 36, poz. 214).

¹⁵ Zob. W. Góralezyk, *Sytuacja prawna dna i podziemia Morza Bałtyckiego*, w: *Zagadnienia prawne Bałtyku*, red. L. Gelberg, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 46—47.

Zjednoczonych o prawie morza¹⁶, podpisana 10 grudnia 1982 roku w Montego Bay na Jamajce, będąca rezultatem III Konferencji Prawa Morza, która obradowała w latach 1973—1982. Została ona podpisana przez wszystkie, z wyjątkiem RFN, państwa nadbałtyckie. Konwencja ta w części VI (art. 76—85) zawiera postanowienia dotyczące szelfu kontynentalnego. Z chwilą wejścia w życie, w stosunkach między państwami, które konwencję tę ratyfikują, będzie jej przysługiwało pierwszeństwo przed konwencjami genewskimi z 1958 roku (art. 311). Nastąpi to jednak zapewne nie prędzej niż za kilka lat, albowiem wejdzie ona w życie dopiero w 12 miesięcy od daty złożenia 60 dokumentu ratyfikacji lub zatwierdzenia (art. 308).

W myśl konwencji genewskiej z 1958 roku pojęcie szelfu kontynentalnego odnosi się przede wszystkim do tych obszarów dna i podziemia morskiego, przyległych do wybrzeży, lecz znajdujących się poza morzem terytorialnym, nad którymi głębokość wód nie przekracza 200 metrów¹⁷. Już na podstawie tego kryterium można stwierdzić, że Bałtyk jest morzem szelfowym. Wprawdzie istnieje kilka enklaw, gdzie głębokość Bałtyku jest większa niż 200 metrów¹⁸, jednak powierzchnia tych obszarów stanowi w sumie zaledwie około 1% powierzchni całego Morza Bałtyckiego. Ponadto ich głębokość nie jest aż tak znaczna, aby eksploatacja dna morskiego w tych rejonach przekraczała dzisiejsze możliwości techniczne. W myśl dalszych postanowień konwencji genewskiej z 1958 roku oznacza to, iż Bałtyk jest morzem szelfowym również na tych niewielkich obszarach o głębokości większej niż 200 metrów¹⁹.

W konwencji o prawie morza z 1982 roku (art. 76) stwierdza się między innymi, że szelf kontynentalny państwa nadbrzeżnego obejmuje dno i podziemie obszarów podmorskich ciągnących się poza morzem terytorialnym poprzez naturalne przedłużenie jego terytorium lądowego do wewnętrznego skraju krawędzi kontynentalnej albo na odległość 200 mil od linii podstawowej, od której mierzona jest szerokość morza terytorialnego, gdy wewnętrzny skraj krawędzi kontynentalnej nie sięga tej odległości. Zatem także w myśl tego kryterium Bałtyk na całym swym obszarze jest morzem szelfowym. Całe jego dno stanowi bowiem naturalne przedłużenie terytoriów lądowych państw nadbrzeżnych, a nawet cała szerokość Morza Bałtyckiego nigdzie nie osiąga 200 mil.

Zgodnie z powyższym cały obszar dna Bałtyku znajdujący się poza morzem terytorialnym jest szelfem kontynentalnym. W całości podlega więc podziałowi między państwa nadbrzeżne. W tym względzie konwencja genewska z 1958

¹⁶ Cyt. dalej: konwencja o prawie morza z 1982 roku. — Tekst konwencji zob. "International Legal Materials", 1982, no 6, s. 1261—1354.

¹⁷ Szerzej na temat prawnej koncepcji szelfu kontynentalnego zob. W. Góralczyk, *Szelf kontynentalny. Studium prawnomiędzynarodowe*, Warszawa 1957; R. Zaorski, *Konwencje genewskie o prawie morza*, Gdynia 1962, s. 59—65 i 124—145.

¹⁸ Do obszarów tych należy Głębia Gotlandzka — głębokość maksymalna 249 m, Głębia Alandzka — 335 m, Głębia Botnicka — 293 m i Głębia Landsort — 459 m.

¹⁹ Zob. art. 1 konwencji genewskiej z 1958 roku.

roku (art. 6) stwierdza, że podział szelfu przylegającego do państw leżących naprzeciw siebie lub obok siebie następuje w drodze odpowiedniego porozumienia zawartego między nimi. W razie braku takiego porozumienia, jeśli okoliczności szczególne nie uzasadniają zastosowania innego podziału, granicę szelfu przyległego do państw leżących naprzeciw lub obok siebie stanowi linia utworzona przez punkty jednakowo odległe od najbliższych punktów linii podstawowych, od których państwa te mierzą szerokość morza terytorialnego (zasada równych odległości lub ekwidystansu)²⁰.

Z artykułu 6 konwencji genewskiej z 1958 roku wynika więc podstawowa zasada, w myśl której w każdym przypadku wytyczenie granicy szelfu powinno być dokonane na podstawie odpowiedniej umowy zawartej między zainteresowanymi państwami²¹. Należy zaznaczyć, że układające się strony mają pełną swobodę wyboru sposobów dokonywania tego podziału. Konwencja genewska nie zawiera bowiem żadnych norm ograniczających tu wybór metod wytyczania granicy szelfu²².

Wydaje się, że przepisy konwencji genewskiej z 1958 roku ustalające przebieg granicy szelfu w wypadku braku wspomnianej umowy są nieefektywne. W praktyce bowiem w celu dokładnego wytyczenia, nawet gdy przyjąć zasadę równych odległości linii rozgraniczającej szelf, konieczne jest porozumienie się zainteresowanych państw. Z mocy samej konwencji genewskiej sprawa ta nie może być załatwiona, tym bardziej że jej przepisy na ten temat są nieprecyzyjne. Nie wiadomo bowiem, na czym polegają oraz kiedy występują okoliczności szczególne uzasadniające zastosowanie rozgraniczenia nie opartego na zasadzie równych odległości. Dlatego też wydaje się, iż w każdym wypadku wytyczenie przebiegu linii podziału szelfu może być dokonane jedynie na podstawie odpowiedniego porozumienia zawartego między zainteresowanymi państwami.

Państwa te mogą oczywiście umówić się, że rozgraniczenie przylegającego do nich szelfu zostanie przeprowadzone zgodnie z określoną w konwencji genewskiej z 1958 roku zasadą równych odległości. W minionych latach właśnie takie rozwiązanie najczęściej stosowano. W wielu bowiem przypadkach zasada równych odległości jest słuszna i nie budzi wątpliwości. Szerokie stosowanie

²⁰ Opisany sposób wyznaczania przebiegu granicy szelfu w wypadku braku wspomnianego porozumienia jest określany mianem „zasady linii środkowej”, jeśli dokonuje się podziału szelfu przylegającego do państw leżących naprzeciw siebie, albo „zasady równych odległości od najbliższych punktów linii podstawowych”, gdy chodzi o podział szelfu przylegającego do państw położonych obok siebie. Mimo dwóch nazw metoda określania przebiegu linii rozgraniczającej w obu wypadkach jest identyczna. Dlatego też dla wyrażenia takiego sposobu określania przebiegu granicy szelfu z powodzeniem można używać jednego, ogólnego terminu: zasada równych odległości — najlepiej oddającego istotę wspomnianej metody; posługujemy się nim w niniejszym artykule. Por. W. Góralczyk, *Sytuacja prawna...* s. 52; R. Krzyżanowski, *Prawne problemy podziału szelfu kontynentalnego*, „Sprawy Międzynarodowe”, 1965, nr 4, s. 129—130.

²¹ Por. R. Zaorski, *op. cit.*, s. 65.

²² Por. R. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 128.

tej zasady nie oznacza jednak, że stała się ona powszechnie obowiązującą normą zwyczajową prawa międzynarodowego. Zostało to potwierdzone w wyroku Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, jaki zapadł 20 lutego 1969 roku, w toczącym się sporze między Danią a RFN oraz Holandią a RFN o podział szelfu na Morzu Północnym²³.

Równie dobrze państwa mogą więc skorzystać z możliwości podziału przylegającego do nich szelfu w inny sposób niż stosując zasadę równych odległości. W takim wypadku istnieje jednak możliwość występowania zasadniczych trudności w osiągnięciu porozumienia między zainteresowanymi stronami, ponieważ nie wiadomo, na czym polegają oraz kiedy występują okoliczności szczególne.

Brak więc powszechnie obowiązujących norm prawa międzynarodowego, dokładnie i jednoznacznie określających zasady podziału szelfu. Konwencja o prawie morza z 1982 roku nie przynosi tu zasadniczego postępu. Stwierdza ona (art. 83), że podział szelfu kontynentalnego pomiędzy państwami położonymi obok siebie lub naprzeciw siebie następuje w drodze porozumienia na podstawie prawa międzynarodowego, zgodnie z artykułem 38 Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, w celu osiągnięcia sprawiedliwego rozwiązania.

Jeśli nie uda się osiągnąć takiego porozumienia, zainteresowane państwa mogą między innymi skorzystać z postępowania konceyliacyjnego (art. 284). Gdyby postępowanie konceyliacyjne okazało się niemożliwe, wówczas państwa te mogą przekazać spór do rozstrzygnięcia Międzynarodowemu Trybunałowi Prawa Morza, jaki zostanie utworzony na mocy postanowień omawianej konwencji, lub Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości albo też trybunałowi arbitrażowemu powołanemu zgodnie z postanowieniami tej konwencji (art. 287)²⁴. Do czasu osiągnięcia ostatecznego porozumienia w sprawie podziału szelfu zainteresowane państwa powinny dolożyć odpowiednich starań, aby doprowadzić do zawarcia tymczasowego porozumienia o charakterze praktycznym (art. 83).

²³ Zob. *ICJ decision in North Sea continental shelf cases*, „International Legal Materials”, 1969, no 2, s. 340 i n. W toczącym się sporze Dania i Holandia reprezentowały między innymi stanowisko, że dokonywanie podziału szelfu zgodnie z określoną w konwencji genewskiej z 1958 roku zasadą równych odległości stało się powszechnie obowiązującą normą zwyczajową prawa międzynarodowego. RFN uważała natomiast, że zwyczaj taki nie istnieje. Po rozpatrzeniu sporu Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, stosunkiem głosów 11 do 6, wydał wyrok przyznający rację stanowisku RFN (jw., s. 384). Mimo braku jednomyślności sędziów wyrok ten został wydany zgodnie ze Statutem MTS i jest prawomocny. (Tekst Statutu MTS zob. „Zbiór Dokumentów”, 1945, nr 1, s. 29—42.) Niezależnie więc od tego, że formalnie rzecz biorąc wyrok ma zastosowanie jedynie do stron sporu, stanowi on ważny precedens, na który mogą się powoływać również inne państwa. Por. W. Góraleczyk, *Sytuacja prawna...*, s. 51—52; L. Gelberg, *Prawne problemy współpracy państw bałtyckich*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 59—60. Zob. E. Swiridow, *Razgraniczenie kontynentalnego szelfu w Siewiernom morie*, „Sowietskoje gosudarstwo i prawo”, 1974, nr 10, s. 106 i n.

²⁴ Zob. Załącznik VI i VII do konwencji o prawie morza z 1982 roku.

Konwencja o prawie morza z 1982 roku pomija zatem zasadę równych odległości oraz zagadnienie okoliczności szczególnych i zamiast tego podkreśla potrzebę osiągnięcia w każdym przypadku sprawiedliwego porozumienia. Jak się bowiem wydaje, tylko ogólne zasady sprawiedliwości mogą mieć charakter uniwersalny w odniesieniu do wszystkich przypadków dokonywania podziału szelfu. Nie zmienia to jednak faktu, że nadal będzie brakować powszechnie obowiązujących norm prawa międzynarodowego, dokładnie i jednoznacznie określających zasady tego podziału²⁵.

Sytuacja taka nie ułatwia przeprowadzenia podziału szelfu. Tymczasem jego rozgraniczenie jest sprawą ważną, albowiem zgodnie z postanowieniami konwencji genewskiej z 1958 roku, a także konwencji o prawie morza z 1982 roku, każde państwo nadbrzeżne wykonuje prawa suwerenne w zakresie badania szelfu i eksploatacji jego bogactw naturalnych²⁶. Bez wyraźnej zgody tego państwa nikt nie może wykonywać wymienionych czynności²⁷. Dlatego też szczególnego znaczenia nabiera problem dokładnego wytyczenia granic obszaru szelfu, w stosunku do którego dane państwo jest kompetentne w zakresie wykonywania wspomnianych praw.

W przypadku Morza Bałtyckiego podział szelfu zapoczątkowano w połowie lat sześćdziesiątych. W 1965 roku Dania i RFN podpisały układ w sprawie rozgraniczenia szelfu na Morzu Bałtyckim w pobliżu ich wybrzeży²⁸. W protokole tego układu umawiające się państwa zaznaczyły między innymi, iż podział przylegającego do ich wybrzeży szelfu bałtyckiego zostanie dokonany zgodnie z zasadą równych odległości. Protokół nie określił współrzędnych punktów, przez które będzie przechodzić linia podziału. Powstała zatem konieczność dodatkowego porozumienia się państw w tej sprawie, w celu dokładnego określenia przebiegu granicy szelfu. Uzgodniono jednak metodę podziału, a tym samym sprawa rozgraniczenia na Bałtyku szelfu między Danią a RFN została właściwie przesądzona.

Również w 1965 roku dokonano podziału szelfu bałtyckiego w Zatoce Fińskiej. ZSRR i Finlandia w porozumieniu zawartym w tej sprawie zgodziły

²⁵ Por. J. Symonides, *Polska a nowe prawo morza*, „Sprawy Międzynarodowe”, 1983, nr 1, s. 21–22.

²⁶ Zob. art. 2 konwencji genewskiej z 1958 roku i art. 77 konwencji o prawie morza z 1982 roku. Zgodnie z postanowieniami tych artykułów do zasobów naturalnych szelfu, obok minerałów i innych nieożywionych bogactw naturalnych, zalicza się również organizmy żywe, które — w stadium, gdy mogą być łowione — są bądź nieruchome na dnie morskim lub pod tym dnem, bądź też niezdolne do poruszania się inaczej, jak pozostając stale w fizycznym kontakcie z dnem morskim lub podglebiem. Należy zaznaczyć, iż w wypadku Morza Bałtyckiego zasoby tych organizmów są niewielkie i nie mają większego znaczenia gospodarczego. Zob. A. Straburzyński, *Eksploatacja żywych zasobów dna morskiego w świetle konwencji genewskiej o szelfie kontynentalnym*, „Technika i Gospodarka Morska”, 1972, nr 1, s. 24.

²⁷ Zob. art. 2 konwencji genewskiej z 1958 roku i art. 77 konwencji o prawie morza z 1982 roku.

²⁸ Układ ten został podpisany w Bonn 9 czerwca 1965 r., a wszedł w życie 27 maja 1966 r. Tekst układu zob. United Nations, Treaty Series, t. 570, s. 91.

się na przyjęcie zasady równych odległości²⁹. Umowa dokładnie określiła przebieg linii rozgraniczającej szelf, od punktu końcowego granicy morskiej tych państw do punktu o współrzędnych 59°32'0" szerokości geograficznej północnej i 23°10'0" długości geograficznej wschodniej, znajdującego się u wejścia do Zatoki Fińskiej.

W dwa lata później ZSRR i Finlandia podpisały jeszcze jedno porozumienie w sprawie podziału przylegającego do ich wybrzeży szelfu bałtyckiego³⁰. Podobnie jak poprzednio, państwa te oparły się na zasadzie równych odległości. W porozumieniu dokładnie określono przebieg linii rozgraniczającej szelf, od oznaczonego w poprzedniej umowie punktu u wejścia do Zatoki Fińskiej do punktu o współrzędnych 59°19'0" szerokości geograficznej północnej i 21°47'0" długości geograficznej wschodniej, znajdującego się około 50 mil na południowy zachód od fińskiego miasta Hanko.

Finlandia zawarła ponadto porozumienie ze Szwecją w sprawie podziału szelfu kontynentalnego w Zatoce Botnickiej, w rejonie Wysp Alandzkich oraz w północnej części Bałtyku. Zostało ono podpisane 29 września 1972 roku³¹. Podobnie jak w poprzednich umowach przebieg linii rozgraniczającej szelf określono zgodnie z zasadą równych odległości³². Dzięki zawarciu wyżej wymienionych porozumień z ZSRR i ze Szwecją Finlandia jest obecnie jedynym państwem nadbałtyckim mającym w pełni wyznaczone granice szelfu.

Pod koniec lat sześćdziesiątych przystąpiono do podziału szelfu w południowej części Bałtyku. Pierwsza umowa w tej sprawie została zawarta między Polską a NRD w 1968 roku³³. Jej strony zgodziły się na rozgraniczenie szelfu przylegającego do ich wybrzeży zgodnie z zasadą równych odległości. Umowa dokładnie określiła przebieg linii podziału od końca granicy mórz terytorialnych umawiających się państw do punktu o współrzędnych 54°28'19" szerokości geograficznej północnej i 14°35'51" długości geograficznej wschodniej. Punkt ten jest jednakowo odległy od najbliższych punktów linii podstawowych Polski, NRD i Danii³⁴.

W niespełna rok później wytyczono linię rozgraniczającą szelf przyległy do wybrzeży Polski i ZSRR. Umowę w tej sprawie wymienione państwa za-

²⁹ Porozumienie to zostało podpisane w Helsinkach 20 maja 1965 r., a weszło w życie 25 maja 1966 roku. Tekst porozumienia zob. "International Legal Materials", 1967, no 4, s. 727.

³⁰ Porozumienie to zostało podpisane w Helsinkach 5 maja 1967 roku, a weszło w życie 15 marca 1968 r. Tekst porozumienia zob. "International Legal Materials", 1968, no 3, s. 56.

³¹ Wg *New Directions in the Law of the Sea*. The British Institute of International and Comparative Law, London 1973, t. 3, s. 213–214.

³² Wg: H. Peters, *Neue Aspekte der Entwicklung eines Rechtssystems der friedlichen Nutzung der Ostsee-Region*, „Deutsche Aussenpolitik”, 1974, Nr. 4, s. 817.

³³ Umowa została podpisana w Berlinie 29 października 1968 r., a weszła w życie 16 kwietnia 1969 r. Tekst umowy zob. Dz.U., 1969, nr 15, poz. 106.

³⁴ W wypadku Danii chodzi tutaj o najbliższy punkt linii podstawowej należącej do tego państwa wyspy Bornholm.

warły w Warszawie 28 sierpnia 1969 roku³⁵. Podziału szelfu dokonano zgodnie z zasadą równych odległości. Dokładny przebieg linii rozgraniczającej został określony od punktu końcowego granicy mórz terytorialnych Polski i ZSRR na południu Zatoki Gdańskiej do punktu o współrzędnych 55°51'0" szerokości geograficznej północnej i 18°56'2" długości geograficznej wschodniej. Współrzędne te jednak nie wyznaczyły jeszcze północnego krańca polsko-radzieckiej granicy szelfu.

Umowa stwierdza, iż dalszy przebieg linii rozgraniczającej szelf jest zgodny z zasadą równych odległości aż do punktu jednakowo oddalonego od najbliższych punktów linii podstawowych Polski, ZSRR i Szwecji. Jego współrzędnych nie podano, albowiem byłyby one różne w zależności od tego, czy przy ich ustalaniu brano by pod uwagę linię podstawową głównego obszaru Szwecji³⁶, czy też linię podstawową szwedzkiej wyspy Gotlandii. Rozstrzygnięcie tej kwestii wymagało porozumienia się ze Szwecją.

Jednakże w latach sześćdziesiątych w rejonie Bałtyku brakowało sytuacji politycznej sprzyjającej rozwojowi współpracy wszystkich państw nadbałtyckich. Wynikało to przede wszystkim z rewizjonistycznej polityki RFN w stosunku do położonych nad Bałtykiem krajów socjalistycznych. Wydaje się, że zwłaszcza brak korzystnego klimatu politycznego utrudniał podjęcie próby całkowitego podziału szelfu bałtyckiego.

W owym okresie RFN uparcie lansowała teorię, wyznawaną wyłącznie przez Rząd Federalny, o rzekomym istnieniu nadal jednego państwa niemieckiego, w granicach z 1937 roku. RFN negowała zatem istnienie NRD jako suwerennego państwa i nie uznawała ukształtowanych w wyniku II wojny światowej granic Polski i ZSRR. W związku z tym Rząd Federalny zgłaszał pretensje również do części szelfu bałtyckiego ZSRR i Polski oraz do całego szelfu NRD. Znalazło to swój wyraz w wydanej przez Bonn w 1964 roku proklamacji w sprawie badania i eksploatacji szelfu niemieckiego³⁷. Przez ogłoszenie tego aktu RFN dała jasno do zrozumienia, że jej zdaniem tylko zachodnioniemieckie organy państwowe mogą być kompetentne do sprawowania władzy na szelfie przyległym do wybrzeży Niemiec w granicach z 1937 roku³⁸. Rząd Federalny rościł sobie zatem również wyłączne prawo do pertraktowania z innymi państwami w sprawie wytyczenia granic tych obszarów szelfu.

Polityka rządu bońskiego decydowała w znacznym stopniu o stanowisku Danii i Szwecji w tej kwestii. Państwa te, mając rozległe powiązania politycz-

³⁵ Umowa weszła w życie 13 maja 1970 r. Tekst umowy zob. Dz.U., 1970, nr 15, poz. 127.

³⁶ Dla ścisłości należy zaznaczyć, że w tym wypadku chodziłoby nie o linię podstawową Szwecji na Półwyspie Skandynawskim, lecz o linię podstawową rozciągającej się tuż u wybrzeży tego państwa wyspy Olandii.

³⁷ Tekst proklamacji zob. Bundesgesetzblatt, 1964, cz. II, s. 104.

³⁸ Por. G. Reintanz, *Aktuelle problems kontinentalen podmerskyh plosin v Europe*, „Pravny Obzor”, 1965, nr 4, s. 203.

ne i ekonomiczne z RFN³⁹, starannie unikały posunięć, które potwierdzałyby bezpodstawność zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnych. Występowały one w obronie interesów politycznych Bonn, także jeśli chodzi o podział szelfu na Bałtyku. W latach sześćdziesiątych państwa te stały bowiem na stanowisku, iż całkowite rozgraniczenie szelfu bałtyckiego przyległego do ich wybrzeży oraz do wybrzeży NRD, Polski i ZSRR można by przeprowadzić jedynie na podstawie nieoficjalnych umów o charakterze czysto roboczym⁴⁰. Takie rozwiązanie, w pełni uwzględniające roszczenia terytorialne NRF, było oczywiście nie do przyjęcia dla państw socjalistycznych.

Podstawowym zatem warunkiem, którego spełnienie miało zasadnicze znaczenie między innymi dla podjęcia próby załatwienia sprawy podziału szelfu bałtyckiego, było usunięcie przeszkód natury politycznej. Proces doniosłych zmian w tym kierunku został zapoczątkowany na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych z chwilą objęcia władzy w RFN przez koalicję socjaldemokratów (SPD) i wolnych demokratów (FDP). Rezygnacja z roszczeń terytorialnych oraz uznanie przez Rząd Federalny status quo w Europie doprowadziło do radykalnej poprawy klimatu politycznego, między innymi w rejonie Morza Bałtyckiego. Powstały dogodne warunki rozwoju współpracy wszystkich państw tego rejonu. Przeszkody polityczne uniemożliwiające między innymi dokonanie całkowitego podziału szelfu na Bałtyku zostały usunięte. W tej sytuacji jesienią 1972 roku rozpoczęły się rokowania polsko-duńskie w sprawie rozgraniczenia szelfu między duńską wyspą Bornholm a wybrzeżem polskim⁴¹.

Delegacja polska proponowała, aby podział szelfu znajdującego się między wyspą Bornholm a wybrzeżem polskim przeprowadzono z pominięciem zasady równych odległości. W omawianym przypadku istnieje bowiem sytuacja wskazująca na występowanie wspomnianych w art. 6 konwencji genewskiej z 1958 roku okoliczności szczególnych, uzasadniających przyjęcie rozwiązania nie opartego na wspomnianej zasadzie.

O słuszności tego stanowiska świadczy nieznaczna wielkość Bornholmu oraz fakt, że długość południowego brzegu wyspy jest kilkakrotnie mniejsza od długości przeciwległego wybrzeża Polski. Ponadto, zgodnie z częściowo omawianym już wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 20 lutego 1969 roku, szelf powinno się rozgraniczyć w taki sposób, aby każde z zainteresowanych państw otrzymało jak najwięcej tych części szelfu, które stanowią naturalną kontynuację ich terytoriów⁴².

Ukształtowanie dna morskiego między Bornholmem a Polską wskazuje

³⁹ Szerzej na ten temat zob. A. A. Grześkowiak, *Pozycja i wpływy NRF w państwach skandynawskich*, „Sprawy Międzynarodowe”, 1969, nr 10, s. 74 i n.

⁴⁰ Por. A. A. Grześkowiak, *Podział szelfu kontynentalnego na Morzu Bałtyckim*, „Sprawy Międzynarodowe”, 1969, nr 5, s. 70 i 73–74.

⁴¹ Rokowania odbywały się w Warszawie, od 10 do 12 października 1972 roku. Dane Centralnego Urzędu Geologii w Warszawie.

⁴² Zob. *ICJ decision in North Sea continental shelf cases*, s. 384.

na to, że mniej więcej na 3/4 szerokości tej przestrzeni stanowi ono niejako zatopione naturalne przedłużenie terytorium Polski. Jeśli posuwać się bowiem od polskiego wybrzeża w kierunku północno-zachodnim, przez około 60 km dno morskie łagodnie opada aż do punktów oddalonych o około 20 km od Bornholmu. W miejscach tych morze osiąga największą głębokość na omawianym obszarze⁴³. Na przestrzeni pozostałych 20 km we wspomnianym kierunku dno morskie dość szybko się podnosi i tworzy zatopione południowe przedłużenie Bornholmu.

Wyraźnie potwierdza to również wgłębną budowę geologiczną omawianego obszaru. Budowa wybrzeża polskiego oraz przylegających do niego przestrzeni dna i podziemia morskiego jest podobna i charakteryzuje się głębokim zaleganiem utworów powstałych w erze paleozoicznej. Bornholm stanowi natomiast odrębną jednostkę geologiczną, o odmiennej budowie. Wyspa ta wraz z najbliższymi obszarami dna morskiego jest bowiem silnie wydźwigniętym blokiem tektonicznym, w którym utwory paleozoiku odsłaniają się na powierzchni⁴⁴.

Ponadto omawiane obszary Bałtyku mają szczególnie duże znaczenie dla polskiej gospodarki morskiej. Tędy prowadzą bowiem główne szlaki żeglugowe do portów polskich. Ruch statków w tym kierunku jest bez porównania większy niż do portów Bornholmu. Ze względu na obecność licznych mielizn wspomniane szlaki wymagają dokładnego oznakowania, a także pogłębiania w związku z rozwojem na Bałtyku żeglugi statków o dużym zanurzeniu.

Opierając się na powyższych argumentach delegacja polska zajęła stanowisko, że linia podziału szelfu między Bornholmem a wybrzeżem polskim powinna się pokrywać z zasięgiem naturalnego przedłużenia pod wodą terytorium Polski. Zgodnie z tym granicę szelfu wyznaczałaby linia powstała z połączenia punktów o największej głębokości morza w omawianym rejonie.

Delegacja duńska nie zgodziła się jednak ze stanowiskiem polskim. Wyraziła pogląd, że rozgraniczenie szelfu między duńską wyspą Bornholm a wybrzeżem polskim może być oparte tylko na zasadzie równych odległości. Jej zdaniem w tym przypadku nie istnieją okoliczności szczególne uzasadniające pominięcie wspomnianej zasady.

Strona duńska forswała tezę, iż chodzi tutaj o podział szelfu bezpośrednio między Danią i Polską, a nie tylko między duńską wyspą Bornholm i Polską. Wyjaśniała ona, że Dania jest krajem złożonym między innymi z wielu wysp, które mają pełne prawo do posiadania szelfu zgodnie z art. 1 konwencji genewskiej z 1958 roku. W związku z tym, zdaniem strony duńskiej, w omawianym przypadku przy porównywaniu długości linii brzegowych należy brać pod uwagę cały obszar Danii (bez Grenlandii), a nie tylko wyspę Bornholm. Przeprowadzone w ten sposób porównanie miało potwierdzać słuszność jej stanowiska, że podział szelfu powinien być dokonany zgodnie z zasadą rów-

⁴³ W miejscach tych głębokość morza wynosi przeciętnie około 80 m.

⁴⁴ Por. W. Pożaryski, *Szkic geologiczny obszaru środkowego Bałtyku (bez kenozoiku)*, „Przegląd Geologiczny”, 1970, nr 7, s. 320—321.

nych odległości. Dania ma bowiem nieco ponad dwa razy dłuższą linię brzegową niż Polska. Przy konsekwentnym stosowaniu wspomnianej zasady podziału obszar szelfu duńskiego byłby również przeszło dwa razy większy od obszaru szelfu polskiego⁴⁵.

Zdaniem strony duńskiej zaproponowane przez nią porównanie długości linii brzegowych powinno być w tym wypadku czynnikiem decydującym o wyborze metody podziału szelfu. Natomiast taki element, jak naturalne przedłużenie pod wodą terytorium państwa nadbrzeżnego, w ogóle nie powinien być tutaj brany pod uwagę. Dania nie zgadzała się ze stanowiskiem MTS w tej sprawie i uważała, że wspomniany element może mieć zastosowanie jedynie przy rozgraniczaniu szelfu przyległego do państw położonych obok siebie. Zdaniem delegacji duńskiej również inne argumenty przedstawione przez Polskę nie mogły podważyć bezwzględnie słusznej w omawianym przypadku zasady równych odległości.

Argumentacja Danii budzi poważne wątpliwości. Przede wszystkim niesłuszna wydaje się teza, że w omawianym przypadku chodzi o podział szelfu bezpośrednio między Danią a Polską. Główny obszar Danii składa się, jak wiadomo, z północnej części Półwyspu Jutlandzkiego i przyległego archipelagu wysp położonych po jego wschodniej stronie. Szelf przylegający do tego obszaru Danii w żadnym punkcie nie styka się z szelfem Polski. Oddzielony jest bowiem obszarami szelfu należącymi do NRD i Szwecji. W ten sam sposób szelf duński jest pozbawiony połączenia z szelfem wyspy Bornholm⁴⁶. Zatem trudno mówić w tym przypadku o podziale szelfu bezpośrednio między Polską i Danią. W istocie chodzi bowiem tutaj wyłącznie o rozgraniczenie szelfu Polski i niewielkiej wyspy Bornholm należącej do Danii⁴⁷.

Zastosowanie przy wytyczaniu tej granicy zasady równych odległości byłoby niesłuszne i niesprawiedliwe. W ten sposób Dania uzyskałaby bowiem nieproporcjonalnie wielki udział w szelfie południowego Bałtyku, wyłącznie dzięki posiadaniu w tym rejonie niewielkiej wyspy Bornholm. Jednocześnie byłoby to równoznaczne z dużym zmniejszeniem przede wszystkim (i tak już niewielkiego) obszaru szelfu należnego Polsce.

Jak już wspomniano, obszar szelfu na południe od Bornholmu należy do tych części dna Bałtyku, z którymi wiąże się największe nadzieje na znalezienie opłacalnych do eksploatacji złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. W związku z tym też zapewne, między innymi, delegacja duńska próbowała przeforsować tezę o konieczności dokonania w omawianym przypadku podziału szelfu zgodnie z zasadą równych odległości. W razie przyjęcia tej zasady Dania za-

⁴⁵ W zakresie pojęcia „linii brzegowej” oraz „obszaru szelfu duńskiego” mieści się tu również wybrzeże i szelf duński poza obszarem Morza Bałtyckiego (bez Grenlandii).

⁴⁶ Należy zaznaczyć, że szelf wyspy Bornholm nie miałby połączenia z szelfem Danii, nawet gdyby jego obszar wyznaczono zgodnie z zasadą równych odległości, tzn. gdyby był on najbardziej rozległy.

⁴⁷ Wyspa Bornholm stanowi około 1,4% powierzchni Danii (bez Grenlandii), a zamieszkuje ją około 1% ludności tego państwa.

pewniłaby sobie bardzo znaczny udział w hipotetycznie roponośnym i gazonośnym rejonie szelfu bałtyckiego. Sądząc po przebiegu rokowań łatwo zauważyć, że delegacja duńska dążąc do tego celu wykorzystywała wyżej omawiane istotne luki i niejasności w przepisach prawa międzynarodowego określających zasady dokonywania podziału szelfu.

Oczywiście nie należy negować prawa wyspy Bornholm do posiadania szelfu. Jednak przy wyznaczaniu jego obszaru powinno się zachować podstawowe proporcje wynikające z porównania wielkości obszaru i długości południowego wybrzeża wyspy z powierzchnią i długością linii brzegowej Polski. Nie chodzi tutaj bowiem o podział szelfu bezpośrednio pomiędzy Polską a Danią, lecz jedynie między Polską i niewielką duńską wyspą Bornholm.

Jednakże strona duńska odrzuciła wszystkie argumenty delegacji polskiej. Nie okazała się również skłonna do zaproponowania rozwiązania kompromisowego, które mogłoby się przyczynić do przezwyciężenia powstałego impasu. Delegacja duńska do końca pozostała przy swoim poglądzie, że podziału szelfu między Bornholmem a wybrzeżem polskim można dokonać jedynie opierając się na zasadzie równych odległości. W związku z tym, że stanowisko to jest dla Polski nie do przyjęcia, rokowania zakończyły się niepowodzeniem.

W półtora roku później doszło do ponownych rokowań polsko-duńskich w sprawie podziału szelfu między wyspą Bornholm a wybrzeżem polskim⁴⁸. Delegacja polska jeszcze raz przedstawiła stronie duńskiej znane już argumenty wskazujące na istnienie w omawianym przypadku okoliczności szczególnych uzasadniających podzielenie szelfu w inny sposób niż w myśl zasady równych odległości. Elementem decydującym o przebiegu granicy szelfu powinien być zasięg naturalnego przedłużenia pod wodą terytorium Polski i obszaru wyspy Bornholm. Zatem linia rozgraniczająca szelf powinna w tym wypadku przebiegać przez punkty wskazujące największą głębokość morza na południe od tej wyspy.

Jednakże strona duńska ponownie odrzuciła polskie argumenty. Nadal głosiła ona, iż w omawianym przypadku chodzi o rozgraniczenie szelfu bezpośrednio między Danią a Polską. Opierając się na tym założeniu delegacja duńska ponownie przedstawiła tezę o konieczności przeprowadzenia podziału szelfu między Bornholmem a wybrzeżem Polski zgodnie z zasadą równych odległości. Swoje stanowisko uzasadniała ponadto tym, że w praktyce międzynarodowej nigdy nie miały jeszcze zastosowania takie okoliczności szczególne, jakie wskazała delegacja polska.

Konkretna sytuacja występująca w omawianym przypadku dostarcza przekonujących dowodów na istnienie tu okoliczności szczególnych. Natomiast przedstawiony przez stronę duńską pogląd, iż dotąd nie miały one jeszcze zastosowania, jedynie potwierdza to, że sprawa podziału szelfu między duńską wyspą Bornholm a wybrzeżem polskim jest przypadkiem wyjątkowym. Bio-

⁴⁸ Rokowania odbywały się w Kopenhadze, od 2 do 4 maja 1974 roku. Dane Centralnego Urzędu Geologii w Warszawie.

racę pod uwagę ten argument delegacja polska zaproponowała, aby strona duńska jeszcze raz rozważyła możliwość uznania istniejących okoliczności szczególnych. Jednak i ta propozycja nie została przyjęta.

Wobec zarysowującego się głębokiego impasu delegacja polska wystąpiła z jeszcze jedną inicjatywą, która mogłaby się przyczynić do jego przezwyciężenia. Zaproponowała ona stronie duńskiej przyjęcie wspólnego oświadczenia, że na południe i południowy wschód od wyspy Bornholm znajduje się obszar szelfu, o który toczy się spór między Polską a Danią. Realizacja tej propozycji dałaby możliwość prowadzenia nadal przez obydwa państwa wymiany poglądów w omawianej sprawie. Stwarzałoby to szanse na znalezienie z czasem rozwiązania możliwego do przyjęcia przez obie strony.

Delegacja duńska nie wyraziła jednak zgody na tę propozycję. Jeszcze raz zaznaczyła ona, że podział szelfu między wyspą Bornholm a Polską można przeprowadzić tylko według zasady równych odległości⁴⁹. Wobec nieprzejednanego stanowiska strony duńskiej rokowania zakończyły się fiaskiem.

Zastanawiające jest aż tak sztywne stanowisko Danii w omawianej sprawie. Nie wynikają bowiem z tego jakiekolwiek, chociażby tymczasowe, korzyści dla tego państwa. Szelf znajdujący się na południe i południowy wschód od Bornholmu nie został podzielony, a zatem nie jest znany zasięg kompetencji Polski i Danii w tym rejonie. Praktycznie nikt więc nie może prowadzić badań ani eksploatacji dna i podziemia morskiego na tym obszarze. Do czasu osiągnięcia przez obydwa państwa porozumienia w tej sprawie wspomniany obszar szelfu jest sporny, mimo że Dania formalnie nie przyjęła tego do wiadomości⁵⁰.

W okresie między pierwszą i drugą rundą rokowań polsko-duńskich podjęto próbę załatwienia sprawy podziału szelfu między Polską i Szwecją⁵¹. W toku rozmów obie delegacje zgodziły się, że podział szelfu między Polską a Szwecją powinien być przeprowadzony zgodnie z zasadą równych odległości. Strona polska zaproponowała ponadto, aby punkt styku linii rozgraniczającej szelf polsko-szwedzki z granicą szelfu wokół Bornholmu wyznaczono z uwzględnieniem okoliczności szczególnych w odniesieniu do tej wyspy. Delegacja szwedzka nie przyjęła propozycji, ale wynikało to wyłącznie z jej przekonania, że sprawy tej nie powinno się załatwiać bez udziału Danii⁵². Szwecja zgadza

⁴⁹ Delegacja duńska wyraziła ponadto pogląd, że również w przyszłości żaden rząd duński nie zgodzi się na podział szelfu wokół wyspy Bornholm w inny sposób niż na podstawie zasady równych odległości.

⁵⁰ Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, iż jako sporny należy traktować obszar szelfu, który znajduje się między liniami podziału proponowanymi przez Polskę i Danią.

⁵¹ Rokowania odbywały się w Sztokholmie od 24 do 28 kwietnia 1973 roku. Dane Centralnego Urzędu Geologii w Warszawie.

⁵² Delegacja szwedzka wyraziła przy tym pogląd, że sprawa podziału szelfu między Bornholmem a Polską i Szwecją powinna zostać rozstrzygnięta w rozmowach trójstronnych. Wydaje się, że pogląd ten nie jest słuszny. W toku rokowań z Polską strona duńska wykazała bowiem zupełny brak gotowości do przyjęcia rozwiązania kompromisowego. Dlatego też jest mało prawdopodobne, aby proponowane przez Szwecję rozmowy trójstronne mogły się przyczynić do wyjścia z istniejącego impasu.

się natomiast ze stanowiskiem Polski, że przy określaniu przebiegu granicy szelfu wokół wyspy Bornholm powinny mieć zastosowanie okoliczności szczególne, uzasadniające przeprowadzenie podziału w inny sposób niż w myśl zasady równych odległości.

Nie wyznaczono zatem zachodniego odcinka polsko-szwedzkiej granicy szelfu, jednak osiągnięto pełną zgodność poglądów co do sposobu jego przebiegu. Określono również, zgodnie z przyjętą zasadą równych odległości, przebieg środkowego odcinka linii podziału szelfu między Polską a Szwecją. Poważne trudności wystąpiły natomiast przy próbie wyznaczenia wschodniego krańca tej granicy i jej punktu styczności z granicą szelfu ZSRR.

Delegacja polska zaproponowała, aby wschodni odcinek linii rozgraniczającej szelf wyznaczyć zgodnie z zasadą równych odległości, jednakże bez brania pod uwagę najbliższych punktów linii podstawowej szwedzkiej wyspy Gotlandii. Wyspa ta (podobnie jak Bornholm) jest bowiem położona zbyt daleko od głównego obszaru Szwecji (ponad 24 mile). Wydaje się, że propozycja Polski wynikała przede wszystkim z troski o niedopuszczenie do powstania niewygodnego precedensu, który mogłaby wykorzystać strona duńska do obrony jej tezy o braku okoliczności szczególnych w przypadku podziału szelfu między Bornholmem a wybrzeżem polskim. Ewentualne uwzględnienie Gotlandii nie miałoby bowiem istotnego wpływu na wielkość obszaru szelfu polskiego⁵³.

Strona szwedzka sprzeciwiła się jednak przyjęciu polskiej propozycji i nalegała na uwzględnienie wspomnianej wyspy. Ze względu na sztywne w tej sprawie stanowisko delegacji szwedzkiej, przy równoczesnym braku okoliczności przemawiających za przyjęciem przez Polskę propozycji Szwecji, nie udało się osiągnąć porozumienia. Tym samym próba określenia przebiegu wschodniego odcinka granicy szelfu między obydwooma państwami zakończyła się niepowodzeniem.

Wydaje się, że wyżej przedstawione nalegania strony szwedzkiej pozostają w ścisłym związku z jej stanowiskiem podczas rokowań w sprawie podziału szelfu między ZSRR a Szwecją⁵⁴. Również w tym wypadku zasadniczą przeszkodą na drodze do porozumienia między obydwooma państwami stała się rozbieżność ich poglądów na temat przebiegu linii rozgraniczającej szelf w rejonie Gotlandii.

Delegacja ZSRR proponowała, aby podział szelfu przeprowadzić według zasady równych odległości, z pominięciem Gotlandii. Wychodziła bowiem z założenia, że wyspa ta jest położona zbyt daleko (ponad 24 mile) od głównego obszaru Szwecji. Strona szwedzka zgodziła się na zaproponowaną metodę podziału, natomiast stanowczo sprzeciwiała się pominięciu Gotlandii. Wyjaśniała, że odległość między tą wyspą a głównym obszarem Szwecji jest tylko

⁵³ Przy podziale szelfu między Polską a Szwecją zgodnie z zasadą równych odległości, z uwzględnieniem Gotlandii, obszar szelfu polskiego byłby tylko o około 100 mil² mniejszy niż w wypadku pominięcia wyspy.

⁵⁴ Rokowania te rozpoczęły się w 1969 roku. *New Directions in the law of the Sea*, s. 214.

nieznacznie większa niż 24 mile⁵⁵. Powołując się na ten argument delegacja szwedzka wyraziła pogląd, iż przy wyznaczaniu linii rozgraniczającej szelf powinny być brane pod uwagę również punkty linii podstawowej Gotlandii. Ze względu na brak gotowości Szwecji do odejścia od jej sztywnego stanowiska rokowania nie przyniosły żadnego rozwiązania.

Wyda się, że powyższe roszczenia Szwecji wobec Polski i ZSRR są pozbawione uzasadnienia. Sprawa wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby odległość między Gotlandią a głównym obszarem Szwecji nie przekraczała 24 mł. Zgodnie z prawem międzynarodowym państwo to mogłoby wtedy włączyć do swych wód terytorialnych wody położone między wyspą a jego głównym obszarem⁵⁶. Wówczas z prawnomiędzynarodowego punktu widzenia znajdujący się po zachodniej stronie Gotlandii obszar dna i podziemia Bałtyku nie byłby zaliczany do szelfu, ponieważ zgodnie z postanowieniami konwencji genewskiej z 1958 roku mianem tym określa się tylko te obszary podmorskie przyległe do wybrzeża, które znajdują się poza morzem terytorialnym⁵⁷. Na przestrzeni zajmowanej przez Gotlandię status szelfu miałyby i podlegałyby podziałowi obszary dna Morza Bałtyckiego znajdujące się tylko po wschodniej stronie wyspy. W takiej sytuacji pominięcie Gotlandii przy ich rozgraniczaniu byłoby rzeczą niesłuszną. Linie podstawową wyspy przebiegającą po jej wschodniej stronie należałoby bowiem w takim wypadku uważać niejako za odcinek linii podstawowej głównego obszaru Szwecji.

Jak jednak wiadomo, Gotlandia jest oddalona od głównego obszaru państwa, do którego należy, o więcej niż 24 mile. W związku z tym, wbrew roszczeniom strony szwedzkiej, przedstawiona przed chwilą sytuacja nie może mieć zastosowania w omawianym przypadku. Nie ma również znaczenia argument Szwecji, że wspomniana odległość jest tylko nieznacznie większa niż 24 mile. Także wielkość Gotlandii nie przemawia za uwzględnieniem jej przy dokonywaniu podziału szelfu w omawianym przypadku⁵⁸. Sytuacja jest podobna, jeśli chodzi o porównanie odpowiednio wschodniego i południowego wybrzeża wyspy z długością przeciwległego wybrzeża ZSRR i Polski.

Nawiązując do sprawy podziału szelfu wokół duńskiej wyspy Bornholm wydaje się, że Szwecja wykazuje brak logicznej konsekwencji przy formułowaniu swoich poglądów na temat sposobu przebiegu granicy jej szelfu. Jak wiadomo, Szwecja sprzeciwia się dokonaniu podziału szelfu w rejonie Bornholmu według zasady równych odległości. Równocześnie państwo to nalega jednak, aby w ten sposób wytyczyć przebieg granicy szelfu między Gotlandią a Polską i ZSRR. Tymczasem w obu przypadkach sytuacja jest podobna. Obie wyspy są bowiem niewielkie i znajdują się w odległości większej niż 24

⁵⁵ Odległość ta wynosi około 25 mil.

⁵⁶ Zob. R. Zaorski, *op. cit.*, s. 47; W. Góralezyk, *Szerokość morza terytorialnego i jego delimitacja*, Warszawa 1964, s. 212; art. 3 konwencji o prawie morza z 1982 roku.

⁵⁷ Zob. art. 1 konwencji genewskiej z 1958 roku; art. 76 konwencji o prawie morza z 1982 roku.

⁵⁸ Obszar Gotlandii stanowi około 0,8% powierzchni Szwecji.

mile od głównych obszarów państw, do których należą. W związku z tym wydaje się, że w toku rokowań z Danią na temat podziału szelfu w rejonie Bornholmu niezwykle trudno będzie Szwecji bronić swojego (słusznego) stanowiska w tej sprawie, jeśli wcześniej nie zrezygnuje ona ze wspomnianych (niesłusznych) roszczeń w stosunku do Polski i ZSRR.

Zważywszy omówione rokowania należy przypuszczać, że rozwiązanie problemu podziału szelfu między Polską a Szwecją i duńską wyspą Bornholm oraz między ZSRR a Szwecją będzie sprawą bardzo trudną. Z przebiegu rozmów wynika, że zarówno Dania jak i Szwecja nie odstępują od swoich roszczeń i jak dotąd pomimo upływu lat państwa te nie wykazują gotowości do podjęcia starań w celu znalezienia sprawiedliwego rozwiązania, możliwego do przyjęcia dla wszystkich zainteresowanych stron. Jak się wydaje, w nadchodzących latach pewne nadzieje na przezwyciężenia istniejącego impasu można wiązać z wyżej omawianymi postanowieniami konwencji o prawie morza z 1982 roku, z których wynika, że w każdym przypadku podział szelfu powinien być dokonywany zgodnie z zasadą sprawiedliwości. Jest to jednak tylko przypuszczenie, albowiem nie wiadomo jak w omawianym przypadku zostaną zinterpretowane przez Danię i Szwecję te bardzo ogólne zasady.

Barbara Popielas-Szultka

**ROZWÓJ GOSPODARCZY DOMINIUM BUKOWSKIEGO
OD POŁOWY XIII DO POŁOWY XVI WIEKU. WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W ŚLUPSKU, ŚLUPSK 1980, SS. 282 + MAPA**

Wielka własność klasztorów cysterskich na terenie obecnej Polski należy do najlepiej opracowanych tematów z zakresu kościelnej działalności gospodarczej. Z terenu Pomorza Wschodniego takich opracowań po drugiej wojnie światowej doczekały się Koronowo¹ i Oliwa². Z terenu Pomorza Zachodniego opisano Kołbacz, a należy też odnotować książkę Barbary Popielas-Szultka, która zajęła się własnością cystersów w Bukowie (obecnie: Bukowo Morskie). Współczesne Bukowo jest mało znaną miejscowością przy szosie Koszalin — Darłowo. Zachował się w nim pocysterski kościół halowy, z wydzielonym prezbiterium i wieżą przy fasadzie zachodniej³. Świątynia współcześnie nie należy do Kościoła katolickiego, miejscowość jest jedynie usytuowana na terenie parafii Jeżyce⁴.

Autorka podzieliła swoją pracę na 5 rozdziałów. W pierwszym rozdziale zajęła się fundacją opactwa bukowskiego i jego pierwotnym uposażeniem. Rozwój gospodarczy klasztoru w okresie przedlokacyjnym, regalia i immunitety są przedmiotem drugiego rozdziału. Gospodarcza działalność cystersów w dobie kolonizacji na prawie niemieckim, sieć parafialna i dziesięciny składają się na treść trzeciego rozdziału. W czwartym rozdziale autorka przedstawiła kryzys dominium klasztornego i położenie ludności. Ostatni rozdział zapoznaje nas z odbudową gospodarczą, handlem i likwidacją dóbr klasztornych wskutek reformacji. Do książki dołączona jest mapa posiadłości.

Osiągnięcia cystersów bukowskich na polu gospodarczym były znaczne. Uwidaczniało się to między innymi w niezłej organizacji i eksploatacji dóbr ziemskich. Ten klasztor posiadał jedną z dwu istniejących na Pomorzu Zachodnim aluniarni oraz warzelnię soli w Kołobrzegu.

Jak wskazuje autorka, gospodarzenie klasztoru to tylko jedna z wielu dziedzin życia tego zakonu. Na pierwszym miejscu stawiano życie wewnętrzne

¹ R. Kozłowski, *Rozwój uposażenia klasztoru cysterskiego w Byszewie (Koronowie)*, Warszawa—Poznań 1972.

² K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*, Gdańsk 1975. Praca spotkała się z ostrą krytyką F. Sikory („Zapiski Historyczne” 1977, z. 4, s. 95—129), który na s. 129 nawet odmawia jej walorów pracy naukowej i zachęca do ponownego podjęcia tematu.

³ B. Kalita, *Pocysterski kościół w Bukowie Morskim*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne”, R. 6(1976), s. 171—211.

⁴ „Schematyzm Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej”, 1977, s. 105.

i sprawy kultu. Pozostaje jeszcze do omówienia jego rola w zakresie szeroko pojętej kultury, jak praca pisarska, biblioteki, archiwa, sztuka sakralna⁵, liturgia i życie parafialne. Godna prześledzenia byłaby jego „droga na wschód” z Cîteau — Morimond — Camp — Amelunxborn — Doberan — Dargun aż do Bukowa⁶.

Na życie duchowe zakonu decydujący wpływ wywarł św. Bernard z Clairvaux. Te idee podważyła mentalność reformatorów protestantyzmu w XVI w. Nastąpił wówczas spadek powołań, rozluźnienie karności i apostazja mnichów, co także wpłynęło na upadek dominium bukowskiego.

B. Popielas-Szultka podjęła interesujący temat z obszaru obecnej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, stosując do niego nowe założenia metodologiczne i rozpatrując działalność opactwa na szerokim tle porównawczym. Autorka znana jest z innych prac, które również mają związek z problematyką kościelną⁷. Należy sądzić, że w przyszłości będzie kontynuować tę tematykę.

Pracę wydała Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku w swoim zakładzie małej poligrafii, w nakładzie 300 egz. Jakość druku i szata zewnętrzna przedstawia się skromnie.

Szanse badań problematyki kościelnej, w tym szczególnie zakonnej, na terenie obecnej diecezji koszalińskiej, są wyjątkowo duże. Na rolę zakonów w okresie przedreformacyjnym wskazał M. Chorzępa⁸. Opracowanie duchowości i liturgii poszczególnych zakonów pozostanie jednak zasadniczo domeną duchownych tej diecezji; nb. budowa seminarium duchownego jest czymś realnym, po jego zaś uruchomieniu realna będzie również praca naukowa.

Powyższe uwagi stanowią tylko przemyślenia czytelnika i są dalekie od recenzji sensu stricto.

Władysław Szulist

⁵ Za przykład ich kulturalnej działalności niech posłuży praca: J. Ciemnoliński J. Ś. Pasierb, *Pelplin. Pomorze w zabytkach sztuki*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978.

⁶ *Encyklopedia katolicka*, t. III, TNKUL 1979, s. 723.

⁷ B. Popielas-Szultka, Z. Szultka, *Dzieje Zakrzewa*, Koszalin 1974. Wyeksponowano w tej pracy ks. dra B. Domańskiego jako przywódcę Polonii w Niemczech w okresie międzywojennym. Por. także: B. Popielas-Szultka, *Falszerstwa, interpolacje czy nadania autentyczne dokumentów opactwa bukowskiego dotyczące Malechowa*, w: *Z badań nad społeczeństwem i kulturą Pomorza Środkowego*, Słupsk 1977.

⁸ M. Chorzępa, *Zakony w okresie przedreformacyjnym — w granicach dzisiejszej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej*, „Koszalińsko-Kołobrzeskie Wiadomości Diecezjalne”, 1975, nr 6/8.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI *DZIEJE DANII NOWOŻYTNEJ (1500—1975)*,
WARSZAWA 1982, PWN, WYDAWNICTWA INSTYTUTU
BAŁTYCKIEGO W GDAŃSKU NR 11,
SERIA SKANDYNAWOZNAWCZA, T. V.

W Serii Skandynawoznawczej wydawnictw Instytutu Bałtyckiego ukazało się I wydanie książki nieżyjącego już historyka prof. W. Czaplińskiego, poświęconej dziejom Danii od XVI wieku do lat siedemdziesiątych XX wieku. Autor, wybitny znawca historii powszechnej, do szeregu lat prowadził badania skandynawistyczne, szczególnie w zakresie historii Danii¹. Dorobek W. Czaplińskiego w tej dziedzinie zebrała J. Wróblewska w swoich *Przeglądach polskich publikacji z zakresu skandynawistyki* za lata 1976—1980². W porównaniu z opublikowaną przez W. Czaplińskiego i K. Górskiego *Historią Danii* recenzowana książka obejmuje węższy okres historyczny. Autor wykorzystał w niej między innymi podstawowe kompendia z zakresu historii Danii, np. *Politikens Danmarks Historie* i Schultza *Danmarks Historie*. Źródła archiwalne uwzględnione zostały przy opracowywaniu rozdziałów pierwszego, ósmego i dziewiątego. Autor wyzyskał też własne doświadczenia przy ocenie niektórych znanych mu z autopsji wydarzeń.

Praca W. Czaplińskiego jest syntezą dziejów politycznych nowożytnej Danii, aczkolwiek krótko omówiono w niej również zagadnienia gospodarcze i kulturalne. Czapliński przyjął konsekwentnie realizowany w poszczególnych rozdziałach porządek przedstawiania problemów, ukazując zmiany aparatu władzy, przeobrażenia ustrojowe, stosunki między poszczególnymi osobami, ugrupowaniami politycznymi itd.

Praca składa się ze wstępu, wprowadzenia i dziesięciu rozdziałów, ułożonych w porządku chronologiczno-problemowym. Ponadto zawiera tablicę genealogiczną władców duńskich z linii oldenburskiej oraz indeks osób opracowany przez Marka Czaplińskiego.

Wprowadzenie obejmuje dzieje Danii średniowiecznej. Omówiono w nim politykę władców duńskich od XV w., stosunki społeczne i kulturę duchową tego okresu. Zwrócono także uwagę na najważniejsze niezałatwione problemy, które musieli rozwiązywać nowożytni władcy Danii.

¹ Zob. K. Górski, W. Czapliński, *Historia Danii*, Wrocław 1965; W. Czapliński, *Polska a Dania XVI—XX w. Studia*, Warszawa 1976; Tenże, *Ruch oporu w Danii 1940—1945*, Wrocław 1973, Ossolineum, Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku nr 8, Seria Skandynawoznawcza, t. III.

² „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, 1968, z. 8, s. 32—44; 1969, z. 11, s. 67—75; 1976/1977, z. 24/25, s. 63—77; 1978, z. 27/28, s. 55—65; 1981, z. 33, s. 89—104; „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, 1975, nr 21, s. 155—176.

Treścią rozdziałów I i II są przemiany polityczne i społeczne zachodzące w Danii od I połowy XVI do I połowy XVII w. Autor przedstawił w nich dążenia królów zmierzające do wzmocnienia władzy. Wpływ na stosunki wewnętrzne w Danii wywierały prowadzone przez nią wojny ze Szwecją o panowanie na Bałtyku oraz ingerencja w sprawy księstw niemieckich. Szwedzkie plany opanowania Bałtyku zwalczały królowie polscy, którzy często współdziałali z Duńczykami. Bilans wiekowej rywalizacji ze Szwecją nie był dla Danii korzystny. Państwo duńskie utraciło wszystkie posiadłości na terytorium Szwecji i musiało zrezygnować z dominacji na Bałtyku. Poza zagadnieniami politycznymi scharakteryzował autor krótko sytuację gospodarczą i przemiany kulturalne.

W kolejnych dwóch rozdziałach przedstawiona została Dania w okresie monarchii absolutnej, tj. od połowy XVII w. do początków XIX w. W. Czapliński omówił tutaj najważniejsze przeobrażenia ustrojowe, tworzące podstawę absolutnego systemu władzy. Polityka zagraniczna Danii tego okresu zmierzająca do odzyskania zabranych przez Szwecję terytoriów i odzyskania znaczenia na Morzu Bałtyckim. Jednakże podjęta w latach 1676—1679 próba odbicia Skonii i udział Danii w tzw. wojnie północnej zakończyły się niepowodzeniem. Niekorzystne dla Danii było również przymierze z napoleońską Francją, w wyniku czego po upadku Napoleona I straciła ona Norwegię. W dziedzinie gospodarczej okres ten zaznaczył się rozwojem handlu i wytwórczości. Na przełomie XVIII i XIX w. gospodarka duńska znalazła się jednak w sytuacji kryzysowej, wskutek przerwania dostępu do dotychczasowych źródeł surowcowych i rynków zbytu. Kultura duńska była pod wpływem nowych prądów ideowych i filozoficznych, takich jak pietyzm, oświecenie i romantyzm.

Rozdział piąty zawiera charakterystykę sytuacji politycznej, ekonomicznej i kulturalnej Danii w latach 1814—1847. W. Czapliński przedstawił w nim rozwój świadomości narodowej Duńczyków, związany ściśle ze sprawą dalszej przynależności do Danii księstw Holsztynu i Szlezewiku, zamieszkanych przez ludność niemiecką oraz duńską. Interesująco pokazał autor także rozwój klasowego ruchu chłopskiego, który po utworzeniu się w maju 1846 r. Towarzystwa Przyjaciół Chłopów przybrał formy organizacyjne.

Kolejny etap przebudowy duńskiego aparatu władzy jest przedmiotem rozdziału szóstego, obejmującego lata od 1848 do 1864. W tym czasie zreorganizowano centralną administrację, przeprowadzono wybory, zwołano zgromadzenie ustawodawcze, które 25 maja 1849 r. przyjęło nową, liberalną ustawę zasadniczą (Grundloven). Dania została monarchią konstytucyjną z niezależnym od parlamentu królem i odpowiedzialnymi przed parlamentem ministrami. Dalej omówił autor sprawę księstw i ich włączenie do Prus w 1864 r. Wymieniony okres zaznaczył się rozwojem gospodarki duńskiej. Trwała intensywna akcja wykupu ziemi przez chłopów, rozwijano działalność kredytową, sieć linii kolejowych, uruchomiono nowe połączenia telegraficzne itd. Były to też lata największego rozkwitu kultury.

Oceny sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej Danii

w latach 1864—1913 dokonał W. Czapliński w rozdziale siódmym. Najwięcej miejsca poświęcił zagadnieniom ustrojowym i zmianom w aparacie władzy. Ponadto zwrócił uwagę na występujące w Danii partie polityczne i rosnące znaczenie chłopskich stronnictw tzw. lewicy, które pod koniec XIX w. podjęły zdecydowaną walkę o władzę. Na życie polityczne Danii i jej stosunki z zagranicą oddziaływała sprawa Szlezewiku. Autor opisuje działania obronne ludności duńskiej. Polityka zagraniczna Danii cechowała się dążeniem do utrzymania neutralności i poprawnych stosunków z Niemcami.

W rozdziale ósmym zamieszczono wiadomości dotyczące dziejów państwa duńskiego podczas I wojny światowej i w okresie międzywojennym. Najwięcej uwagi poświęcono kwestii sprawowania władzy. Scharakteryzowana została działalność głównych partii politycznych oraz ruchu związkowego w czasie wojny i po niej. W stosunkach z zagranicą władze duńskie konsekwentnie przestrzegały zasady neutralności, co jednak nie uchroniło Danii od agresji niemieckiej w maju 1940 r. Sądzę, że przy omawianiu polityki neutralności i stosunku Danii do kwestii rozbrojenia w Europie W. Czapliński powinien był szerzej przedstawić problem integracji państw skandynawskich. Wprawdzie autor wzmiankuje o zjazdach studentów skandynawskich (s. 162—163), eksporcie żywności duńskiej do Skandynawii (s. 258) i próbach nawiązania przez ministra spraw zagranicznych Danii P. Muncha współdziałania obronnego (s. 287), ale nie rozwija tej problematyki. Istotnie, porozumień obronnych ze sobą państwa skandynawskie nie zawarły, jednakże należało zwrócić uwagę na daleko posuniętą współpracę gospodarczą. Tymczasem autor nie pisze nic o tzw. Skandynawskiej Unii Monetarnej z 1872 r. pomiędzy Danią, Norwegią i Szwecją, faktycznie obowiązującej do 1914 r., a formalnie do 1924 r.³ Nie wspomina też o podpisanym przed I wojną światową porozumieniu w zakresie usług pocztowych, o pracach nad ujednoliceniem ustawodawstwa socjalnego i próbie utworzenia unii celnej⁴. Okres wojny światowej jeszcze bardziej uwydatnił potrzebę ściślejszego współdziałania. Toteż po jej zakończeniu przystąpiono do rozwijania i popierania wszelkich form współpracy pomiędzy krajami skandynawskimi. Rzecznikiem jej stało się Stowarzyszenie Północy (Norden Association), założone w 1919 r. przez Danię, Norwegię i Szwecję. Do Stowarzyszenia przyłączyła się również w 1922 r. Islandia, a w 1924 r. Finlandia. Największe sukcesy odniosło Stowarzyszenie Północy w skandynawskiej współpracy kulturalno-oświatowej. Niemale były także osiągnięcia w zakresie integracji ekonomicznej. Z jego inicjatywy powołano w 1934 r. we wszystkich państwach skandynawskich „Komitety do spraw rozwoju handlu i skandynawskiej współpracy ekonomicznej”, złożone z przedstawicieli najwyższych władz państwowych i kół gospodarczych⁵. W celu popierania

³ A. Makać, *Integracja krajów skandynawskich i ich stosunki gospodarcze w Europie*, Warszawa 1971, Wydawnictwo Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, s. 3—4.

⁴ *Ibidem*, s. 5—6.

⁵ *Die nordischen Länder in der Weltwirtschaft*, Kopenhaga 1938, s. 202—215.

i rozszerzenia wzajemnej wymiany towarowej państwa skandynawskie wprowadziły tzw. klauzulę skandynawską, stosowaną wobec partnerów handlowych. Zastrzeżono w niej, że z ułatwień i udogodnień obowiązujących w obrocie towarowym pomiędzy państwami skandynawskimi mogły korzystać tylko wspomniane kraje⁶.

Można mieć też zastrzeżenia do zaprezentowanej przez W. Czaplińskiego charakterystyki życia gospodarczego Danii. Przedstawiony w tym rozdziale zarys sytuacji produkcji rolnej i przemysłowej nie wyczerpuje problematyki gospodarczej. Autor nie pisze nic na temat żeglugi, będącej znaczącym ogniwem gospodarki i źródłem wpływów państwowych. Nierozumiała dla czytelnika może być sprawa ograniczenia eksportu polskiego węgla do Danii po 1933 r. (s. 288), gdyż autor w ogóle nie omawia problemu konkurencji węglowej na rynkach skandynawskich pomiędzy Wielką Brytanią, Niemcami i Polską⁷. Z uwagi na to, że polskie wychodźstwo sezonowe odegrało ważną rolę w rolnictwie duńskim, warto było szerzej ukazać jego sytuację w Danii od 1892 do 1939 r. W. Czapliński kwituje to zagadnienie kilkoma zdaniami w kontekście prowadzonej przez rząd polski po 1925 r. polityki utrzymania świadomości narodowej emigrantów (s. 289). Należałoby określić wielkość wychodźstwa polskiego, jego charakter, położenie prawne w Danii, warunki pracy, stopień zorganizowania, stosunek do duńskiego ruchu zawodowego itd.

Rozdział dziewiąty zawiera ogólną charakterystykę okupacji Danii przez hitlerowskie Niemcy w latach 1940—1945. Temat ten wyczerpał autor w innej pracy, pt. *Ruch oporu w Danii 1940—1945*, do której odsyła czytelników.

W ostatnim rozdziale omówiono zagadnienia polityczne, gospodarcze i kulturalne za lata 1945—1975.

Sprostowania wymagają drobne błędy i niejasności. Księżna brunszwicka Juliana Maria, druga żona króla Fryderyka V, była przybraną babką Fryderyka VI, a nie jego macochą (s. 126). Powieściopisarz Henrik Pontoppidan otrzymał nagrodę Nobla w 1917 r. wspólnie z innym znanym pisarzem duńskim Karlem Gjellerupem, którego autor w ogóle nie wymienia (s. 242).

Książka W. Czaplińskiego, będąca syntetycznym ujęciem przede wszystkim dziejów politycznych Danii od XVI do XX w., nie wyczerpuje tej problematyki. Stanowi jednak cenną pozycję, gdyż daje czytelnikowi ogólny pogląd na procesy społeczne, polityczne, ekonomiczne i kulturalne zachodzące w Danii. Wydawcy można życzyć dalszych równie interesujących publikacji.

Bolesław Hajduk

⁶ A. Makać, o.c., s. 8.

⁷ Por. A. Jąłowicki, *Konkurencja węglowa polsko-brytyjska na rynkach skandynawskich*, „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego”, t. XXVI, 1935 r.

TADEUSZ CIEŚLAK HISTORIA FINLANDII, WROCŁAW 1983, SS. 366.

W postaci tego wartościowego dzieła polski czytelnik otrzymuje po raz pierwszy wyczerpującą monografię na temat dziejów Finlandii, stosunkowo mało u nas dotychczas znanych. Praca T. Cieślaka ma tym większe znaczenie, że liczba prac polskich poświęconych Finlandii — co potwierdzają „Wskazówki bibliograficzne” (s. 327—333) zawarte w omawianej pracy — jest ogólnie biorąc niewielka. Z tychże „Wskazówek” wynika, że autor ze względu na barierę językową oparł się na szeregu opracowań i periodyków pochodzących z różnych krajów, wśród których na uwagę zasługują przede wszystkim naukowe czasopisma i prace autorów fińskich. Jak wynika ze „Wskazówek bibliograficznych”, można przyjąć, że T. Cieślak nie pominął żadnej ważniejszej pozycji, niezbędnej do przedstawienia historii Finlandii od czasów najdawniejszych, tj. począwszy od napływu w epoce żelaza plemion fińskich i karelskich na obszar późniejszej Finlandii, a kończąc na roku 1979. Godne podziwu jest zsyntetyzowanie tak obfitego materiału, obejmującego przecież okres prawie dwóch tysiącleci. Autor daje zarys Finlandii wczesnośredniowiecznej, pisze o włączeniu jej do Szwecji w XIII w. i o stabilizacji organizacji państwowej i kościelnej na obszarze fińskim, następnie przedstawia sytuację Finów w ramach unii kalmarskiej i podczas ekspansji duńskiej na przełomie XV i XVI w. Omówiony jest ustrój Finlandii pod rządami Wazów w XVI w., wpływy reformacji i umocnienie się panowania Szwecji w Finlandii w następnym wieku. Na szczególną uwagę zasługuje opis prób „szwedyzacji” Finlandii w tym okresie oraz osiągnięć nauki i kultury fińskiej w XVIII w. Cały ten okres zajmuje jedną trzecią dzieła, po czym autor przechodzi do początku wieku XIX i zajęcia Finlandii przez Rosję, a więc do opisanie tej części historii Finów, której poświęcona jest praca L. A. Puntili pt. *Suomen poliittinen historia 1809—1966* (*Historia polityczna Finlandii 1809—1966*), która w późniejszych wydaniach została doprowadzona do roku 1977. Odmienne jest jednak podejście obu autorów do zagadnienia: podczas gdy L. A. Puntila rozpatruje je głównie pod kątem polityczno-ustrojowym, to T. Cieślak — uwzględniając walkę Finów o autonomię — stara się naświetlić różne aspekty ich życia narodowego, między innymi ożywienie fińskiej twórczości literackiej, rozwój prasy fińskiej, sprawy szkolnictwa, kwestię językową, osiągnięcia w muzyce, malarstwie i architekturze oraz sytuację gospodarczą i jej przemiany.

Przechodząc do wieku XX, T. Cieślak opisuje pierwsze strajki i założenie fińskiej partii robotniczej, represje carskie i samoobronę Finów.

Dnia 6 XII 1917 r. Finlandia ogłosiła swoją niezależność jako republika i jej

niepodległość została uznana przez rosyjski rząd radziecki. W 1919 r. parlament fiński uchwalił konstytucję swego kraju, a pierwszym prezydentem został K. J. Ståhlberg. Podjęto reformy w rolnictwie, nastąpił rozwój przemysłu, a przy tym związków zawodowych, rozwój oświaty, nauki i kultury. T. Cieślak mówi również o problemie językowym w wolnym państwie i o polityce zagranicznej lat trzydziestych, po czym przechodzi do przebiegu II wojny światowej w dziejach Finlandii, ale nie pomija zagadnień kultury w latach wojennych. Przedstawia następnie przemiany gospodarcze, społeczne i polityczne w Finlandii po zakończeniu II wojny światowej, podkreślając sprawę współpracy nordyckiej i pokojowych inicjatyw Finlandii.

Dla polskiego czytelnika bardzo interesujące są wzmianki dotyczące stosunków polsko-fińskich, poczynając od Jana III, potem w okresie rozbiorów Polski — szczególnie podczas powstania listopadowego i styczniowego — wreszcie po uzyskaniu niepodległości przez Finów oraz po II wojnie światowej.

Praca T. Cieślaka jest opatrzona ośmioma mapami w tekście i licznymi ilustracjami. Na końcu podany jest wykaz panujących i rządzących, indeks nazwisk i nazw geograficznych, spisy map i ilustracji. Staranna jest szata graficzna.

Bogactwo materiału faktograficznego i syntetyczny charakter pracy T. Cieślaka sprawiają, że stanowi ona znakomite kompendium dla wszystkich interesujących się historią Finlandii. Wysoki stosunkowo nakład (30 000 egzemplarzy) i walory merytoryczne dzieła przyczynią się z pewnością do spopularyzowania historii naszego nadbałtyckiego sąsiada.

Stanisław Potocki

SESJA OKOLICZNOŚCIOWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Z okazji 300-lecia odsieczy wiedeńskiej Instytut Bałtycki urządził w dniu 15 X 1983 r. uroczystą sesję naukową w odświętnie przybranej sali Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku. Celem sesji było ukazanie powiązań Jana III z Pomorzem Gdańskim. We wszystkich pięciu referatach przewijała się myśl o historycznym znaczeniu tradycji zwycięstwa pod Wiedniem dla umocnienia polskiego ducha narodowego pod zaborem pruskim. Po otwarciu sesji przez przewodniczącego Rady Naukowej IB, prof. dr. hab. Kazimierza Podolskiego, zabrał głos doc. dr Stanisław Potocki — dyrektor IB, który przedstawił *Tło polityczne odsieczy wiedeńskiej*. Prelegent zwrócił m.in. uwagę na politykę bałtycką Sobieskiego, który chciał oręż polski wykorzystać przede wszystkim na północy dla utrwalania polskich dzierżaw nad Bałtykiem i dla usunięcia zagrożenia ze strony byłych wasali Polski — pruskich Hohenzollernów. Los sprawił, że Jan III musiał zwrócić wysilek militarny Polski ku południowi, ale polityką swą przyczynił się do odsunięcia Hohenzollernów od ujść Odry jeszcze na pół wieku. W kolejnym referacie, pt. *Postać Jana Sobieskiego w twórczości autorów gdańskich (1673—1696)*, doc. dr hab. Edmund Kotarski omówił publikacje nie znanych i znanych autorów, poświęcone Sobieskiemu, m.in. dwóch poetów: Joachima Pastoriusa i Daniela Kalaja, następnie Andrzeja Koene-Jaskiego, Jana J. Bąkowskiego, Jana P. Titiusa, Idziego Straucha, Krzysztofa Behra, Michała A. Hackiego, Jana Kriega, Jana E. Schmiedena, Mateusza Praetoriusa, Jana R. zur Horst i Konstantego Frederusa; wspomniął również o dziełach astronoma gdańskiego Jana Heweliusza ku czci Jana III Sobieskiego. Prof. dr hab. Tadeusz Cieślak w swoim referacie *Pamięć odsieczy wiedeńskiej bronią narodową w zaborze pruskim* przypomniał pracę Józefa Chociszewskiego *Sobieski pod Wiedniem*, która pod zaborem pruskim osiągnęła rzadko wówczas spotykany nakład stu tysięcy egzemplarzy, oraz tegoż autora *Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży*, które cieszyły się dużą popularnością i miały dziewięć wydań, a zawierały również pochwałę Jana III. Prelegent mówił poza tym o rozprawie Adama Sierakowskiego o związkach Sobieskiego z Pomorzem Gdańskim, wydanej w Toruniu, oraz o Marcinie Gierszu, który słał tego króla na łamach swojej „Gazety Leckiej”, ukazującej się na Mazurach wschodniopruskich. Prof. dr Andrzej Bukowski w referacie pt. *Sobieski i odsiecz wiedeńska w literaturze Pomorza Gdańskiego XIX i XX wieku* stwierdził, że pielęgnowanie tradycji króla Jana III Sobieskiego na Pomorzu Gdańskim w połowie XIX wieku zapoczątkował Ignacy Łyskowski, ogłaszając *Dzieje Jana III Sobieskiego* (Chełmno 1851). Nawiązał do nich w okresie obchodów 200-iej rocznicy wiktorii wiedeńskiej Adam Sierkowski z Waplewa, który w r. 1880 i 1883 wygłosił w Towarzystwie Naukowym

w Toruniu referaty: *Pamiętki po królu Janie Sobieskim i Pobyty Jana III w Prusiech Królewskich w latach 1677 i 1678*. Treść obu referatów spopularyzowała prasa pomorska. Największe znaczenie dla upowszechnienia wiedzy o Sobieskim i odsieczy wiedeńskiej miały napisane wtedy przez pisarzy pomorskich utwory: *Życie i zasługi Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków* (Chełmno 1879) Jana Piotrowina (ks. Jana Zielińskiego), *Król polski ratuje Niemcy i chrześcijaństwo* (Toruń 1883) Ignacego Danielewskiego i tegoż *Trzy pieśni o królu Janie III Sobieskim* (Toruń 1883) oraz *Kaszubie pod Widenem* (Toruń 1883) poety kaszubskiego Hieronima Derdowskiego. Ten ostatni utwór, do którego w XX wieku nawiązał inny poeta kaszubski — Jan Karnowski, okazał się najpopularniejszy. W okresie 20-lecia międzywojennego temat Sobieskiego był często opracowywany przez pomorskich literatów i publicystów. Sesję zakończył barwny w sensie dosłownym, bo ilustrowany przezręczami, referat dr Teresy Żurawskiej, kustosza Powozowni Zamkowej w Łańcucie, pt. *Ostatnie paradne karety króla-zwycięzcy, Jana III Sobieskiego*. W referacie tym naświetlona m.in. została w interesujący sposób sprawa tzw. ambony z Radacza, powstałej z elementów tych karet. Po referatach wywiązała się dyskusja. Ogólnie biorąc referaty oceniono pozytywnie, a Instytutowi Bałtyckiemu wyrażono uznanie jako jedynemu w Gdańsku organizatorowi tego rodzaju sesji. Sesja spotkała się z dużym zainteresowaniem społeczeństwa, przy czym udział w niej wzięli liczni przedstawiciele nauki gdańskiej. Obszerne wyjątki z poszczególnych referatów opublikowała miejscowa prasa.

St. P.

Spis treści

Artykuły

Stanisław Potocki: Tło polityczne odsieczy wiedeńskiej	5
Edmund Kotarski: Postać Jana Sobieskiego w twórczości autorów gdańskich (1673—1696)	15
Tadeusz Cieślak: Pamięć odsieczy wiedeńskiej bronią narodową w zaborze pruskim	45
Andrzej Bukowski: Sobieski i odsiecz wiedeńska w literaturze Pomorza Gdańskiego XIX i XX wieku	51
Teresa Żurawska: Ostatnie paradne karety króla-zwycięscy Jana III Sobieskiego	69
Bernard Piotrowski: Badania nad Polską i krajami nadbałtyckimi na uniwersytecie królewieckim (1916—1932)	93
Bolesław Hajduk: Polskie wychodźstwo sezonowe do Danii i jego reemigracja w la- tach 1918—1931	117
Andrzej Matla: Zarys polsko-norweskich kontaktów gospodarczych w latach 1918— —1921	145
Marek Jaworski: Problem podziału szelfu Morza Bałtyckiego	179

Recenzje i omówienia

Barbara Popielas-Szultka: Rozwój gospodarezy dominium bukowskiego od połowy XIII do połowy XVI wieku, Słupsk 1980 (rec. Władysław Szulist)	197
Władysław CZAPLIŃSKI: Dzieje Danii nowożytnej (1500—1975), Warszawa 1982 (rec. Bolesław Hajduk)	199
Tadeusz CIEŚLAK: Historia Finlandii, Wrocław 1983 (rec. Stanisław Potocki) .	203

Z kroniki

Sesja okolicznościowa Instytutu Bałtyckiego (<i>St. P.</i>)	205
---	-----

BIBLIOTEKA

Centralnego

Muzeum

Morskiego

w Gdańsku

II 0230

7983/35/5585